WARSZAWA 375 LAT STOLICĄ POLSKI

KALENDARZ ZWIĄZKOWY

1971 P. N. A. ALMANAC $1.75



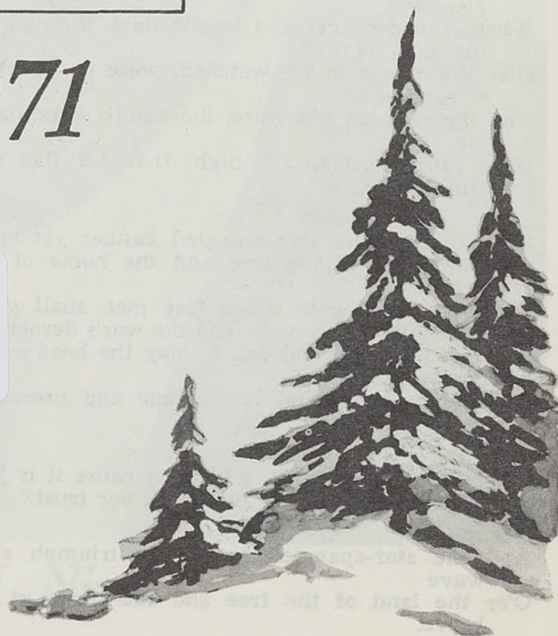


Kalendarz Związkowy

Na Rok

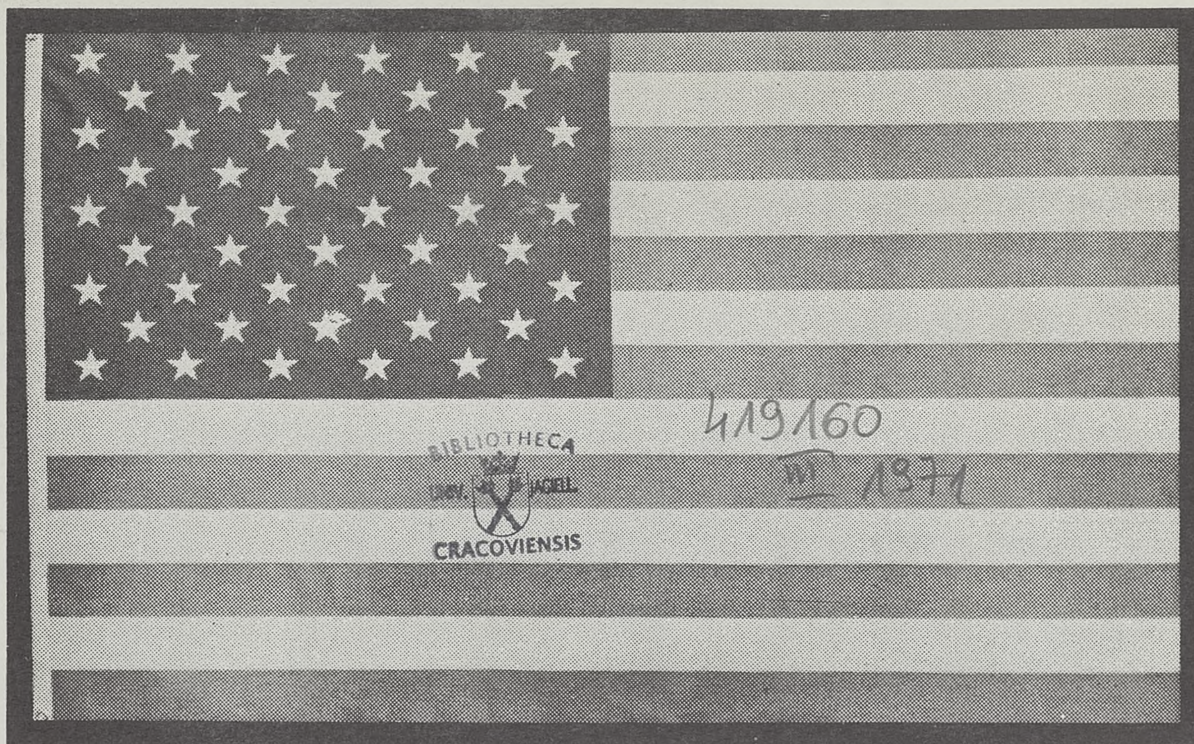
1971





WYDANY NAKŁADEM WYDAWNICTW
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
CHICAGO, ILLINOIS

THE STAR SPANGLED BANNER



Nauczcie się słów pieśni—śpiewajcie je—gdy inni śpiewają. Czasami aż przykro, gdy Polacy na zebraniach nie wtórują, gdy hymn narodowy jest śpiewany. To hymn umiłowanej przez nas Ameryki—to hymn wolności—to wyznanie naszej wiary. Każdy Polak w Ameryce powinien znać te słowa—jak zna słowa "Jeszcze Polska nie zginęła—".

Oh, say can you see, by the dawn's early light,
What so proudly we hailed at the twilight's last gleaming;
Whose broad stripes and bright stars, through the perilous fight,
O'er the ramparts we watched, were so gallatnly streaming;
And the rocket's red glare, the bombs bursting in air,
Gave proof through the night that our flag was still there.

Oh, say does the star-spangled banner yet wave
O'er the land of the free and the home of the brave?
Oh! thus be it ever when free men shall stand
Between their loved home and the war's desolation.
Blest with vict'ry and peace, may the heav'n-rescued land
Praise the Pow'r that hath made and preserved us a Nation.

Then conquer we must, when our cause it is just,
And this be our motto, "In God is our trust."

And the star-spangled banner in triumph shall wave
O'er the land of the free and the home of the brave.

Star Spangled Banner w tłómaczeniu na polskie:

Oh, patrz jak dumnie w słońca wczesnym świcie
Powiewa sztandar nasz ze snu zbudzony nocy!
W czerwieni, bieli, błysku gwiazd na baszt obronnych szczycie
Łopotem swym grał w boju więzów kres, przemocy.
Gdy w krwawym blasku rakiet, pocisków tnie ulewa
Oh, patrz jak dumnie sztandar nasz nad nami wciąż powiewa!
I powiedz mi, że wiecznie już na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Czy widzisz, hen na brzegu, gdzie chmury szarpie szkwał
Gdzie pełen pychy wróg w złowrogiej zapadł ciszy
Czy widzisz co na wietrze, na tle wyniosłych skał
Rozwija się i zwija i jak furkoce słyszysz?
Czy widzisz jak się mienią czerwono-białe końce
Jak w gwiazdach i szafirze poranne błyszczy słońce?
To sztandar nasz gwiaździsty! Na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Gdzież chełpliwości pełna i wraża dziś nawała
Co ogniem i co mieczem i co najeźdźczym butem
Ojczystą naszą ziemię grabieżczo tratowała?
Już krwią jej myśmy zmyli te ślady jej zatrute!
Wróg krwawi się i pada tam w pobitewnym pyle
W proch zmienia się najeźdźca i rośnie stos w mogile.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

I domostw naszych wolnym po wieki będzie próg!
Bo bronić my od wojny i ognia i od głodu
Będziemy zawsze kraju, by nigdy nie mógł wróg
Puklerza mocy przebić i serca zgnieść narodu.
I bronić naszych praw będziemy my przed wrogiem
Po prostych krocząc ścieżkach i zawsze krocząc z Bogiem.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!



Richard M. Nixon

37-my Prezydent Stanów Zjednoczonych

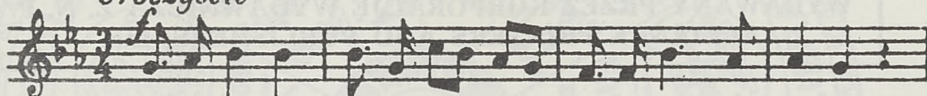


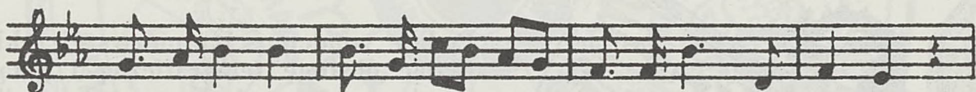
Dobrodziejstwa Wypływające z Przynależenia Do Z. N. P.

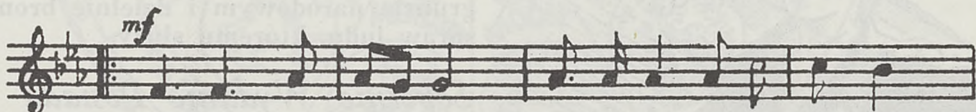


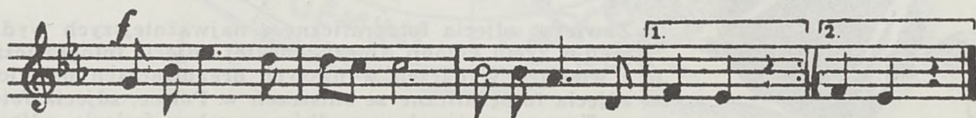
Słowa
Józef Wybicki

Uroczyście









Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

BOŻE COŚ POLSKĘ

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały.
Coś Ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść które przygnębić ją miały,

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie

ZWIERZYNIEC NIEBIESKI



(ZODIAK)

Dwanaście gwiazdozbiorów znajdujących po obu stronach ekliptyki (koła), wewnątrz której poruszają się słońce, księżyc i planety.—Koło to podzielone jest na 12 równych części i starożytni nadali poniżej wyrażone nazwy różnym gwiazdozbiorom, jakie się w tych przedziałach znajdują. Początek temu zwierzyńcowi niebieskiemu daje baran.

ARIES — THE RAM — BARAN
Nazwę swoją otrzymał od pierwszego miesiąca babilońskiego, w którym palono barany na ofiarę bogom.

TAURUS — THE BULL — BYK
Nazwany tak przez starożytnych, ponieważ wyrażali oni słońce w postaci byka, któremu oddawali cześć.

GEMINI — THE TWINS — BLIŹNIĘTA
Wywodzą się z legendy o bliźniętach, których wykarmiła wilczyca, którzy potem założyli Rzym.

CANCER — THE CRAB — RAK
Słońce zaczyna swój ruch wsteczny—stąd porównanie i nazwa rak.

LEO — THE LION — LEW
Starożytni używali lwa jako symbolu gorąca, to oznacza upalny miesiąc.

VIRGO — THE VIRGIN — PANNA
Szósty ten znak Zodiaku wzięty został od czci składanej bogini wojny Ishtar—przez babilończyków.

LIBRA — THE BALANCE — WAGA
Noce i dnie równają się prawie ze sobą co do długości—symbolizowane w wadze.

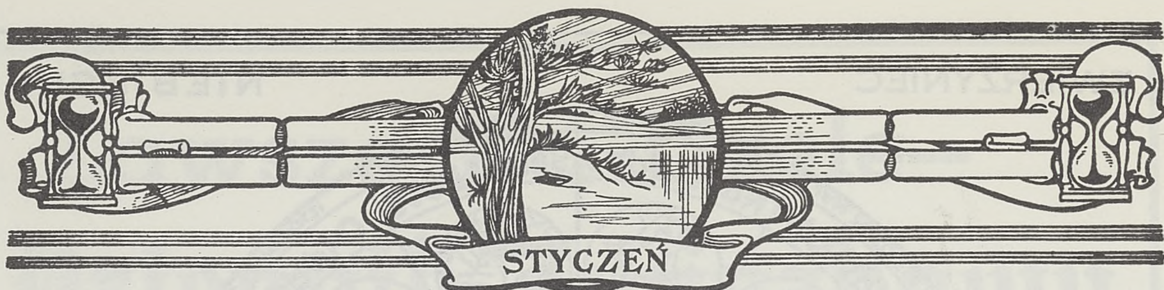
SCORPIO — THE SCORPION — SKORPION
Oznacza ciemność — ponieważ dzień staje się coraz krótszy po jesiennym porównaniu dnia z nocą.

SAGITTARIUS — STRZELEC
THE CENTAUR
Babiloński bóg wojny — wyobrażony w półczłowieku pół-koniu — z łużkiem w ręku.

CAPRICORN — KOZIOROŻEC
THE GOAT
Legenda mówi, że koziorożec był piastunem młodego bożka—słońce.

AQUARIUS — WODNIK
THE WATER BEARER
Bierze swój początek z legendy o deszczach jakie padały i powodowały rozlew Nilu w Egipcie.

PISCES — THE FISHES — RYBY
Symbolizują wiarę starożytnych narodów w życie pozagrobowe.



31 DNI — Angielski JANUARY—Litewski—SAUSIS, Niemiecki JANUAR—Ruski SICZEŃ, Rosyjski JANWAR — 31 DNI

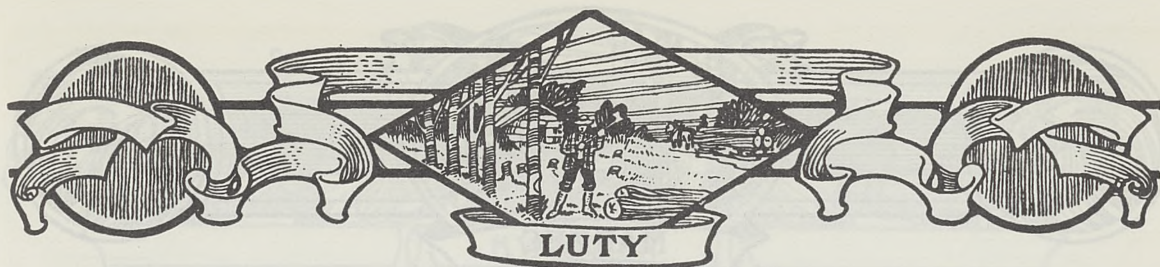
Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Piątek	**NOWY ROK**, Mieczysł.
2	Sobota	Makarego opata
3	**Niedziela**	Najśw. Imienia Jezus
4	Poniedz.	Eugeniusza Tytusa
5	Wtorek	Emiliana, Edwarda
6	Środa	**TRZECH KRÓLI**
7	Czwartek	Łucjana, Walentego
8	Piątek	Seweryna
9	Sobota	Juliana, Marcjanny
10	**Niedziela**	Agatona, Najśw. Rodziny
11	Poniedz.	Honoraty panny
12	Wtorek	Ernesta, Tacjany,
13	Środa	Weroniki
14	Czwartek	Feliksa, Hilarego
15	Piątek	Pawła pustelnika
16	Sobota	Marcela, Włodzimierza
17	**Niedziela**	Antoniego opata
18	Poniedz.	Katedry św. Piotra
19	Wtorek	Henryka, Marty
20	Środa	Fabiana i Sebastiana
21	Czwartek	Agnieszki, Jarosławy
22	Piątek	Wincentego, Anastazego
23	Sobota	**Zaślubiny N. M. P.**
24	**Niedziela**	Tymoteusza
25	Poniedz	Nawróc. św. Pawła
26	Wtorek	Polikarpa, Pauliny
27	Środa	Jana Chryzostoma
28	Czwartek	Piotra, Karola, Agniesz.
29	Piątek	Franciszka Salezego
30	Sobota	Martyny
31	**Niedziela**	Jana Bosko, Marceli

KALENDARZYK HISTORYCZNY

STYCZEŃ

1. 1807. Przybycie Dąbrowskiego do Łowicza i zaprzysiężenie pospolitego ruszenia polskiego.
3. 1795. Zawarcie Traktatu rozbiorowego między Rosją a Austrią.
4. 1797. Napoleon poleca Dąbrowskiego lombardzkiemu kongresowi stanu.
6. 1573. Zwołanie pierwszego sejmu konwokacyjnego.
7. 1429. Zjazd Jagiełły, Witolda i Zygmunta węgierskiego w Łucku.
8. 1633. Władysław IV przybywa pod Smoleńsk.
9. 1797. Podpisanie konwencji między Dąbrowskim a generalną administracją Lombardii, w sprawie legionów.
10. 1569. Otwarcie sejmu dotyczącego Unii Lubelskiej.
12. 1831. Wojska moskiewskie wkraczają do Królestwa Polskiego.
13. 1793. Prusacy wkraczają do Polski.
14. 1807. Utworzenie tymczasowego rządu w oswobodzonej Warszawie.
15. 1863. Początek "branki" w Warszawie.
16. 1832. Mikołaj I znosi konstytucję Królestwa Polskiego.
17. 1649. Koronacja Jana Kazimierza.
18. 1831. Chłopicki składa dyktaturę w ręce sejmu.
19. 1831. Zebranie sejmu ciągłego.
19. 1846. Początek rzezi w Galicji.
20. 1797. Ogłoszenie odezwy Dąbrowskiego do Polaków.
20. 1320. Koronacja Władysława Łokietka.
21. 1633. Jerzy, książę brandenburski, składa hołd Władysławowi IV.
22. 1863. Wybuch powstania.
23. 1440. Węgrzy oddają koronę królowi Władysławowi Warneńczykowi.
23. 1793. Zawarcie konwencji prusko-rosyjskiej o drugi rozbiór Polski.
25. 1588. Zwycięstwo Zamoyskiego pod Byczyną.
25. 1610. Zwycięstwo Chodkiewicza nad Moskwą pod Ułą.
25. 1831. Sejm detronizuje Mikołaja I.
26. 1507. Koronacja Zygmunta Starego.
28. 1819. Zgon Kilińskiego.
29. 1831. Sejm ustanawia Rząd Narodowy.
30. 1667. Traktat Andruszowski z Moskwą.
31. 1610. Poselstwo moskiewskie pod Smoleńskiem zaprasza Władysława IV na tron carski.
31. 1816. Otwarcie 1go Sejmu Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Nów 4-go — Pełnia 18-go
Pierwsza kwadra 11-go — Ostatnia kwarda 26-go



28 DNI — Angielski FEBRUARY—Litewski VASARIS / Niemiecki FEBRUAR—Rosyjski FEWRAL / Ruski LUTYJ — 28 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Poniedz.	**Dzień Lincolna**
2	Wtorek	**M. B. GROMNICZNEJ**
3	Środa	Błażeja biskupa
4	Czwartek	Andrzeja, Weroniki
5	Piątek	Agaty panny, Izydora
6	Sobota	Doroty, Tytusa, Bogdana
7	**Niedziela**	Romualda, Ryszarda
8	Poniedz.	Jana z Maty, Emilii
9	Wtorek	Apolonii panny, Cyryla
10	Środa	Scholastyki panny
11	Czwartek	M. B. z Lourdes
12	Piątek	**Ur. Lincolna i Kościuszki**
13	Sobota	Katarzyny, Klemensa
14	**Niedziela**	Walentego, Zenona
15	Poniedz	**Dzień Washingtona**
16	Wtorek	Julianny, Bernarda
17	Środa	Polikarpa, Donata Winc.
18	Czwartek	Szymona, Konstancji
19	Piątek	Konrada, Zuzanny
20	Sobota	Leona biskupa
21	**Niedziela**	Feliksa, Eleonory
22	Poniedz.	**Ur. Washington i Pułaski**
23	Wtorek	Piotra Damiana
24	Środa	**POPIELEC,** Macieja
25	Czwartek	Wiktora, Izabeli
26	Piątek	Aleksandra
27	Sobota	Anastazji, Gabriela
28	**Niedziela**	Teofila, Romana

KALENDARZYK HISTORYCZNY

LUTY

1. 1717. Sejm "niemy" w Warszawie.
2. 1675. Koronacja Jana III w Warszawie.
2. 1421. Czesi ofiarowują tron Władysławowi Jagielle.
3. 1772. Zajęcie Zamku Wawelskiego przez konfederatów barskich.
4. 1633. Władysław IV wjeżdża do Krakowa na koronację.
4. 1633. Pogrzeb Zygmunta III.
5. 1831. Dybicz wkracza z wojskiem moskiewskim do Królestwa Polskiego.
6. 1296. Zabójstwo króla Przemysława w Rogoźnie.
7. 1633. Koronacja Władysława IVgo.
8. 1863. Bitwa pod Węgrowem.
8. 1863. Tajna konwencja Prus z Rosją, celem stłumienia powstania polskiego.
9. 1454. Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą austriacką.
10. 1564. Pożar Jasnej Góry.
11. 1798. Śmierć Stanisława Augusta.
12. 1386. Wjazd Jagiełły do Krakowa.
13. 1609. Chodkiewicz odbiera Szwedom Parnawę.
13. 1831. Pierwsze starcia z armią rosyjską nad Liwcem.
14. 1386. Chrzest Jagiełły w Krakowie.
15. 1574. Pogrzeb Zygmunta Augusta.
15. 1831. Zwycięstwo Dwernickiego pod Stoczkiem.
16. 1758. Urodziny Juliana Niemcewicza.
17. 1386. Jagiełło poślubia Jadwigę.
18. 1574. Wjazd Henryka Walezego do Krakowa.
19. 1472. Urodziny Mikołaja Kopernika.
21. 1846. Wybuch powstania w Krakowie.
21. 1846. Potyczka pod Narajowem.
22. 1846. Ustąpienie Austriaków z Krakowa.
23. 1807. Zajęcie Tczewa przez Dąbrowskiego.
23. 1859. Zgon Zygmunta Krasińskiego.
24. 1831. Bitwa pod Białołęką.
25. 1493. Koronacja Anny Cylejskiej, drugiej żony Jagiełły.
25. 1831. Bitwa pod Grochowem.
26. 1831. Powołanie Skrzyneckiego na wodza naczelnego.
27. 1839. Stracenie Szymona Konarskiego.
27. 1864. Ponowne ogłoszenie przez Austriaków stanu oblężenia w Krakowie i Galicji.
28. 1812. Zgon ks. Hugo Kołłątaja.
28. 1768. Zawiązanie konfederacji w Barze.

Nów 3-go — **Pełnia 17-go**
Pierwsza kwadra 10-go — **Ostatnia kwadra 25-go**

Post obowiązuje: 24 lutego



31 DNI | Angielski MARCH—Litewski KOVAS
Niemiecki MAERZ—Rosyjski MART
Ruski BEREZEŃ | 31 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Poniedz	Albina, Antoniny
2	Wtorek	Heleny, Amelii
3	Środa	**Kunegundy**
4	Czwartek	Kazimierza
5	Piątek	Wacława
6	Sobota	Wiktora, Róży
7	**Niedziela**	Tomasza z Akwinu
8	Poniedz.	Jana Bożego
9	Wtorek	Franciszki
10	Środa	40 Męczenników
11	Czwartek	Pelagii, Konstantego
12	Piątek	Grzegorza pap.
13	Sobota	Krystyny, Eufrozyny
14	**Niedziela**	Matyldy, Leona
15	Poniedz.	Klemensa, Izabeli
16	Wtorek	Hilarego, Julianny
17	Środa	Zbigniewa, Patryka
18	Czwartek	Edwarda, Cyryla
19	Piątek	Józefa Oblub., Bogdana
20	Sobota	Aleksandra, Anatola
21	**Niedziela**	Benedykta apost.
22	Poniedz.	Katarzyny
23	Wtorek	Pelagii, Wiktoriana
24	Środa	Marka, Gabriela
25	Czwartek	**Zwiastowanie N. M. P.**
26	Piątek	Teodora, Tekli
27	Sobota	Jana z Damaszku
28	**Niedziela**	Jana Kapistrana
29	Poniedz.	Eustazego, Jonasa
30	Wtorek	Jana Klimak, Anieli
31	Środa	Benjamina, Balbiny

KALENDARZYK HISTORYCZNY

MARZEC

1\. 1634. Wojska moskiewskie poddają się pod Smoleńskiem Władysławowi IV.
3\. 1846. Zajęcie Krakowa przez wojska trzech państw zaborczych.
4\. 1386. Koronacja Władysława Jagiełły.
5\. 1569. Przywileje zatwierdzające Unię Lubelską dla Podlasia.
6\. 1454. Kazimierz Jagiellończyk wciela Prusy i Pomorze do Polski.
8\. 1799. Kniaziewicz składa Dyrektoriatowi zdobyte sztandary.
9\. 1579. Maksymilian austriacki zrzeka się praw do korony polskiej.
10\. 1604. Dymitr Samozwaniec na audiencji u Zygmunta III na Wawelu.
10\. 1863. Langiewicz zostaje dyktatorem.
11\. 1039. Banicja Bolesława Śmiałego.
12\. 1333. Śmierć Władysława Łokietka.
13\. 1600. Zygmunt III. nabywa prawa do Estonii.
14\. 1801. Śmierć Ignacego Krasickiego.
15\. 1848 Rozruchy w Krakowie.
16\. 1329. Król czeski Jan Luksemburski odstępuje bezprawnie Krzyżakom Ziemię Dobrzyńską.
17\. 1832. Założenie na emigracji Towarzystwa Demokratycznego.
18\. 1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowicami.
19\. 1877. Śmierć Józefa Ignacego Kraszewskiego.
20\. 1849. Utworzenie w Poznaniu Komitetu rewolucyjnego przez Mierosławskiego.
23\. 1935. Sejm uchwalił nową Konstytucję.
24\. 1794. Przysięga Kościuszki w Krakowie.
25\. 1831. Wybuch powstania na Litwie, Żmudzi, Ukrainie i Podolu.
26\. 1799. Legiony w walce pod Weroną i Legnano.
27\. 1809. Zaszczytny udział Legionów w bitwie pod Ciadad-Rael w Hiszpanii.
28\. 1657. Wjazd Rakoczego do Krakowa.
29\. 1790. Zawarcie traktatu polsko-pruskiego.
30\. 1831. Bitwa pod Wawrem.
31\. 1831. Bitwa pod Wielkiemi Dębami.

Nów 4-go — Pełnia 19-go
Pierwsza kwadra 11-go — Ostatnia kwadra 27-go



30 DNI — Angielski APRIL—Litewski BALANDIS / Niemiecki APRIL—Rosyjski APRIEL / Ruski KWITEŃ — 30 DNI

Dni Tygodnia		Kalendarz Rzymsko-Katolicki
1	Czwartek	Teodory
2	Piątek	Franciszka a Paulo
3	Sobota	Ryszarda
4	**Niedziela**	**Niedziela Palmowa** ora
5	Poniedz.	Wincentego i Ireny
6	Wtorek	Celestyna, Julianny
7	Środa	Saturnina, Hermana
8	Czwartek	**Wielki Czwartek**
9	Piątek	**Wielki Piątek**
10	Sobota	**Wielka Sobota**
11	**Niedziela**	**WIELKANOC**
12	Poniedz.	Juliusza, Zenona
13	Wtorek	Hermenegildy, Krystyny
14	Środa	Waleriana
15	Czwartek	Anastazji
16	Piątek	Marcelina
17	Sobota	Roberta
18	**Niedziela**	Rudolfa, Bogumiła
19	Poniedz.	Adolfa Tymona
20	Wtorek	Agnieszki, Mariana
21	Środa	Auzelma, Feliksa
22	Czwartek	Sotera i Kajusa, Łukasza
23	Piątek	Wojciecha bisk., Jerzego
24	Sobota	Fidelisa, Grzegorza
25	**Niedziela**	Niedz. Przew., Marka E.
26	Poniedz.	Marceliny
27	Wtorek	Piotra, Zyty
28	Środa	Pawła od Krzyża
29	Czwartek	Piotra z Werony
30	Piątek	Katarzyny z Sienny

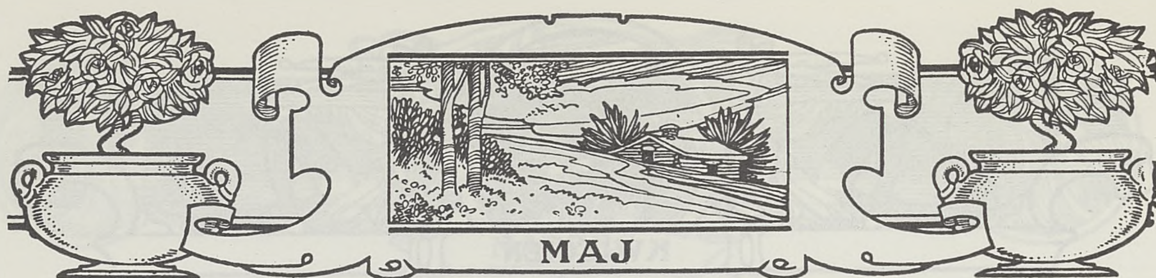
KALENDARZYK HISTORYCZNY

KWIECIEŃ

1. 1566. Śluby Jana Kazimierza we Lwowie.
2. 1817. Kościuszko znosi pańszczyznę w Siechnowicach.
3. 1849. Zgon Juliusza Słowackiego.
4. 1794. Bitwa pod Racławicami.
4. 1814. Ostatni dekret Napoleona dla Polaków z nominacją W. Krasińskiego wodzem po ks. Józefie.
5. 1799. Bohaterska śmierć jenerała Rymkiewicza w ataku na Weronę.
6. 1364. Kazimierz W. zakłada w Krakowie Akademię.
7. 1656. Bitwa pod Warką ze Szwedami.
8. 1861. Strzały na ulicach Warszawy.
9. 1241. Bitwa pod Lignicą z Tatarami.
10. 1864. Aresztowanie Traugutta.
12. 1457. Krzyżacy wydają Malborg Polakom.
14. 1809. Wojska austriackie wkraczają do Księstwa Warszawskiego.
15. 1861. Pierwszy Sejm polski w Galicji we Lwowie.
16. 1794. Powstanie na Żmudzi.
17. 1577. Stefan Batory karze Gdańszczan.
18. 1791. Sejm czteroletni nadaje nowe prawa miastom.
18. 1884. Pogrzeb Kraszewskiego na Skałce w Krakowie.
19. 1773. Rejtan protestuje przeciw I. rozbiorowi Polski.
21. 1490. Elekcja Władysława Jagiellończyka na króla węgierskiego.
22. 1828. Ukaz cara Mikołaja I. przeciw unitom.
23. 1794. Jakób Jasiński zaczyna powstanie w Wilnie.
24. 1863. Śmierć poety Romanowskiego w bitwie pod Józefowem.
25. 1333. Koronacja Kazimierza Wielkiego.
27. 1831. Dwernicki przekracza granicę austriacką pod Chlebanówką i składa broń.
30. 1632. Śmierć Zygmunta III.

Nów 3-go — Pełnia 18-go
Pierwsza kwadra 10-go — Ostatnia kwadra 25-go

Post obowiązuje: 9 kwietnia



31 DNI

Angielski MAY—Litewski GEGUŽIS
Niemiecki MAI—Rosyjski MAJ
Ruski TRAWEŃ

31 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Sobota	Filipa i Jakuba
2	**Niedziela**	**Obchód 3-go Maja**, Zygm.
3	Poniedz	**Królowej Korony Pols.**
4	Wtorek	Floriana, Moniki
5	Środa	Piusa papieża
6	Czwartek	Jana w oleju
7	Piątek	Domiceli, Ludmiły
8	Sobota	Stanisława bisk.
9	**Niedziela**	**Dzień Matek**, Grzegorza
10	Poniedz.	Izydora, Antoniny
11	Wtorek	Franciszka, Lucji
12	Środa	Pankracego
13	Czwartek	Serwazego
14	Piątek	Bonifacego
15	Sobota	Zofii wdowy
16	**Niedziela**	Jana Nep.
17	Poniedz.	Paschalisa, Weroniki
18	Wtorek	Feliksa
19	Środa	Piotra Celestyna
20	Czwartek	**WNIEBOWSTĄPIENIE**
21	Piątek	Andrzeja Boboli
22	Sobota	Heleny, Rity
23	**Niedziela**	Jana de Rossi
24	Poniedz.	M. B. Łaskawej, Joanny
25	Wtorek	Grzegorza
26	Środa	Filipa, Augustyna
27	Czwartek	**Jana, Bedy**
28	Piątek	Augustyna
29	Sobota	Magdaleny
30	**Niedziela**	**ZIELONE ŚWIĘTA**
31	Poniedz.	**ŚWIĘTO MEMORIAL D.**

KALENDARZYK HISTORYCZNY

MAJ

1. 1576. Koronacja Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.
2. 1848. Potyczka pod Wrześnią — koniec powstania.
3. 1791. Uchwalenie Konstytucji 3. Maja.
4. 1505. Król Aleksander wydaje nowe prawa.
5. 1821. Zgon Napoleona na wyspie św. Heleny.
7. 1810. Król Saski przybywa do Krakowa.
8. 1079. Śmierć św. Stanisława biskupa.
9. 1794. Lud warszawski stawia szubienice Targowiczanom.
9. 1809. Wojsko Księstwa Warszawskiego wkracza do Lublina.
10. 1808. Konwencja bajońska między Napoleonem a królem Saskim.
12. 1935. Zgon Marszałka Piłsudskiego.
13. 1588. Pogrzeb Stefana Batorego.
13. 1813. Moskale zajmują Kraków.
14. 1792. Targowiczanie zawiązują konfederację.
15. 1811. Zwycięskie starcie lansjerów polskich z Anglikami nad rzeką Albuhera.
15. 1815. Ustanowienie W. ks. Poznańskiego z zapewnieniem przez króla pruskiego swobód polskiej narodowości.
16. 1429. Urodziny Kazimierza Jagiellończyka.
16. 1861. Zniesienie pańszczyzny według projektu Wielopolskiego.
17. 1773. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy.
17. 1810. Król Saski przybywa do Warszawy.
18. 1674. Elekcja Jana Sobieskiego na króla.
18. 1802. Wysłanie Legionów na San Domingo.
18. 1809. Generał Sokolnicki i Różniecki zajmują Sandomierz.
19. 1809. Szturm na Zamość i upadek twierdzy.
20. 1648. Śmierć Władysława IV. w Mereczu.
21. 1863. Bitwa w puszczy Łabonarskiej.
22. 1609. Zygmunt III. oblega Smoleńsk.
23. 1647. Klęska Polaków pod Żółtemi Wodami.
24. 1543. Śmierć Mikołaja Kopernika.
25. 1371. Władysław Jagiellończyk królem czeskim.
26. 1831. Bitwa pod Ostrołęką.
27. 1569. Wcielenie Ziemi bracławskiej do Korony.
28. 1793. Zajęcie Gdańska przez Prusaków.
29. 1861. Śmierć Joachima Lelewela.
30. 1434. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku
31. 1364. Kazimierz W. nadaje przywileje Akademii.

Nów 2-go
Pierwsza kwadra 9-go
Pełnia 17-go
Ostatnia kwadra
Nów 31go



30 DNI | Angielski JUNE—Litewski BERŻELIS
Niemiecki JUNI—Rosyjski JUŃ
Ruski CZERWEŃ | 30 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Wtorek	Jakuba Strzemię
2	Środa	Erazma, Marcelego
3	Czwartek	Klotyldy
4	Piątek	Franciszka
5	Sobota	Bonifacego
6	**Niedziela**	Norberta, Lucji
7	Poniedz.	Roberta
8	Wtorek	Medarda
9	Środa	Felicjana
10	Czwartek	**BOŻE CIAŁO**
11	Piątek	Barnaby
12	Sobota	Onufrego, Jana
13	**Niedziela**	Przenajśw. Trójcy
14	Poniedz	**Dzień Flagi,** Bazylego
15	Wtorek	Wita i Modesta
16	Środa	Benona bisk.
17	Czwartek	Adolfa, Mariana
18	Piątek	Marka
19	Sobota	Gerwazego, Julianny
20	**Niedziela**	**Dzień Ojców,** Juliusza
21	Poniedz.	Alojzego
22	Wtorek	Paulina bisk.
23	Środa	Zenona, Wandy
24	Czwartek	Jana Chrzciciela
25	Piątek	Najśw. Serca Jezus, Łucji
26	Sobota	Jana i Pawła
27	**Niedziela**	Władysława, króla
28	Poniedz	Leona, Ireneusza
29	Wtorek	PIOTRA I PAWŁA
30	Środa	Ernesta, Emilii

KALENDARZYK HISTORYCZNY

CZERWIEC

2. 1624. Urodziny Jana Sobieskiego.
3. 1605. Śmierć Jana Zamoyskiego.
4. 1872. Zgon Stanisława Moniuszki.
5. 1569. Wcielenie Kijowszczyzny do Korony.
5. 1794. Bitwa pod Szczekocinami.
6. 1818. Śmierć Henryka Dąbrowskiego.
7. 1492. Śmierć Kazimierza Jagiellończyka.
8. 1862. Nadanie autonomii Królestwu — Wielopolski naczelnikiem Rządu Cywilnego.
9 1815. Kongres Wiedeński uchwalił utworzenie Królestwa Polskiego.
10. 1863. Bitwa pod Ignacowem koło Gopła.
12. 1893. Pogrzeb Lenartowicza na Skałce.
13. 1611. Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III
14. 1807. Bitwa pod Frydlandem.
15. 1809. Wojska polskie wkraczają do Krakowa.
17. 1696. Śmierć Jana III. Sobieskiego w Wilanowie.
18. 1434. Pogrzeb Władysława Jagiełły.
18. 1574. Henryk Walezy opuszcza Polskę.
18. i 19. 1799. Walki nad Trebbią. Zaszczytne odznaczenie się Dąbrowskiego i Chłopickiego.
19. 1205. Leszek Biały zwycięża Romana halickiego pod Zawichwostem.
20. 1815. Ogłoszenie Królestwa Kongresowego.
21. 1768. Ogłoszenie Konfederacji barskiej w Krakowie.
23. 1818. Pogrzeb Kościuszki w Krakowie.
24. 1768. Rzeź humańska.
24. 1812. Przejście Niemna przez Napoleona.
25. 1447. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron.
26. 1812. Zwołanie nadzwyczajnego Sejmu w Warszawie.
27. 1794. Zaburzenia w Warszawie.
28. 1812. Napoleon wjeżdża do Wilna.
29. 1470. Władysław Jagiellończyk królem Węgier.
30. 1651. Bitwa pod Beresteczkiem.
30. 1657. Szwedzi ustępują z Krakowa.

Pierwsza kwadra 8-go — Ostatnia kwadra 23-go
Pełnia 16-go — Nów 30-go






31 DNI — Angielski JULY—Litewski LIEPOS
Niemiecki JULI—Rosyjski JIUL
Ruski ŁYPEŃ — 31 DNI

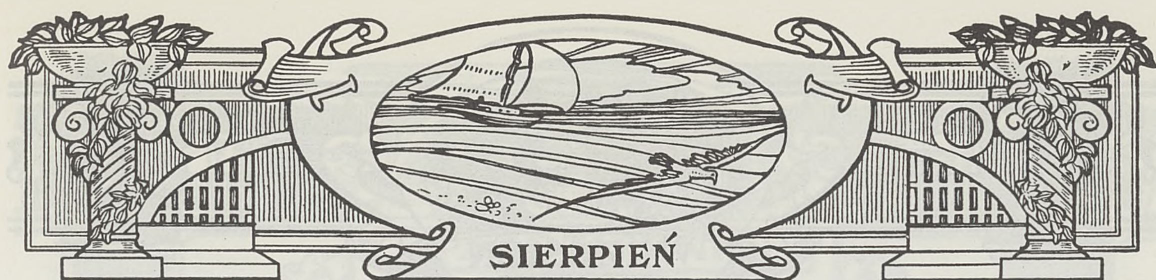
Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Czwartek	Przenajśw. Krwi P. J.
2	Piątek	**Nawiedzenie N. M. P.**
3	Sobota	Leona, Anatola
4	**Niedziela**	**DZIEŃ NIEPODLEGŁ.**
5	Poniedz.	**ŚWIĘTO NIEPODLEGŁ.**
6	Wtorek	Cyryla i Metodego
7	Środa	Marii, Łucji
8	Czwartek	Elżbiety Król.
9	Piątek	Weroniki
10	Sobota	7 Braci Męczenników
11	**Niedziela**	Piusa pap., Olgi
12	Poniedz.	Jana Gwalberta
13	Wtorek	Eugeniusza
14	Środa	Bonawentury
15	Czwartek	Henryka cesarza
16	Piątek	M.B. z Karmel., Andrzeja
17	Sobota	Aleksego
18	**Niedziela**	Szymona, Kamila
19	Poniedz.	Wincentego a Paulo
20	Wtorek	Małgorzaty, Czesława
21	Środa	Daniela, Praksedy
22	Czwartek	Marii Magdaleny
23	Piątek	Apolinarego
24	Sobota	Krystyny, Kunegundy
25	**Niedziela**	Jakuba apost.
26	Poniedz.	Anny
27	Wtorek	Pantaleona, Natalii
28	Środa	Wiktora
29	Czwartek	Feliksa, Marty panny
30	Piątek	Abdona
31	Sobota	Ignacego Loyola

KALENDARZYK HISTORYCZNY

LIPIEC

1. 1569. Sejm w Lublinie.
2. 1849. Rozwiązanie Legionu Mickiewicza.
3. 1655. Wkroczenie Szwedów do Polski.
4. 1890. Pogrzeb Adama Mickiewicza w Krakowie.
6. 1607. Bitwa pod Guzowem i stłumienie rokoszu Zebrzydowskiego.
7. 1572. Śmierć Zygmunta Augusta.
7. 1807. Utworzenie Księstwa Warszawskiego traktatem w Tylży.
9. 1330. Krzyżacy palą Nakło.
10. 1685. Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem.
11. 1649. Bitwa z Kozakami pod Zborowem.
12. 1704. Pierwsza elekcja Stanisława Leszczyńskiego na króla.
13. 1666. Bitwa pod Mątwami między Janem Kazimierzem i Jerzym Lubomirskim.
15. 1410. Zwycięstwo pod Grunwaldem.
15. 1794. Wojska rosyjsko - pruskie otaczają Warszawę.
16. 1631. Konfederacja warszawska po śmierci Zygmunta III.
17. 1399. Śmierć królowej Jadwigi.
18. 1863. Bitwa pod Janowem.
19. 1525. Hołd księcia Alberta pruskiego.
20. 1570. Zygmunt August nadaje przywileje Gdańskowi.
20. 1794. Wypędzenie Moskali z Wilna.
21. 1440. Koronacja Władysława Warneńczyka na króla Węgier.
22. 1807. Nadanie konstytucji Księstwu Warszawskiemu.
23. 1683. Wyjazd Jana III. na odsiecz Wiednia.
24. 1792. Stanisław August przystępuje do Targowicy.
25. 1434. Koronacja Władysława Warneńczyka na króla polskiego.
26. 1295. Przemysław wznawia Królestwo Polskie.
27. 1697. Elekcja Augusta II. na króla.
28. 1914. Wybuch wojny światowej.
29. 1799. Kapitulacja Mantui i zniszczenie Legii drugiej.
30. 1838. Urodziny Jana Matejki.
31. 1847. Powieszenie Wiśniowieckiego i Kapuścińskiego.

☽ Pierwsza kwadra 7-go — ☾ Ostatnia kwadra 22-go
○ Pełnia 15-go — ● Nów 29-go



31 DNI | Angielski AUGUST—Litewski RUGPIUTIS | 31 DNI
Niemiecki AUGUST—Rosyjski AWGUST
Ruski SERPEŃ

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	**Niedziela**	Piotra w okowach
2	Poniedz.	N. M. P. Anielskiej
3	Wtorek	Znal. Relikw. Św. Szczep.
4	Środa	Dominika
5	Czwartek	M. B. Śnież., Stanisławy
6	Piątek	Przemienienia Pańskiego
7	Sobota	Kajetana
8	**Niedziela**	Emiliana, Cyriana
9	Poniedz.	Romana, Jana
10	Wtorek	Bogdana, Wawrzyńca
11	Środa	Zuzanny
12	Czwartek	Hilarego, Klary
13	Piątek	Hipolita
14	Sobota	Euzebiusza
15	**Niedziela**	**WNIEBOW. N. M. P.**
16	Poniedz.	Joachima, Rocha
17	Wtorek	Jacka, Pawła, Hiacynty
18	Środa	Heleny, Włodzimierza
19	Czwartek	Ludwika, Bolesława
20	Piątek	Bernarda
21	Sobota	Joanny
22	**Niedziela**	Tymoteusza, Hipolita
23	Poniedz.	Filipa
24	Wtorek	Bartłomieja Apost.
25	Środa	Ludwika króla
26	Czwartek	M. B. Częstochowskiej
27	Piątek	Józefa Kalasantego
28	Sobota	Augustyna, bisk.
29	**Niedziela**	Ścięcie św. Jana, Hipolit
30	Poniedz.	Feliksa, Róży z Limy
31	Wtorek	Rajmunda wyzn.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

SIERPIEŃ

1. 1944 Wybuch Powstania Warszawskiego.
1. 1520. Urodziny Zygmunta Augusta.
2. 1897. Śmierć Adama Asnyka.
3. 1831. Świetny odwrót Dembińskiego z Litwy.
4. 1310. Rzeź w Gdańsku, dzieło Krzyżaków.
5. 1772. Traktat pierwszego rozbioru Polski.
6. 1897. Złożenie zwłok Adama Asnyka na Skałce w Krakowie.
9. 1650. Śmierć kanclerza Józefa Ossolińskiego.
9. 1849. Gen. Bem, mianowany naczelnym wodzem wojsk węgierskich.
10. 1107. Bolesław Krzywousty bije Prusaków pod Nakłem.
11. 1569. Zawarcie Unii w Lublinie.
11. 1702. Wojska Karola XII, zajmują Zamek Wawelski.
12. 1794. Moskale zajmują Wilno.
13. 1773. Pogrzeb konfederatów barskich w Krakowie.
14. 1018. Wjazd Bolesława Chrobrego do Kijowa.
15. 1772. Upadek Konfederacji barskiej.
16. 1680. Jan Sobieski wjeżdża do Jass na Multanach.
17. 1812. Wojska Księstwa Warszawskiego w szturmie na Smoleńsk.
18. 1812. Zdobycie Smoleńska przez korpus polski.
18. 1849. Legion polski biorący udział w powstaniu węgierskim, przenosi się z Węgier do Serbii.
19. 1587. Elekcja Zygmunta III. Wazy.
20. 1672. Zdobycie Kamieńca przez Turków.
21. 1649. Zbaraż uwolniony od oblężenia Tatarów i Kozaków.
22. 1795. Akt zawiązania Deputacji polskiej we Francji dla starań w sprawie polskiej.
23. 1794. Ogłoszenie powstania Kościuszki w Wielkopolsce.
23. 1809. Urodziny J. Słowackiego.
24. 1656. Stefan Czarniecki bije Szwedów pod Strzemesznem.
25. 1526. Zygmunt I. wjeżdża uroczyście do Warszawy.
26. 1601. Karol Chodkiewicz uwalnia Rygę od oblężenia Szwedów.
29. 1656. Wyparcie Szwedów z Krakowa.
30. 1794. Kościuszko odpiera nowe szturmy Prusaków na Warszawę.
31. 1579. Stefan Batory zdobywa Połock.

☽ Pierwsza kwadra 6-go ☾ Ostatnia kwadra 20-go
○ Pełnia 14-go ● Nów 28-go



30 DNI — Angielski SEPTEMBER—Litewski RUGSEJAS Niemiecki SEPTEMBER—Rosyjski SIENTIABR—Ruski WERESEŃ — 30 DNI

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Środa	Idziego, Bronisławy
2	Czwartek	Stefana króla
3	Piątek	Szymona, Izabeli
4	Sobota	Rozalii panny
5	**Niedziela**	Wawrzyńca
6	Poniedz.	**ŚWIĘTO PRACY**
7	Wtorek	Reginy
8	Środa	Narodziny N. M. P.
9	Czerwca	Piotra Klawera
10	Piątek	Mikołaja, Łucji
11	Sobota	Prota, Jacka
12	**Niedziela**	Imienia NMP., Gwidona
13	Poniedz.	Filipa
14	Wtorek	Podw. św. Krzyża
15	Środa	M.B. Bolesnej, Nikodema
16	Czwartek	Cypriana, Ludmiły
17	Piątek	Blizny Św. Franciszka
18	Sobota	Józefa, Ireny
19	**Niedziela**	Januarego
20	Poniedz.	Eustazego
21	Wtorek	Mateusza Apost.
22	Środa	Tomasza Maurycego
23	Czwartek	Tekli panny
24	Piątek	NMP. od Wykup. Niew.
25	Sobota	Władysława, Kleofasa
26	**Niedziela**	Cypriana, Justyny
27	Poniedz.	Kosmy i Damiana
28	Wtorek	Wacława króla
29	Środa	Michała archanioła
30	Czwartek	Hieronima

KALENDARZYK HISTORYCZNY

WRZESIEŃ

1. 1675. Jan III. oswobadza Trembowlę.
2. 1793. Sejm w Grodnie uchwala drugi podział Polski.
3. 1612. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą.
4. 1656 Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów.
5. 1794. Prusacy odstępują od oblężenia Warszawy.
6. 1580 Stefan Batory zdobywa Wielkie Łuki.
7. 1764. Ostatnia elekcja: wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego.
8. 1883. Ugoda mocarstw rozbiorowych w Muenchengraetz przeciw Polsce.
9. 1814. Wprowadzenie zwłok ks. Józefa do Warszawy.
10. 1794. Dąbrowski z powstańcami pod Kołem nad Wartą.
11. 1683. Sobieski na Kahlenbergu.
12. 1683. Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem.
13. 1820. Car Aleksander I. zagaja Sejm w Warszawie.
14. 1484. Książę mołdawski składa hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi.
15. 1697. Koronacja Augusta II.
16. 1668. Jan Kazimierz składa koronę.
17. 1462. Zwycięstwo wojsk Kazimierza Jagiellończyka nad Krzyżakami pod Puckiem-Żarnowcem.
18. 1454. Bitwa z Krzyżakami pod Chojnicami.
19. 1861. Zamach na hr. Berga w Warszawie.
20. 1492. Koronacja Jana Olbrachta.
21. 1699. Turcy oddają Polsce Kamieniec Podolski.
22. 1703. Konfederacja jeneralna sandomierska za Augusta II.
24. 1621. Zgon Karola Chodkiewicza.
25. 1793. Delegacja Sejmu w Grodnie podpisuje akt zgody na drugi rozbiór z Prusami.
27. 1331. Łokietek zadaje Krzyżakom klęskę pod Płowcami.
27. 1605. Zwycięstwo Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem.
27. 1612. Śmierć ks. Piotra Skargi w Krakowie.
28. 1648. Bitwa pod Piławcami.
28. 1651. Ugoda białocerkiewska z Kozakami.
29. 1669. Koronacja Michała Korybuta Wiśniowieckiego.
30. 1657. Przymierze Polski z Danią przeciw Szwecji.

Pierwsza kwadra 5-go — Ostatnia kwadra 19-go
Pełnia 12-go — Nów 26-go



31 DNI — Angielski OCTOBER—Litewski SPALIUS — 31 DNI
Niemiecki OKTOBER—Rosyjski OKTIABR
Ruski ŻOWTEŃ

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Piątek	Remigiusza, Jana z Dukli
2	Sobota	Aniołów Stróżów
3	**Niedziela**	Teresy od Dziec. Jezus
4	Poniedz.	Franciszka z Asyżu
5	Wtorek	Placyda
6	Środa	Brunona wyzn.
7	Czwartek	M. B. Różańcowej
8	Piątek	Brygidy
9	Sobota	Dyonizego męcz.
10	**Niedziela**	Franciszka Borgii
11	Poniedz.	**DZIEŃ KOLUMBA**
12	Wtorek	Maksymiliana, Serafina
13	Środa	M. B. z Fatima, Edwarda
14	Czwartek	Wincentego Kadłubka
15	Piątek	Teresy, Jadwigi
16	Sobota	Anastazego, Florentyny
17	**Niedziela**	Małgorzaty
18	Poniedz.	Łukasza Ewang.
19	Wtorek	Piotra z Alcantary
20	Środa	Jana Kantego
21	Czwartek	Urszuli panny
22	Piątek	Korduli
23	Sobota	Antoniego, Romana,
24	**Niedziela**	Rafała
25	Poniedz.	**DZIEŃ WETERANA**
26	Wtorek	Ewarysta
27	Środa	Sabiny męczen.
28	Czwartek	Szymona, Tadeusza
29	Piątek	Narcyza, bisk.
30	Sobota	Alfonsa, Edmunda
31	**Niedziela**	Lucylii, Dzień Wilkołak

KALENDARZYK HISTORYCZNY

PAŹDZIERNIK

1. 1794. Dąbrowski zajmuje Bydgoszcz.

2. 1413. Unia Horodelska z Litwą.

5. 1831. Przejście armii jen. Rybińskiego do Prus.

7. 1620. Klęska pod Cecorą.

9. 1683. Zwycięstwo Sobieskiego nad Turkami pod Parkanami.

10. 1796. Memoriał Dąbrowskiego do Dyrektoriatu z projektem formacji Legionów.

11. Rocznica zgonu Gen. Kazimierza Pułaskiego pod Savannah w r. 1779.

12. 1617. Królewicz Władysław zdobywa na Moskwie Drohobuż.

13. 1282. Wielkie zwycięstwo Leszka Czarnego nad Jadźwingami w okolicach Narwi.

15. 1817 Śmierć Tadeusza Kościuszki.

16. 1861. Moskale katują w Warszawie lud w kościołach.

17. 1863. Powstanie Rządu Narodowego z Trauguttem na czele.

19. 1818. Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w rzece Elsterze.

24. 1795. Przystąpienie Prus do konwencji rozbiorowej.

26. 1497. Klęska Jana Olbrachta w lasach bukowińskich.

30. 1609. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III.

☽ Pierwsza kwadra 5-go — ☾ Ostatnia kwadra 18-go
☺ Pełnia 12-go — ● Nów 26-go



30 DNI — Angielski NOVEMBER—Litewski LAKPRITYS — 30 DNI
Niemiecki NOVEMBER—Rosyjski NOJABR
Ruski PADOŁYST

Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Poniedz.	**WW. ŚWIĘTYCH**
2	Wtorek	**Dzień Zaduszny**
3	Środa	Huberta bisk.
4	Czwartek	Karola Boromeusza
5	Piątek	Zachariasza, Elżbiety
6	Sobota	Leonarda wyzn.
7	**Niedziela**	Antoniego
8	Poniedz.	Klaudiusza, Idy
9	Wtorek	Teodora
10	Środa	Andrzeja
11	Czwartek	Grzegorza, Marcina
12	Piątek	Marcina, Witolda
13	Sobota	Stanisława Kostki
14	**Niedziela**	Józefata bisk.
15	Poniedz.	Wojciecha, Leopolda
16	Wtorek	M. B. Ostrobramskiej
17	Środa	Grzegorza, Salomei
18	Czwartek	Kated. św. Piotra
19	Piątek	Elżbiety król.
20	Sobota	Feliksa, Edmunda
21	**Niedziela**	Ofiarowanie N. M. P.
22	Poniedz.	Cecylii panny
23	Wtorek	Klemensa pap.
24	Środa	Jana od Krzyża
25	Czwartek	**DZIEŃ DZIĘKCZYN.**
26	Piątek	Sylwestra Konrada
27	Sobota	Waleriana
28	**Niedziela**	**Niedziela Adwentowa**
29	Poniedz.	Saturnina
30	Wtorek	Andrzeja

KALENDARZYK HISTORYCZNY

LISTOPAD

1. 1769. Bitwa pod Lanckoroną.
1. 1905. Rzeź na Placu Teatralnym w Warszawie.
2. 1814. Memorandum Metternicha do Kongresu wiedeńskiego, celem odbudowania Polski.
3. 1806. Dąbrowski i Wybicki przed Napoleonem w Berlinie w sprawie powstania Wielkopolan.
4. 1794. Rzeź Pragi.
5. 1370. Śmierć Kazimierza Wielkiego.
6. 1799. Zwycięski udział dywizji Dąbrowskiego w bitwie pod Novi.
8. 1412. Zygmunt Luksemburski oddaje Polsce ziemię Spiską w zastaw.
9. 1673. Zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem.
10. 1794 Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Raszycami.
11. 1444. Bitwa pod Warną, śmierć króla Władysława.
13. 1783. Washington mianuje Kościuszkę generałem brygady.
14. 1806. Rozkaz generalny Dąbrowskiego do byłego wojska polskiego, wydany w Poznaniu.
16. 1808. Dekret Dąbrowskiego o poborze rekruta w Wielkopolsce.
17. 1796. Car Paweł wypuszcza Kościuszkę z więzienia.
18. 1655. Wojska szwedzkie oblęgają Częstochowę.
18. 1776. Kościuszko mianowany pułkownikiem wojsk amerykańskich.
19. 1794. Armia Rzeczypospolitej przestaje istnieć.
19. 1807. Deputacja Polaków przed Napoleonem w Berlinie.
21. 1893. Rzeź w Krożach.
23. 1794 Zamknięcie Sejmu grodzieńskiego.
23. 1805. Legioniści polscy pod Castel Franco.
25. 1795. Koniec panowania Stanisława Augusta.
26. 1806. Wojska Napoleona zajmują Warszawę.
26. 1855. Śmierć Adama Mickiewicza.
27. 1806. Cesarz Napoleon w Poznaniu.
27, 28. 1812. Przejście przez Berezynę.
28. 1907. Śmierć Stanisława Wyspiańskiego.
29. 1466. Krzyżacy zwracają Polsce Pomorze i część Prus.
29. 1830. Wybuch powstania w Warszawie.
29. 30. 1808. Walki i wzięcie wąwozu Somosiera przez szwoleżerów polskich.

Pierwsza kwadra 3-go — Ostatnia kwadra 17-go
Pełnia 10-go — Nów 25-go



31 DNI — Angielski DECEMBER—Litewski GRUODIS
Niemiecki DEZEMBER—Rosyjski DIEKABR
Ruski HRUDEŃ — 31 DNI

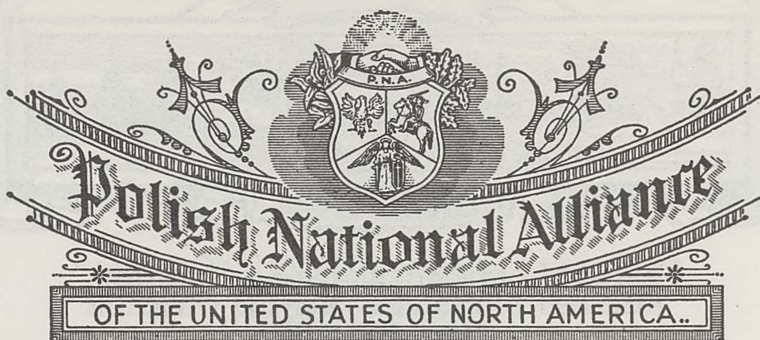
Dni Tygodnia		Święci Rzymsko-Katoliccy
1	Środa	Eligiusza, Natalii
2	Czwartek	Balbiny, Pauliny
3	Piątek	Franciszka Ksawerego
4	Sobota	Barbary,
5	**Niedziela**	Anastazego
6	Poniedz.	Mikołaja bisk.
7	Wtorek	Ambrożego
8	Środa	**NIEPOK. POCZ. N.M.P.**
9	Czwartek	Wiesława, Leokadii
10	Piątek	M. B. Loterańskiej .
11	Sobota	Damazego pap.
12	**Niedziela**	Aleksandra
13	Poniedz	Łucji, Otylii
14	Wtorek	Teodora, Alfreda
15	Środa	Walerego, Wiktora
16	Czwartek	Euzebiusza, Adeli panny
17	Piątek	Łazarza bisk.
18	Sobota	Gracjana bis., Bogusława
19	**Niedziela**	Grzegorza
20	Poniedz.	Teofila, Bogumiły
21	Wtorek	Tomasza apost.
22	Środa	Zenona, Franc. Cabrini
23	Czwartek	Wiktorii panny
24	Piątek	WIGILIA, Adama i Ewy
25	Sobota	**BOŻE NARODZENIE**
26	**Niedziela**	Szczepana męcz.
27	Poniedz.	Jana Ewangelisty
28	Wtorek	ŚŚ. Młodzianków
29	Środa	Tomasza bisk.
30	Czwartek	Eugeniusza bisk.
31	Piątek	Sylwestra pap.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

GRUDZIEŃ

1. 1830. Chłopicki obejmuje naczelną komendę armii.
2. 1413. Sejm horodelski.
3. 1830. Gen. Szembek z I. pułkiem strzelców łączy się z powstaniem.
4. 1796. Pierwsze spotkanie Dąbrowskiego z Napoleonem.
5. 1830. Chłopicki zostaje dyktatorem.
6. 1387. Kraków składa hołd królowi Jagielle.
7. 1806. Wezwanie ks. Józefa do objęcia czynności naczelnego wodza.
8. 1506. Zygmunt Stary królem.
10. 1857. Śmierć generała Józefa Bema w Aleppo.
12. 1501. Koronacja Aleksandra Jagiellończyka.
13. 1587. Śmierć Stefana Batorego.
13. 1867. Zgon Artura Grottgera.
15. 1828. Tajny związek w Szkole Podchorążych.
17. 1530. Elekcja Zygmunta Augusta.
18. 1830. Sejm uznaje powstanie za narodowe.
19. 1812. Napoleon w Warszawie.
20. 1830. Sejm powierza dyktaturę Chłopickiemu.
21. 1658. Zwycięstwo Czarnieckiego nad Szwedami pod Goldyngą.
23. 1595. Zawarcie Unii w Brześciu.
24. 1798. Urodziny Adama Mickiewicza.
24. 1815. Uroczyste zaprowadzenie Konstytucji nadanej Królestwu kongresowemu.
25. 1806. Uniwersał Radzimińskiego, zwołujący pospolite ruszenie pod Łowicz.
26. 1655. Jenerał szwedzki, Mueller zwija oblężenie Jasnej Góry.
27. 1587. Koronacja Zygmunta III. w Krakowie.
28. 1800. Legia Kniaziewicza w walce pod Hohenlinden.
30. 1855. Przewiezienie zwłok Mickiewicza z Turcji do Francji.
31. 1657. Rakoczy siedmiogrodzki wkracza do Polski.

Pierwsza kwadra 2-go — Ostatnia kwadra 16-go
Pełnia 9-go — Nów 25-go



THE LARGEST FRATERNAL SOCIETY OF AMERICANS OF POLISH DESCENT

INSURING MEN, WOMEN AND CHILDREN

ORGANIZED IN 1880

Maintains Alliance College in Cambridge Springs, Pa.

Aids the Poor and Destitute

Publishes Two Newspapers — Daily and Semi Monthly

Promotes Sport Activities Among Its Members

Educational Activities — Schools, Libraries

The Alliance is a Very Important Factor In

The Cultural Life of Americans of Polish Descent

HOME OFFICE

1514-20 W. Division St., Chicago, Illinois. 60622

OFFICERS

W. L. DWORAKOWSKI
Censor

CASIMIR LOTARSKI
Vice-Censor

A. A. MAZEWSKI
National President

IRENA WALLACE
National Vice-President

FRANK M. PROCHOT
National Vice-President

ADOLF K. PACHUCKI
National Secretary

EWARD J. MOSKAL
National Treasurer

BOARD OF DIRECTORS

JOSEPH DANCEWICZ

JAN J. ZIEMBA

HELENA SZYMANOWICZ

CATHERINE DIENES

MELANIA WINIECKA

DR. EDW. C. ROZANSKI

TADEUSZ RADOSZ

FLORENTYNA WIATROWSKA

MIECZYSŁAW ODROBINA

HILARY CZAPLICKI

Zarząd Związku Narodowego Polskiego

Wybrany Na Sejmie 35-tym Z.N.P. w Detroit, Michigan

WŁADYSŁAW L. DWORAKOWSKI
Cenzor Z.N.P.
507 Akron Svgs. & Loan Bldg.
Akron, Ohio 44308

KAZIMIERZ LOTARSKI
Wicecenzor Z.N.P.
926 Broadway, Buffalo, N.Y. 14212

ALOJZY A. MAZEWSKI
Krajowy Prezes Z.N.P.
1514 W. Division St., Chicago, Ill. 60622

IRENA WALLACE
Krajowa Wiceprezeska Z.N.P.
1514 W. Division St., Chicago, Ill. 60622

FRANCISZEK M. PROCHOT
Krajowy Wiceprezes Z.N.P.
1514 W. Division St., Chicago, Ill. 60622

ADOLF K. PACHUCKI
Krajowy Sekretarz Z.N.P.
1514 W. Division St., Chicago, Ill. 60622

EDWARD J. MOSKAL
Krajowy Skarbnik Z.N.P.
1514 W. Division St., Chicago, Ill. 60622

DYREKCJA Z.N.P.

JÓZEF A. DANCEWICZ,
12 Locust St., New Bedford, Mass. 02740

JAN J. ZIEMBA,
3880 Jefferson St., Gary, Ind. 46408

HELENA SZYMANOWICZ
3202 W. 26th St., Erie, Pa.

KATARZYNA DIENES,
12850 S. Green St., Chicago, Ill. 60643

MELANIA WINIECKA,
4040 W. 55th St., Chicago, Ill. 60632

DR. EDWARD C. RÓŻAŃSKI
2900 N. Kenneth Ave., Chicago, Ill. 60641

TADEUSZ RADOSZ,
5709 S. Neenah Ave., Chicago, Ill. 60638

FLORENTYNA WIATROWSKA,
3916 W. 67th Pl., Chicago, Ill. 60629

MIECZYSŁAW ODROBINA,
2700 Florian Ave., Hamtramck, Mich. 48212

HILARY CZAPLICKI,
7405 E. Roosevelt Blvd., Philadelphia, Pa. 19152

KOMISARZE I KOMISARKI OKRĘGÓW Z.N.P.

Okręg 1—JAN SIDERSKI,
ALICJA NAHORMEK

Okręg 2—JÓZEF A. ZDUNCZYK,
EWELINA L. GAVALIS

Okręg 3—LEOPOLD K. BABIRECKI,
HELENA B. PIOTROWSKA

Okręg 4—JAN F. NOWAK,
JOANNA KOWALSKA

Okręg 5—EUGENIUSZ ZEGAR,
JANINA KOZMOR

Okręg 6—AUGUST GORSKI,
LEOKADIA MISIORA

Okręg 7—LUDWIK ŚILWINSKI,
ZOFIA WÓJCIK

Okręg 8—FRANCISZEK ŁYSAKOWSKI,
ANNA JASIONOWSKA

Okręg 9—ALEKSANDER A. KOPCZYNSKI
MARIANNA GOŁEMBIEWSKA

Okręg 10—JÓZEF H. KRAWULSKI
BRONISŁAWA BARĆ

Okręg 11—DR. STANISŁAW J. SULKOWSKI,
PAULINA GÓRSKA

Okręg 12—TOMASZ PACZYNSKI,
HELENA ORAWIEC

Okręg 13—CZESŁAW F. MIKOŁAJCZYK,
ZOFIA BUCZKOWSKA

Okręg 14—KAROL E. MATRAS,
JADWIGA SOCHACZEK

Okręg 15—TADEUSZ WACHEL,
WŁADYSŁAWA KUBIAK

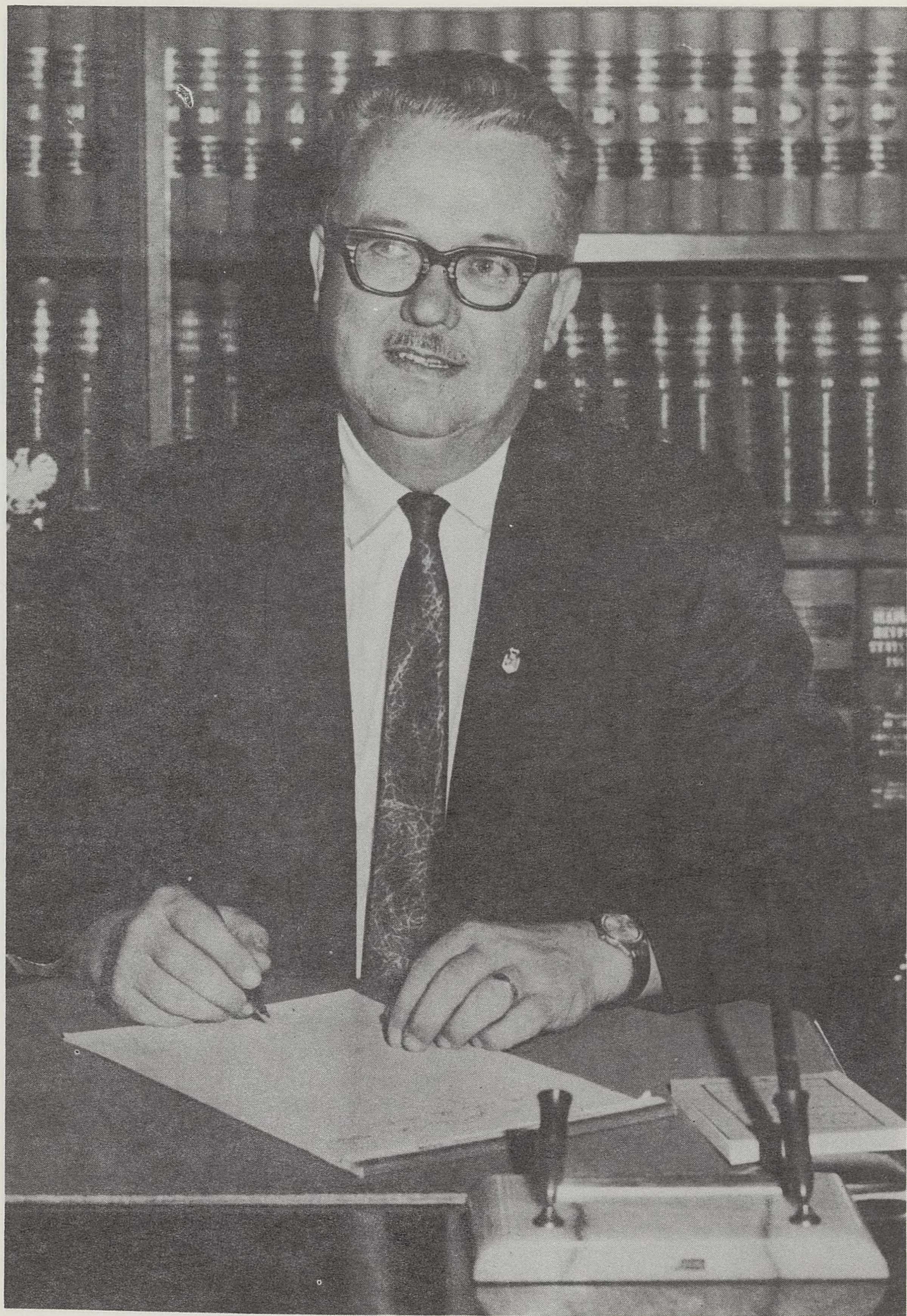
Okręg 16—ANTONI SLIWA,
STANISŁAW M. NIEDER



WŁADYSŁAW L. DWORAKOWSKI
Cenzor Z.N.P.



KAZIMIERZ LOTARSKI
Wicecenzor Z.N.P.



ALOJZY A. MAZEWSKI
Krajowy Prezes Z.N.P.



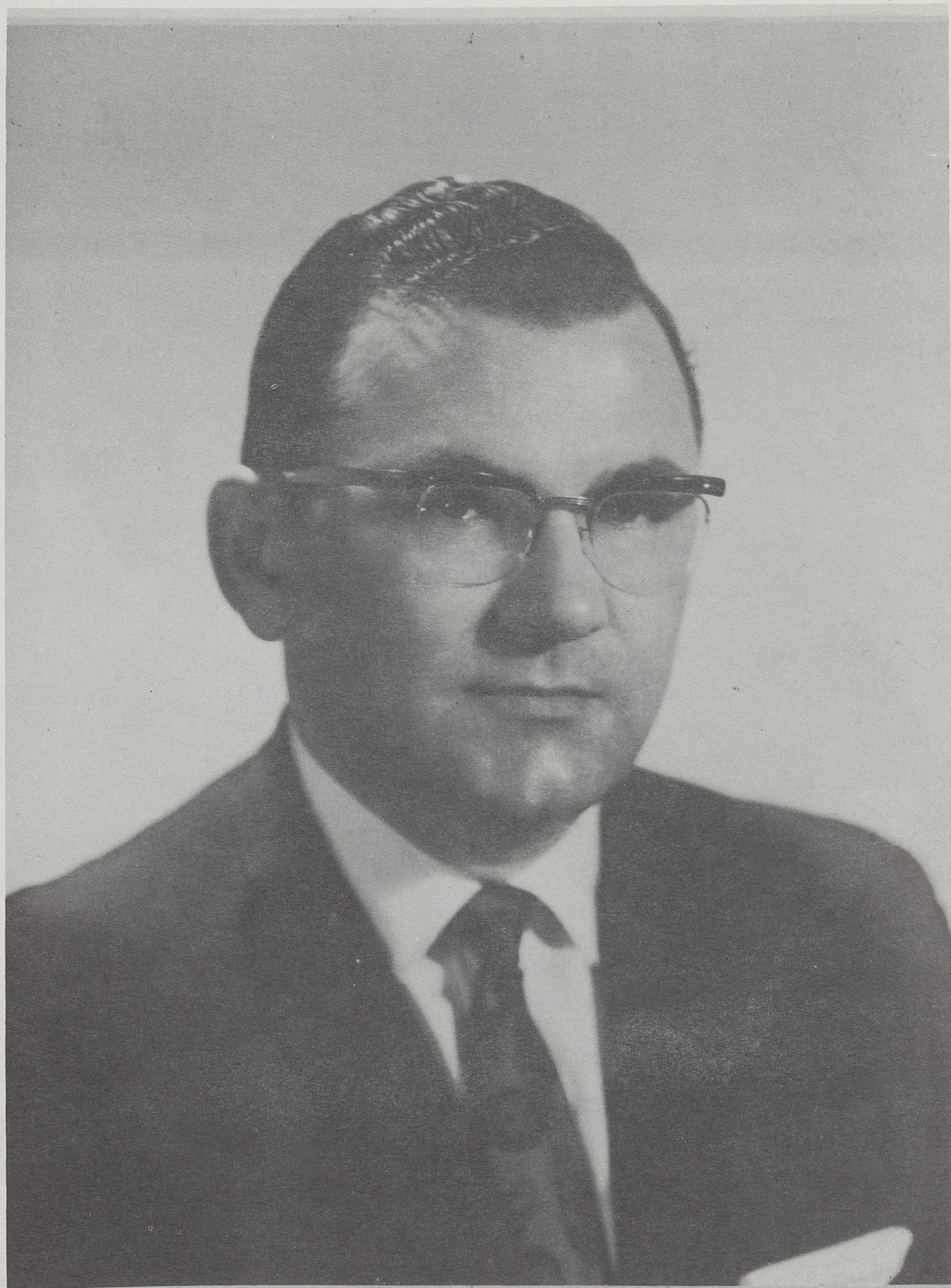
IRENA WALLACE
Krajowa Wiceprezeska Z.N.P.



FRANCISZEK PROCHOT
Krajowy Wiceprezes Z. N. P.



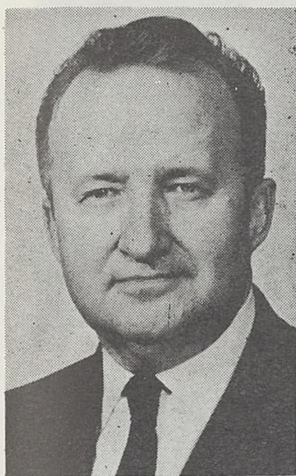
ADOLF K. PACHUCKI
Krajowy Sekretarz Z. N. P.



EDWARD J. MOSKAL
Krajowy Skarbnik Z.N.P.

DYREKTORZY I DYREKTORKI

Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego



JÓZEF A. DANCEWICZ
Dyrektor



JAN J. ZIEMBA
Dyrektor



HELENA SZYMANOWICZ
Dyrektorka



KATARZYNA DIENES
Dyrektorka



MELANIA WINIECKA
Dyrektorka



DR. EDW. RÓŻAŃSKI
Dyrektor

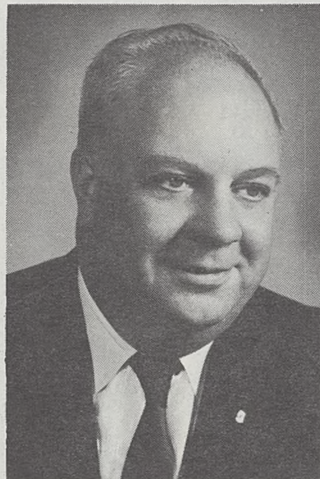


TADEUSZ RADOSZ
Dyrektor

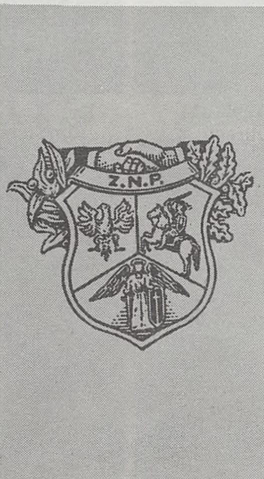


FLORENT. WIATROWSKA
Dyrektorka





MIECZYSŁAW ODROBINA
Dyrektor





HILARY CZAPLICKI
Dyrektor



KOMISARZE OKRĘGÓW Z. N. P.

Członkowie Rady Nadzorczej Związku Narodowego Polskiego


Jan Siderski
Komisarz Okręgu I


Józef Zduńczyk
Komisarz Okręgu II


Leopold Babirecki
Komisarz Okręgu III


Jan F. Nowak
Komisarz Okręgu IV


Eugeniusz Zegar
Komisarz Okręgu V


August Górski
Komisarz Okręgu VI

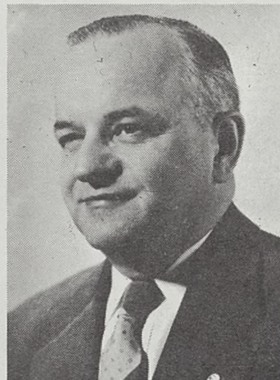

Ludwik Śliwiński
Komisarz Okręgu VII


Franciszek Łysakowski
Komisarz Okręgu VIII


Aleksander A. Kopczyński
Komisarz Okręgu IX

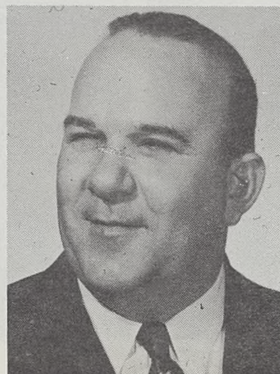

Józef H. Krawulski
Komisarz Okręgu X

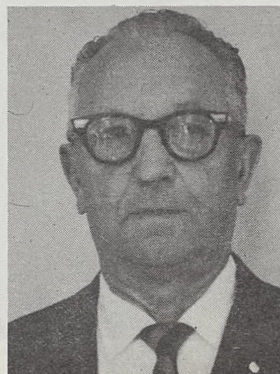

Dr. S. J. Sulkowski
Komisarz Okręgu XI


Tomasz Paczyński
Komisarz Okręgu XII


Czesław Mikołajczyk
Komisarz Okręgu XIII


Karol E. Matras
Komisarz Okręgu XIV


Tadeusz Wachel
Komisarz Okręgu XV


Antoni Śliwa
Komisarz Okręgu XVI

KOMISARKI OKRĘGÓW Z. N. P.

Członkinie Rady Nadzorczej Związku Narodowego Polskiego


Alicja Nahormek
Komisarka Okręgu I


Ewelina Gavalis
Komisarka Okręgu II


Helena B. Piotrowska
Komisarka Okręgu III


Joanna Kowalska
Komisarka Okręgu IV


Janina Kozmor
Komisarka Okręgu V


Leokadia Misiora
Komisarka Okręgu VI


Zofia Wójcik
Komisarka Okręgu VII


Anna Jasionowska
Komisarka Okręgu VIII


Marianna Gołembiewska
Komisarka Okręgu IX


Bronisława Barć
Komisarka Okręgu X


Paulina Górska
Komisarka Okręgu XI


Helena Orawiec
Komisarka Okręgu XII


Zofia Buczkowska
Komisarka Okręgu XIII

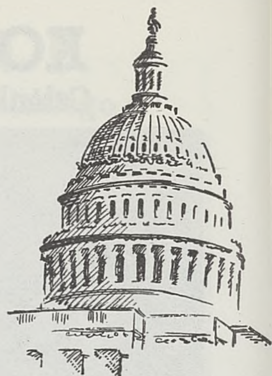

Jadwiga Sochaczek
Komisarka Okręgu XIV


Władysława Kubiak
Komisarka Okręgu XV


Stanisława M. Nieder
Komisarka Okręgu XVI



Czy Starasz Się o Obywatelstwo?





Pytania i Odpowiedzi Najczęściej Zadawane Przy Egzaminie Obywatelskim

A. THE FORM OF OUR GOVERNMENT
A. FORMA NASZEGO RZĄDU

1. *What is the form of our government?*
Jaką jest forma naszego rządu?
The United States is a republic.
Stany Zjednoczone są republiką.

2. *What is a republic?*
Co to jest republika?
It is a government in which the people rule through officers whom they elect.
Jest to taki rząd, w którym rządzi lud przez obieranych przez ten lud urzędników.

3. *What is the Constitution of the United States?*
Co to jest Konstytucja Stanów Zjednoczonych.
The Constitution is the supreme law of the United States.
Konstytucja jest to najwyższe prawo Stanów Zjednoczonych.

4. *What does the Constitution provide for?*
Co ustanawia Konstytucja?
The Constitution provides for the organization of our government and the rights and duties of the people.
Konstytucja ustanawia organizację naszego rządu, oraz prawa i obowiązki ludu.

5. *Can the Constitution be changed?*
Czy Konstytucja może być zmieniona?
Yes, by amending it. There are at present twenty-one amendments to the Constitution.
Tak jest, przez wprowadzenie do niej poprawek. Obecnie jest takich poprawek do Konstytucji dwadzieścia jedna.

6. *How many branches are there in our government?*
Z ilu gałęzi składa się nasz rząd?
There are three branches.
Rząd nasz składa się z trzech gałęzi.

7. *What are these three branches?*
Jakie są te trzy gałęzie rządu?
The legislative branch which makes the laws.
The executive branch which carries out the laws.
The judicial branch which enforces the laws.
G a ł ą ź prawodawcza, ustanawiająca

prawa; gałąź wykonawcza, wprowadzająca te prawa w wykonanie, i gałąź sądownicza, zmuszającą do posłuszeństwa dla prawa.

LEGISLATIVE BRANCH
GAŁĄŹ PRAWODAWCZA

8 ***Who makes the laws of the United States?***
Kto ustanawia prawa w Stanach Zjedn.?
Congress makes the laws.
Kongres ustanawia prawa.

9. ***How many parts has Congress?***
Z ilu części składa się Kongres?
There are two parts, the Senate or the Upper House, and the House of Representatives or the Lower House.
Z dwuch części: Senatu czyli Izby Wyższej, i Izby Reprezentantów, czyli Izby Niższej.

10. ***How many members has the Senate?***
Z ilu członków składa się Senat?
There are 100 Senators. Two are elected by the voters of each state. (Find out and memorize the names of the senators from your state).
Jest stu Senatorów. Wyborcy każdego stanu obierają dwuch senatorów. (Dowiedźcie się, jak się nazywają senatorowie z waszego stanu, i zapamiętajcie ich nazwiska.

11. ***Who presides over the Senate?***
Kto przewodniczy w Senacie?
The Senate is presided over by the Vice-President of the United States.
Przewodniczącym Senatu jest Wice-Prezydent Stanów Zjednoczonych.

12. ***For what term is a Senator elected?***
Na jaki termin jest obierany Senator?
His term of office is six years.
Termin urzędowania Senatora wynosi sześć lat.

13. ***The House of Representatives consists of how many members?***
Z ilu członków składa się Izba Reprezentantów?
There are 437 members of the House of Representatives.
Izba Reprezentantów składa się z 437 członków.

14. ***How many Representatives are there from each state?***
Ilu jest Reprezentantów czyli kongresmanów z każdego stanu?
In according to the number of people in each state. Not more than one for every 30,000 people in the state. (Find out the name of the Congressman from your district.)
Zależy to od liczby ludności w tym stanie. Nie więcej, niż jeden na każde 30,000 ludności w tym stanie. (Dowiedźcie się nazwisko kongresmana z waszego okręgu zapamiętajcie je.)

15. ***For what term is a Representative elected?***
Na jaki termin obierany jest Reprezentant?
His term of office is two years.
Termin urzędowania kongresmana wynosi dwa lata.

16. ***Who presides over the House of Representatives?***
Kto przewodniczy w Izbie Reprezentantów?
The House of Representatives is presided over by the Speaker, who is selected by all the members of the House of Representatives.
Przewodniczącym Izby Reprezentantów jest tak zwany Speaker, obierany przez wszystkich członków Izby Reprezentantów.

17. ***How are the laws of the United States made?***
Jak są ustanawiane prawa Stanów Zjednoczonych?
The laws must be passed by a majority of both Houses of Congress with the approval of the President, or by a two-thirds vote of Congress after a veto by the President.
Prawa muszą być uchwalone przez większość obu Izb Kongresu i otrzymać aprobatę (zatwierdzenie) Prezydenta, albo też, po veto Prezydenta, to jest odmowie aprobaty uchwalonego przez Kongres prawa, większością dwuch trzecich części głosów.

18. *What is the capitol of the United States?*
Jakie miasto jest stolicą Stanów Zjednoczonych?
Washington, D. C. (District of Columbia). This is where Congress meets, where the President stays and where the Supreme Court functions.
Washington, D. C. (District of Columbia). Tam zasiada Kongres, mieszka Prezydent i urzęduje Sąd Najwyższy.

EXECUTIVE BRANCH
GAŁĄŹ WYKONAWCZA

19. *Who is our Chief Executive?*
Kto jest naszym naczelnym urzędnikiem wykonawczym?
The President.

Prezydent.

20. *Who takes office if the President dies?*
Kto obejmuje urząd Prezydenta w razie jego śmierci?
The Vice-President.

Wice-Prezydent.

21. *Who elects the President and Vice-President?*
Kto obiera Prezydenta i Wice-Prezydenta?
They are elected by the people.
Są obierani przez lud.

22. *Do the people vote directly for the President and Vice-President?*
Czy lud głosuje bezpośrednio na Prezydenta i Wice-Prezydenta?
No. They vote for their electors.
Nie. Lud głosuje na ich elektorów.

23. *For what term are the President and Vice-President elected?*
Na jaki termin obierany jest Prezydent i Wice-Prezydent?
Their term of office is four years.
Termin ich urzędowania wynosi cztery lata.

24. *Is anyone eligible to be the President or Vice-President?*
Czy każdy może być Prezydentem lub Wice-Prezydentem?
All native-born citizens who are at least 35 years of age are eligible.
Nie. Muszą oni być obywatelami z urodzenia, w wieku conajmniej 35 lat.

25. *What are the President's duties?*
Jakie są obowiązki Prezydenta?
He sees that laws are carried out and approves them before they become laws. He also appoints certain officials and he is the Commander-in-Chief of the Army and Navy.
Dogląda on wykonywania praw oraz aprobuje je, zanim staną się prawem. Prócz tego mianuje on niektórych urzędników oraz jest Naczelnym Wodzem Armii i Floty.

26. *How does he carry out the laws?*
W jaki sposób Prezydent wykonuje prawa?
By appointing a cabinet and judges with the consent of the Senate.
Przez mianowanie Gabinetu oraz sędziów, za zgodą Senatu.

27. *What is the Cabinet?*
Co to jest Gabinet?
The cabinet consists of ten secretaries appointed by the President to be the heads of the Executive departments. They advise the President and administer the laws.
Członkami Gabinetu jest dziesięciu Sekretarzy Departamentów Wykonawczych, mianowani przez Prezydenta na naczelników departamentów wykonawczych. Są oni doradcami Prezydenta i administratorami praw.

JUDICIAL BRANCH
GAŁĄŹ SĄDOWA

28. *What is the highest court in the United States?*
Jaki jest najwyższy sąd w Stanach Zjednoczonych?
It is the Supreme Court, which has nine justices, appointed by the President for life.
Jest to Sąd Najwyższy, który składa

się z dziewięciu sędziów, mianowanych przez Prezydenta dożywotnio, to jest na całe życie.

29. *What is the function of the Courts?*
Jakie są czynności sądów?
They enforce the laws and interpret them.
Przymuszanie do posłuszeństwa prawom oraz ich interpretowanie, czyli tłumaczenie znaczenia praw.

STATE GOVERNMENT
RZĄD STANOWY

30. *Who makes the laws in the 48 states?*
Kto ustanawia prawa w 48 stanach poszczególnych?
The state legislatures.
Stanowe legislatury.

31. *What does the state legislature consist of?*
Z czego się składa legislatura stanowa?
Generally an upper house called the Senate, and a lower house called the Assembly or House of Representatives.
Legislatura stanowa składa się zazwyczaj z Izby Wyższej, zwanej Senatem stanowym, oraz z Izby Niższej, zwanej Zgromadzeniem lub Izbą Reprezentantów.

32. *Who is the chief executive of each state?*
Kto jest naczelnym urzędnikiem wykonawczym w każdym stanie?
The Governor. (Find out and memorize the name of your governor and for how long he is elected.)
Gubernator. (Dowiedzcie się, jak się nazywa gubernator waszego stanu oraz na jaki termin jest on obierany i zapamiętajcie to.)

33. *What is the highest state law?*
Co jest najwyższem prawem stanowem?
The State Constitution.
Konstytucja Stanowa.

MUNICIPAL GOVERNMENT
RZĄD MUNICYPALNY

34. *Outside of federal and state, what goverments have we?*
Prócz rządu federalnego i rządów stanowych jakie mamy jeszcze rządy?
Municipal government generally headed by a mayor. (Find out the name of your mayor and the term of his office.)
Rządy municypalne, na których czele stoi zazwyczaj major. (Dowiedzcie się, jak się nazywa wasz mayor i na jaki termin jest obierany i zapamiętajcie to.)

B. HISTORY OF THE UNITED STATES
B. HISTORIA STANÓW ZJEDN.

35. *Who discovered America?*
Kto odkrył Amerykę?
Christopher Columbus, an Italian explorer, discovered America in 1492.
Krzysztof Kolumb, żeglarz włoski, odkrył Amerykę w roku 1492.

36. *Who was George Washington?*
Kto był Jerzy Washington?
George Washington is known as the Father of Our Country. He was the first president of the United States. He was the leader of our army during the Revolutionary War, which was fought to free us from England.
Jerzy Washington znany jest, jako Ojciec Kraju Naszego. Był on pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych. On to był wodzem armii naszej podczas Wojny Rewolucyjnej, stoczonej dla uwolnienia nas od panowania Anglii.

37. *What is the Declaration of Independence?*
Co to jest Deklaracja Niepodległości?
It is a document, written by Thomas Jefferson who later became President of the United States, which declared our independence from England and laid down the principles of liberty, equality and justice for our democratic government.
Jest to dokument, napisany przez Tomasza Jeffersona, który później został Prezydentem Stanów Zjednoczonych, obwieszczający naszą niepodległość od Anglii i wykładający zasady wolności, równości i sprawiedliwości dla naszego rządu demokratycznego.

38. ***When was the Declaration of Independence adopted?***
Kiedy została przyjęta Deklaracja Niepodległości?
The Declaration of Independence was adopted on July 4th, 1776 in Philadelphia. We therefore celebrate the Fourth of July as Independence Day.
Deklaracja Niepodległości została przyjęta 4 Lipca, 1776 roku w Filadelfii. Dlatego obchodzimy 4 Lipca jako Dzień Niepodległości.

39. ***Who was Abraham Lincoln?***
Kto był Abraham Lincoln?
Abraham Lincoln was President during the Civil War, which was fought to preserve the United States from disruption and to free the slaves.
Abraham Lincoln był Prezydentem podczas Wojny Domowej, toczonej o zachowanie Stanów Zjednoczonych od rozbicia i o uwolnienie niewolników.

40. ***Who was Woodrow Wilson?***
Kto był Woodrow Wilson?
Woodrow Wilson was President during the World War I.
Woodrow Wilson był Prezydentem podczas I-ej Wojny Światowej.

41. ***The American flag has how many colors in it?***
Ile kolorów ma sztandar amerykański i jakie?
Three: Red, white and blue.
Trzy: czerwony, biały i niebieski.

42. ***How many stars and stripes are there in the American flag?***
Ile gwiazd i pasów jest na sztandarze amerykańskim?
50 stars, one for each of the 50 states, and 13 stripes, one for each of the 13 original states.
50 gwiazd, po jednej dla każdego z 50 stanów, i 13 pasów po jednym dla każdego z 13 stanów pierwotnych.

43. ***What are the names of the 13 original states?***
Które stany zaliczają się do 13 stanów pierwotnych?
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina and Georgia.
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina i Georgia.

C. RIGHTS AND DUTIES OF CITIZENS
C. PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI

44. ***What is the most important right of a citizen?***
Jakie jest najważniejsze prawo obywatela?
The right to vote.
Prawo głosowania.

45. ***What does the citizen do by voting?***
Czego dokonuje obywatel, głosując?
He participates in the government of the the United States by electing Senators and Representatives to Congress who make the laws, and by electing the President who administers the laws and appoints judges to enforce them.
Bierze on udział w rządzie Stanów Zjednoczonych przez obiór Senatorów i Reprezentantów do Kongresu, którzy ustanawiają prawa w Kongresie, i przez obiór Prezydenta, który zawiaduje administracją praw oraz mianuje sędziów dla ich przestrzegania.

46. ***Can the Constitution be changed?***
Czy Konstytucja może być zmieniona?
Yes. It may be changed by the will of the people, in a lawful way, prescribed in the Constitution itself.
Tak jest. Może ona być zmieniona wolą ludu w drodze praworządnej, przepisanej w samej Konstytucji.

47. ***What is the Bill of Rights?***
Co to jest Statut Praw?
The first ten amendments to the Constitution are called the Bill of Rights.
Pierwsze dziesięć poprawek do Konstytucji zwane jest Statutem Praw.

48. *What rights are guaranteed by the Bill of Rights?*
Jakie prawa zagwarantowane są Statutem Praw?
Freedom of religion, freedom of speech, freedom of the press, trial by jury. Also, the right to peaceably assemble. Life, liberty and property can be taken only after a trial in accordance with the law.
Wolność religii, wolność słowa, wolność prasy, sąd przez Ławę przysięgłych, jakoteż prawo spokojnego zgromadzania się. Życie, wolność i własność mogą zostać odebrane tylko po osądzeniu na mocy prawa.

49. *What do other amendments to the Constitution provide?*
Co ustanawiają inne poprawki do Konstytucji?
There shall be no slavery. That women shall have the right to vote. In other words, equal rights for all without regard to color, creed or sex.
Że nie może być niewolnictwa. Że kobiety posiadają prawo głosowania. Innemi słowy, równe prawa dla wszystkich bez różnicy koloru skóry, wyznania lub płci.

50. *What are the duties of citizens?*
Jakie są obowiązki obywateli?
To uphold the Constitution and the laws of the United States and to defend the country against outside and inside enemies.
Podtrzymywać Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych oraz bronić kraju od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.



ALFABETYCZNY WYKAZ IMION ŚWIĘTYCH

A

Abdona Męczennika 30 Lipca
Adama 24 Grudnia
Adelajdy 10 Grudnia
Adolfa Biskupa 17 Czerwca
Adryana Męczen. 9 Września
Agapita Męczen. 18 Sierpnia
Agatona Papieża 10 Sstycznia
Agnieszki P-ny Męcz. 21 Sty.
Agaty Panny Męcz. 5 Lutego
Agrypiny 23 Czerwca
Albina Biskupa 1 Marca
Albiny Panny 16 Grudnia
Alexandra M. w Rzymie 26 Lutego
Alexandra Męcz. 3 Maja
Alexandra M. w Alex 12 Grudnia
Alexego Wyznawcy 17 Lipca
Alfonsa 2 Sierp. i 22 Paźdz.
Alfreda 3 Lipca
Alodji P. M. 21 Października
Alojzego Gonzagi 21 Czerwca
Amelii księżnej 10 Lipca
Ambrożego Biskupa 7 Grud.
Amalii Panny 2 Marca
Anastazego M. 22 Stycznia
Anastazego Papieża 27 Lutego
Anastazego Wyznaw. 29 Mar.
Anastazji Panny 27 Lutego
Anastazji Rzymian. 26 Paźdz.
Anatoli Męczenniczki 9 Lipca
Anatoliusza Biskupa 3 Lipca
Andrzeja Apostoła 30 Listop.
Andrzeja Polaka Pust. 6 Maja
Andrzeja z Krety 7 Paźdz.
Angeli Mer. P. 31 Maja
Angeli 30 Marca
Anny Matki N.M.P. 26 Lipca
Aniołów Stróżów 2 Paźdz.
Ansgarego Biskupa 4 Lutego
Antoniego Opata 17 Stycznia
Antoniego Padew. 13 Czerw.
Antonina Arcybis. 10 Maja
Antoniny 16 Grudnia
Anzelma 23 Kwietnia
Apolinarego Biskupa 23 Lipca
Apolonii Pan. Męcz. 9 Lutego
Apoloniusza Męcz. 18 Kwiet.
Arkadyusza Męcz. 12 Stycz.
Arseniusza Biskupa 19 Lipca
Artura Biskupa 6 Paździer.
Atanazego Biskupa 2 Maja
Augusta Wyznawcy 3 Sierp.
Augustyna Biskupa 28 Sierp.
Aurelii Panny 25 Września
Awita Męczennika 12 Stycznia

B

Balbiny Panny 31 Marca
Barlaama 27 Listopada
Barbary Panny 4 Grudnia
Barnaby Apostoła 11 Czerw.
Bartłomieja Apost. 14 Sierp.
Bazylego Biskupa 14 Czerw.
Beaty Panny 8 Marca
Bedy Kapłana 27 Maja
Benedykta Opata 21 Marca
Benigny Panny 19 Sierpnia
Benona Biskupa 16 Czerwca
Bernarda Opata 20 Sierpnia
Barnarda Seneńskiego 30 Maja
Bibianny Panny 2 Grudnia
Błażeja Biskupa 7 Lutego
Bogumiła 10 Czerwca
Bonawentury Kard. 14 Lipca
Bonifacego Męczen. 14 Maja
Bonifacego Biskupa 5 Czerw.
Bonifacego B. Forent. 30 Maja
Bony Panny 24 Kwietnia
Bronisławy 18 Sierpnia
Brunona Wyznawcy 6 Paźdz.
Brygidy Panny 1 Lutego
Brygidy Wdowy 8 Paździer.

C

Cecylii Panny Męcz. 22 List.
Celestyna 6 Kwietnia
Celsa Męczennika 28 Lipca
Cezaryusza Biskupa 27 Sierp.
Cypriana Biskupa 16 Wrześ.
Cypriana Męcz. 26 Września
Cyrylla Biskupa 10 Marca
Cyrylla Biskupa 9 Lipca
Cyrylla Diakona 22 Marca
Cyriaka Kapłana 16 Marca
Cyriaka Męczennika 8 Sierp.
Czesława Wyznawcy 20 Lipca
Czterdziestu Męcz. 10 Marca
Czterech koronatów 8 Listop.

D

Damazego Papieża 11 Grudnia
Damiana Męcz. 27 Września
Daniela Męczennika 3 Stycz.
Daniela Proroka 21 Lipca
Dawida Króla 30 Grudnia
Dezyderiusza Biskup. 21 Maja
Domiceli Panny 7 Maja
Dominika Wyznaw. 4 Sierp.
Dominiki Panny 6 Lutego
Donata Pustelnika 17 Lutego
Doroteusza Męczen. 28 Marca
Doroty Panny 6 Lipca
Dydaka Wyzn. 12 Listopada
Dygny 11 Sierpnia
Dionizego Biskupa 8 Kwiet.
Dionizego Męczen. 9 paźdz.

E

Edmunda Biskupa 16 Listop.
Edyty Królewny 15 Grudnia
Edwarda Króla 13 Paździer.
Eleonory Panny 21 Lutego
Eliasza Proroka 20 Lipca
Eligiusza Biskupa 1 Grudnia
Elizeusza Proroka 2 Paźdz.
Elżbiety Wdowy 8 Lipca
Elżbiety Panny 5 Listopada
Elżbiety Królow. 19 Listop.
Emeryka Królew. 5 Listop.
Emiliana Biskupa 11 Wrześ.
Emilianny 5 Stycznia
Emilii 30 Czerwca
Engielberta 7 Listopada
Epifaniusza Bisk. 7 Kwietnia
Erazma Biskupa 2 Czerwca
Estery Królowej 18 Listop.
Euchariusza Bisk. 20 Lutego
Eudoxiusza M. 5 Września
Eufenii Panny 16 Września
Eufrozyny Męcz. 3 Września
Eufrozyny Panny 11 Lutego
Eugenii P. M. 24 Grudnia
Eugeniusza 18 Listopada
Eugeniusza Bisk. 30 Grudnia
Eulalii Panny 10 Grudnia
Eustachiusza Męcz. 20 Wrześ.
Euzebii P. M. 29 Października
Euzebiusza W. 14 Sierpnia
Euzebiusza Bisk. 16 Grudnia
Ewarysta Papieża 26 Paźdz.
Ewy 24 Grudnia
Ezechiasza Króla 30 Paźdz.
Ezechiela Proroka 20 Kwiet.

F

Fabiana 20 Stycznia
Faustyny Męczen. 15 Lutego
Faustyny Wdowy 19 Grudnia
Felicjana Biskupa 24 Stycznia
Felicjana Męczen. 9 Czerwca
Feliksa Kapucyna 18 Maja
Feliksa Papieża 30 Maja
Feliksa z Noli 18 Stycznia
Feliksa Męczen. 30 Sierpnia
Feliksa Walezy 20 Listopada
Ferdynanda Króla 30 Maja
Filipa Apostoła 1 Maja
Filipa Neriusza 26 Maja
Filipa Benicjusza 23 Sierpnia
Filomeny P-ny Męcz. 5 Lipca
Flawiana Męcz. 25 Lutego
Flawii Panny 5 Października
Floriana Męczennika 4 Maja
Floriana Męcz. 17 Paździer.
Florentyna Bisk. 16 Paździer.
Fortunata Męcz. 26 Lutego
Franciszka Borg. 10 Paźdz.
Franciszka Salezego 29 Kwiet.
Franciszka a Paulo 2 Kwiet.
Franciszka Seraf 4 Paździer.
Franciszka Ksaw. W. 3 Grud.
Franciszki Wdowy 9 Marca
Fryderyka Opata 5 Marca
Fulgentego Biskupa 1 Stycz.

G

Gabriela Archanioła 18 Marca
Gaudencji Panny 30 Sierpnia
Gaudentego Bisk. 12 Lutego
Gawła Opata 16 Października
Gedeona Sędziego 18 Czerw.
Genowefy Panny 3 Stycznia
Gerarda Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 24 Wrześ.
Germana Biskupa 28 Maja
Gertrudy Panny 17 Marca
Gerwazego 19 Czerwca
Gotfreda (Bogumiła) 13 Sty.
Gotfreda Biskupa 8 Listop.
Graciana Biskupa 18 Grudnia
Grzegorza Biskupa 4 Stycznia
Grzegorza Papieża 12 Marca
Grzegorza Naziańskiego 9 Maja
Grzegorza Cudotwór. 18 List.
Gustawa 2 Sierpnia
Gwidona Wyznaw. 12 Wrześ.

H

Heleny Cesarzowej 2 Marca
Heleny Królowej 22 Maja
Heliodora 3 Lipca
Henryka Cesarza 15 Lipca
Henryka 19 Stycznia
Hermenegilda M. 13 Kwiet.
Hermogenesa 19 Kwietnia
Hiacynty Panny 30 Stycznia
Higina Papieża 11 Stycznia
Hilarego 14 Stycznia
Hieronima Dr. Kościoła 30 Września
Hipolita 13 Sierpnia
Honoraty Panny 12 Stycznia
Huberta Biskupa 3 Listopada
Hugonota 1 Kwietnia

I

Idy Panny 13 Kwietnia
Idziego Opata 1 Września
Ignacego Biskupa 1 Lutego
Ignacego Lojoli Wyznawcy 31 Lipca
Ildefonsa 23 Stycznia
Imienia Jezus 19 Stycznia
Imienia Marii 14 Września
Inocentego Papieża 28 Lipca
Ireneusza Smyrneńskiego 25 Marca
Ireneusza Męcz. 15 Grudnia
Ireny Panny 20 Października
Iwona Wyznawcy 19 Maja
Izabeli Panny 15 Marca
Izabeli Królowej 3 Września
Izajasza Proroka 6 Lipca
Izydora Biskupa 4 Kwietnia
Izydora Oracza 10 Maja

J

Jacka Wyznawcy 18 Sierpnia
Jadwigi Wdowy 16 Paździer.
Jakóba Apostoła 1 Maja
Jakóba Apostoła 25 Lipca
Jakóba Patriarchy 21 Kwiet.
Jakóba z Nizybu 15 Lipca
Jakóba Pustelnika 17 Lutego
Jana Jałmużnika 23 Stycznia
Jana Chryzostoma 27 Stycz.
Jana Franciszka 16 Czerwca
Jana z Matty Wyzn. 8 Lutego
Jana Bożego 8 Marca
Jana w Oleju 6 Maja
Jana Nepomucena 16 Maja
Jana Papieża 27 Maja
Jana Chrzciciela 24 Czerwca
Jana Męczennika 26 Czerwca
Jana Gwalberta 12 Lipca
Jana z Dukli 7 Lipca
Jana Kantego 27 Października
Jana Kapistrana W. 23 Paźdz.
Jana od Krzyża 24 Listop.
Jana Ewangelisty 27 Grud.
Januariusza Bisk. 19 Wrześ.
Jerzego Męczen. 24 Kwietnia
Joachima Ojca NMP. 1 Wrześ.
Joanny Wdowy 24 Maja
Joanny Fremiot 21 Sierpnia
Jordana Wyznawcy 13 Lutego
Jowity Męczen. 15 Lutego
Józefa Obl. N.M.P. 19 Marca
Józefa Kalasant. W. 4 Lipca
Józefa z Kopertynu 18 Wrześ.
Judy Tadeusza Ap. 28 Paźdz.
Judyty Wdowy 16 Listopada
Juliana Męczen. 27 Stycznia
Juliana Męczen. 13 Lutego
Julianny Panny 16 Lutego
Julii Panny Męcz. 22 Maja
Juliusza Papieża 12 Kwietnia
Julity P. M. 30 Lipca
Justa Biskupa 2 Września
Justyna Męczen. 17 Września
Justyniana Bisk. 5 Września
Justyny Panny Męcz. 7 Paźdz.
Juwencjusza Męcz. 1 Czerw.

K

Kaja Męczen. 22 Kwietnia
Kajetana Wyznaw. 7 Sierp.
Kalixta Papieża 14 Paźdz.
Kamilla Wyznawcy 18 Lipca
Kandyda Męcz. 9 Paździer.
Kanuta Króla 19 Stycznia
Karola W. Cesarza 28 Stycz.
Karola Boromeusza 4 Listop.
Karoliny 5 Lipca
Kassjana Męczen. 13 Sierpnia
Kasyldy 15 Kwietnia
Katarzyny Szwedzkiej 23 Mar.
Katarzyny Seneńskiej 30 Kw.
Katarzyny Panny M. 25 List.
Katedry św. Piotra w Rzymie 18 Stycznia
Kat. św. Pawła w Antiochii 22 Lutego
Kazimierza Królew. 4 Marca
Kiliana Biskupa 8 Lipca
Klary Panny 12 Sierpnia
Kleta Papieża 23 Listopada
Klemensa Bisk. Męcz. 13 Lut.
Klemensa Papieża 23 Listop.
Kleofona Męczen. 25 Wrześ.
Klotyldy Królowej 6 Czerw.
Kolety Panny 6 Marca
Konstancji Panny M. 18 Lut.
Konstantyna Wyzn. 11 Marca
Konstancji 12 Kwietnia
Konrada Wyznaw. 19 Lutego
Konrada Bisk. 26 Listopada
Korduli Panny 22 Paździer.
Korneli Męczen. 31 Marca
Kozmy Męczennika 27 Wrześ.
Kryspina i Kryspianina 27 Października
Krystyny Panny 24 Lipca
Krzysztofa Męcz. 25 Lipca
Kunegundy Cesarz. 3 Marca
Kunegundy Królow. 28 Lipca
Kwiryna Męczen. 20 Marca

L

Lamberta 16 Kwietnia
Larga Męczennika 8 Sierpnia
Leandra Bisk. W. 27 Lutego
Leokadii Panny 9 Grudnia
Leona I Papieża 11 Kwietnia
Leona XI Papieża 8 Czerw.
Leonarda Wyznaw. 5 Listop.
Leonilii Panny M. 18 Stycz.
Leontyny Panny 15 Marca
Leopolda Margr. 15 Listopad.
Longina Męczen. 15 Marca
Lusjana Męczen. 7 Stycznia
Lucyny Panny 30 Czerwca
Lucyny Męcz. 17 Paździer.
Ludgardy Panny M. 16 Czerw.
Lugdera Biskupa 26 Marca
Ludomira 3 Października
Ludwika Wyznaw. 12 Lutego
Ludwika Króla Syc. 19 Sierp.
Ludwika Króla 25 Sierpnia
Ludwiki Panny 15 Kwietnia

Ł

Ładysława z Gieln. 22 Wrześ.
Łazarza Biskupa 17 Grudnia
Łucji Panny 13 Grudnia
Łukasza Ewang. 18 Paźdz.

M

Macieja Apostoła 25 Lutego
Magdaleny 25 Maja i 22 Lipca
Makarego Opata 2 Stycznia
Makryny M. 21 Lipca
Małgorzaty Kr. Węgierskiej 13 Lipca
Małgorzaty Kr. Szw. 10 Czer.
Małgorzaty P. Męcz. 20 Lipca
Mamerta Biskupa 11 Maja
Mansweta Biskupa 28 Listop.
Marcella Papieża 16 Stycznia
Marcelli Wdowy 31 Stycznia
Marcellana Papieża 18 Czerw.
Marcellina Papieża 26 Kwiet.
Marcina Biskupa 11 Listop.
Marcina Papieża 12 List.
Marcjana Męcz. 17 Kwietnia
Marcjanny P. Męcz. 9 Stycz.
Marka Ewangelisty 25 Kwiet.
Marka Męczennika 24 Marca
Marka z Rzymu M. 18 Czerw.
Marty Panny 29 Lipca
Martyny Panny 30 Stycznia
Marty Męczen. 19 Stycznia
Marii Egipcjanki 10 Kwietnia
Marii z Engii 23 Czerwca
Marii Kleofy 9 Kwietnia
Marii Magdaleny we Fl. 31 Maja
Marii Magdaleny w Jeroz. 22 Lipca
Mariusza 19 Stycznia
Mateusza Apostoła 21 Wrześ.
Matyldy Królowej 14 Marca
Maurycjusza 22 Września

Maurycego 13 Września
Maksymiliana Bisk. 12 Paźdz.
Maxymina Bisk. 3 Czerwca
Medarda Bisk. 3 Czerwca
Melanii P. M. 18 Lutego
Metodego B. W. 10 Marca
Michała Arch. 29 Września
Mikołaja z Tolent. 10 Wrześ.
Mikołaja Biskupa 6 Grudnia
Mirona Męczen. 17 Sierpnia
Młodzianków 28 Grudnia
Modesty Panny 15 Czerwca
Moniki Wdowy 4 Maja

N

Narcyza Biskupa 20 Paźdz.
Narodzenie Chrystusa 25 Grudnia
Narodzenie N.P.M. 8 Wrześ.
Natalji Panny 27 Lipca
Nawróc. św. Pawła 25 Stycz.
Nazarjusza M. 12 Czerwca i 28 Lipca
N. M. Anielskiej 2 Sierpnia
N. M. P. Bolesnej 4 Kwiet.
N. M. P. od wyzw. niew. 24 Września
N.M.P. Loretańskiej 10 Grud.
N. M. P. Łaskawej 11 Maja
N. M. P. Różańcowej 6 Paźdz.
N. M. P. śnieżnej 5 Sierpnia
N. M. P. Szkaplerz. 16 Lipca
Nawiedzenie N. M. P. 2 Lipca
Nemezjusza Męcz. 19 Grud.
Nicefora Męczen. 29 Lutego
Nicefora Biskupa 13 Marca
Niepok. Pocz. N.M.P. 8 Grud.
Nikodema Męcz. 15 Września
Norberta Biskupa 6 Czerwca

O

Oczyszczenie N.M.P. 2 Lutego
Ofiarowanie N.M.P. 21 List.
Oktawiana Męcz. 22 Marca
Olimpji 26 Marca
Onufrego Pustel. 12 Czerw.
Opieka św. Józefa 21 Kwiet.
Opieki N. M. P. 10 Listopada
Optata Biskupa 4 Czerwca
Ottona Biskupa 2 Lipca
Ottona Męczennika 16 Stycz.
Otylji Panny Męcz. 13 Grud.

P

Pafnucego Męcz. 19 Kwiet.
Pankracego 12 Maja
Pantaleona Męcz. 27 Lipca
Paschalisa 17 Maja
Paschazego Bisk. 22 Lutego
Patrycjusza Bisk. 17 Marca
Patrycji Męcz. 13 Marca
Paulina Biskupa 22 Czerwca
Pauliny Wdowy 26 Stycznia
Pawła Biskupa 22 Marca
Pawła Męcz. 26 Czerwca
Pawła I Pustel. 15 Stycznia
Pawła Apostoła 29 Czerwca
Pelagji Panny 11 Lipca
Pelagji Pokutnicy 12 Paźdz.
Petroneli 31 Maja
Pięciu ran. św. Franciszka 17 Września
Piotra Chryzologa 4 Grudnia
Piotra Egzorcysty 2 Kwietnia
Piotra Nolaski 31 Stycznia
Piotra Męczen. 29 Kwietnia
Piotra Celestyna 19 Maja
Piotra z Werony Męczen. 20 Kwietnia
Piotra i Pawła 29 Czerwca
Piotra w Okowach 1 Sierpnia
Piotra z Alkantary 19 Paźdz.
Piusa Papieża 5 Maja
Placydy Męcz. 5 Października
Placydy P. 11 Października
Podwyższenie św. Krzyża 14 Września
Polieukta Męczen. 21 Maja
Polikarpa Bisk. Męcz. 26 Sty.
Praxedy Panny 2 Lipca
Prokopa Męczennika 4 Lipca
Prokula Męczen. 1 Czerwca
Prospera Biskupa 25 Czerwca
Prota Męczen. 11 Września
Protazego 19 Czerwca
Pryma Męczen. 9 Czerwca
Pryski Panny 18 Stycznia
Przeniesienie św. Kazimierza 27 Sierpnia
Przeniesienie św. Wojciecha 20 Października
Pulcherji Męczennicy 7 Lipca
Pulcherji Panny 10 Września

R

Rafała Archanioła 24 Paźdz.
Rajmunda 23 Stycznia
Rajmunda Kard. 31 Sierp.
Reginy Panny 7 Września
Remigjusza Bisk. 1 Paźdz.
Roberta Opata 7 Czerwca
Rocha Wyznawcy 16 Sierpnia
Romana Opata 28 Lutego
Romana Męcz. 9 Sierpnia
Romany Panny 23 Lutego
Romualda Opata 7 Lutego
Rozalji Panny 4 Września
Rozesłanie Apost. 15 Lipca
Róży Panny 26 Sierpnia
Róży Limańskiej 30 Sierpnia
Rudolfa 17 Kwietnia
Rufy Męczenniczki 28 Listop.
Rufina Wyznawcy 19 Sierp.
Rufiny Panny 31 Sierpnia
Ruperta Biskupa 27 Marca
Ryszarda Biskupa 3 Kwietnia

S

Sabby Opata 5 Grudnia
Sabina Wyznawcy 11 Lipca
Sabiny Męcz. 27 Października
Salezego Męcz. 12 Sierpnia
Salomei Panny 17 Listopada
Salwiana 17 Marca
Saturnina Męcz. 29 Listopada
Saturniny Panny i Męczen. 4 Marca
Scholastyki Panny 10 Lutego
ścięcie św. Jana Chrzciciela 29 Sierpnia
Serapiona Wyz. Męcz. 14 List.
Serca Pana Jezusa 7 Czerw.
Sergiusza Męcz. 24 Lutego
Serwacego Biskupa 13 Maja
Serwiliana Męcz. 20 Kwietnia
Seweryna Opata 8 Stycznia
Siedmiu Braci śpiących 10 Maja
Sebastjana 20 Stycznia
Sennena Męcz. 30 Lipca
Sotera Papieża 22 Kwietnia
Spirydona Biskupa 14 Grud.
Stanisława Biskupa 8 Maja
Stanisława Kostki 13 Listop.
Stefana Kr. Węg. 2 Września
Sulpicjusza Męcz. 20 Kwiet.
Sygfryda B. M. 25 Lutego
Sylwerjusza 20 Czerwca
Sylwestra Papieża 31 Grud.
Sylwiana Biskupa 17 Lutego
Symforjana Męcz. 22 Sierp.
Synezjusza Męcz. 12 Grudnia
Syxta Papieża 28 Marca
Szczepana 1 Męcz. 26 Grud.
Szczepana Papieża 2 Sierpnia
Szymona z Lipnicy 28 Lipca
Szymona Apostoła 28 Paźdz.
Szymona z Edesy 5 Lipca

T

Tadeusza Apostoła 28 Paźdz.
Tarsylji Panny 24 Grudnia
Tekli Panny 23 Września
Telesfora Pap. Męcz. 5 Stycz.
Teobalda Pustelnika 1 Lipca
Teodora Męcz. 9 Listopada
Teodora Zakonnika 7 Stycz.
Teodory Męczen. 1 Kwietnia
Teodory Pokutnicy 11 Wrześ.
Teodezji Panny Męcz. 29 Maja
Teodozjusza Wyzn. 11 Stycz.
Teodoryka 1 Lipca
Teofila Biskupa 27 Kwietnia
Teofila Męczen. 20 Grudnia
Teresy Panny 15 Paździer.
Tomasza z Akwinu 7 Marca
Tomasza z Wilan. 18 Wrześ.
Tomasza Apostoła 21 Grud.
Tomasza Kantuar. 29 Grud.
Trzech Króli 6 Stycznia
Tyburcjusza 14 Kwietnia
Tymoteusza B. M. 24 Stycz.
Tytusa Biskupa 4 Stycznia

U

Ubalda Biskupa 16 Maja
Urbana 25 Maja
Urszuli Panny 21 Paździer

W

Wacława Króla 28 Września
Walentego Kapł. Męcz. 14 Lut.
Walerego Bisk. 12 Grudnia
Walerego Męcz. 12 Września
Walerji Męcz. 5 Czerwca
Walerji Panny 9 Grudnia
Walerjana Męcz. 14 Marca
Wawrzyńca Męcz. 10 Sierp.
Wenantego Męcz. 18 Maja
Wenefrydy Panny 3 Listop.
Weroniki Panny 13 Stycznia
Weroniki z Julianu 17 Maja
Wiktora 1 Września
Wiktorji Panny 23 Grudnia
Wiktoryna Męcz. 6 Marca
Wiktoryna Biskupa 5 Wrześ.
Wiktora Biskupa Męcz. 2 List.
Wilhelma Arcyb. 10 Stycz.
Wilhelma Opata 6 Kwietnia
Wilhelma księcia 28 Maja
Wilibalda Biskupa 7 Lipca
Wilibrarda Biskupa 7 List.
Wincentego Biskupa 20 Marca
Wincentego Męcz. 22 Stycz.
Wincentego Fer. W. 5 Kwiet.
Wincentego a Paulo 19 Lipca
Wincentego Kadłubka 9 Paź.
Wita 15 Czerwca
Witalisa Męcz. 28 Kwietnia
Władysława Króla 27 Czerw.
Wniebowz. N. M. P. 15 Sierp.
Wojćiecha Biskupa 23 Kwiet.
Wolfganga Biskupa 31 Paźdz.
Wszystkich św. 1 Listopada

Z

Zacharjasza Proroka 6 Wrześ.
Zacharjasza Papieża 5 List.
Zaślubienie N. M. P. 23 Stycz.
Zefiryna Papieża 26 Sierp.
Zenobji Panny 30 Paździer.
Zenobiusza 30 Października
Zenona Żołnierza 22 Grudnia
Znalezienie św. Krzyża 3 Maja
Zofji z 3-ma córkami 15 Maja
Zuzanny P. Męcz. 11 Sierp.
Zwiastowanie NMP. 25 Marca
Zygmunta Króla 2 Maja

KALENDARZYK ŚWIĄT LEGALNYCH W STANACH ZJEDN.

Arbor Day. — Zwykle wyznaczany przez Gubernatora.
Armistice Day (Dzień Rozbrojenia) — 11 listopada.
Christmas Day (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.
Columbus Day — 12 października.
Decoration Day, zobacz: Memorial Day.
Defense Day (Dzień Obrony) — 12 września.
Father's Day (Dzień Ojców) Druga Niedziela Czerwca
Flag Day — 14 lipca.
Independence Day (Dzień Niepodległości) — 4 lipca.
Indian Day. — Czwarty piątek we wrześniu.
Jeffersona urodziny — 13 kwietnia.
Labor Day (Dzień Pracy) — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Lincolna urodziny — 12 lutego.
Memorial Day (Dzień Wieńczenia) — 30 maja we wszystkich stanach; w Alabama, Georgia, Florida i Mississippi 26 kwietnia; w North i South Carolina 10 maja.
Mother's Day (Dzień Matek) Druga niedziela w maju.
Nowy Rok — 1 stycznia.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Ostatni czwartek w listopadzie.
Washingtona urodziny — 22 lutego.

NARODOWE ŚWIĘTA RÓŻNYCH KRAJÓW

Argentyna — 25 maja.
Armenja — 28 maja.
Bałtyckie Kraje — 18 listopada.
Boliwja — 6 sierpnia.
Brazylja — 7 września.
Bułgarja — 5 października.
Chiny — 10 października.
Columbia — 20 lipca.
Costa Rica — 15 września.
Czechosłowacja — 28 października.
Ecuador — 10 sierpnia.
Finlandja — 6 grudnia.
Francja — 14 lipca.
Grecja — 7 kwietnia.
Guatemala — 15 września.
Haiti — 1 stycznia.
Honduras — 15 września.
Liberja — 26 lipca.
Meksyk — 16 września.
Nikaragua — 15 wrzesnia.
Niemcy — 9 listopada.
Norwegja — 17 maja.
Panama — 28 listopada.
Paragwaj — 14 i 15 maja.
Peru — 28—30 lipca.
Polska —3 maja.
Portugalja — 1 grudnia.
Rosja Sowiecka — 7-go listopada.
Salvador — 10 września.
Uruguaj — 28 lutego.
Wenezuela — 4 lipca.

ŚWIĘTA LEGALNE W KANADZIE

Nowy Rok — 1 stycznia.
Popielec.
Wielki Piątek.
Niedziela Wielkanocna.
Empire Day — 24 maja.
Dominion Day — 1 lipca.
Labor Day — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Zwykle proklamowany na ostatni poniedziałek w październiku.
Christmas (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.

ALFABETYCZNY SPIS IMION SŁOWIAŃSKICH

B

Bogna św. 20 Czerwca
Bogodar 9 Listopada
Bogomił 10 Czerwca
Bogomir 13 Stycznia
Bogosław 29 Kwietnia
Bogowit 7 Marca
Boguchwał 18 Marca
Bogufał 27 Kwietnia
Bogumiła 20 Grudnia
Bogusław 1 Lipca
Bogusława 29 Maja
Bogusz 24 Lutego
Boguwola 8 Grudnia
Bohdan 19 Marca
Bohdana 6 Lutego
Bohdar bł. 27 Marca
Bojomir 6 Stycznia
Bolesław 19 Sierpnia
Bolesława 22 Lipca
Bolisław 1 Sierpnia
Borys i Chleb 9 Sierpnia
Borysława 25 Maja
Bożena 14 Marca
Bożesława 31 Maja
Bożesław 10 Marca
Bożydar bł. 9 Maja
Bożydar 21 Września
Borzysław 19 Czerwca
Borzywój bł. 5 Kwietnia
Błażej 8 Lutego
Branmiła 3 Czerwca
Bratumił 18 Października
Bratysław 4 Października
Bronimir 20 Maja
Bronisława 18 Sierpnia
Bronisław 6 Października
Broniwój 22 Czerwca
Budzimił 15 Września
Budzimir 16 Czerwca
Budzisław 1 Marca
Budzisława 20 Października
Budziwój 23 Maja

C

Chlebosław 6 Sierpnia
Chocisław 5 Maja
Chotymir 13 Czerwca
Chronisław 13 Września
Chwalibóg 24 Stycznia
Chwalibóg 28 Lutego
Chwalimir 8 Lipca
Chwalimira 25 Listopada
Chwalisław 3 Listopada
Chwalisława 30 Kwietnia
Cichomił 23 Sierpnia
Cichomir 6 Czerwca
Cichosław 13 Maja
Cichosław 30 Czerwca
Cierpimir 10 Maja
Cierpisława 29 Lipca
Cieszymir 24 Sierpnia
Czcibóg 29 Marca
Czcimisław 29 Marca
Czcisława bł. 19 Lutego
Czesław 20 Lipca
Czesław m. 20 Kwietnia
Czesława 12 Stycznia

D

Dadzibóg 29 Września
Damelit 29 Października
Damian 27 Września
Daromiła 21 Października
Długomir 15 Marca
Długosław 18 Czerwca
Długosława 15 Października
Dobiesław 14 Maja
Dobrogniew 30 Stycznia
Dobrogist 14 Lipca
Dobromiła 11 Października
Dobromir 4 Stycznia
Dobromir 5 Czerwca
Dobromira 31 Marca
Dobrosław 10 Stycznia
Dobrosława 9 Kwietnia
Dobrowit 18 Września
Dobrowój 14 Sierpnia
Dogomost 9 Października
Domorad 16 Sierpnia
Domosław 15 Stycznia
Domosława 7 Września
Domysław 21 Czerwca
Dorosław 24 Listopada
Drogomił 21 Kwietnia
Dobrochna 5 Lutego
Drogomir 22 Grudnia
Drogomira 9 Listopada
Drogomysł 17 Czewrca
Drogosław 17 Września
Drogowit 6 Września
Dzierżykraj 17 Lipca
Dzierżymir 14 Października
Dzierżysław 16 Lipca
Dzierżysław 1 Września

G

Gniewomir 8 Lutego
Godysław 22 Marca
Godysława 24 Grudnia
Godzimir 31 Października
Godzisław 28 Grudnia
Gorysław 9 Lutego
Gorysław 10 Kwietnia
Gościsław 18 Kwietnia
Gościsław 28 Listopada
Gościwit 6 Maja
Gosław 29 Grudnia
Grzmisław 12 Października
Grzmisława 25 Grudnia

H

Homir 24 Września

I

Imisław 30 Września
Iścisław 11 Września
Izasław 6 Lipca

J

Jacław św. 15 Sierpnia
Janisław 24 Czerwca
Jarogniew 6 Grudnia
Jaromir 11 Kwietnia
Jaromir 28 Maja
Jaropełk 18 Stycznia
Jarosława 21 Stycznia
Jarosław 25 Kwietnia
Jerzy św. 24 Kwietnia
Jordan św. 13 Lutego

K

Kazimierz 4 Marca
Kazimiera 21 Sierpnia
Krasisław 17 Kwietnia
Krasnoroda 7 Lipca
Krzepimir 19 Września
Krzesimir 11 Stycznia
Krzesław 28 Marca
Krzesomyśl 19 Maja

L

Lassota 31 Grudnia
Lechosław 26 Listopada
Letosław 3 Sierpnia
Litomił 4 Czerwca
Lubomir 1 Maja
Lubomira 21 Marca
Lubomiła 4 Grudnia
Lubomira 24 Marca
Lubomira 24 Lipca
Lubosław 12 Kwietnia
Ludomił 30 Grudnia
Ludowił 20 Lutego
Ludomiła 7 Maja
Ludomir 10 Listopada
Ludomyśl 7 Grudnia
Ludowił 11 Maja
Ludowir 31 Lipca
Ludosława 11 Marca
Ludosław 30 Listopada
Lutosław 26 Października

Ł

Ładysław bł. 26 Września

M

Mieczysław 1 Stycznia
Miłada bł. 16 Lutego
Miłogost 8 Marca
Miłosława 2 Lutego
Miłosław 3 Lipca
Miłosz 25 Stycznia
Miływój 23 Listopada
Miron św. 17 Sierpnia
Mirosław 26 Lutego
Mirosława 26 Lipca
Mnożysław 4 Kwietnia
Mścigniew 19 Grudnia
Mścisław 8 Stycznia
Mścisława 9 Marca
Mściwój 4 Listopada
Myślimir 14 Kwietnia
Myślisław 20 Września

N

Namysław 25 Sierpnia
Niecisław 13 Marca
Niemir 14 Lutego
Niezamyśl 8 Sierpnia
Nonisław 16 Kwietnia
Nowosław 12 Listopada

O

Ojcomił 2 Lipca
Ojcosław 16 Marca
Olek św. 7 Sierpnia
Olga św. 11 Lipca
Onosława 21 Lutego
Ostromir bł. 4 Sierpnia

P

Pakosław 5 Marca
Polemir 20 Marca
Prokop 5 Lipca
Przebysława 22 Października
Przedzimir 14 Czerwca
Przedzisław 23 Lutego
Przedzisław 27 Sierpnia
Przemysław 13 Kwietnia
Przemysław 30 Październiaka
Przemyśl 29 Listopada
Przesław 7 Kwietnia
Przesław św. 3 Września
Przesława 21 Maja
Przybysław 27 Stycznia
Przybysław 15 Listopada

R

Racibor bł. 29 Sierpnia
Radogost 14 Stycznia
Radomił 11 Czerwca
Radomiła 13 Lipca
Radomir 28 Stycznia
Radomir 16 Listopada
Radomyśl 27 Grudnia
Radosław 2 Marca
Radosław 8 Kwietnia
Radosław 15 Lipca
Radosława 8 Września
Radzimir 12 Września
Radzisław 16 Października
Radzisława 10 Grudnia
Radziwój 10 Lipca
Radzyn św. 12 Lutego
Ratymir 19 Stycznia
Ratysław 2 Czerwca
Rosław 13 Sierpnia
Rosława 7 Października
Rościsław 17 Stycznia
Rościsław 4 Września
Rozmysław 26 Czerwca
Rustaw 27 Maja

S

Samomysł 25 Października
Samosława 1 Grudnia
Sebastjan 20 Stycznia
Sędzimir 20 Listopada
Sędzisław 16 Września
Sędziwój 8 Listopada
Sieman 3 Października
Siemisław 24 Października
Skarbimir 26 Stycznia
Sław 21 Listopadą
Sławá bł. 12 Sierpnia
Sławiflor 14 Grudnia
Sławimir 17 Maja
Sławobój 25 Lutego
Sławomiła 3 Marca
Sławomir bł. 5 Listopada
Sławomira 23 Grudnia
Sławosz 25 Lipca
Sławój 9 Czerwca
Sobiebór 9 Września
Sobiesław 20 Sierpnia
Spitogniew 31 Stycznia
Spitosław 11 Listopada
Spitosława 5 Grudnia
Spitymir 26 Kwietnia
Stanisław św. 8 Maja
Stanisław św. 5 Sierpnia
Stanisław R. 18 Listopada
Stanimir 2 Października
Stosław 2 Października
Stosław i D. 21 Lipca
Strachota 9 Lipca
Strzeżymir 22 Kwietnia
Strzeżysław 2 Stycznia
Strzeżysław 15 Maja
Sudomir 2 Kwietnia
Sulimir 30 Maja
Sulisław bł. 7 Lutego
Swatosz 12 Marca
Świętobój 26 Marca
Świętobór 6 Kwietnia
Świętochna 11 Lutego
Świętomir 28 Lipca
Świętopełk 1 Czerwca
Świętopełk 25 Września
Świętorad 17 Lutego
Świętosław 7 Stycznia
Świętosław 3 Maja
Świętosława 31 Sierpnia
Świętosława 2 Sierpnia
Szczęsław 15 Lutego
Szczęsny św. 30 Sierpnia
Szukosław 30 Marca
Szulisław 2 Grudnia

T

Tolimir bł. 12 Lipca
Tomila bł. 10 Lutego
Tomir 27 Listopada
Tomira 24 Maja
Tomisław bł. 21 Grudnia

U

Unisław 18 Lipca

W

Wacław bł. 15 Kwietnia
Wacław św. 28 Września
Wanda 23 Czerwca
Warcisław 1 Listopada
Wawrzyniec 10 Sierpnia
Welisław 4 Lipca
Wislimir 3 Grudnia
Wisław bł. 7 Czerwca
Wisława bł. 22 Maja
Wit św. 15 Czerwca
Witomił 27 Października
Witosław 22 Stycznia
Witosław 4 Lutego
Witymir 2 Maja
Witymir 2 Listopada
Wiarosława 27 Lutego
Więcymił 26 Maja
Więcysław 25 Marca
Wieńczysław 4 Maja
Wieńczysław 16 Maja
Wielosława 18 Lutego
Władybóg 28 Października
Władybój 10 Września
Władymira 9 Stycznia
Władysław 3 Kwietnia
Władysław 13 Grudnia
Władybór 5 Stycznia
Władymila 3 Stycznia
Władymila 26 Sierpnia
Władymil 25 Czerwca
Władymir 23 Października
Władysław św. 27 Czerwca
Włodzimierz 16 Stycznia
Włodzimierz 19 Kwietnia
Włodzimira 11 Sierpnia
Wodzimir 14 Listopada
Wodzisław 19 Lipca
Wodzisław 5 Września
Wojsław 6 Marca
Wojciech św. 23 Kwietnia
Wojmir 11 Grudnia
Wojsława 8 Października
Wolidar 12 Grudnia
Wolimir 15 Grudnia
Wrócisława 23 Stycznia
Wróciwój 26 Grudnia
Wrócisława 22 Lutego
Wrzesław 18 Maja
Wszebór 27 Lipca
Wszemił 12 Maja
Wszemil 18 Grudnia
Wszemiła 22 Listopada
Wszerad 13 Listopada
Wszewład 6 Listopada
Wyszomir 12 Czerwca
Wyszomir 28 Sierpnia
Wyszosław 8 Czerwca

Z

Zasław 5 Października
Zatysława 17 Października
Zdzisław 17 Marca
Zbigniew 1 Kwietnia
Zbisław 23 Marca
Zbisław 17 Listopada
Zbrosław 28 Czerwca
Zdobysław 30 Lipca
Zdosława 16 Grudnia
Zdzisław 29 Stycznia
Zelimir 22 Września
Ziemisław 13 Października
Ziemomysł 14 Września
Ziemowit bł. 19 Października
Znatysław 1 Października

Ż

Żegota 1 Lutego
Żelisław 23 Lipca
Żyrosław 17 Grudnia
Żytomir 7 Listopada
Żywisław 28 Kwietn

ZNACZENIE IMION MĘSKICH I ŻEŃSKICH

ZNACZENIE IMION MĘSKICH

Abner: Ojciec światła
Abraham: Ojciec wielu
Achilles: Sympatyczny
Adam: Człowiek ziemi
Adalbert: zobacz Wojciech
Adolf: Szlachetny bohater
Adrian: Ciemny
Alan: Harmonia
Albert: Cały jasny
Aleksander: Pomagający ludziom
Aleksy: Obrońca
Alfons: Gotowy do walki
Alfred: Dobry doradca
Algernon: Wąsaty
Ambroży: Nieśmiertelny
Amos: Silny
Andrzej: Mężny
Antoni: Zasługujący na pochwałę
Archibald: Bardzo odważny
Arnold: Silny jak orzeł
Aron: Ten który oświeca
Artur: Szlachetny
Augustyn: Wspaniały
Baldwin: Odważny
Bartłomiej: Syn wojny
Bazyli: Królewski
Benedykt: Błogosławiony
Benjamin: Syn prawej ręki
Bernard: Silny niedźwiedź
Bertram: Roztropny
Borys: Obcy
Cecyl: Niedowidzający
Cyryl: Pański
Cyrus: Jak słońce
Czesław: Żołnierz
Daniel: Boski sędzia
Dawid: Ukochany
Donald: Dumny wódz
Edgar: Chętnie dający
Edmund: Obrońca
Edward: Stróż
Edwin: Uzyskujący szczęście
Elmer: Doskonały
Emanuel: Bóg z nami
Eryk: Dzielny
Ernest: Poważny
Erwin: Jak niedźwiedź
Eugeniusz: Dobrze urodzony
Eweret: Stały
Franciszek: Wolny
Ferdynand: Gwałtowny
Filip: Miłośnik koni
Fryderyk: Pokojowy władca
Gerald: Silny z włócznią
Gilbert: Słynny
Gordon: Szczodry
Grzegorz: Czujny
Gustaw: Wojownik
Harold: Szampion
Hektor: Obrońca
Henryk: Głowa domu
Herbert: Sława armii
Herman: Wojownik
Hiram: Najszlachetniejszy
Horacy: Dzielny przewódca
Hubert: Roztropny
Hugon: Dobroduszny
Irwin: Wojownik
Iwan: Dar boski
Jakub: Wierny
Jan: Dar boski
Jeremi: Święte imię
Jerzy: Posiadający ziemię
Jonatan: Dar Jehowy
Julian, Juliusz: O miękkich włosach
Justyn: Sprawiedliwy
Kalwin: Odważny
Karol: Mężny
Konrad: Zdolny doradca
Korneliusz: Zaszczytny
Krzysztof: Niosący Zbawiciela
Laurenty: Uwieńczony wawrzynem
Leon: Lew
Leonard: Silny jak lew
Leopold: Odważny dla ludu
Luter: Świetny wojownik
Łukasz: Światło
Marek: Młot
Marcin: Wojowniczy
Mateusz: Dar Jehowy
Maurycy: Ciemnej cery
Michał: Jak Bóg
Mikołaj: Zwycięstwo ludu
Milton: Czerwony
Mojżesz: Z wody
Napoleon: Leśny lew
Natan: Podarek
Noe: Wygoda
Norman: Człowiek północy
Oliwer: Zadowolony
Orwil: Spokojny
Oskar: Skaczący wojownik
Oswald: Siła boska
Otton: Olbrzym
Patryciusz: Szlachetny
Paweł: Mały
Piotr: Skała
Ralf: Słynny bohater
Rajmund: Roztropny obrońca
Reginald: Silny król
Robert: Słynny
Ronald: Słynny
Rudolf: Czynny
Rufus: Rudowłosy
Ryszard: Potężny władca
Samson: Wielka uciecha
Saul: Ten o którego proszono
Salomon: Pokojowy
Stanisław: Kamienista łąka
Stefan: Kwiecista korona
Sylwan: Mieszkaniec lasu
Szymon: Chętnie słuchający
Teodor: Dar boski
Tomasz: Bliźniak
Tymoteusz: Bogobojny
Ulekses: Nienawidzący
Walenty: Zdrowy
Walter: Mistrz wody
Wiktor: Zwycięsca
Wincenty: Zwycięski
Wilbur: Dzik
Wojciech: Szlachetny

ZNACZENIE IMION ŻEŃSKICH

Adela, Adelina: Księżniczka
Adrianna: Ciemna
Agata: Dobra
Agnieszka: Czysta
Alicja: Księżniczka
Alda: Bogata
Alma: Dobre serce
Amanda: Godna miłości
Amelia: Ukochana
Angelika: Miła
Anita: Pełna gracji
Anna: Pełna gracji
Antonina: Nieokreślona
Barbara: Dzika
Beatrycja: Szczęśliwa
Berta: Piękna
Brygida: Świetlana
Cecylia: Niedowidzająca
Cyntia: Z góry Cynt
Debora: Pszczoła
Diana: Boska
Dolores: Smutna
Dorota: Dar boski
Edyta: Drogi podarek
Edna: Przyjemność
Eleonora: Światło
Elżbieta: Uproszona u Boga
Emilia: Energiczna
Estera: Szczęśliwa
Eunice: Szczęśliwe zwycięstwo
Ewa: Życie
Ewangelina: Dobra nowina
Felicja: Szczęście
Flora: Kwiaty
Florencja: Kwitnąca
Genowefa: Spokojna
Gertruda: Wierna
Gloria: Sława
Helena: Światło
Hilda: Pomagająca
Honorata: Zaszczytna
Hortensia: Lubiąca ogród
Ida: Jak bogini
Irena: Pokój
Irma: Niewinna
Jadwiga: Głowa domu
Janina: Dziecię boskie
Judyta: Chwalona
Julia, Julianna: Z mięk. włosami
Laura: Wawrzyn
Leona: Odważna
Lilian: Lilijka
Loretta: Czysta
Ludwika: Odważna
Łucja: Urodzona przy zachodzie słońca
Magdalena: Wspaniała
Małgorzata: Perła
Maria: Gwiazda morza
Marta: Pani domu
Matylda: Bohaterka
Mildred: Mówiąca łagodnie
Milicent: Słodka śpiewaczka
Miranda: Podziwiana
Natalia: Podarek
Nina: Młoda
Norma: Z północy
Olga: Święta
Patrycja: Szlachetna
Pryscyla: Starodawna
Prudencja: Roztropna
Rachela: Jagnię
Ramona: Zabezpieczona
Rebeka: Czarująca piękność
Sara: Księżniczka
Shirley: Miła
Sybilja: Wróżka
Sylwia: Z lasu
Stella: Gwiazda
Teresa: Niosąca zboże
Weronika: Wierna
Wiktoria: Zwycięstwo
Wiola: Skromna
Wirginia: Czysta
Zofia: Mądrość
Zuzanna: Lilia

TABELKA PORÓWNAWCZA TERMOMETRÓW

Fahrenheit	Celsius	Reaumur	Fahrenheit	Celsius	Reaumur	Fahrenheit	Celsius	Reaumur
212	100.	80.	122	50.	40.	32	0	0
210	98.9	79.1	120	48.9	39.1	30	— 1.1	— 0.9
208	97.8	78.2	118	47.8	38.2	28	— 2.2	— 1.8
206	96.7	77.3	116	46.7	37.3	26	— 3.3	— 2.7
204	95.6	76.4	114	45.6	36.4	24	— 4.4	— 3.6
202	94.4	75.6	112	44.4	35.6	22	— 5.6	— 4.4
200	93.3	74.7	110	43.3	34.7	20	— 6.7	— 5.3
198	92.2	73.8	108	42.2	33.8	18	— 7.8	— 6.2
196	91.1	72.9	106	41.1	32.9	16	— 8.9	— 7.1
194	90.	72.	104	40.	32.	14	—10.	— 8.
192	88.9	71.1	102	38.9	31.1	12	—11.1	— 8.9
190	87.8	70.2	100	37.8	30.2	10	—12.2	— 9.8
188	86.7	69.3	98	36.7	29.3	8	—13.3	—10.7
186	85.6	68.4	96	35.6	28.4	6	—14.4	—11.6
184	84.4	67.6	94	34.4	27.6	4	—15.6	—12.4
182	83.3	66.7	92	33.3	26.7	2	—16.7	—13.3
180	82.2	65.8	90	32.2	25.8	0	—17.8	—14.2
178	81.1	64.9	88	31.1	24.9	— 2	—18.9	—15.1
176	80.	64.	86	30.	24.	— 4	—20.	—16.
174	78.9	63.1	84	28.9	23.1	— 6	—21.1	—16.9
172	77.8	62.2	82	27.8	22.2	— 8	—22.2	—17.8
170	76.7	61.3	80	26.7	21.3	—10	—23.3	—18.7
168	75.6	60.4	78	25.6	20.4	—12	—24.4	—19.6
166	74.4	59.6	76	24.4	19.6	—14	—25.6	—20.4
164	73.3	58.7	74	23.3	18.7	—16	—26.7	—21.3
162	72.2	57.8	72	22.2	17.8	—18	—27.8	—22.2
160	71.1	56.9	70	21.1	16.9	—20	—28.9	—23.1
158	70.	56.	68	20.	15.	—22	—30.	—24.
156	68.9	55.1	66	18.9	15.1	—24	—31.1	—24.9
154	67.8	54.2	64	17.8	14.2	—26	—32.2	—25.8
152	66.7	53.3	62	16.7	13.3	—28	—33.3	—26.7
150	65.6	52.4	60	15.6	12.4	—30	—34.4	—27.6
148	64.4	51.6	58	14.4	11.6	—32	—35.6	—28.4
146	63.3	50.7	56	13.3	10.7	—34	—36.7	—29.3
144	62.2	49.8	54	12.2	9.8	—36	—37.8	—30.2
142	61.1	48.9	52	11.1	8.9	—38	—38.9	—31.1
140	60.	48.	50	10.	8.	—40	—40.	—32.
138	58.9	47.1	48	8.9	7.1	—42	—41.1	—32.9
136	57.8	46.2	46	7.8	6.2	—44	—42.2	—33.8
134	56.7	45.3	44	6.7	5.3	—46	—43.3	—34.7
132	55.6	44.4	42	5.6	4.4	—48	—44.4	—35.6
130	54.4	43.6	40	4.4	3.6	—50	—45.6	—36.4
128	53.3	42.7	38	3.3	2.7	—52	—46.7	—37.3
126	52.2	41.8	36	2.2	1.8	—54	—47.8	—38.2
124	51.1	40.	34	1.1	0.9	—56	—48.9	—39.1

PORÓWNANIE TERMOMETRÓW

Są trzy rodzaje termometrów czyli ciepłomierzy różniące się skalą stopni, a mianowicie: Najczęściej używany Fahrenheita, Reaumura i Celsiusa. Punkt marznięcia i punkt wrzenia wyrażone stopniami, w trzech wyż wspomnianych termometrach wykazują następującą różnicę:

Nazwa termometru	Punkt marznięcia wody	Punkt wrzenia wody
Fahrenheit	32	212
Reaumur	0	80
Celsius	0	100

Chcąc przemienić stopnie jednego na stopnie drugiego termometru postępuje się jak następuje:

Zamieniając Fahreinheita na Reaumura odciąga się od stopni Fahrenheita liczbę 32 a pozostałość mnoży przez 4/9 n.p. Termometr Fahrenheita wskazuje 68 stopni a chcemy się dowiedzieć ile jest stopni Reaumura więc od 68 odciągamy 32 pozostaje nam 36 te mnoży przez 4/9 i otrzymamy 16.

Przemieniając stopnie Fahrenheita na stopnie Celsiusa odciągamy od nich liczbę 32 a pozostałość mnożymy przez 5/9.

Przemieniając stopnie Reaumura w Fahrenheita mnożymy je przez 9/4 i dodajemy do iloczynu liczbę 32.

Stopnie Reaumura na Celsiusa zamieniamy mnożąc je przez pięć czwartych.

Celsiusa na Fahrenheita mnożąc przez 9/5 i dodając do iloczynu 32.

Celsiusa na Reaumura mnożąc przez 4/5.

STAŁY KALENDARZ.

Określanie dnia tygod. dla każdej daty w ciągu lat 1801 — 1980.

A.							B.												C. Nazwa dni						
1801 — — 1900				1901 — — 1980			Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Niedziela	Poniedz.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
01	29	57	85		25	53	4	0	0	3	5	1	3	6	2	4	0	2	1	2	3	4	5	6	7
02	30	58	86		26	54	5	1	1	4	6	2	4	0	3	5	1	3	8	9	10	11	12	13	14
03	31	59	87		27	55	6	2	2	5	0	3	5	1	4	6	2	4	15	16	17	18	19	20	21
04	32	60	88		28	56	0	3	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6	22	23	24	25	26	27	28
05	33	61	89	01	29	57	2	5	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0	29	30	31	32	33	34	35
06	34	62	90	02	30	58	3	6	6	2	4	0	2	5	1	3	6	1	36	37					
07	35	63	91	03	31	59	4	0	0	3	5	1	3	6	2	4	0	2							
08	36	64	92	04	32	60	5	1	2	5	0	3	5	1	4	6	2	4							
09	37	65	93	05	33	61	0	3	3	6	1	4	6	2	5	0	3	5							
10	38	66	94	06	34	62	1	4	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6							
11	39	67	95	07	35	63	2	5	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0							
12	40	68	96	08	36	64	3	6	0	3	5	1	3	6	2	4	0	2							
13	41	69	97	09	37	65	5	1	1	4	6	2	4	0	3	5	1	3							
14	42	70	98	10	38	66	6	2	2	5	0	3	5	1	4	6	2	4							
15	43	71	99	11	39	67	0	3	3	6	1	4	6	2	5	0	3	5							
16	44	72		12	40	68	1	4	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0							
17	45	73		13	41	69	3	6	6	2	4	0	2	5	1	3	6	1							
18	46	74		14	42	70	4	0	0	3	5	1	3	6	2	4	0	2							
19	47	75		15	43	71	5	1	1	4	6	2	4	0	3	5	1	3							
20	48	76		16	44	72	6	2	3	6	1	4	6	2	5	0	3	5							
21	49	77	00	17	45	73	1	4	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6							
22	50	78		18	46	74	2	5	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0							
23	51	79		19	47	75	3	6	6	2	4	0	2	5	1	3	6	1							
24	52	80		20	48	76	4	0	1	4	6	2	4	0	3	5	1	3							
25	53	81		21	49	77	6	2	2	5	0	3	5	1	4	6	2	4							
26	54	82		22	50	78	0	3	3	6	1	4	6	2	5	0	3	5							
27	55	83		23	51	79	1	4	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6							
28	56	84		24	52	80	2	5	6	2	4	0	2	5	1	3	6	1							

OBJAŚNIENIE

Odnajdujemy w tablicy A rok, o który nam chodzi i odszukujemy w tablicy B liczbę w równej linji z nim leżącą pod odpowiednim miesiącem. Do liczby tej dodajemy datę miesiąca. Otrzymaną w ten sposób cyfrę odszukujemy w tablicy C. Znajdujący się nad nią dzień, będzie dniem, o który nam chodzi.

ALLIANCE COLLEGE

HISTORY

The great wave of migration to the United States that came in the decades following the Civil War included many from Poland. The founding of Zwiazek Narodowy Polski — a fraternal order for Americans of Polish descent — in Philadelphia, August 10, 1880, laid the foundation for the establishment of Alliance College a generation later. This parent oraganization, now the Polish National Alliance of the United States of North America, has grown to over 330,000 members with 1,402 subordinate lodges in 35 states. It is the largest fraternal order of Poles in the free world. From its assets of over 135 million dollars, it provides the basic support for the College.

The inception of Alliance College may be traced to a decision in 1895 that the Polish National Alliance should grant scholarships to encourage the study of Polish. At the 15th Convention held in Wilkes Barre, Pennsylvania, on October 22, 1903, a resolution was passed creating an educational commission and a college fund. Alliance College opened as an academy for 326 male students on September 7, 1912. On October 22, 1912, President William Howard Taft interrupted his campaign for re-election to participate in the formal dedication. A Mechanical Trades Institute was added in 1915.

During World War I, Alliance contributed to the effort of recreating a free and independent Poland. Two Polish units trained on the campus during the years 1914-17 and were attached to the Canadian army. The United States Army Engineers used the facilities in 1918. Ignace Jan Paderewski delivered the 1916 commencement address during his successful campaign to restore Poland. Following the war, Alliance cared for Polish refugees from Manchuria and Siberia.

Postwar expansion included development of a junior college in 1924 and enlargement of the physical plant. The spectacular Rider Hall fire on January 20, 1931, made further additions to the physical plant necessary. Alliance became a degree-granting, co-educational college in 1948. Accreditation by the Middle States Association completed the transition to a fully recognized 4-year college in 1952.

LOCATION

Cambridge Springs, home of Alliance College, is a town of about 2,500 people. Situated in northwestern Pennsylvania, 24 miles south of Erie, it is midway between New York and Chicago. Alliance College is approximately 100 miles from Pittsburgh, Cleveland and Buffalo.

CAMPUS

The campus contains 193 acres of high, rolling land overlooking historic French Creek Valley. The central college buildings are located on 40 acres of beautifully landscaped lawns. Near the men's dormitories stands a large tract of forest threaded with picturesque walks which lead over rustic bridges to a lovely pond set among the trees.

The campus is composed of the following buildings:

The Administration Building provides offices for the President and the Business Manager.

Alliance Hall, constructed in 1934, houses the offices of the Dean of the College, Admissions and Registrars offices, Director of Development, Dean of Students, and contains classrooms, the Language Laboratory, faculty offices, duplicating services, and a maintenance shop.

Maria Sklodowska Curie Hall, dedicated in 1966, provides classrooms, seminar rooms, laboratories, accounting rooms, planetarium, computer room, and office space for faculty.

Washington Hall, completed in 1942, contains the Library. The aim of the Alliance College Library is to bring the resources of the book collection into the academic life of the college and to provide opportunities for independent research. The Library includes a reference collection, microfilms, periodicals, and records. The Polish Room contains approximately 5,600 volumes, as well as manuscripts, paintings, kilims, and documents to make Alliance a center for Polish studies.

Bartlett Hall, acquired in 1948, is used for faculty housing and student club rooms.

Edward P. Kozmor Hall, the women's dormitory, was constructed in 1962. This modern structure houses 96 students, and its accommodations include a snack kitchen, a spacious lobby, and a lounge.

The Gymnasium, built in 1924, affords facilities for indoor athletics and physical education.

Kosciuszko Hall, a men's dormitory erected in 1931, has 80 double rooms, a spacious lobby, television room, proctor's suite, social rooms, a study room, the student publications office, and the college radio station.

Three new buildings were recently completed: a men's residence hall, a women's residence hall, and a combination student union-cafeteria. The men's dormitory is a 4-story structure housing 244 students; the women's dormitory, a 3-story building, accommodates 103, while the combination student union-cafeteria, a 2-level facility, seats approximately 300 per session. Completely furnished, these three buildings cost approximately three million dollars.

A student may elect to major in any one of the following areas: Biology, Chemistry, Economics and Business, English, History, Mathematics, Physics, Polish, Psychology, Russian, Social Sciences, or Sociology.

Alliance College is unique in the United States. Its student body is 60% Polish-American, and its staff is about 25% Polish-American. It has no religious affiliation.

The most important objective of Alliance College is the preservation and presentation of Polish culture and history in all its aspects.

Only a small school like Alliance can be unique; can retain its identity. Identity which is easily lost by becoming a "carbon copy" of a large college or university. Builldings are not important in themselves — they are only the tools to fashion a product. The product of Alliance is the well-rounded graduate who is confident in the value of his own education, and who has absorbed learning and culture, and is, therefore, a complete person.

The college has teachers and administrators who sacrifice brilliant careers elsewhere to teach young people of Polish descent.

Pride in Polish heritage is nurtured at Alliance through knowledge and appreciation of culture. Alliance College can instill Polish tradition into any willing person.

The student body interests itself in intellectual, spiritual and social things. Intellectually, for example, last year one of our students earned a Fulbright Fellowship, and is now studying in Poland. This year, one of our students earned Honorable Mention for a Woodrow Wilson Fellowship, thus ranking Alliance with Bryn Mawr, Haverford, Swarthmore, and Temple as a truly fine college. Alliance was the only college in this area to have a student selected for this honor.

Alliance College boasts a championship rifle team, an above-average basketball team, as well as other sport activities to provide opportunity to every student for physical well-being. Yet it does not recruit strongly, wanting only those who wish to come to Alliance.

Students may earn college credit by participating in a unique summer program of archeology. About 10 miles from campus is a site where Indian artifacts 9,000 years old are being discovered.

Another source of great satisfaction is the strong Polish program of language, history and culture. There are many almost priceless books, paintings, and other symbols of the proud Polish heritage in the Polish room of the Library. An adjunct of the Polish program is the Kujawiaki, a dance group of excellence, who perform the traditional songs and dances of Poland. They have given performances all over the United States — the Milwaukee Folk Fair, the Hemisfair at San Antonio, and for the President at the White House.

The faculty of Alliance College is superior. Earned Ph. D. degrees are held by 48% of the devoted and dedicated members of the faculty. Devoted and dedicated, because many of them willingly spend their own free evenings with student clubs and seminars. The classes here are small, so that each student may benefit from individual attention, rare in these days of huge college classes.

In the summer time the air of Alliance College is filled with the words and music of Poland. Plays such as Fore-Fathers Eve and Pan Tadeus, modern plays by Mrozek, the music of Chopin, Penderecki. How long has it been since you have seen these plays, or heard some of the music of Poland? Would you not join us in a festival of the Arts? And how long has it been since you have seen the Szobka plays? Or have you ever? When have you celebrated the traditional Polish Holy days?

In our earnest efforts to accomplish the objective of Polish culture, we ask ourselves these questions: Do the Polish-Americans realize how important our purpose is? Can we introduce the beauty of their cultural heritage to the teenage American-born Pole?

ŻÓŁTE KALENDARZE

Stare, pożółkłe kalendarze... Zawarte w nich osobliwe rady, informacje i propozycje czytamy dziś z przymrużeniem oka. Niektóre dawno już przestały być aktualne, inne są naiwne lub wręcz śmieszne. Wiele opinii budzi nasze serdeczne zdziwienie. Trzeba pamiętać, że wtedy, gdy kalendarze te trafiały „pod strzechy”, ludziom nie śniło się nawet o telewizji lub sputnikach. Również i ówczesne dowcipy trącą myszką, chociaż nie brak wśród nich całkiem przednich.

BAROMETR GOSPODARSKI

Weź duży słój szklanny, nasyp do niego piasku na dwa palce, resztę nalej wodą, wpuść do tej wody trzy piskorze żywe. Zimą, kiedy ma być mróz piskorze leżą spokojnie na piasku u dna samego. Latem — takoż na pogodę leżą na dnie, a na deszcz do góry idą. Jest to sposób zgadywania odmiany niezawodny.

Gospodarski kalendarz na rok 1817, za pozwoleniem zwierzchności, w Poznaniu.

LEKARSTWO NA KASZEL

Dwie lub trzy główki czosnku utrzeć dodając szmalcu wieprzowego i parę jaj. Maścią tą naciera się mocno nogi, zwłaszcza podeszwy ogrzewając je przy ogniu. Środek ten w dawnych czasach zastosowany ma być nieomylnym i uwalnia od najuporczywszego kaszlu.

Kalendarz Gazety Opolskiej 1896.



WIADOMOŚCI ŚWIĘTNIKOWE

24.XII. W tymże dniu idzie gospodarz z siekierą do sadu swego, przystępując do drzew, które mało lub wcale owoców nie rodzą, zamierza się jakoby chciał je ścinać, lecz żona lub czeladnik prosi za nimi i ręczy, że się poprawią i dopiero je powrósłem obkręca.

W tenże dzień łańcuchem stół opasają, aby się go chleb trzymał, a żelazo płużne pod stół kładą, aby kruczki i krety roli nie psowały.

Nowy kalendarz na rok 1829


Chon Day

ILE MASZ IMION?

Absolutna konieczność każdego człowieka. Imię i nazwisko. Ważne i nieważne. Medale błyszczące dobrą i złą sławą właściciela. Ale nie tylko. Także moda lub... historia.

Że moda, udowodnić nietrudno. Raczej zmęczyć by się trzeba, chcąc policzyć wszystkich Jacków i Agatki obecnego polskiego pokolenia maluchów. Była i bywa także moda na podwójne imiona i nazwiska. Nie pierwsza Maria Curie-Skłodowska nosiła podwójne nazwisko. Dziś zaś każda panna Kowalska może sobie zgodnie z prawem dopisać mężowskie nazwisko do swojego i tym złożonym tworem posługiwać się do końca życia lub... pożycia małżeńskiego. W świecie tzw. kobiet uczonych dyktowane to bywa często względami, nazwijmy — wyższymi; kobiety legitymujące się jakimś dorobkiem naukowym, literackim, dziennikarskim, aktorskim, po wyjściu za mąż nie chcą usuwać w cień sławy zdobytej pod nazwiskiem panieńskim. Nie bez znaczenia bywa tu i złudzenie, że takie podwójne nazwisko brzmi ciekawiej...

Dorośli wyciągają z lamusa metryk swoje podwójne imiona. Sławnych przykładów parę? — Czy poeta Konstanty Ildefons Gałczyński wystarczy? Toeplitz też podpisuje się Krzysztof Teodor, Dobrowolski — Stanisław Ryszard... Snobizm? Troszeczkę. Moda? — zapewne, ale wcale nie nowa, wręcz — historyczna.

Już Stanisław Kętrzyński (historyk — syn Wojciecha) udowodnił, że podwójnych imion uzywali nasi przodkowie sprzed tysiąca lat. Jako że wszystko, co z Tysiącleciem kraju związane — modne, o dawnej modzie podwójnych imion słów parę.

Otóż zwyczaj ten — zdaniem Stanisława Kętrzyńskiego — znała cała średniowieczna wschodnia i północna Europa. W środowiskach książąt i możnych tamtych czasów do imienia rodowego dodawano drugie, obcego pochodzenia (chorowano na oryginalność widać już wtedy). Mieszko II np. nosił imię Lamberta, Władysław — Hermana, Bolesław Krzywousty — dajmy wiarę — Idziego.

W XII i XIII w. wyższe warstwy społeczeństwa polskiego nosiły zwykle jedno imię słowiańskie, drugie chrześcijańskie. Syn słynnego Piotra Własta, zwany Świętosławem, na drugie imię miał np. Konstantyn. Kobiety także nie ustępowały mężczyznom w tej modzie. Żoną Kazimierza Odnowiciela była Maria Dobroniega, Władysława Hermana — Maria Judyta.

Panie sprzed wieków drugie imiona przybierały czasem z innych jednak, niż mężczyźni, względów. Księżniczki wydawane za mąż do obcych krajów przyjmowały imiona charakterystyczne dla swoich nowych środowisk. Wiele księżniczek ruskich np. wydanych do Francji, Węgier, Niemiec po ślubie zaczynało nosić imię Anny, Eufrozyny, Zofii, Heleny, Praksedy... Tymi przybranymi imionami niejednego zamętu dokonały potem w głowach historyków, którzy przed odkryciem zagadki, podwajali nieraz tę samą osobę z powodu jej dwu, zupełnie różnych pochodzeniem, imion.

Jak echo po tysiącu lat odbiła się moda podwójnych imion i dzisiaj. Zadomowił się ten zwyczaj u nas szczególnie w kołach tzw. twórczych. Szereg literatów, dziennikarzy, artystów, uczonych — bogatych jest w dwa imiona, które świadomie eksponuje w swoich podpisach i autografach. Odnotować trzeba to z sympatią i zrozumieniem, skoro już i przed tysiącem lat nasi przodkowie chorowali na taką miłą oryginalność. Tylko ja już we własnej metryce nie doszperam się drugiego imienia, bo rodzic mój miał sceptyczny pogląd na tę modę i obdarzył mnie tylko jednym. Proszę więc wybaczyć, że podpiszę się tylko —

Halina Judzińska

CHRZEST

Ksiądz przygotowuje się do ochrzczenia niemowlęcia i zwraca się do rodziców chrzestnych:

— Jakie imię ma otrzymać dziecko?

— Jan Baptysta Aleksander Bonawentura — mówi matka.

Ksiądz do ministranta:

— Trochę więcej wody!

COCKTAIL MŁODOŚCI

Ostatnio wiele rozgłosu wywołała wiadomość o „nowej terapii starości i stanów zwyrodnień starczych", której opisy ukazały się w prasie lekarskiej. Autorem metody jest dr A. Ravina. Badacz przeprowadził wiele eksperymentów na psach, które leczył mieszaniną leków działającą, jak prawdziwy „cocktail młodości".

Głównym składnikiem tego cocktailu jest pochodna sulfamidów — sulfadiazyna.

Odmładzające właściwości tej substancji znane są już od pewnego czasu. Zostały one stwierdzone w wielu doświadczeniach przeprowadzonych na szczurach. Stare osobniki leczone sulfadiazyną odzyskiwały wygląd i zdolności młodych zwierząt. Ich sierść stawała się znowu gęsta i lśniąca, ustępowała sztywność stawów; wzrastała waga ciała, polepszała się ostrość widzenia, znacznie rzadziej niż normalnie dochodziło do tworzenia się katarakty, stan ogólny się polepszał.

Opierając się na tych doświadczeniach dr Ravina postanowił dołączyć do sulfadiazyny inne leki znane ze swych „odmładzających" właściwości. W mieszance znalazły się więc obok sulfadiazyny takie leki, jak witamina B6, B12, pantotenat wapnia, askorbat magnezu. Przed czterema laty dr Ravina przystąpił do pierwszych eksperymentów na psach.

Mieszanka nie zawiodła jego nadziei, okazała się prawdziwym eliksirem młodości. Pod jej wpływem 13-letni rasowy pies o wyraźnych oznakach starości nabrał takiego wigoru, że w kilka miesięcy po kuracji zapłodnił kilka suk, które urodziły wspaniałe potomstwo. Podobne objawy powrotu potencji płciowej zaobserwowano u innych psów doświadczalnych w wieku od 12 do 15 lat. U wszystkich widoczne było wyraźne odmłodzenie organizmu. Wyleniała sierść zaczęła odrastać. Wokół oczu zamiast białych włosów pojawiły się czarne lub szare, wracała prężność mięśni, jak za dni ich młodości. Cała sylwetka zwierząt zmieniała się, młodniała. Psy, które przedtem ledwie łaziły, po leczeniu zaczynały znowu skakać i biegać. Jeden z psów, prawie unieruchomiony z powodu reumatyzmu, mógł po przeprowadzeniu kuracji znowu polować i kilometrami biegać. Kilka psów, które przed kuracją były prawie głuche, odzyskały słuch. Pies wielokrotnie potrącany przez samochody, ponieważ nie słyszał sygnałów, nagle zaczął z odległości kilkuset metrów odróżniać sygnał auta swego pana.

Wszystkie te psy żyły o dwa do trzech lat dłużej niż inne. Dla psów jest to bardzo długi okres czasu, ponieważ odpowiada od 1/5 do 1/4 ich życia.

Powstało pytanie — czy człowiek zareaguje na leczenie w taki sam sposób jak psy? Zdaniem dra Raviny, pytanie to znalazło już potwierdzającą odpowiedź. Badaczowi nie zabrakło ludzkich „królików doświadczalnych". Kurację jego „cocktailem młodości" przeszło już kilkuset starców. U wszystkich dr Ravina stwierdził wyraźne złagodzenie objawów starości. Podkreślił przy tym, że w żadnym wypadku nie występowały przykre efekty uboczne.

U wszystkich pacjentów dra Raviny występowało polepszenie ogólnego stanu fizycznego. Skóra stała się znowu lśniąca i gładka, włosy odzyskały swą barwę, paznokcie traciły wygląd starczy i tendencję do łamania się, ustępowała sztywność stawów, nawet u ludzi cierpiących na reumatyzm.

Badacz zauważył również zmiany psychiczne u swych pacjentów. Starcy, którzy utracili kontakt z otoczeniem, ponownie go nawiązali, ustąpiły zaburzenia pamięci i logicznego myślenia. Ludzie, których uważano za nieuleczalnych, mogli opuścić zakłady lecznicze i kontynuować normalne życie. Wielu z nich z niemałym zdumieniem stwierdziło u siebie powrót libido i od dawna utraconej potencji płciowej. Wyniki te przetrwały wiele miesięcy po leczeniu. Dr Ravina podkreśla, że kurację taką można bez przeszkód wielokrotnie powtarzać.

Gdyby „cocktail młodości" okazał się również lekiem prewencyjnym, można by go uważać za wielkie osiągnięcie naszego wieku. Być może, jest nim rzeczywiście. Jak twierdzi dr Ravina, pod wpływem tego „cocktailu" znikają pierwsze objawy starości u 7-letnich psów. Dlaczego by więc nie miało być tak u 50-letnich ludzi? Znajdzie się na pewno wielu ochotników, którzy zgodzą się na wypróbowanie cocktailu dr Raviny.

„Głos Robotniczy"

Pyta dziecko

...TRZYLETNIE

Dlaczego człowieki nie mają kółek, żeby jechały jak tramwaje i samochody?

Czy jest taki dzień, kiedy odpoczywają konie?

...CZTEROLETNIE

Kto urodzi ludzi? Może zwierzęta?



Czy w niedzielę księżyc nie chodzi?

...PIĘCIOLETNIE

Czy milicjant może być chuliganem?

...SZEŚCIOLETNIE

(Pod prysznicem) Jakby ciepłe futerka po mnie chodziły.

Czy Murzyni opalają się na biało?

Czy jak człowiekowi się śni, że umarł, to jak się obudzi, to już jest naprawdę nieżywy?

...SIEDMIOLETNIE

Nie wiem, jak ja zniosę, że wy będziecie mieć po czterdzieści lat.

...OŚMIOLETNIE

(Po śmierci babci) Czy nie można by na największym placu w Warszawie postawić babci pomnik, tak jak Mickiewiczowi albo Kopernikowi?

...DZIEWIĘCIOLETNIE

Czy psychologia to nauka o psach?

Czy z okazji Święta Dziecka mogę nie myć szyi?

Z autentycznych notatek matki

OBRAZ SŁUŻĄCEGO



Służący idzie wesoło i ochoczo do każdej pracy, jaką mu państwo wskażą. Szanuje i kocha swego pana i panią jak własnych rodziców, strzeże się troskliwie, aby ich nie zasmucił przez najmniejsze uchybienie. Nie uważa swej służby za jarzmo, za ciężar, bo mu ją miłość osładza i lekkie czyni najcięższe prace. Wesołość i ukontentowanie zawsze mu towarzyszą przy pracy. Nawet niesprawiedliwie, bez winy oddalony ze służby nigdy nie mści się na państwu, a swoją krzywdę pokrywa zasłoną miłości. Bez wiedzy i przyzwolenia państwa nigdy z domu nie odchodzi. Wszystkim gościom okazuje uszanowanie. Zasadą jego przeznaczenia jest miłość bezinteresowna, a jego uszczęśliwieniem — czysta radość, że swoim powinnościom uczynił zadość.

O FAŁSZOWANIU POKARMÓW

Mleko: Nawet już w oborach przymieszywają wodę do mleka. U nas pompa jest zawsze najdojniejszą krową.

Wódka: Że i ona podlega fałszowaniu to wyczytujemy z twarzy wszystkich pijaków gorzałczanych. Z rąk obywatela wódka dostaje się w ręce szynkarza jeszcze w jakim takim stanie, ale tu, u szynkarza, zaczynają się szkaradne przeobrażenia. Dolewa się więcej wody niż potrzeba a moc alkoholiczną zastępuje się pieprzem tureckim, kwasją, kilkoma narkotycznymi roślinami.

Kalendarz warszawski Józefa Ungera na rok 1857.

RADY LEKARSKIE

Nigdy człowieka zmora nie będzie dusić w nocy jeśli na kolację nie przeładuje żołądka kluskami lub kartoflami okraszonymi starym sadłem lub olejem. Przez stary tłuszcz powstają w człowieku różne choroby jak kołtuny, zgaga lub ściśnienie serca.

Kalendarz ludowy ilustrowany na rok 1862.

PIJAŃSTWO WŚRÓD ZWIERZĄT

Konie pijają chetnie piwo lub wino. Psy pijają z początku niechętnie, kaszląc i kichając, wkrótce jednak przyzwyczajają się do napojów wyskokowych i stają się wielkimi ich amatorami.

DOWCIP

— Janie! — rzecze pan — jeżeli bez namysłu skłamiesz, dostaniesz talara.

— Łaskawy pan obiecał mi dwa — odrzekł Jan bez namysłu.

Kalendarz Cieszyński na 1905 rok



NA PRZEDŁUŻENIE ŻYCIA



Kto co dzień z rana zamiast o godzinie 8.00 wstaje o 6.00 ten skorzysta w przeciągu 40 lat — 29.220 godzin, a licząc dzień pracy po 8 godzin czyni to 10 lat i 25 dni.

WOLNO POLOWAĆ

Na samce: łosie i jelenie oraz zające, głuszce, cietrzewie, kuropatwy, kaczki, kwiczoły, dropie i nury. Drapieżne zwierzęta i ptactwo: niedźwiedzie, wilki, borsuki, lisy, rysie, wydry, jastrzębie i orły — wolno przez cały rok strzelać i tępić.

Kalendarz warszawski na 1893 rok.



PENSYE ROCZNE MONARCHÓW

Franciszek Józef — 38 mln. mk., Sułtan Mohamed V — 25 mln. mk., król włoski Wiktor Emanuel — 19 mln. mk., król angielski Jerzy — 13 mln. mk., prezydent Francji Falliers — 1 mln. 100 tys. mk., prezydent USA Taft — 225 tys. mk.

TĘPIENIE PLUSKIEW

Młodych gałązek modrzewia drobno ukrajanych z listkami pół kilo nalewa się 4 l wody i gotuje. Potem odwar się cedzi. Znaczona odwarem pluskwa rozdyma się, czerwienieje i ginie.

CZY CZŁOWIEK OD MAŁPY POCHODZI

Darwin utrzymuje, że przez zmiany, które odbywały się w rodzaju każdej istotności — małpa przekształciła się w człowieka. Ci nowomodni filozofowie tysiączne dowody w przyrodzie zabijają. Jeśli Darwin i jemu podobni mędrkowie zaprzeczają istnieniu Stwórcy, to dlaczego żaden z nich nie potrafi stworzyć chociażby ziarnka piasku albo dźbła trawy?!

Kalendarz Katolicki dla Ludu Górnośląskiego na 1911 rok.

ZE SREBRNEGO EKRANU

Agencja „Muzafilm" oferuje filmy produkcji 1929—30:
„Jad pokusy miłosnej"
„Zmysły w kajdanach"
„Nieśmiertelna miłość"
„Miłość księcia Sergiusza"
„Najwyższa cena miłości"
„Na zgliszczach namiętności"
„Szatańska miłość".

Kalendarz Wiadomości Filmowych na rok 1930



Zebrał: Mirosław Kraszkiewicz

PARASOLKI, PARASOLKI...



Parasol służył od najdawniejszych czasów jako osłona przed promieniami słonecznymi, a dopiero znacznie później jako osłona od deszczu.

W Chinach zaczęto stosować parasol już w XI w. p.n.e. Tam też oraz w Burmie najwcześniej weszły w użycie parasole i parasolki od słońca.

W Japonii parasole od słońca znane były od czasu powstania państwa.

Na starożytnych płaskorzeźbach parasole spotyka się również w Niniwie, Persepolis i Tebach, w Egipcie.

W Burmie i Syjamie parasol był symbolem władzy i dostojeństwa.

W sztuce etruskiej (VI—V w. p.n.e.) na nagrobkach i wazach także są widoczne parasole.

W Grecji parasol był używany przede wszystkim do celów sakralnych z okazji kultu Posejdona i Ateny oraz w czasie uczt na cześć Bachusa.

W średniowieczu użycie parasoli znikło z powodu uproszczenia strojów w pierwszym okresie chrześcijaństwa i wprowadzenia kapturów jako zwykłego uzupełnienia ubioru.

W wieku XV i XVI zaczęto wyrabiać we Włoszech parasole liturgiczne i ceremonialne.

W wieku XV rozpoczęto w Paryżu wyrób parasoli od słońca i od deszczu z drewnianymi rączkami. Parasole te były prawdopodobnie kryte skórą lub specjalnymi tkaninami. Były one noszone przez służących, na długich laskach.

W wieku XVII parasol zaczyna się rozpowszechniać zarówno we Francji, jak i w Anglii. W literaturze angielskiej są wzmianki o używaniu parasoli w początkach XVII i XVIII wieku.

W XVIII wieku zaczęto stosować coraz powszechniej parasole do celów liturgicznych. Początkowo większość parasoli sprowadzano z Indii, Hiszpanii i Francji.

Konstrukcje parasoli ulegały ciągłym zmianom. Początkowo były wykonywane z różnych gatunków drewna, metali kolorowych i trzciny. Dopiero zastosowanie stalowych prętów w latach 1840—1850 wprowadziło zasadnicze zmiany w wyrobie parasoli.

W wieku XIX główne centra parasolnicze ogniskowały się w Londynie, Paryżu i w niektórych mniejszych miastach angielskich i francuskich.

Informacje o parasolnictwie w Polsce opierają się na tradycji słownej i wzmiankach w piśmiennictwie. W Warszawie istniały w połowie XIX w. dwa względnie trzy zakłady parasolnicze. Do najstarszych należą zakład braci Kwiatkowskich i zakład Stanisława Kolbińskiego.

Parasolnictwo w okresie swojego powstania i rozwoju nie było w Polsce rzemiosłem wydzielonym i należało do cechów pokrewnych: początkowo do Cechu Tokarzy Drzewnych, podczas okupacji niemieckiej oraz w pierwszych latach po wojnie — do Cechu Stolarzy, później do Cechu Galanteryjników i Instrumentarzy Muzycznych, a ostatnio należy do Cechu Rzemiosł Różnych.

A oto kilka informacji, dotyczących rodzaju parasoli w różnych okresach czasu:

Wiek XVII. Ludwik XIV — parasolki od słońca według mody chińskiej, na kijkach trzcinowych, kryte skórą, jedwabiem lub papierem, zdobione frędzlami lub opuszczonymi zasłonami, barwne.

Wiek XVIII. Ludwik XV we Francji, królowa Anna w Anglii — parasolki od słońca według wzorów chińskich, pokrycia przeważnie z jedwabiu naturalnego, ozdoby z miki z wymalowanymi scenami chińskimi, dodatki ze złota, frędzle, tkaniny suto drapowane.

Wiek XIX. Styl Cesarstwa 1800—1812 —parasolki na drążkach składanych, pręty fiszbinowe z krótkimi widelcami nadające parasolkom głęboki kształt.

Restauracja Bourbonów we Francji 1813—1830 — parasolki w kształcie pagody.

Ludwik Filip (styl biedermeier) 1830—1848 — parasolki 8-prętowe, długość prętów 25—30 cm, ozdoby z falbanek, kształt głęboki, rączki łagodnie zagięte; nowość — parasolki o kształcie kwadratowym.

Drugie Cesarstwo 1848—1870 — parasolki bardzo małe, w kształcie budek lub zagiętych daszków, pręty fiszbinowe, ozdoby z falbanek, frędzle, aplikacje ze złota, pokrycie z czarnej tafty jedwabnej, modne również pokrycie białe, drążki z szylkretu, kości słoniowej, składane; rozpowszechnienie parasola męskiego, wynalezienie prętów stalowych (1840—1850), które rozpowszechniają się i wypierają pręty fiszbinowe.

ALEKSANDER GIEYSZTOR

Pomorze, Ziemia Lubuska, Śląsk w najstarszym państwie polskim

Znamy już dość pewnie dziedzictwo terytorialne, które Mieszko I przejął u progu swoich rządów. Było ono znaczne, obejmowało obszar na pewno większy od wielu sąsiednich jednostek politycznych, zwłaszcza połabskich. Gniezno, Poznań, Ląd i Kalisz, Kruszwica i Chełmno, Sieradz i Łęczyca, Płock i Sochaczew i wiele innych grodów im pobliskich — oto plon gromadzenia ziemi przez Polan sprzed roku około 960. Przynależność dalszych dziedzin jak Sandomierszczyzna, wydaje się bardziej hipotetyczna.

Rzut oka na mapę pouczyłby nas o swoistej więzi geograficznej tego tworu. Obejmował on mianowicie przeważną część strefy środkowej ziem polskich, zajętej przez Niziny Wielkopolsko-Kujawską i Mazowiecko-Podlaską; część przeważną, ale chyba jeszcze bez ogarnięcia w części zachodniej tej strefy Wysoczyzny Lubuskiej. Ówczesne warunki bogactw naturalnych, przede wszystkim ziemi nadającej się pod uprawę, niebogatej, jak wiadomo, w owym pasie środkowym, każą mniemać, że przed-Mieszkowy zespół ziem polańskich miał dość ograniczony potencjał społeczno-gospodarczy.

Jego główną zaletą z punktu widzenia przyszłości politycznej, była raczej względna jego izolacja od ośrodków o bujniejszym życiu gospodarczym, społecznym i państwowym. Była to właściwie ich peryferia wciśnięta głęboko w lasy strefy nizinnej. Toczyły się tu jednak, podobne jak gdzie indziej, procesy społeczne. Co najważniejsze procesy te długo nie były zakłócone przez obcych. Podobnie jak gdzie indziej zmieniały one oblicze kraju i przystosowywały go do podjęcia kontaktów ze światem. Zbyt późne wejście do rywalizacji i współdziałania skazałoby Polskę i Polan na losy porównywalne choćby z dziejami słowiańskich mieszkańców sąsiedniej od zachodu niziny środkowej, nad Szprewą i Hawelą. Podjęcie współzawodnictwa stawało się tym pilniejsze, że po roku 955, po podwójnym zwycięstwie młodego i potężnego państwa niemieckiego nad Węgrami oraz nad Słowianami połabskimi, Polanie ocierali się od zachodu o sferę potężniejszych wpływów dużego tworu politycznego. Od południa wzrastało państwo czeskie, sięgające po Śląsk i Kraków. Od wschodu, po podboju terytorium Drewlan w r. 945, państwo kijowskie zbliżyło się przez Wyżynę Wołyńską do południowych skrajów Wyżyny Lubelskiej. Od północnego zachodu Związek Wielecki przedsiębrał organizowanie obszaru ujścia Odry pod swoją przewagą. Wydaje się, że tylko rubież

północna: Pojezierza Pomorskie i Pruskie nie wykazywały jeszcze silniejszych dążeń państwowo-twórczych, choć i tu fermentowały już, podobne polskim, procesy społeczno-polityczne.

Ten rzut oka na mapę w połowie X wieku uzmysławia powagę decyzji podejmowanych przez możnych polańskich, otaczających Mieszka i przez niego samego. Jak wiadomo, od pierwszych jego kroków na scenie międzynarodowej wykazał on, podobnie jak cała grupa rządząca, wystarczającą orientację nie tylko w sytuacji bieżącej, ale i w perspektywach rozwoju terytorialnego swojego państwa. W ciągu lat niespełna trzydziestu, kiedy możemy obserwować działania rządu Polski Mieszkowej, dokonano olbrzymiego wysiłku tworząc to, co nazwano „ziemiami macierzystymi" narodu. Objęły one pięć głównych krain geograficznych Polski wczesnośredniowiecznej i Polski obęcnej, tzn. Wielkopolskę, Mazowsze, Małopolskę, Śląsk i Pomorze. Działania organizacyjne skierowane we właściwym kierunku i na właściwe podłoże, potrafiły nadać zespołowi czterech z pięciu wymienionych tu jednostek, wielowiekową spoistość, a ze sprawy utrzymania całego ich związku stworzyć podstawowy i żywotny program polityczny o tysiącletnim zasięgu.

Rozważmy z kolei znaczenie poszczególnych nabytków w czasie budowy wielkiego państwa polskiego. Pierwszym obiektem starań Mieszka I, podjętych około 963 roku, było najprawdopodobniej Pomorze Zachodnie. Odróżniać bowiem stale trzeba dwa odrębne krajobrazy kulturalne i polityczne, kryjące się w nazwie Pomorza, mianowicie Pomorze Zachodnie, obejmujące kraj wokół ujścia Odry i pobrzeże bałtyckie aż po okolice Słupska, oraz Pomorze Gdańskie, rozciągające się dalej na wschód aż po ujście Wisły. Pomorzem Gdańskim władał Mieszko u schyłku swego panowania. Ponieważ spotykamy tam wtedy osobnego namiestnika, można założyć, że włączyło się ono do państwa polskiego w bliżej nieokreślonym czasie, ale raczej w drodze narzucenia mu zwierzchnictwa trybutarnego, niż centralizacyjnego podboju. Znaczenie ujścia Wisły było zresztą nierównie mniejsze od kraju wokół ujścia Odry, któremu we wcześniejszym średniowieczu przypadła rola, jak nam się wydaje, nieproporcjonalna do własnych jego wartości osadniczych a może nawet produkcyjnych.

Mamy na myśli coraz lepiej znaną wyjątkową koniunkturę gospodarczą X wieku, która ze strefy bałtyckiej i niektórych jej portów uczyniła poważnego kontrahenta w handlu dalekosiężnym, powiązanym przez północne ziemie ruskie i Wołgę z krajami Orientu arabskiego. Ostatnie studia numizmatyczne ujawniły w całej rozpiętości podział Polski u schyłku X wieku na dwie strefy pieniężne. Pierwsza, południowa, uboga w kruszce i zjawiska tezauryzacyjne, kontrastowała z północną. obejmującą Pojezierze Pomorskie oraz niziny Kujawsko-Wielkopolską i Mazowiecko-Podlaską. Ta druga strefa, mianowicie krainy środkowopolskie i północne — w drugiej połowie X wieku weszły w szczytowy okres swego nasycenia kruszcem srebrnym, najpierw arabskim, potem także zachodnim. Stopień tego nasycenia jest różny na Pomorzu i Wielkopolsce. Jeśli oprzeć się na liczbie skarbów srebrnych, ujawnionych przez archeologów, to Pomorze góruje prawie trzykrotnie nad Wielkopolską. Ostra krzywa wzrostu tego zjawiska osiąga moment szczytowy na Pomorzu już około roku 975, gdy w Wielkopolsce przypada on trzydzieści lat później.

Są to zjawiska tym bardziej interesujące, że zawartość skarbów drugiej połowy X wieku poucza o ich narastaniu na miejscu z ożywionego obrotu kruszcowego. Świadczyłby on o ujawnieniu się obok struktury handlu dalekosiężnego, także innej struktury, lokalnej wymiany towarowej o znacznym stopniu upieniężnienia, ułatwionego masowym, acz koniunkturalnym napływem srebra wschodniego w basen Bałtyku.

Atrakcji handlu luksusowego nie oparły się ówczesne większe państwa. Włączyły się w jego orbitę oferując owoce eksploatacji swoich poddanych i organizując eksport, a także kontrolując wymianę. Objęcie pod władzę księcia gnieźnieńskiego Szczecina, Wolina, Kamienia i Kołobrzega oznaczało dlań udział w obrocie towarów wysokiego zbytu i w tezauryzacji srebra odciąganego z importu walorów i dóbr docierających przez te emporia na szerokie ich zaplecze słowiańskie. Zaopatrzenie pieniężne drużyny Mieszkowej, legendarny przepych dworu Chrobrego



Archeologowie przy pracy...

i poświadczone tekstami wyposażenie w złotnictwo zarówno dworu jak i kościoła państwowego ich czasów, w dużej mierze wiązały się, jak sądzić wolno, ze wspomnianym uczestnictwem w bałtyckiej strefie kruszcowej.

Pomorze Zachodnie niosło jeszcze inne pożytki.

Dwie duże plamy czarnoziemu bagiennego: pyrzycko-myśliborska i kołobrzesko-białogardzka, stanowiły od dawna dość wyjątkowo rolnicze skupienie osadnicze, choć nie ma wątpliwości, że ustępowały one swą wagą gospodarczą pomorskim

ośrodkom portowym. W jednym z nich, w Kołobrzegu, funkcjonowały też bardzo cenne solanki. Ekpsloatowane od drugiej połowy X wieku pod opieką grodu Mieszkowego nad Prośnicą, zaopatrywały one nie tylko Pomorze w poszukiwany składnik pożywienia i podstawowy wówczas środek jego konserwacji. Źródła soli i drogi solne także należą we wcześniejszym średniowieczu do dziedzin szczególnie obchodzących ówczesnych władców.

Władca Polan, w latach 963—972, otworzył więc sobie okno na świat północny, najbardziej aktywny gospodarczo w strefie dalekich kontaktów handlowych. Był to świat o perspektywach ograniczonych dosyć barbarzyńskim charakterem wymiany orientalnych towarów wysokiego zbytu i surowców słowiańskich. Wymianię tej położyły kres głębokie przekształcenia zarówno handlu wschodniego, jak w ogóle struktury gospodarczej krajów Europy środkowej. Już panowanie Bolesława Chrobrego mogło korzystać tylko częściowo z koniunktury bałtyckiej, która gwałtownie załamuje się w pierwszym dziesięcioleciu XI wieku. Czy było to jedną z przyczyn osłabienia związku Pomorza Zachodniego z Polską kontynentalną w ciągu XI wieku — trudno przesądzić znając skomplikowany kontekst polityczny tego stulecia dla losów polskiej monarchii.

Usiłowania organizacyjne obu władców polskich, żywo zainteresowanych Pomorzem Zachodnim, próbowały je powiązać z trzonem państwa. Śladem tych prób jest utworzenie w roku 1000 polskiego biskupstwa w pobliżu saliny kołobrzeskiej, która w ten sposób miała być siedzibą władztwa nad Pobrzeżem Słowińskim, pozostawiając główne ośrodki portowe, Wolin i Szczecin pod kontrolą, być może, pośrednią przez miejscowych możnych lub namiestników. Jak wiadomo, władztwo polskie nad tym krajem przeżyło już za Bolesława Chrobrego kryzys, który pozwolił na ujawnienie się w ciągu XI wieku własnych zaczątków zachodnio-pomorskiej państwowości.

Zastanawia brak na Pomorzu Zachodnim śladów najstarszych organizacji zaopatrzenia grodów książęcych w postaci zgrupowania wsi ministeriałów, wsi takich jak Psary (canum ductores), Kuchary (coci), Szewce (sutores), Złotniki (aurifabri), a więc wsi zobowiązanych do służb oraz do świadczeń rzemieślniczych. Ponieważ są dane umożliwiające datowanie organizacji tej na czas pierwszej monarchii piastowskiej, nie występowanie jej na Pomorzu Kołobrzeskim wydaje się znamienne. Przeprowadzona ostatnio analiza kartograficzna jej rozmieszczenia na obszarze całej Polski wykazała całą jej wartość dla struktury państwowej i pomogła ustalić hierarchię grodów. W odróżnieniu od Śląska objętego nią w sposób intensywny, Pomorze Zachodnie wykazuje i tu swoją odrębność. Ma ona odpowiedniki w innych także dziedzinach, m. in. językowej, w której ślady wyodrębnienia gwar pomorskich od polszczyzny kontynentalnej wydają się być dawne, choć w oczach obcych obserwatorów cała Słowiańszczyzna zachodnia przedstawiała się jednolicie, nie wyróżniając się nec habitu nec lingua.

Różnice były jednak w istocie znaczne i niekiedy wiele ważyły na losach politycznych. Książęta polscy mieli ciężki orzech do zgryzienia dążąc paru zrywami przez stulecia, od połowy X do drugiej połowy XII wieku, do zapewnienia sobie decydującego wpływu na Pomorze Zachodnie. Dolina Noteci i Dolnej Warty bardzo silnie wówczas zabagniona oraz Wał Pomorski schodzący zalesionymi pojezierzami ku południu i północy, stanowiły jedną z najtrwalszych przeszkód dla osadnictwa i komunikacji istniejących wówczas na ziemiach polskich. Między zachodnio-północnym obrzeżem trzonu państwa Mieszka, na skrajach Wysoczyzny Poznańskiej, a najbliższymi skupieniami zachodnio-pomorskimi w okolicy Cedzyni i Myśliborza, było wówczas blisko 100 km prawie zupełnej anekumeny. Potężne dzieła fortyfikacyjne w rodzaju grodów w Santoku i Cedzynie, ujawniane dziś przez archeologów, miały zapewnić bezpieczną łączność, ale nie przewalczyły całkowicie oporu środowiska geograficznego.

Inaczej przedstawiała się łączność trzonu wielkopolsko-kujawskiego z Pomorzem Gdańskim, na który prowadziła droga wodna Wisły oraz przydatne osadniczo oba jej brzegi, zwłaszcza chełmiński. W wieku XI obmyślono nawet zarządzanie ważnym, bo kościelnym działem spraw gdańsko-pomorskich wprost z Kujaw, rozciągając diecezję kujawską na Pomorze Gdańskie, które nawet w okresie trudności politycznych monarchii piastowskiej w wieku XI, tylko na krótko rozluźniło swoją więź z państwem polskim.

Podobny zabieg w postaci utworzenia biskupstwa w Lubuszu nad Odrą z perspektywą misji i zarządu Pomorza Szczecińskiego w czasach Bolesława Krzywoustego zawiódł zupełnie. Nie popadniemy w przesadę, jeśli w silnej geomorfologicznej i społeczno-politycznej indywidualności Pomorza nadodrzańskiego i kołobrzeskiego widzieć będziemy stałe zagrożenie dla panowania piastowskiego, które musiałoby zmobilizować wszystkie siły, jeśliby miało utrzymać tak cenną zdobycz w swoim ręku. Siły te trzeba zaś było od początku XI wieku dzielić na inne także kierunki działania. Pamiętać też należy o szczególnym wystawieniu Pomorza Zachodniego na niebezpieczeństwo zewnętrzne, mianowicie skandynawskie, zwłaszcza duńskie, a z chwilą runięcia osłony połabskiej także, a potem głównie — niemieckie. Nacisk polityczny Polski, nawet w momencie osłabienia możliwości władztwa nad tym krajem od Mieszka II do Bolesława III Krzywoustego, w połączeniu z tym obcym zagrożeniem powodował, że budowa własnej państwowości zachodniopomorskiej postępowała zawile i nigdy nie została zakończona w sposób zapewniający Pomorzu Zachodniemu pełną suwerenność.

Rozluźnienie stosunku z Polską kontynentalną było przegraniem przez Pomorze szansy historycznej. Było obroną pozycji sprzecznych z rozwojem procesu historycznego. Najjaskrawiej zaznaczyło się to w powrocie do pogaństwa w XI wieku. Potem stanowiło to tegoż procesu skrzywienie, ujawnione w germanizacji miejscowej grupy rządzącej i całej klasy feudalnej, co nie pozostało bez ciężkich konsekwencji w dobie obcego naporu na te ziemie już w średniowieczu. Można by rzecz ująć w zdaniu, że własne, rosnące w ciągu XI wieku ambicje polityczne Pomorza nie mogły pogodzić się z państwowością polską, ale bez niej wystawione były na dosłownie śmiertelne niebezpieczeństwo.

Czy zwierzchność nad Pomorzem Zachodnim i panowanie nad ujściem Wisły wyczerpywały północny program rozwoju terytorialnego państwa polskiego?

Pomińmy tu Mieszkowe i późniejsze, z doby Krzywoustego, niezrealizowane plany przesunięcia wpływów politycznych jeszcze bardziej na zachód od Odry, w początku XII wieku aż po Rugię i zwróćmy uwagę na to, że badania lat ostatnich wydobyły wczesną metrykę stosunków polsko-pruskich. Grały tu rolę najpewniej te same powiązania gospodarcze, które tak wcześnie zwróciły uwagę książąt Polski na wybrzeże Bałtyku w dobie owej szczególnej jego pomyślności hadlowej.

Za Chrobrego widzimy próbę ekspansji przygotowywanej starannie przez penetrację misyjną biskupa Wojciecha od strony Gdańska, a w lat dziesiątek potem — następna, z arcybiskupem Brunonem na czele, od strony Mazowsza na Jaćwież, w obu wypadkach z dalszym i ponętnym celem, mianowicie Sambią, najżyźniejszą z ziem pruskich i głównym miejscem wydobywania bursztynu. Zupełna odmienność etniczna i podobna zachodnio-pomorskiej odrębność geograficzna Pojezierza Pruskiego, bronionego od ziem polskich szerokimi puszczami, skazywała zamierzenia te na niepowodzenie, choć istnieją wskazówki, że udało się na krótko narzucić zwierzchność polską Jaćwieży. Nie słyszymy też o ponownym podjęciu tych prób aż w wieku XII, znów za Krzywoustego, oraz od połowy tego stulecia, gdy rozwój wewnętrzny Prus wydał się sąsiadom dostatecznie już groźny, aby podjąć przeciwakcję z tak nieoczekiwanym, a prawdziwie fatalnym dla spraw polskich rozwiązaniem krzyżackim wieku XIII.

W geografii historycznej używa się obecnie dogodnego rozróżnienia, stosując termin granicy wyłączającej i granicy włączającej. Przyjmuje się za opasane granicą wyłączającą np. Wielkim Murem Chińskim, stałe podstawy terytorialne tworu państwowego, podczas gdy granica włączająca obejmuje także obszary o różnym stopniu przynależności do tego trzonu. Północny program budowniczych państwa polskiego zawierał zamiar oparcia granicy aż na linii brzegowej Bałtyku. Został on jednak zrealizowany połowicznie, w postaci przesunięcia tam granicy włączającej. Jednocześnie umacniano, jakże przydatną już w XI wieku granicę wyłączającą na linii Noteci — licznymi grodami ze „strażą i kluczem królewskim" — z Santokiem na czele, a na pograniczu Krajny i Kujaw — wielokilometrowymi Wałami Kujawskimi.

Ważąc sprawę zachodnio-pomorską, historyk może znaleźć łatwo w losach grupy rządzącej państwem polskim w XI do XII w. niemało okoliczności obciążających ją istotnym, jak okazało się niebawem, niepowodzeniem w kładzeniu fundamen-

Cierpliwości i zręczności potrzeba, by ze skorupek, które przeleżały tysiąclecie odtworzyć kształt dawnego naczynia. Lecz praca ta daje niezwykły plon — świadczy o zamierzchłych dziejach naszego narodu.



Polska pierwszych Piastów była stosunkowo gęsto zaludniona. Mapa przedstawia rozmieszczenie znanych archeologom grodzisk z tego okresu. I nie są to wszystkie istniejące w tamtej epoce — wiele nieznanych spoczywa jeszcze pod powierzchnią ziemi.

tów terytorialnych monarchii piastowskiej. Grupa ta w ciągu XI wieku traciła zainteresowanie władzą scentralizowaną w ręku księcia panującego nad dużym i jednolitym terytorium. Zamiast eksploatacji — jakby zbiorowej — tego terytorium przy pomocy aparatu władzy, i przez swój w nim udział, grupa ta wolała budować od połowy XI wieku podstawy eksploatacji indywidualnej, mianowicie przez rozbudowę wielkich domen i ich immunizowanie. Było to łatwiejsze do realizacji w mniejszych księstwach, co skłania obóz rządzący w XII wieku do porzucenia form starej monarchii i przejście ku rozbiciu dzielnicowemu. Historyk uzna przecież, że i veto środowiska geograficznego wobec próby związania Pomorza Zachodniego w X i XI wieku, okazało się szczególnie mocne. Jego przewalczenie mogło nastąpić tylko w dalszym rozwoju opanowywania przyrody przez zbiorowość ludzką, w miarę postępów osadnictwa i komunikacji. Porównanie z innymi ziemiami zachodnimi, integrowanymi przez budowniczych Polski bez takich komplikacji, poucza nas o ówczesnej roli tego czynnika.

Przede wszystkim, Ziemia Lubuska w jej piastowskich granicach, tzn. obejmująca Wysoczyznę Lubuską na prawym brzegu Odry oraz grody na lewym zachodnim jej tarasie z zapleczem aż do pobliskiego zresztą, lesistego działu wód z Łabą. Te mało ludne, pojezierne i puszczańskie strony zapewne mało interesowały poprzedników Mieszka I, za to w jego czasach należały bezspornie i całkowicie do Polski, która opatrzyła linię Odry rzędem wspomnianych grodów i gródków, a w dobie wojen z cesarstwem za Bolesława Chrobrego, uczyniła z tych obszarów teren walk opóźniających marsz nieprzyjaciela w stronę Poznania. Rysuje to dostatecznie wartość całego tego terytorium w systemie ziem polskich. Jednocześnie pomaga zrozumieć, że późniejsze, bo z połowy XIII wieku przełamanie na tym odcinku polskiej granicy zachodniej, mogło nastąpić nie tylko w drodze wrogiej



Pogański kamień kultowy z Leśna na Pomorzu

inicjatywy politycznej wobec grodu Lubusza. ale i wskutek nacisku osadniczego od zachodu, podczas gdy od wnętrza ziem polskich brakowało z tego kierunku dostatecznych atrakcji osadniczych.

Niewątpliwie najpłodniejszą zdobyczą piastowską stał się Śląsk. Został on wcielony do państwa polskiego u schyłku X wieku trwale — na przeciąg istnienia monarchii wczesno-średniowiecznej i w sposób, który umożliwił mu odegranie znacznej roli kulturalnej wobec całości państwa. Między okresem różnolitych związków politycznych śląskich w IX wieku, a władztwem Mieszka nad całym Śląskiem w dobie końcowej jego rządów, historia Śląska jest sporna i nie należy tu do rzeczy polemika z różnymi na nią poglądami. Istotne wydaje się, że w ramach państwa polskiego Śląsk stanowił obszar wyróżniający się pod wielu względami, a także spoisty. Zwłaszcza ta jego część, która zostanie nazwana wrocławską, wyróżniała się przewagą ciężkich i żyznych gleb lessowych i gliniastych, gęstym i bardzo dawnym osadnictwem, tradycjami rozwiniętego rolnictwa i przetrwaniem przez ciemny okres przejściowy V—VII wieku poważnego dorobku okresu wpływów rzymskich w zakresie niektórych ważnych technik rzemieślniczych. Cechy te łączą Śląsk w znacznie silniejszym stopniu z ziemiami krakowską i sandomierską, niż z pasem środkowym ziem polskich.

Dotykamy tym samym problemu poruszanego w nauce ostatnich lat, mianowicie przeciwstawiania Polski środkowej wraz z północną — Polsce południowej. Ich zróżnicowanie kulturalne coraz silniej ujawnia się w pracach archeologicznych, które przełamują sugestię ciążącą na naszym widzeniu wczesnej kultury Polski, jakoby miarodajne dla jej genezy i rozwoju były zjawiska obserwowane w Wielkopolsce. Pas wyżyn polskich z ich urozmaiconą szatą roślinną, ze świetnymi często glebami i cennymi kopalinami, miał predyspozycję do odegrania ważkiej roli w skupianiu politycznym zlewiska Odry i Wisły. Jeśli społeczeństwo Polski południowej podjęło ją nieco później, to dlatego, że ta część Polski stanowiła w okresie narodzin silniejszych organizmów wczesnofeudalnych raczej przedmiot, niż podmiot historii politycznej. Własne próby organizacyjne, z najbardziej nam znanym państwem Wiślan, zakończyły się niepomyślnie. Natomiast aspiracje miejscowe po czasach obcej przewagi, morawskiej i czeskiej, na tych obszarach znalazły swe pełne ujście w ramach monarchii piastowskiej. Co więcej, wyżłobiły sobie w jej strukturze takie miejsce, że druga monarchia wczesnofeudalna po odbudowie aparatu piastowskiego, od połowy XI wieku nadała Krakowowi charakter stołeczny.

Powróćmy przecież ku ziemiom zachodnim owego polskiego południa. Mimo widocznego związku osadniczego poszczególnych obszarów Śląska i mimo dość silnego wewnętrznego powiązania geomorfologicznego całego porzecza górnej i średniej Odry, tak długo brakowało wspólnej im nazwy, jak długo obszary te żyły odrębnym życiem politycznym. Zjednoczenie ich nastąpiło najpewniej w wieku X i przed podbojem piastowskim, choć okoliczności są niejasne, a całość Śląska stanowiła za rządów Mieszka przedmiot sporu polsko-czeskiego, wygranego zdecydowanie przez władcę Polski. Od tego czasu, najpóźniej od 990 roku, ziemie nad Odrą oraz jej sudeckimi i przeciwległymi dopływami stanowiły w granicach państwa polskiego całość uwidocznioną w podziałach dzielnicowych po r. 1138, ale znaną już uprzednio jako prowincję śląską lub wrocławską z osobnym wielkorządcą, w imieniu książęcym, na czele.

W odróżnieniu od Pomorza Zachodniego nie ma najmniejszej wątpliwości o pełnym włączeniu Śląska w scentralizowany system państwowości polskiej i o jego cennym w nim udziale.

Świadectwem są okazałe, niegdyś 130 km. długości liczące, Wały Śląskie, wzniesione na linii Bobru, broniące Śląsk od zachodu, a obrona grodu śląskiego Niemczy w r. 1017, przez jej grodzian przeciw wojskom Henryka II, może tu być symbolem. Oczywista jest także stołeczna rola Wrocławia dla prowincji śląskiej, był on opatrzony kilkunastoma wsiami służebnymi, a więc w skali osiągniętej tylko przez Gniezno, Poznań, Kruszwicę, Łęczycę, Kraków, Sandomierz i Płock. Udział polityczny Śląska, jego możnych i jego grodzian w wewnętrznych konfliktach ogólnopolskich, rysuje się do końca XI wieku z całą wyrazistością. Śląsk występuje wtedy do walki o władzę w ramach państwa jako własna osobowość regionalna.

Kraina śląska odznaczała się zwartością morfologiczną, ale nie była izolowana. Mimo szerokich puszcz granicznych jeszcze plemiennych od strony Polan i Wiślan, miała w paru miejscach dogodną komunikację z innymi sąsiadami polskimi przez Krosno Nadodrzańskie, przez Głogów i Sądowel, przez Milicz, przez Koźle i Racibórz. Póki połączeniami tymi dysponowała jedna władza polityczna — polska monarchia — póty związek ziem śląskich z resztą Polski był możliwie ścisły i trwały. Wartości, które Śląsk wnosił do wspólnego mienia gospodarczego i kulturalnego Polski pierwszych Piastów, były bardzo poważne. Łącznie z tymi, które Piastowie czerpali z ziemi krakowskiej i sandomierskiej, być może, przerastały one przynajmniej z zakresie stosunków demograficznych to, co książęta polscy czerpali z reszty polskich ziem. Tego rodzaju przypuszczenie wolno wysnuć z rozmieszczenia obszarów gęstszego zaludnienia. W Polsce można je wprawdzie skartografować dopiero z początkiem XIV wieku, ale dane te oparte są o mniej zmienne, bo glebowe podłoże pomyślności niektórych, a słabości populacyjnej innych okolic; wydaje się, że materiał archeologiczny także upoważnia do wysokiej oceny demograficznej pomyślności Polski południowej.

W odróżnieniu od badaczy historii najnowszej, mediewista dysponuje jeszcze jednym sposobem poznawczym: studium skutków wywołanych przez zjawiska i sytuacje, badaniem ich konsekwencji, występujących na przestrzeni dziejów. Trzeba się uciec do tej broni, aby w pełni docenić nasuwający się już z poprzednich wywodów wniosek, że dopiero z chwilą integracji ziem zachodnich i zabezpieczeniu sobie wpływów na ziemiach północnych, Polska umocniła swoją egzystencję polityczną.

Póki Polska nizinna, a więc ta, którą dysponował Mieszko I aż do roku ok. 992 miała jako główny swój problem sprawę pomorską i bałtycką, póty starczało jej sił na rozwiązanie rokujące także wyniki na długą metę. Korzystała ona w pewnej mierze nadal z koniunktury względnej ciszy w tej części Europy. Przerywał ją wprawdzie już szczęk oręża niemieckiego na pograniczach marchii, ale po odzyskaniu niepodległości przez Wieletów, jeszcze czas jakiś nie był on Polsce Mieszkowej wrogi.

Nie mogło to trwać długo, a po zagospodarowaniu się Mieszka I i Bolesława Chrobrego na ziemiach Polski południowej, wyrosły od razu zupełnie inne zagadnienia, z wielkim problemem niemieckim w całej groźnej okazałości. Polska zaczęła bezpośrednio graniczyć z królestwem niemieckim i jego marchiami.

Polityka Bolesława Chrobrego, zwłaszcza po roku 1000, zmieniła kierunek wobec zupełnie nowego kontekstu, w jakim on i jego możni znaleźli się mając naprzeciw siebie świadomego swoich celów nieprzyjaciela. Polska wyżynna, opanowana przez księcia gnieźnieńskiego w ostatnim dziesiątku lat X wieku, wciągnęła resztę ziem w nowe dla nich konflikty, płynące z sąsiedztwa ruskiego i czeskiego, dla których sojusz z Węgrami był skromną przeciwwagą. Spadek, który pozostawił Chrobry swemu synowi Mieszkowi II był na pewno brzemienny w ciężkie niebezpieczeństwa, przecież jednak w jedną przynajmniej gwarancję — w zdumiewającą właściwie spoistość trzonu państwa. Po katastrofie z zewnątrz i z wewnątrz lat 30-tych XI wieku, państwo to powróciło do stanu sprzed załamania, choć po odpadnięciu różnych polskich „marchii" zewnętrznych, jak Łużyc, Milska, czy Moraw, aneksji bez przyszłości i możliwości stopienia z trzonem polskim.

Przetrwanie wspólnoty politycznej trzonu państwa, wyznaczonego przez owe Gallowe „królestwa stolicy główne" Wrocław — Poznań — Gniezno — Kruszwicę — Włocławek — Płock — Łęczycę — Sandomierz i Kraków, tłumaczy się ciężką i intensywną zaprawą obozu rządzącego we współodpowiedzialności za losy monarchii wczesnofeudalnej, jego solidaryzowaniu się z tą formą państwa, która zabezpieczała dla niego współudział w dochodach i perspektywę dalszej rozbudowy przewagi społeczno-politycznej.

Ale wydaje się to tylko jedną stroną sprawy. Druga, może nawet ważniejsza, czeka jeszcze na pogłębienie badań. Dotyczy ona kwestii utrwalenia wspólnoty etnicznej pod hasłem politycznym i narodowościowym, znanym nam z tekstów już około roku 1000, mianowicie pod nazwą Polski i Polaków.



Misa chrzcielna poznańska — X w., z wykopalisk w katedrze w Poznaniu

Obraz kultury materialnej, jaki zarysowuje się w wykopaliskach, mimo starszych różnic regionalnych, wykazuje również, zwłaszcza od XI wieku, poważną jednolitość elementów rodzimych. Przemiany w gospodarstwie wiejskim i przekształcenia w strukturze wymiany towarowo-pieniężnej, od czasu rozkwitu ośrodków miejskich ożywiały kontakty. Wytwarzały więź społeczną innego pokroju niż ta, którą podtrzymywały spokojne i dość odosobnione wspólnoty wiejskie poprzednich wieków. Państwo tego czasu wyrastało z tych przemian, a jednocześnie wpływało na nie całą swoją potęgą ekonomiczną i społeczno-polityczną. Reorganizowało aparat władzy terytorialnej, rozciągając nową sieć grodową. Popierało nowości rozbijające dawną strukturę, wspierało np. nową religię, która stawała się z kolei aktywnym składnikiem kultury nowych czasów.

W tyglu tym stapiały się różnorodne elementy, a okres wielkiej mobilizacji sił — rządy Mieszka I i Bolesława Chrobrego, pierwsze lata rządów Mieszka II — sprzyjał wysokiej temperaturze zachodzących procesów. Zjawiska te obejmowały ogół ludności zainteresowanej w obronie własnej odrębności kulturalnej i politycznej w stopniu nie mniejszym niż grupa rządząca. Angażowały go w jej dzieło niekiedy w sposób świadomy, jak w przypadku wojen o niepodległość kraju, przeważnie zaś w postaci uczestnictwa w długotrwałych ukrytych procesach genezy narodowości.

Aleksander Gieysztor



Widok Warszawy z pocz. XVIII w. wg sztychu A. Cocquart'a

Ulica Długa, według obrazu B. Canaletta.

WARSZAWA



KRÓL ZYGMUNT III WAZA.

Było to już za Zygmunta III Wazy. Co stolica — to nie czasowa rezydencja. Zjechał na stałe król, zjechał dwór i posłowie — w mieście i na Zamku zrobiło się ciasno.

Cudzoziemiec, który przebywał wówczas na dworze Zygmunta III opowiadał, że na staromiejskim rynku przed domami „kłębił się dym z drewnianych kuchni senatorów, którzy z powodu ciasnoty przydzielonych mieszkań kazali kucharzom swym przygotowywać potrawy na ułicy".

Nie tylko z mieszkaniami był kłopot: Zamek przede wszystkim należało przygotować do nowej roli i nowych potrzeb.

Rozpoczyna się więc generalna przebudowa. Prowadzi ją polski architekt Abrahamowicz, który buduje wspaniałą Salę Sejmową o wyso-

kości dwu pięter, zajmującą całą szerokość gmachu.

Tu bije teraz najmocniej serce szlacheckiej Rzeczypospolitej, tu toczą się burzliwe nieraz obrady, mające zresztą na celu wyłącznie dobro warstw uprzywilejowanych.

Król i dwór nie otrzymują wprawdzie zbyt obszernych pomieszczeń, ale za to powstają piękne sale: Marmurowa, Balowa i Sala Rady; wybudowana zostaje kaplica.

Wspaniale urządzone wnętrza daleko odbiegają od surowej prostoty średniowiecza. Znakomity malarz Dolabella zdobi komnaty malowidłami, na ścianach grają barwami bezcenne tkaniny ze wschodu i flamandzkie arrasy.

Kryty krużganek łączy Zamek z przebudowaną również katedrą św. Jana; tym krużgankiem król wraz z rodziną i dworem podąża codziennie na nabożeństwo.

I zewnętrznie Zamek zmienia się również. Mury zostają skomponowane w pięciobok — ten kształt pamiętamy dobrze, dotrwał bowiem aż do zburzenia w 1944 roku.

Ponad dach wystrzelają trzy wieże: Zegarowa, Władysławowska i Grodzka oraz dwie mniejsze na narożnikach budynku.

Zamek jest coraz piękniejszy. Ale historyk pisze o tych czasach: „Silniejsza jest więź między Zamkiem a magnackimi przedmieściami niż między Zamkiem a staromiejską Warszawą“ ...

Cała Warszawa wzrasta w znaczenie. Zawsze rojna i gwarna, pełna przybywających na Sejmy i zjazdy gości, wylewa się coraz szerzej poza mury Starego Miasta. Za murami powstają tak zwane jurydyki: są to nie podlegające prawom miejskim magnackie osiedla.

Miasto jest piękne. Puszysta zieleń położonych na skarpie ogrodów prowadzi w dół, ku Wiśle, po której gęsto płyną krypy i tratwy. Ponad obronnymi murami lśnią odblaski słońca grające na wieżycach.

I kiedy patrzy się z praskiego brzegu — Warszawa wydaje się spiętrzoną piramidą nieregularnych, czerwonych dachów staromiejskich, złocistych iglic wież i bujnie rozrastających się wierzchołków drzew.

Tam, na wąskich uliczkach, ocierają się o siebie skrzydlaci husarze, opancerzeni srebrzyście rycerze, barwni kontuszowi szlachcice i kroczący godnie mieszczanie staromiejscy. Przejeżdżają wspaniałe karoce, tętnią kopyta koni.

A na rynku — nieustanne pyskowanie słynnych przekupek staromiejskich.

Tutaj, koło kościoła Bernardynów, zebrali się kiedyś warszawianie, aby podziwiać wielkie historyczne widowisko: hołd pruski, składany przez elektora brandenburskiego Zygmuntowi III.

A potem przychodzą ponure dni: nadciągają wojny i klęski. Po szwedzkim „potopie" kwitnące wspaniale miasto zostaje zamienione w kupę gruzu, pieczołowicie przebudowany Zamek — złupiony i zdemolowany.

Ale po wojnie warszawiacy zaczynają odbudowę. Naprawiają obronne mury, sypią ziemne fortyfikacje, odbudowują Stare i Nowe Miasto.

Wydarzenia polityczne w Polsce nie sprzyjają sprawom Warszawy — w kraju toczą się jeszcze walki, wojska szwedzkie, saskie i carskie kilkakrotnie nawiedzają stolicę.

Zamek stoi opuszczony i zaniedbany.

A wtedy?

Oto August II Sas. Jego czasy najlepiej charakteryzuje przysłowie: „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa". Dla zaspokojenia swojej ambicji zleca architektowi Pöppelmannowi zrobić projekt przebudowy Zamku. Projekt jest znakomity. Ale też i na rysunku się kończy: król odkłada go do szuflady.

Potem jego syn — August III Sas. Ten jest wytrwalszy — każe odbudowę Zamku doprowadzić do końca. Ma zresztą wspaniały zespół

architektów i artystów: Pöppelmann młodszy, Solari i wielu innych. Oni to właśnie budują Zamek taki, jakim go pamiętamy sprzed zburzenia, dają mu rokokową elewację od wschodu, przenoszą Salę Sejmową do zachodniej części Zamku, zdobią sale i komnaty karmazynowym adamaszkiem i drogimi materiami, nowymi obrazami, rzeźbami i lamperiami.

Rozrastają się i pokoje królewskie, tworząc na pierwszym piętrze rozległą amfiladę.

A na Starym Mieście dziwne dzieją się rzeczy: budynki rosną wzwyż, zbliżają się ku sobie, niektóre małe uliczki zostają zupełnie zamurowane i giną, na starych murach i między ich pasami powstają nowe, brzydkie budowle.

Miasto jest wtedy takie jak i epoka: pełne kontrastów. Piękne pałace i brud smrodliwy na ulicach. Szaleństwa pijącej gęsto po szynkach szlachty, rozbawionej arystokracji i upadek Rzeczypospolitej.

Ale prawdziwa Warszawa żyje inaczej: oto Stanisław Konarski zakłada szkołę: Collegium Nobilium. Oto Załuski zakłada pierwszą w Polsce bibliotekę publiczną, a Baudouin — szpital i zakład wychowawczy, oto Franciszek Bieliński każe sporządzić pierwszy dokładny plan Warszawy — wykonuje go Tiregaille.

Obraz za obrazem przesuwają się dzieje Warszawy.

Stanisław August upiększa Warszawę, buduje pałacyk w Łazienkach i przeprowadza prostopadłą do Wisły oś stanisławowską, zakłada parki, ogrody i zieleńce. Przede wszystkim zaś urządza przepysznie zamkowe wnętrza.

Fontana, Merlini i Kamsetzer na czele całego sztabu świetnych artystów, malarzy, dekoratorów, rzeźbiarzy i architektów urządzają nową Salę Audiencjonalną, Rycerską, Assamblową, Pokój Konferencyjny i Gabinet Marmurowy, kaplicę.

Wszystko, co w tym okresie w Polsce powstaje:

nowa myśl polityczna, przemiana psychiki obywatelskiej — najściślej łączy się ze Starą Warszawą i Salą Sejmową na Zamku.

Ale już docierają do Polski echa i grzmoty francuskiej rewolucji — i oto lud warszawski postanawia upomnieć się o swoje prawa i wciągnąć do tej walki ludność wszystkich miast w kraju.

Warszawa zaczyna walczyć. Na widownię polityczną występuje Stare Miasto pod wodzą swego Prezydenta, Dekerta.

Delegaci miast urządzają słynną „czarną procesję". Manifestacyjnie udają się na Zamek. Wręczają królowi notę. Domagają się prawa wolności osobistej. Prawa reprezentacji mieszczan w sejmach. Prawa kupowania ziemi i sprawowania urzędów.

Przerażenie ogarnia magnatów, szlachta jest oburzona. Czegóż to się mieszczanom zachciewa! Magnaci uważają memoriał za rewolucję niemal.

Konstytucja Trzeciego Maja — pierwszy, jakże nieśmiały krok na drodze do postępu! Ale to wszystko, co w niej było postępowego — to narzucił szlacheckiemu Sejmowi lud Warszawy — „jakobini" i „kluby" ludowe!

Te nowe prądy rodzą się właśnie w Warszawie, która z zapartym tchem śledzi przebieg obrad Sejmu Czteroletniego, która głośno i namiętnie dyskutuje w warsztatach i na ulicach staromiejskich Warszawy, która biorąc tak żywy udział w procesie dokonywanych reform wpływa ogromnie na tok obrad.

Rodzi się Wielka Warszawa. Wielka — nie dlatego, że architektura w niej wspaniała, że piękne parki i pomniki, ale dlatego, że powstaje w niej nowy typ świadomego obywatela, warszawiaka.—





Warszawa RYNEK STAREGO MIASTA, STRONA KOŁŁĄTAJA



Warszawa POMNIK MICKIEWICZA

MAREK GORDON

"KTO RAZ CIĘ UJRZAŁ WARSZAWO"...

Miastu, w którym się urodziłem poświęcam...

375 lat temu Szwed o nazwisku Waza upodobał sobie punkt nad Wisłą, który nazywał się Warszawa. Człowiek ten był wówczas królem Polski. I od tej chwili zaczęło się rodzić miasto, gdzie obok pańskich pałaców powstawały ubogie rybackie chałupki, gdzie obok zamku królewskiego zaczął się osiedlać pracowity kupiec mieszczanin i staranny rzemieślnik.

Na przestrzeni dziejów tego miasta przesuwa się jak barwny korowód wesoły i lekkomyślny karnawał, widzimy sejmy krzykliwe a buńczuczne; idą królowie, rycerze, generałowie, mieszczuchy i Żydzi . . . Na świecie jest setki stolic, ale tylko może trzy posiadają jakiś nieprzeparty urok i biorą w niewolę tych, którzy je tylko raz ujrzą. A więc Paryż, a więc Wiedeń i Warszawa. W dziełach Homera przewija się motyw śpiewających syren, które chciały zwieść na manowce Odysseusza i jego towarzyszy. I nie darmo Warszawa ma w herbie syrenę, bo kto raz usłyszy jej szum i gwar, ten już staje się jej niewolnikiem. Doświadczali tego na sobie Niemcy, Szkoci, Włosi, Francuzi, Rosjanie. Jak się przejrzy almanach nazwisk starych rodzin warszawskich, to oprócz Kilińskich, Jasińskich i Kowalskich mamy tam Deckertów, Spiesów, Gordonów, Ulrychów, Chopinów i Mazarakich.

Trudno sięgać w przeszłość daleką, o której napisano niezliczone księgi, pamiętniki i wspomnienia. Niech przeszłość najbliższa w tym jakże skromnym szkicu będzie świadectwem, jak wyglądało to miasto, tak wyśmienicie oddające wogóle polski charakter.

* * *

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę po Pierwszej Wojnie Światowej, Warszawa natychmiast przejęła rolę stolicy, bo nią nigdy być nie przestała. To w jej piaszczystych przedpolach, porosłych sośniną i choinką, utknęły zagony bolszewickie. Gdy odpoczęła po burzy wojennej, zaczęła się stroić.

Ubierała się w zielone suknie parków, przyodziewała się w zdobne pasy nowych ulic, kładła na swoją szyję srebrny naszyjnik Wisły. Ale czy była ładna? Wcale nie! Brzydka była, ale jakże wdzięczna i pełna polotu . . .

Warszawa przedwojenna, sprzed Drugiej Wojny Światowej, była miastem kontrastów, jak zawsze. Miała nowe teatry, nowe osiedla i dzielnice willowe, odrestaurowane Stare Miasto, a jednocześnie zapadające się drewniane domki Pragi i Ochoty, walące się budy Annopola, które były tylko dowodem, że jest stolicą, tak samo bowiem wygląda Rio De Janeiro, tak samo obskurne przedmieścia ma Paryż i nawet nieśmiertelny Rzym.

Warszawiacy nigdy nie byli obojętni na zalety i wady swego miasta. Oni zawsze brali czynny udział we wszystkim, co tam się działo. Każdy nowy dom, każdy nowy kawałek asfaltu położony na ulicy, był oglądany i komentowany setki razy. Miasto to urobiło specjalny typ człowieka. Nie koniecznie jest to cwaniak przysłowiowy, czy elegancik z morskiej piany, ale jest to człowiek napewno zaradny, obrotny w czynie i języku i pełen fantazji i pomysłów.

To przecież Warszawiacy nikt inny, tyle razy burzyli własne miasto i tyle razy je odbudowywali. To przecież oni szli na Belweder z podchorążymi, to oni pod Kościuszką szli za szewcem Kilińskim. To oni wieszali zdradzieckich panów i biskupów na latarniach swego miasta. A jak im powiedział ich ostatni prezydent przed wybuchem Drugiej Wojny Światowej, Stefan Starzyński, że ma być Warszawa w kwiatach, to była.

A potem te kwiaty sięgnęły bruków, a pelargonie z balkonów zamieniły się w krew płynącą po ulicach . . . I jeszcze raz Warszawiacy spalili swoje miasto. Przez sześćdziesiąt trzy dni walczyli o każdy dom, wcielając w życie słowa Roty 'Twierdzą nam będzie każdy próg...' — i był.

Potem niektórzy wrócili jako nędzarze do gruzów, a inni poszli w szeroki i daleki świat, zachowując jednak na zawsze w swoim sercu obraz tej wspaniałej kokietki, tej brzyduli najpiękniejszej na świecie . . . Warszawy. Można bowiem zmieść z powierzchni miasto, tak jak w starożytności zniesiono Babilon i Niniwę, ale nie można wymazać z mapy miejsca, które noszą w sobie tysiące ludzi, na zawsze.

W tę rocznicę, **375** lat — jest nowa od początku umalowana i uczesana. Że jest inna? Cóż z tego. Ale znajduje się w tym samym miejscu, gdzie król Zygmunt III upodobał sobie stolicę Polski. I stoi on tam na kolumnie, od wschodu dzierżąc w ręce krzyż, a od zachodu szablę. I taki właśnie jest los Warszawy, że już na zawsze będzie się musiała krzyżem od Wschodu bronić, a szablą od Zachodu.

Przeminą pokolenia, będą się zmieniały systemy polityczne, a w miejscu, w którym jest stolica Polski, zawsze będzie się znajdowało ognisko patriotyzmu, kultury, nauki i sztuki polskiej. Bo ta ziemia, na której jest zbudowana Warszawa, tętni milionami serc, pogrzebanych pod jej piwnicami, serc, które przestały bić, aby ona mogła dalej tętnić życiem.

Stolica Polski, Warszawa.

MAREK GORDON



Królewski Pałac na Wodzie w Łazienkach jest najpiękniejszym przykładem klasycystycznej architektury Warszawy. Teren Parku Łazienkowskiego jest celem spacerów mieszkańców wszystkich dzielnic Warszawy. Swoisty charakter Łazienek tworzą...

Juliusz Słowacki
(1809—1849)

OFIAROWANIE

U nóg twych kładę: O! żałosna wdowo
Polskiego ludu! O! Matko w żałobie
Tych co śpią w krwawym pochowani grobie,
I tych, co wierzą, że wstaniesz na nowo;

O! ty gotowa twą krew Chrystusową,
Rzucić na twarze wątpiące i blade,
Warszawo! tę pieśń ci pod nogi kładę,
I nóg skrwawionych twoich sięgam głową.

Bo ja nie wierzę, żebyś ty się zlękła
Carskiego czoła i carskich rycerzy:
A gdy mówiono, żeś przed nim uklękła,
Tom był jak człowiek, gdy grom weń uderzy;
Potem schyliwszy czoło zamyślone,
Rzekłem: żeś klękła ty po tę koronę,
Co spadła z głowy, i u nóg ci leży.

Florencja, dn. 15 listopada 1838



Maria Konopnicka
(1842—1910)

WARSZAWIE

Na każdy dzień, na każdy czas
Tyś nam jest domem ducha;
I żywy nam jest każdy twój głaz,
I każdy mówi, słucha...

Mówi tym szeptem, co jest grom,
Skroś ciszy, gdy rozgrzmiewa
Słucha, jak wtórząc jękom i łzom,
Wiślana fala śpiewa...



Nad tobą świt wróżebnych gwiazd
I w najczarniejsze noce
Ty pełna jesteś rodów i gniazd,
Skąd biją żywe moce.

Przeorał bój, przeorał znój,
Każdą piędź twojej ziemi,
A my na siew dawali krew,
Kośćmi ją sieli swemi!



Warszawa

SKARPA MARIENSZTACKA, WIDOK NA APSYDĘ KOŚCIOŁA ŚW. ANNY



Warszawa POMNIK KOPERNIKA

Warszawa Walcząca

27 grudnia 1939 r. hitlerowcy dokonali mordu w Wawrze, rozstrzeliwując 107 mieszkańców Wawra, Anina i okolic. Była to pierwsza masowa egzekucja w rejonie Warszawy. Na miejscu zbrodni znajduje się symboliczny cmentarz. Niedaleko, na cmentarzu wojennym „Na Glinkach", są groby pomordowanych.

24 października 1942 r. w odwet za powieszenie przez hitlerowców 50 Polaków, przeważnie członków organizacji podziemnych, grupy specjalne Gwardii Ludowej przeprowadziły szereg akcji odwetowych; zamach granatami na niemiecki lokal „Café Club" na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata (dziś w tym miejscu znajduje się Klub Międzynarodowej Prasy i Książki) i na restaurację „Mitropa" (Dworzec Główny) oraz na drukarnię Nowego Kuriera Warszawskiego przy ul. Marszałkowskiej. Ogółem tego dnia zabito lub zraniono 34 oficerów niemieckich.

Do 1944 r. na rogu pl. Trzech Krzyży i ul. B. Prusa stał nowoczesny gmach zbudowany przez Towarzystwo „Prudential", mieszczący kino „Napoleon". W czasie okupacji było ono przejęte przez Niemców i przemianowane na „Apollo". 17 stycznia 1943 r. w czasie podkładania bomby zginął tu w walce z żandarmerią Ładysław Buczyński (Kazik Dębiak), dowódca oddziału partyzanckiego i zastępca dowódcy Specgrupy Gwardii Ludowej. Na miejscu śmierci Buczyńskiego znajduje się pamiątkowy kamień z napisem.

Zbrojne powstanie w Getcie warszawskim zorganizowane przez ŻOB — Żydowską Organizację Bojową wybuchło 19 kwietnia 1943 r. Na czele powstania stał Mordechaj Anielewicz. Z różnym nasileniem krwawe walki uliczne z oddziałami niemieckimi toczyły się przez pierwsze pięć dni, potem trwały walki w różnych domach i pojedynczych bunkrach obsadzonych przez powstańców. Walki w ruinach z pojedynczymi gniazdami oporu toczyły się do lipca. 8 maja, w bunkrze ŻOB (ul. Miła Nr 18) zginął komendant powstania z grupą sztabu. Na tym miejscu znajduje się kamień z pamiątkowym napisem.

26 marca 1943 r. pod warszawskim Arsenałem przy ul. Długiej Nr 52 dokonano brawurowego odbicia z rąk hitlerowców 25 więźniów. Wśród uwolnionych znajdował się ppor. Jan Bytnar („Rudy"), tak skatowany przez Gestapo, że zmarł kilka dni później (30 marca). W tym samym dniu zmarł również pchor. Aleksy Dawidowski („Glizda" — „Alek"), ciężko ranny w tej akcji. Akcję przeprowadził oddział harcerskich Grup Szturmowych. Na gmachu Arsenału znajduje się pamiątkowa plakieta.

Na ul. Mostowej 18 marca 1943 r. agenci Gestapo i żandarmi niemieccy osaczyli Hannę Sawicką („Hanka") — przewodniczącą Związku Walki Młodych i Jana Strzeszewskiego („Wiktor") — dowódcę Specgrupy Sztabu Głównego GL oraz Tadeusza Olszewskiego („Zawisza") — dowódcę oddziałów ZWM w Warszawie. W walce zginął Olszewski a Sawicka i Strzeszewski, ranni, zostali aresztowani. W miejscu tym (ul. Mostowa Nr 2) znajduje się pamiątkowa tablica.

Zamach na Kutscherę (generała policji i SS) został wykonany 1 lutego 1944 r. w Alejach Ujazdowskich (przed domem Nr 23). Akcję przeprowadził oddział batalionu harcerskiego AK „Parasol". Na miejscu zamachu kamień z pamiątkową tablicą.

Brawurowa akcja Gwardii Ludowej na bank KKO odbyła się w godzinach pracy banku 30 listopada 1942 r. Grupy bojowe GL pod dowództwem kpt. Jana Strzeszewskiego („Wiktora") zabrały zgromadzone sumy, które zostały pobrane przez okupantów od ludności Warszawy w ramach kontrybucji. Bojowcy zdobyli ponad milion złotych.

Godzina „W" to kryptonim godziny rozpoczęcia powstania warszawskiego. Powstanie rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17 i trwało przez 63 dni. W niektórych dzielnicach, np. na Żoliborzu, walka rozpoczęła się jeszcze przed wyznaczoną godziną.

Z Dziejów Miasta

Po śmierci księcia Janusza, ostatniego władcy mazowieckiego, król Zygmunt I Stary objął resztę Mazowsza. Zakończył się proces kolejnego wcielania ziem mazowieckich do państwa polskiego. 25 sierpnia 1526 r. Warszawa przestała być miastem książęcym, stała się królewskim. W następnym miesiącu, 14 września, Mazowsze złożyło przysięgę Zygmuntowi I na wierność królowi i Koronie.

Decyzja o ustanowieniu Warszawy oficjalną siedzibą sejmów koronnych zapadła w 1569 r. na sejmie w Lublinie. Ustalono wtedy, że walne sejmy będą się odbywać na przemian: raz w Koronie, raz na Litwie. Od tej historycznej decyzji wszystkie sejmy koronne odbywały się już w Warszawie.

Król Zygmunt August, ostatni Jagiellończyk na polskim tronie, obrał Warszawę na swą rezydencję już w 1569 r. Przebywał w niej do 1572 r., w tym czasie m.in. dokonał przebudowy i rozbudowy zamku, przyznał miastu różne, korzystne przywileje i zapoczątkował budowę pierwszego mostu wiślanego przez Wisłę.

Zygmunt III Waza wraz z całą rodziną i dworem wprowadził się na zamek warszawski 18 marca 1596 r. Od tego dnia do poprzednich godności miasta, które już było miejscem elekcji królów i miejscem sejmów, doszła nowa: stało się miejscem stałej rezydencji królewskiej i nową stolicą państwa polskiego.

Fryderyk Wilhelm I, elektor brandenburski, złożył hołd lenny królowi Polski Władysławowi IV 6 października 1641 r. Działo się to przed kościołem św. Anny, na Krakowskim Przedmieściu.

1 lipca 1656 r., po zaciętych walkach ze Szwedami, zwycięskie oddziały króla Jana Kazimierza wkroczyły do oswobodzonej Warszawy. W walkach o Warszawę odznaczyły się oddziały dowodzone przez późniejszego hetmana Stefana Czarnieckiego. W trzechsetną rocznicę wyzwolenia Warszawy wewnątrz staromiejskiego barbakanu odsłonięto tablicę.

11 listopada 1918 r. na ulicach Warszawy rozpoczęło się masowe rozbrajanie Niemców przez grupy konspiracyjne i ludność Warszawy. Prawie wszystkie oddziały okupacyjne znajdujące się w Warszawie oraz pojedynczy żołnierze wracający przez Warszawę z frontu wschodniego musieli oddać broń. W tym dniu powstały uzbrojone zdobycznym sprzętem wojskowym oddziały Wojska Polskiego. Powstały także jawne polskie władze miejskie. Warszawa znów była stolicą Polski.



Warszawa DWORZEC WARSZAWA ŚRÓDMIEŚCIE



Warszawa DOM TOWAROWY SUPERSAM

Gospodarze Miasta

Bartłomiej jest pierwszym znanym z imienia wójtem Starej Warszawy (z okresu panowania księcia Trojdena). Brał on udział w słynnym procesie polsko-krzyżackim w Warszawie (1338—39).

Pierwszym wójtem Nowej Warszawy (od 1414 r.) był Andrzej. Kolejni jego następcy to: Jakub, Maciej Suszka, Olbracht, Więcław, Michał Termando, Paweł Czukta, Adam, Mikołaj, Piotr, Błażej, Marcin, Kasper oraz Piotr Kasprowicz.

Łukasz Drewno to jeden z burmistrzów Warszawy. Został powołany na to stanowisko w czasie wielkiej epidemii, tzw. „morowej zarazy", w latach 1624—25. W czasie epidemii zmarło wtedy w Warszawie ponad 2000 mieszkańców.

Wiele dobrego Warszawa ma do zawdzięczenia Franciszkowi Bielińskiemu (1683—1766), marszałkowi wielkiemu koronnemu. Z racji swego urzędu Bieliński miał pod opieką stolicę — siedzibę królów. Wśród wielu podstawowych inwestycji, które realizowano w tym czasie w stolicy, było również brukowanie dotychczas zaniedbanych ulic i traktów warszawskich. Marszałek Bieliński od 1742 r. stał bowiem na czele Komisji Brukowej, która ten ważny problem ówczesnego miasta po raz pierwszy starała się rozwiązać. W tym czasie wytyczono również ulicę Marszałkowską, nazwaną tak od urzędu piastowanego przez Bielińskiego.

Jan Dekert (1738—1790) to prezydent Starej Warszawy od 25 lutego 1789 r. Był czołową postacią na zjeździe miast polskich zorganizowanym przez działaczy Sejmu Wielkiego i magistrat warszawski. Delegaci reprezentowali 141 miast. Dokonano wtedy aktu „zjednoczenia miast" i uchwalono wystąpienie do króla i stanów o przyznanie praw dla miast i mieszczan. Jedna z pierzei Rynku Starego Miasta nosi dziś imię Dekerta.

Ignacy Wyssogota Zakrzewski (1745—1802) był prezydentem Warszawy dwukrotnie w 1792 r. i w okresie powstania kościuszkowskiego 1794 r. Jest to jeden z najpopularniejszych prezydentów miasta, mimo że w warunkach wojennych rola jego była niezmiernie trudna. Po kapitulacji Warszawy był aresztowany i więziony w Petersburgu wraz z Kościuszką, Niemcewiczem i Kilińskim. Razem z nimi został po dwóch latach zwolniony. Na cześć prezydenta jedna z pierzei Rynku Starego Miasta nazwana jest jego imieniem.

Zasłużony prezydent Warszawy a jednocześnie generał rosyjski to Sokrates Starynkiewicz (1820—1902). Wyznaczony przez władze rosyjskie na prezydenta w 1875 r., tak Warszawę pokochał, że poświęcił jej wiele lat pracy i tu po śmierci został pochowany na cmentarzu wolskim. Za jego prezydentury przeprowadzono w mieście wiele podstawowych inwestycji, np. założono filtry i skanalizowano miasto. Jeden z placów Warszawy nazwany jest jego imieniem (plac Starynkiewicza).

Stefan Starzyński to bohaterski prezydent Warszawy z września 1939 r. Był wtedy komisarzem cywilnym obrony Warszawy, poprzednio od 1934 r. pełnił obowiązki komisarycznego prezydenta stolicy. W tym czasie był inicjatorem rozbudowy i modernizacji Warszawy. Po kapitulacji nie opuścił stolicy. Aresztowany w dniu 26 października 1939 r., osadzony w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej, później na Pawiaku, został wywieziony do obozu koncentracyjnego i zamordowany w 1943 r. Obecnie trasa prowadząca przez Most Gdański nosi imię Stefana Starzyńskiego.

Stanisław Tołwiński (ur. 1895), wieloletni działacz spółdzielczy był po wyzwoleniu drugim z kolei prezydentem stolicy i jednocześnie przewodniczącym Warszawskiej Rady Narodowej. Objął funkcję w dniu 6 marca 1945 r. i pełnił ją do 1950 r. Był to okres odgruzowywania i intensywnej odbudowy stolicy, która znowu zaludniała się w szybkim tempie.

Warszawskie Legendy

Z nazwą miasta wiąże się kilka legend. Jedna mówi, że u rybaka mieszkającego w samotnej chacie nad Wisłą urodziło się dwoje bliźniąt — chłopców. Jednego nazwano Warszem, drugiego Sawą. Później, gdy pobudowano w tym miejscu więcej chat i powstała wioska, jej nazwę utworzono z połączonych imion braci. Inna legenda mówi również o rybaku, który mieszkał nad Wisłą. Jego chata była punktem oparcia dla flisaków. Korzystali oni chętnie z gościny u rybaka, a w szczególności z poczęstunku przygotowanego przez Sawę, żonę rybaka. Dopływając do przystani już z daleka wołali: „Warz Sawa!"

Herb stolicy, syrena, ma legendę literacką znaną w kilku wariantach. Najbardziej znany wariant mówi o pięknej dziewczynie ze srebrzystym ogonem zamiast nóg, która jakoby mieszkała w Dunaju, wypływającym ze źródełka gdzieś w rejonie obecnego placyku na Szerokim Dunaju. Marzeniem każdego wojownika, który zawitał w te strony, było ujrzenie tej pięknej dziewczyny. Księcia, założyciela późniejszej Warszawy, tak podobno oczarowała syrena w czasie odpoczynku nad Dunajem, że obrał jej postać za herb grodu.

Legenda o mieczu króla Zygmunta wiąże się z Kolumną Zygmunta. Najczęściej spotykany wariant tej legendy mówi, że król przed każdą wojną podnosi w górę miecz, a raczej pałasz, który trzyma w ręku.

Legenda o kluczniku, a raczej o klucznikach mówi, że nieraz nocą napotkać można w wąskich uliczkach Starego Miasta duchy starych kluczników miejskich, wędrujących ulicami, którymi dawniej szli do bram miejskich. Jakoby noszą ze sobą latarnie i podzwaniają kluczami.

Z kościołem Panny Marii na Nowym Mieście związane są dwie legendy. Jedna mówi o istnieniu w miejscu, gdzie dziś wznosi się gotycka świątynia, pogańskiej gontyny, do której przybywali na kultowe zgromadzenia mieszkańcy tych okolic. Druga o młynarzu, który nie mógł doczekać się potomka. W nocy

przyśnił mu się Bóg, który polecił mu zbudować świątynię na najbliższym napotkanym wzgórzu. Tym wzgórzem był obecny Przyrynek, na którym w tym czasie już wznoszono kościół. Chcąc spełnić polecenie, młynarz wybudował obok wysoką dzwonnicę.

„Bazyliszek" to straszny potwór „niby kogut, niby wąż", który żył w podziemiach Zapiecka i każdego, kto się do niego przybliżył, zabijał niesamowitym wzrokiem. Zginął dzięki fortelowi odważnego krawczyka, czy szewczyka, który uzbrojony w zwierciadło udał się do siedziby „Bazyliszka". Potwór zginął od własnego wzroku odbitego w lustrze.

„Czarny Kocur" występuje w legendzie związanej z kamienicą Wójtowską. Wywodzi się ze zwyczaju murarskiego. Ten straszny potwór o postaci kota z głową węża podobno został żywcem zamurowany w lochu studni pod kamieniczką.

Postać pięknej warszawianki Barbary Gizanki wiąże się z legendą o Twardowskim i królu Zygmuncie Auguście. Legenda ta ma kilka wariantów. Jeden mówi o wywoływaniu ducha zmarłej Barbary Radziwiłłówny na zamku warszawskim. Wywoływał go mistrz Twardowski na polecenie ostatniego Jagiellończyka. Duchem miała być podobna do Radziwiłłówny Basia Gizanka...

Legenda o zjawie spod pręgierza mówi o pokazującej się co noc bosej, odzianej w śmiertelną koszulę młodej kobiecie, która niosła w ręku uciętą własną głowę. Podchodziła do stojącego na Rynku ratusza, okrążała go trzykrotnie i kończyła wędrówkę obok kamiennego pręgierza stojącego przed siedzibą ojców miasta. Dawniej na rynku odbywały się egzekucje.

Z zamkiem na Tamce wiąże się legenda o „Złotej Kączce". Mówi ona o skarbach ukrytych w podziemiach zamkowych, w pieczarze zalanej wodą przez dawnego właściciela zamku Ostrogskiego. Po jeziorku pływała złocista kaczka — księżniczka zaklęta przez czarownika. Różne warianty tej legendy mówią o szewczyku ze Starego Miasta lub bohaterskim żołnierzu, którym nie udało się jednak oswobodzić z mocy czarownika młodej i oczywiście pięknej księżniczki ani zdobyć skarbów zalanych wodą.

Pierwszy, Pierwsza, Pierwsze . . .

Pierwszym stałym zakładem poligraficznym w Warszawie była drukarnia założona przez Jana Rossowskiego na Starym Mieście przy Dunaju. Powstała w 1624 r. na podstawie przywileju Zygmunta III Wazy. Z tej oficyny wyszła jeszcze w tym samym roku książka pod tytułem *Pogrom tatarski.* Pierwszą jednak książką, która została wydana w Warszawie, był utwór Jana Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich* wydrukowany w 1578 r. przez Walentego Łapczyńskiego (czeladnika znanego drukarza krakowskiego Mikołaja Szarffenbergera), prawie natychmiast po wystawieniu tej sztuki w zamku jazdowskim.

Pierwsze, publiczne latarnie miejskie otrzymała Warszawa w 1754 r. na wniosek Jana Dulfusa, ówczesnego prezydenta Starej Warszawy. Były to latarnie zawieszone w dwóch bramach miejskich: Krakowskiej i Nowomiejskiej.

Numerację posesji w Warszawie wprowadzono w 1784 r. za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, w czasie ogólnego porządkowania miasta. Ponumerowano hipotecznie wszystkie budynki warszawskie włącznie z ratuszami, pałacami i zamkiem królewskim. Pierwszy numer hipoteczny otrzymał zamek królewski, następne — domy na ul. Świętojańskiej.

Pierwsze oddziały stałej Warszawskiej Straży Ogniowej wyruszyły do akcji w 1836 r. (w 1961 r. obchodzono jubileusz 125-lecia). Oczywiście były to oddziały konne. Pierwszy samochód straż warszawska otrzymała w 1916 r., drugi dopiero w 1918 r. Długo więc jeszcze do pożarów wyjeżdżały jednostki konne. Od 1928 r. straż stolicy jest całkowicie zmotoryzowana. Obecnie Warszawska Straż Pożarna składa się z 8 oddziałów, 4 pogotowi i 9 zawodowych straży przy największych stołecznych zakładach pracy. Wszystkie jednostki są wyposażone w nowoczesny sprzęt pożarniczy.

Pierwsze wyścigi konne w Warszawie (i w Polsce) odbyły się 8 czerwca 1841 r. na Polu Mokotowskim. Pierwszą gonitwą był wyścig koni „zrodzonych i wychowanych w Polsce", brały w nim udział 3 konie na trasie długości półtorej wiorsty. Czas zwycięskiej klaczy „Lady Stanhope" ze stajni Władysława Wężyka wynosił 1 min. 35 sek., nagrodą zaś było 2500 złotych.

Telefony otrzymała Warszawa w 1881 r. Zainstalowało je Towarzystwo Telefoniczne „Bella" na podstawie koncesji otrzymanej na 20 lat. Obecnie w stolicy jest zainstalowanych ponad 158 000 aparatów.

Pierwszy pokaz filmowy w Warszawie odbył się w 1896 r., dopiero 13 lat później był pokaz lotniczy. Oczywiście film był niemy i trwał zaledwie kilkanaście minut. Pierwsze stałe kino powstało w 1897 r. (przy Krakowskim Przedmieściu róg ul. Trębackiej). Żywot jego jednak był krótki. Ale już w 1904 r. założono warszawski kinematograf „Iluzion" u zbiegu ulic Złotej i Marszałkowskiej. Seans w tym kinie trwał półtorej godziny. Składał się nie tylko z filmu. Były tam występy magiczne, rodzaj dzisiejszej kroniki filmowej, krótkie migawki przygodne i komiczne, oczywiście nieme. Dziś na terenie stolicy są 74 kina.

Pierwszy pokaz lotniczy odbył się od 15 do 19 września 1909 r. Lotnik francuski Legagneux latał na samolocie typu „Volsin" (silnik 50-konny). Startował z Pola Mokotowskiego i na niskim pułapie (ok. 18 m nad ziemią) dokonywał krótkich lotów długości około półtora kilometra.

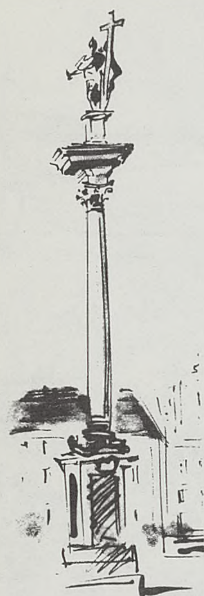
Pierwszy budynek Szkoły Tysiąclecia w Warszawie oddano do użytku w kwietniu 1960 r. przy ul. Elektoralnej Nr 5/7. W tej pierwszej „tysiąclatce" mieści się Liceum Ogólnokształcące im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.



Warszawa ULICA WILCZA



Warszawa PLAŻA NA POBRZEŻU SZCZECIŃSKIM



NA KOLUMNĘ ZYGMUNTA

Jest u nas kolumna w Warszawie...
(Słowacki)

Jeżeli i ty runiesz, jeśli ciebie zburzą,
Na której sadzał ongi podróżne żurawie
Słowacki niewygasłą potrząsany burzą,
Widzący cię w obłokach, w swym śnie o Warszawie —
Zostaną jeszcze oczy, Kilińskiego oczy,
Zielone od płomienia ulicznej latarni,
Jak w tamtym wierszu skryte...

Z nich kiedyś proroczy,
Mścicielski krzyk uderzy, upiora spod darni
Żywi ludzie usłyszą podziemne wołanie,
Na wiatr sztandary wyjdą, grot błyśnie u drzewca,
I wolność z czarnej ręki podźwignie się szewca,
I kolumna królewska na placu powstanie.

I WRZEŚNIA 1944

Jeśli padnie Warszawa, to nie miasto padnie
I nie polska stolica w podziemiach swych skona,
Lecz wolność wszystkich ludzi, zdeptana gdzieś na dnie,
I prawda wszystkich czasów, przez wszystkich zdradzona.

Więc zbudźcie się, nim kruki i wrony zakraczą,
Zbudź się, świecie, przed zgubą, co światy wyniszcza !
To nie jest głos Warszawy. To w boju rozpaczą
Pierwszy żołnierz twój woła, najstarsze twe zgliszcza.

Kazimierz Wierzyński



Rozrywki Miejskie

Bracia Staniewscy to znani warszawscy cyrkowcy. Cyrk warszawski mieścił się przy ul. Ordynackiej, założył go Gaetano Ciniselli. Był to wielki cyrk, z widownią o 3 000 miejsc, otworzono go 26 maja 1883 r. Słynął z różnorodnych programów i wysokiego poziomu wykonawców. W rękach rodu Cinisellich pozostawał do wybuchu I wojny światowej. Po wojnie, w 1919 r. stał się własnością Stanisława Mroczkowskiego, a od roku 1928 braci Staniewskich. Cyrk Staniewskich istniał do września 1939 r., do czasu, gdy gmach w wyniku bombardowania doszczętnie spłonął.

Filharmonia mieści się w gmachu przy ul. Jasnej Nr 2. Pierwszy budynek został wzniesiony w 1912 r. według projektu K. Kozłowskiego. Zbombardowany w 1939 r., spłonął w 1944 r., został odbudowany w 1955 r. według projektu E. Szparkowskiego. W gmachu znajdują się dwie sale koncertowe: wielka o 1061 miejsc i kameralna o 433 miejscach.

Międzynarodowe Konkursy Szopenowskie. Pierwszy konkurs odbył się w Warszawie w 1927 r. I nagrodę uzyskał wówczas Lew Oborin ze Związku Radzieckiego. Po przerwie wojennej odbył się w roku 1949 następny z kolei, czwarty konkurs. I nagrodę zdobyły dwie pianistki: Halina Czerny-Stefańska z Polski i Bella Dawidowicz ze Związku Radzieckiego. Laureatem piątego konkursu w 1955 r. został Adam Harasiewicz. Szósty konkurs jubileuszowy w związku ze 150-leciem urodzin Chopina odbył się w roku 1960, I nagrodę zdobył Włoch Maurizio Pollini. Laureatką I nagrody w siódmym konkursie (1965 r.) została Martha Argerich z Argentyny.

„100 pociech" to nazwa warszawskiego „Lunaparku", który powstał w 1930 r. na terenach Parku Praskiego, w pobliżu Wisły. Istniał do wybuchu II wojny światowej. W tym dużym i bardzo popularnym „wesołym miasteczku" znajdowało się wiele typowych obiektów rozrywkowych. Do dziś zachowała się jedynie wieża spadochronowa.

„Warszawska Jesień" to również tradycyjna impreza kulturalna Warszawy, organizowana we wrześniu. Począwszy od 1957 r. festiwalowe koncerty tej międzynarodowej imprezy są przeglądem dorobku twórców współczesnej muzyki. Rok rocznie na tej imprezie odbywają się prawykonania kilkunastu nowych utworów polskich i zagranicznych.

Pierwszy w dziejach Polskiej telewizji program nadano dla nielicznych jeszcze wtedy warszawskich odbiorców telewizyjnych w dniu 25 października 1952 r. Doświadczalna stacja telewizyjna mieściła się wtedy w Instytucie Łączności przy ul. Ratuszowej na Pradze. Program był zaś „składanką" pieśni, tańca i skeczu. Oglądano go w około 20 zakładach pracy, tyle bowiem radzieckich telewizorów przydzielono w tym czasie warszawskim zakładom pracy. Od 1954 r. studio TV przeniosło się z ul. Ratuszowej do własnej siedziby przy pl. Powstańców Warszawy.

Tu Mieszkali . . .

Laureatka Międzynarodowej Nagrody Nobla, odkrywczyni pierwiastków polonu i radu Maria Skłodowska-Curie urodziła się 7 listopada 1864 r. w kamienicy przy ul. Freta Nr 16. Na budynku tym są dwie tablice pamiątkowe: jedna poświęcona uczonej, druga pamięci Sztabu Warszawskiego Armii Ludowej. 26 sierpnia 1944 r. w czasie nalotu zginął tu bowiem od bomby lotniczej pod gruzami domu Sztab Warszawskiej Armii Ludowej (Bolesław Kowalski — dca oddziałów AL w powstaniu warszawskim, Stanisław Kurland — członek Sztabu Głównego AL, Stanisław Lanota — szef Sztabu Warszawskiego AL, Anastazy Matywiecki — oficer Sztabu Głównego i Stanisław Nowicki — członek Sztabu Głównego AL).

Wybitny poeta Leopold Staff (1878—1957) mieszkał w okresie powojennym, w latach 1947—1957, w kamienicy przy Nowym Świecie Nr 60. Poeta był autorem wielu wierszy lirycznych wydanych w kilkunastu tomikach, autorem dramatów poetyckich oraz wielokrotnym laureatem nagród państwowych.

Wybitny historyk i działacz polityczny Joachim Lelewel (1786—1861) urodził się i długi czas mieszkał w domu przy ul. Długiej Nr 4. Prof. Lelewel, autor wielu prac z zakresu historii, geografii historycznej, numizmatyki i bibliografii, był członkiem Rządu Narodowego w czasie powstania listopadowego i prezesem Towarzystwa Patriotycznego.

Pisarz Andrzej Strug (1871—1937), właściwie Tadeusz Gałecki, przez dziesięć ostatnich lat życia mieszkał i tworzył w domu przy Al. Niepodległości Nr 210. Najbardziej znane jego utwory to: *Ludzie Podziemni, Dzieje jednego pocisku, Odznaka za wierną służbę, Mogiła nieznanego żołnierza, Pokolenie Marka Świdy, Żółty krzyż, Klucz otchłani, Pieniądz* i *Miliardy*. Strug był również aktywnym członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej i przewodniczącym Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Fryderyk Chopin podczas pobytu w Warszawie mieszkał i tworzył w dwu domach. Na obu umieszczone są tablice pamiątkowe. Jedna na siedzibie Akademii Sztuk Pięknych przy Krakowskim Przedmieściu Nr 5; tu Chopin mieszkał przed wyjazdem z Polski w 1830 r. Druga na ścianie gmachu rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego, również przy Krakowskim Przedmieściu. W tym miejscu Chopin mieszkał w latach 1817—27.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) mieszkał przy ul. Wilczej Nr 12. Jego mieszkanie znajdowało się niedaleko Kruczej, która została uwieczniona na łamach *Lalki* (Kamienica Łęckich pod numerem 26). Na kamienicach, gdzie według opisu Prusa mieli mieszkać bohaterowie *Lalki* Rzecki i Wokulski, umieszczono pamiątkowe tablice.

Prus poza dużym dorobkiem literackim był jednocześnie wybitnym dziennikarzem i to dziennikarzem warszawskim publikującym w prasie warszawskiej słynne „Kroniki" — cenne dokumenty obyczajowe ówczesnej Warszawy.

"KERCELAK"

Obrazek z przed wojny

KIEDY do stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawy, zwanej także Syrenim grodem, przyjeżdżają wycieczki Polaków czy też cudzoziemców z zagranicy, dumni ze swego miasta warszawiacy pokazują im wszystko, co uważają za godne widzenia. Każda wycieczka obowiązkowo zwiedza Stare Miasto, Zamek królewski, Belweder, składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, podziwia wspaniały posąg księcia Józefa Poniatowskiego, przejeżdża przez niezwykle piękne Aleje Ujazdowskie i Jerozolimskie, ogląda wspaniałe pałace, skwery i ogrody, słowem widzi wszystko co ozdabia i upiększa stolicę.

Rzadko jednak przewodnicy wycieczek wiodą zagranicznych gości za Żelazną Bramę, na Nalewki i wogóle w dzielnice zamieszkane przez naszych współobywateli wyznania mojżeszowego, zwanych w języku politycznym "mniejszością narodową". A już najrzadziej prowadzili przewodnicy zamiejscowych przybyszów, którzy pragnęli poznać stolicę naszą, na Plac Kercelego, który słusznie można zaliczyć do licznych osobliwości warszawskich.



Mieszkańcy Warszawy należący do sfer bogatych lub choćby średnio zamożnych nie mają nic wspólnego z tym placem, zwanym w warszawskiej gwarze "Kercelakiem". Plac ten bowiem był od dawnych lat środowiskiem handlu tylko dla ludności ubogiej i niewybrednej. Zamożni zaopatrywali się i zaopatrują we wszystko czego im trzeba w składach śródmieścia, w eleganckich magazynach i sklepach o wspaniale ubranych oknach wystawowych, gdzie subjekci władają zwykle kilkoma językami, ubierają się według ostatniej mody i traktują kupujących cokolwiek z góry, i rzecz prosta i łatwo zrozumiała, gdzie ceny są znacznie wyższe niż w podrzędnych sklepach, kramach i w halach targowych.

Kercelak był sklepem depatramentowym dla warszawskiej biedoty. Piszemy "był", bo podobno władze miejskie Warszawy postanowiły skasować targowisko na placu Kercelego, a natomiast wystawić tam wielkie hale targowe i w środku placu urządzić skwer z drzewkami, klombami i trawnikiem. Będzie to może i lepiej dla miasta ze względów sanitarnych i obyczajowych, ale Warszawa straci jedną z osobliwości, jakich nie napotyka się w innych miastach.

Na Kercelaku można było kupić wszystko. Nie dosyć na tem. Plac Kercelego był jakby lokalem klubowym, w którym spotykali się znajomi z tak zwanych "mętów społeczeństwa", miejsce rekreacji, pogadanek i rozrywki dla wszelkiego rodzaju łobuzów i damulek ćwierćświatka, a przytem żyznem polem, na którem policja zbierała obfity plon w postaci drobniejszych i większych złodziejaszków.

Na Kercelaku bowiem można było nietylko wszystko kupić, ale i wszystko sprzedać. W rojowisku ludzkiem, jakie zapełniało ten plac całemi dniami, znajdowali się nietylko uczciwi przekupnie i handlarze najrozmaitszemi towarami. Nie brakowało tam i "paserów", nabywających kradzione rzeczy od złodziei, ani oszustów, naciągających na różne sposoby łatwowiernych "frajerów", jak nazywają się w gwarze warszawskiej ludzie nie obeznani z krętactwami spryciarzy i dający się haniebnie obierać z gotówki, jaką chociaż w niewielkiej ilości posiadają.

Ciekawy widok przedstawiał plac Kercelego w



Ożywiony handel gołębiami.

godzinach największej działalności "kupców" zawodowych i przygodnych. Tłok, hałas i krzyk wszechwładnie panował na całej przestrzeni placu. Głosy ludzi, dźwięki instrumentów muzycznych, szczekanie psów, świergot ptasi i turkor dorożek, przejeżdżających po bruku ułożnym z kamieni zwanych kociemi łbami, tworzyły jedyny w swoim rodzaju harmider, przerywany od czasu do czasu przeraźliwym świstem policyjnej gwizdawki.



Ze wszystkich stron miasta, z przedmieść i bliżej położonych wiosek schodzili się ludzie, chcący kupić coś tanio, albo też mający coś do sprzedania. Na Kercelaku handlowano wszystkiem. Począwszy od włoszczyzny i warzyw, handlowano tam wszelkiemi artykułami spożywczemi aż do wyrobów cukierniczych. Kupcowe, których cały towar znajdował się w niewielkim koszyku i przedstawiał wartość najwyżej pięciu złotych, zieleniarkami zwane, przekupki handlujące owocami, cukierkami lub podejrzanie wyglądającemi ciasteczkami, handełesy, właściciele gołębi, królików, świnek morskich i najrozmaitszych zwierzątek, nie wyłączając żywych wężów z gatunku zaskrońców, wszyscy głośnemi okrzykami starali się zwabiać kupujących. Targowano się wszędzie zajadle, bo na placu Kercelego nie było zwyczaju, aby sprzedający zażądał takiej ceny, za jaką mógł towar z rzetelnym zyskiem sprzedać.

Zresztą targowanie się nie jest wyłącznym przywilejem Kercelaka w Warszawie czy gdziekolwiek w Polsce. Z wyjątkiem wielkich składów śródmieścia, gdzie ceny, chociaż wysokie, są stałe, każdy i wszędzie musi się targować. Gdyby kupiec zażądał ceny o połowę niższej, niż watrość jakiejś rzeczy, kupujący i tak ofiarowałby połowę. Żądają więc zwykle dwa lub trzy razy więcej, aby można opuszczać cenę w miarę zdolności kupującego do targowania się.

— Ile za tę kapotę? — pyta klient, biorąc z ręki handlarza dobrze zniszczoną marynarkę.

Handlarz mierzy wzrokiem gościa, taksuje go w myśli i trzymając za jeden rękaw kapoty powiada:

— Pan chce kupić? Bez targu, co? Pan widzi co to za kawałek? Żeby nie to, że na gwałt potrzebuję pieniędzy dziś jeszcze, nie sprzedawałbym tego. Niech pan tylko popatrzy jaki to materjał... Co? Angielska wełna. A wie pan od kogo ja to mam? To ja panu powiem. Pan wie gdzie mieszka hrabia Golecki? Un potrzebował dać tego marynarkę swemu kamerdynerowi, bo na niego krawiec źle zrobił. Un wcale jej nie nosił, a kamerdyner raz upił się i zastawiał hrabioski prezent za trzydzieści złotych. Potem un nie miał czem wykupić i ja wykupiłem. Niech pan przymierzy...

Chłopak oszołomiony potokiem słów przymierza marynarkę. Zdaje mu się, że o wiele za duża.

Handlarz chwyta garścią materjał z tyłu i ściąga tak, że guziki na przodzie ledwo się zapinają.

— Jak to za duża? Gdzie za duża? Panu się zdaje. Zresztą, jak pan nie chce niech pan nie kupuje... Ale wygląda pan jak sam hrabia!

— No, ile mam dać za tę kapotę? — pyta chłopak po raz drugi.

— Ile? Pan się będzie śmiał, jak ja panu powiem. Pomyśli pan, że żyd głupi i nie zna się na towarze... Ale ja potrzebuję dziś pieniędzy! Mam powiedzieć ostatnią cenę?

— Gadaj pan, do choroby! — wybucha zirytowany już cokolwiek kupujący.

— Nu... jak dla pana oddam za czterdzieści złotych! Już?



Chłopak zdejmuje w milczeniu marynarkę i rzuca ją na rękę handlarza, odwraca się z pogardą i chce odchodzić.

— Nu, co to jest? Pan chce kupić? Dlaczego pan się gniewa?

—Czterdzieści złotówek za tę szmatę? Chybaś zwarjował...

—Pan myśli, że za drogo? No, ile pan chce dać?

Chłopak bierze marynarkę, ogląda na wszystkie strony,



Torebki damskie, grzebienie, wyroby paryskie! Za pół ceny! Co! Za tyle dziur dwa złote? To przecie sito, nie koszula!

podnosi pod światło, wywraca kieszenie i wreszcie po długim namyśle oświadcza spokojnie:

— Cztery złote.

— Niech panu będzie na zdrowie! Cztery złote! I to pieniądze, nawet bardzo ładne, tylko za mało. Niech pan czeka! Czego się pan spieszy?

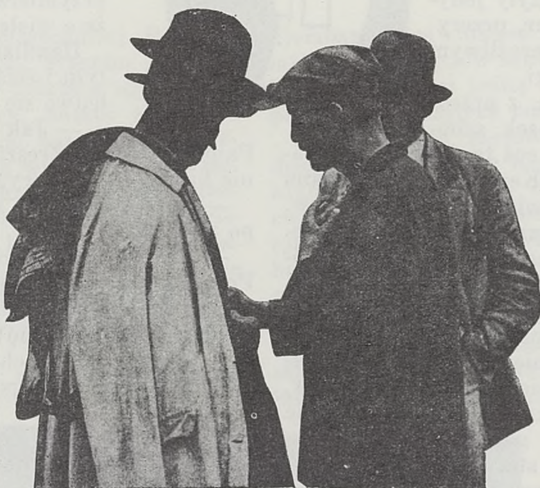
— Cztery złote.

— Żebym ja miał takiego syna jak pan, to un byłby dopiero kupiec! Cztery złote... Niech pan czeka! Pan mi sze podoba i szkodaby było, żeby te marynarkie dostała się w inne ręce. No, niech stracę, kiedy pan się tak targuje, muszę opuścić. Dawaj pan trzydzieści pięć i zgoda! Już?

Kupujący odchodzi.

Handlarz przytrzymuje go za rękaw.

— Oj... jaki pan gorączka. Daj pan trzydzieści! Dwadzieścia! Piętnaście! Co, pan chce darmo dostać taki kawałek? Może jeszcze dopłacić panu, żeby pan wziął! Nuu... dwanaście! Dziesięć złotych za hrabski kawałek...



Arystokracja Kercelaka. "Polski" handlarz starzyzną.

— Cztery.

— Żeby moje wrogi mieli taki rok, jak una mnie nie kosztuje trzydzieści. Daj pan osiem. Czekaj pan. Oj, gwałt... Przecie piątkę da pan...

Chłopak wyjmuje cztery złotówki i trzyma je w palcach.

— Niech będzie moja strata — woła handlarz — niech panu wyjdzie na zdrowie, że mnie dziś potrzeba pieniędzy. Daj pan te cztery złote.

Transakcja skończona. Z czterdziestu złotych cena spadła na cztery.

I tak odbywał się cały handel na Kercelaku.

Tam znów usadowił się jakiś spryciarz z samowarem, w którym gotują się serdelki. Cena serdelka jest 15 groszy, ale właściciel samowara niechętnie sprzedaje je za gotówkę. Woli urządzać rodzaj loterji. Zaprasza przechodniów, żeby brali bilety po pięć groszy. Jeżeli jest trzech lub więcej kandydatów do wygrania gorącego serdelka, każdy daje pięć groszy i ciągnie numer z woreczka. Najwyższy numer wygrywa. Wszystkich numerów w worku jest 90. Gdy jednak dwóch tylko jest gości, wówczas sam właściciel przystępuje do gry na trzeciego. Bierze dziesięć groszy i podaje gościom woreczek z numerami, a potem sam ciągnie i przeważnie za każdym razem wygrywa. Czysty zysk — dziesięć groszy. Serdelek zostaje w samowarze.

Bardzo często zdarza się, że szczęśliwiec wygrywający serdelek za pięć groszy, zamiast zjeść wygraną, zamienia ją na prawo do trzech ciągnięć i zwykle przegrywa. Taka to już skłonność ludzka do hazardu.

Na Kercelaku kwitły wszelkie tego rodzaju gry, a czasem nawet zjawiał się stoliczek z trzema kartami. Ofiar nigdy nie brakło, bo każdemu zdawało się, że musi wygrać, widząc najdokładniej, gdzie pada czerwona karta.

Jedyną przeszkodą w tych hazardach był policjant. To też skoro grający zauważyli zbliżający się granatowy mundur, woreczek z numerami lub karty znikały, a gromadka zatapiała się w rozmowie, póki niebezpieczeństwo nie minęło. Gdy "glina" (policjant w gwarze) przeszedł, gra kwitła na nowo.

Ponieważ znaczna część publiczności odwiedzającej plac Kercelego przebywała tam po kilka godzin, a nawet od samego rana do wieczora, przemyślni przekupnie postarali się, aby dostarczyć zgłodniałym posiłku i napoju. Znakomicie rozwijały się i kwitły na Kercelaku restauracje "pod Słońcem". Były to ruchome jadłodajnie, których właściciele z koszami zawierającemi kilka potężnych garów zupy, kartofli i ochłapów mięsa, wędrowali po placu i częstowali głodnych, naturalnie po cenach niskich, ale stałych. Podchodził do takiego restauratora gość, płacił zgóry 20 groszy za talerz zupy, drugie dwadzieścia za kartofle, dostawał do ręki miseczkę i łyżkę, z garnka nalewano mu czego żądał i uczta gotowa. Nie szukając nawet miejsca, gdzie mógłby usiąść, zjadał co mu dano na stojąco i szedł dalej, na szklankę herbaty za dziesięć groszy.

Nie brakło nawet chodzących knajpek. Tu i owdzie kręcił się jegomość, o którym wtajemniczeni wiedzieli, że ma przy sobie butelczynę z "czystą" i suchą kiełbasę na przekąskę.



Handel instrumentami muzycznemi. Próba: Czy pani mieszka sama...

Kto poczuł potrzebę wzmocnienia się kieliszkiem monopolówki,—dawał owemu panu znak i gdzieś za kramem lub w zaciszu bramy odbywała się libacja. Policja miała baczne oko na te chodzące szynki, ale pomimo najbaczniejszych obserwacyj, rzadko przyłapywano szynkarza. Gdy policjant zbliżał się, ktoś z pijącej braci na czas ostrzegał lotną knajpę i wódka znikała jak kamfora.

Słowem na Kercelaku można było dostać wszystkiego, czego dusza zapragnęła, i to tanio, szybko i wygodnie. Trzeba było tylko uważać na kieszenie, aby nie paść ofiarą bandy złodziei kieszonkowych, którzy obrali sobie ten plac za teren operacyj.



Króliki! Porcelana! Fajans! Loterja fantowa! Tu się gra i wygrywa! Los tylko 10 groszy!

Ptaszków tych, co to nie sieją, nie orzą, a zbierają i żyją, nigdzie nie brak w wielkich miastach, a już w Polsce, a szczególniej w Warszawie zawsze było ich podostatkiem. Gdzie tylko zbierało się więcej ludzi, na targach, w halach targowych, na najbardziej ruchliwych ulicach, słowem wszędzie, gdzie jaki taki tłok panuje, grasują "doliniarze". A jakich podstępów używają, na jakie biorą się sposoby, aby "dźwignąć forsę frajerowi"!

Na Kercelaku pomimo bacznego oka policji, nie było dnia, żeby przynajmniej kilka kradzieży kieszonkowych nie zanotowano. Co jakiś czas rozlęgał się rozpaczliwy krzyk ofiary:" Gwałtu, okradli mnie!" I zaraz gromadził się tłum dokoła okradzionego, przybywał policjant, spisywał protokół, oglądał dziurę w marynarce lub palcie, wykrajaną nożykiem od maszynki do golenia, a tymczasem w ciebie złodziejaszek korzystał z tłoku i dalej operował kieszenie. Nie samą tylko gotówkę kradzą kieszonkowcy. Biorą wszystko, co im w ręce wpadnie, więc rękawiczki, chustki, klucze, papierośnice i inne drobiazgi. Naturalnie, że takich kradzieży kieszonkowych dopuszczają się tylko obszarpańcy lub początkujący złodzieje. Prawdziwy, wykwalifikowany "doliniarz" nie pójdzie na Kercelak, ani nie zabierze jakiemu biedakowi chustki lub kawałka kiełbasy z kieszeni. Taki operuje w miejscach, gdzie zbiera się publiczność zamożna i poluje tylko na pieniądze.

Za lat kilka Kercelak pozostanie tylko we wspomnieniach dawnych jego bywalców. Na miejscu, gdzie toczyły się ruchliwe targi, gdzie gwar panował nieustanny i hałas, powstaną klomby i trawniki, na ławeczkach będą zasiadać wieczorami gruchające parki zakochanych, a w dzień będą prowadzić narady brodaci kupcy z mniejszości narodowej, których nie brak w kolicy Kercelaka.

P. S. — Przedwojenny reporter proroczo przewidział klomby i trawniki, tylko "brodatych kupców z mniejszości narodowej" wymiotła zawierucha wojenna . . .



Trzewiki! Pantofelki! Buty! Rowery! Wszystko za pół ceny, dla reklamy!

NA KERCELAKU

WIECH
(Stefan Wiechecki)

ŚLUBNY SPRAWUNEK

Pan Franciszek Kwiczoł jest właścicielem salonu wytwornego obuwia na placu Kercelego.

Magazyn jego poza rewelacyjnie niskimi cenami tym się jeszcze odróżnia od sklepów szewskich w Śródmieściu, że zapewnia klientowi maksimum świeżego powietrza i idealne oświetlenie.

Przymiarki odbywają się bowiem wprost na ulicy. Kupujący siada sobie wygodnie na trotuarze, opuszcza nogi w rynsztok i może przymierzać i grymasić ile dusza zapragnie. Z zachowaniem oczywiście pewnych ostrożności, ze względu na bliskość linii tramwajowej.

Wagony nie chodzą jednak znowu tak często, by stanowiło to istotną przeszkodę w handlu. Przy zbliżaniu się tramwaju klient automatycznie wciąga nogi pod siebie i elektrowóz gładko mija magazyn, bez najmniejszego wypadku.

Pewnej ciepłej styczniowej soboty przyszedł do magazynu jakiś młody pan w eleganckim meloniku nasuniętym na oczy, krótkiej szoferskiej kurtce i jasnych spodniach. Towarzyszyła mu młoda kobieta, jak się później okazało, narzeczona. Klient zażądał pokazania pary ślubnych lakierków. Pan Kwiczoł poprosił go usiąść, podścielając mu ze względu na porę roku wzorzysty dywanik.

Kupujący siadł i z miną znawcy przeglądał okazywane parki, ale po chwili zaczął kręcić się niespokojnie, sykać i narzekać.

— Panie majster, ten dywanik przemięka.

— Co pan szanowny mówi, nie może być? Zresztą możliwe — odwilż w powietrzu.

— Powinieneś pan coś grubszego pod gości podkładać.

— W mróz tego ni ma. Siedzi się jak na stole. A sam pan rozumiesz, że tureckiej otomany z wałkamy nie mogie tu rozstawiać.

— Faktycznie tak jest, ale ja nie mam życzenia dla pańskiej przyjemności tylnej części ciała sobie odmrozić.

— No, to jazda, żywo pan przymierzaj, zanim pan dreszczy dostaniesz.

I pan Kwiczoł żwawo się zakrzątnął, podał klientowi prawy lakierek. Pasował. Kupujący wyciągnął rękę po lewy. Ale szewc schował go za siebie.

— Zaraz, zaraz, nie tak galopem! Najsampierw oddaj pan prawy.

— Dlaczego?

— Dlatego że taki u mnie jest przepis. Inaczej się nie mierzy.

— To znaczy, że co?

— Znaczy, że niejedne parkie już mnie w ten sposób gwizdli. Przyjdzie łachudra, poprzebiera w towarze jak w ulęgałkach, włoży kamasze, spacer po dywaniku zacznie uskuteczniać, narzeka, że go na podbiciu gnietą, i ni z tego, ni z owego prysk między stragany, zabierze nowe buty, a mnie swoje rozdeptane kurpie zostawi.

— Czy pan szanowny względem mojej osoby kapuje?

— Broń Boże, ale insze łobuzy tak robią.

— Antoś, szewc cie fatalnie obciął. O wiele sie na niem nie odegrasz, za łachmyte sie w moich oczach zostaniesz, z którem za żadne pieniądze przez kościół nie przejde — wtrąciła się niespodzianie narzeczona klienta.

Pan Antoś, zagrożony w swym małżeńskim szczęściu, zerwał się z dywanika i skacząc na jednej nodze, wyrżnął pana Kwiczoła w ucho swoim starym sztybletem. Szewc się odwinął i trzasnął pana Antosia całą wiązką butów z cholewami. Nieszczęsny narzeczony odskoczył parę kroków i wdepnął skarpetką w kocioł z kiełbasą na gorąco, stojący przed sąsiednim barem. Ukrop wyprysnął w górę, parząc dotkliwie szewca, narzeczoną oraz około dwunastu osób przysłuchujących się z uwagą nieporozumieniu.

To dało hasło do walki wszystkich przeciwko wszystkim. W rezultacie przewrócono bar, zdemolowano stoisko z przyborami lekarskimi, skąd ktoś w zamieszaniu buchnął słój mało używanych pijawek.

Awantura trwała około godziny, a echa jej rozległy się przed miesiącem w sądzie starościńskim, skąd główni bohaterowie wynieśli wyroki po jednym tygodniu aresztu.

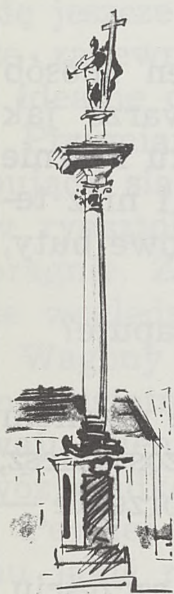
ROZMOWA Z RODAKIEM

Stary Żyd mnie zapytał koło Jaffskiej bramy :
„Ogród Saski jest jeszcze ? Ciągle taki samy ?

„Jest fontanna ? Przy wejściu od Czystej ulicy —
Tam sklep z wodą trzymali dawniej cukiernicy".

— „Wszystko jest tak jak dawniej : fontanna i kioski.
Tylko stoi tam jeszcze książę Poniatowski".

— „Poniatowski! „Polskie wojsko", jak się to mówiło . . .
Nie wiem, jak tam teraz; dawniej dobrze było.



„Ja jestem trochę słaby. Jak ja się poprawię,
Ja chcę jechać, ja pragnę zamieszkać w Warszawie.

„Nawet mam tutaj kupca: jak się wszystko sprzeda,
To może będzie dosyć . . . Tylko syn mi nie da.

„On bardzo wykształcony; też nazwisko Lewi.
Jak ja mówię o Polsce, on nic z tego nie wie.

„Ja mu mówię, tłumaczę sam, jak tylko umiem :
„Przecież tam jest Warszawa!". To on nie rozumie".

Antoni Słonimski

MOJA OJCZYZNA

Gdy o ojczyźnie mojej myślę —
Myślę: Aleje, Zjazd, Powiśle.

Nie las, nie łąka, nie łan zboża,
Lecz Krzywe Koło, Wspólna, Hoża.

Tobie ojczyzną — wioska, ruczaj,
Mnie — Mokotowska, Bracka, Krucza.

I kiedy bierze mnie tęsknota,
To myślę : Chmielna . . . marzę : Złota . . .

Jeśli mam zginąć — dobry Boże !
To za spalone domy Hożej.

Jeśli mam zginąć — niech mnie zniszczą
Za Nowy Świat, ulicę zgliszczy.

Za Świętokrzyską zrujnowaną,
Za Dobrą, Twardą i Drewnianą.

Lecz przedtem daj mi ujrzeć latem
Księżyc — idący Mariensztatem.

Andrzej Nowicki



Warszawa POMNIK JANA SOBIESKIEGO W PARKU WILANOWSKIM



Henryk Sienkiewicz

List Henryka Sienkiewicza

NA ODSŁONIĘCIE POMNIKÓW KOŚCIUSZKI I PUŁASKIEGO W WASZYNGTONIE

Czcigodni i Drodzy Rodacy!

Niepomyślny stan zdrowia i zupełna niemożność przemawiania na zgromadzeniach publicznych, nie pozwalają mi stawić się osobiście w Waszyngtonie dla wzięcia udziału w drogich dla każdego serca polskiego uroczystościach odsłonięcia pomników Pułaskiego i Kościuszki. Z tego jednak powodu, poczytuję sobie tem bardziej za obowiązek wziąć w nich udział chociaż listownie i przesłać Wam, Czcigodni Rodacy, kilka słów, mających być świadectwem, że w tak ważnych dla Was chwilach, serce moje jest przy Was i cieszy się razem z Wami chwałą naszych narodowych bohaterów. Walczyli oni za wolność Stanów Zjednoczonych, przez co zapewnili Polakom prawo moralne do tej ziemi i umiłowawszy ten kraj swobody, a zarazem przechowując wielką i niewygasłą miłość do Polski, zostawili Wam przykład, jak pogodzić i połączyć z sobą te uczucia. Że zachowujecie święcie ową tradycję, dowodem ten świetny obchód i to zebranie, na które podążyliście ze wszystkich stron Ameryki. Bierzecie bowiem w nim udział, jako Polacy, jako synowie tej starej Ojczyzny-Matki, o której pamięć goreje zawsze na kształt Znicza w Waszych sercach, ale jednocześnie, jako wdzięczni i lojalni obywatele Stanów Zjednoczonych, gotowi oddać życie za ten potężny kraj, który Wam daje wolność, chleb i który przyjmuje Was, nie jako gości, nie jako bogatych przybyszów, ale jako rodzone dzieci. Jest to, jakby węzeł na dwoje w Waszych sercach zawiązany. Jesteście cząstką siły Stanów Zjednoczonych, a nie przestajecie być siłą polską. Jesteście przedstawicielami Metropolii w najwolniejszym na świecie kraju i korzystając z wielkich jego instytucji w prawy, szlachetny i legalny sposób, składacie tem samem świadectwo, że Polak dojrzał do wolności, że potrafi z niej korzystać i że przywrócenie jej Polskiemu Narodowi leży w interesie ludzkości.

Przy spełnianiu tej misyi wobec Ludu Amerykańskiego, będą przyświecały wiecznie — Wam i Waszym potomkom — dwa wielkie i drogie imiona, należące zarówno do historii Stanów Zjednoczonych, jak i do polskiej. Posągi obu bohaterów nie mogły stanąć dotychczas na ojczystej ziemi, tembardziej zatem chwalebną i tem słuszniejszą jest rzeczą, że postanowiliście wznieść je Wy, którym nie związano rąk. Nieliczni tylko przedstawiciele Ojczyzny mogli się stawić na tę uroczystość, ale duch całej Polski jest w tej chwili z Wami, drodzy Rodacy, a wszystkie usta polskie powtarzają słowa, któremi kończę ten list: Cześć pamięci Pułaskiego i Kościuszki—cześć Wam!—niech żyje Polska i niech żyją Stany Zjednoczone!

Henryk Sienkiewicz.

Kraków 15 Kwietnia 1910.

HENRYK SIENKIEWICZ

Życiorys — w 125 rocznicę narodzin i 55 rocznicę zgonu

Henryk Sienkiewicz urodził się w dniu 5 maja 1846 roku we wsi Wola Okrzejska, położonej nad rzeką Okrzejką w powiecie łukowskim, a należącej do babki jego po kądzieli — Felicji z Roztworowskich Cieciszowskiej, żony Adama Cieciszowskiego.



Henryk Sienkiewicz

Lata pacholęce Sienkiewicz spędził w majątku rodzinnym w Wężycznie, gdzie też otrzymał pierwsze nauki. W roku 1858 wysłano go do Warszawy na dalszą edukację do gimnazjum realnego w pałacu Kazimierzowskim, skąd po ukończeniu 4 klas przeniósł się w 1862 roku do nowootworzonego 2-go gimnazjum w pałacu Staszyca, gdzie przebywał do roku 1864. Nie należał on do zbyt pilnych uczni, to też naogół zaniedbywał się w naukach, pracując tylko gorliwie nad językiem polskim oraz historią i literaturą.

Jeszcze w czasach szkolnych, bo w 1865 roku, podczas pobytu na kondycji u p. Weyherów w Poświetnem pod Płońskiem, Sienkiewicz napisał pierwszą swoją powieść pod tytułem "Ofiara". Niezadowolił go jednak ten pierwszy płód jego pióra, postanowił więc wytrwale doskonalić się w pracy pisarskiej.

W tym samym mniej więcej czasie zaczął interesować się badaniami nad historią, zamierzając napisać szkic historyczny p. t. "Spytko z Melsztyna".

W połowie 1866 roku Sienkiewicz wrócił do Warszawy, gdzie zdał egzaminy maturalne, a następnie, za namową rodziców, wstąpił na wydział lekarski Szkoły Głównej. Do zawodu lekarskiego nie czuł jednakże żadnego powołania, od początku więc 1867 roku przeniósł się na wydział filozoficzny tejże Szkoły Głównej, gdzie poświęcił się wyłącznie studiom historycznym.

W poszukiwaniu dróg, po których mógłby pójść rozwój jego talentu, Sienkiewicz w roku 1869 zaczął pisać powieść, którą skończył dopiero w 1871 roku. Powieść ta p. t. "Na marne", osnuta na tle życia studenckiego, spotkała się z bardzo przychylną oceną J. I. Kraszewskiego i ukazała się na łamach warszawskiego "Wieńca" w 1872 roku.

W 1871 roku Sienkiewicz otrzymał stopień kandydata nauk historycznych i od tego czasu rozpoczął się nowy okres jego życia. Już wtedy chciał poświęcić się wyłącznie literaturze, lecz trudno jeszcze wówczas było liczyć na dochody z tego źródła pracy, gdy tymczasem warunki życiowe zmuszały go do zarobkowania. Z konieczności więc poświęcił się pracy publicystyczno - dziennikarskiej, która wszak obcą mu nie była, bowiem jeszcze za czasów studenckich wiele pisywał i zamieszczał na łamach czasopism warszawskich.

W latach 1872 i 1873 ukazały się kolejno dwa tomiki Sienkiewiczowskich "Humoresek z Teki Worszyłły", wydane staraniem redakcji "Przeglądu Tygodniowego". Były to pierwsze, ogłoszone w książkowej formie utwory Sienkiewicza, które zaczął pisać jeszcze podczas studiów uniwersyteckich. Tomiki te obejmowały dwa szkice: "Nikt nie jest prorokiem między swymi" i "Dwie drogi".

W roku 1872 zaczęła wychodzić "Niwa", w której Sienkiewicz stale współpracował, pisując krytyki literackie i sprawozdania teatralne. W tym samym czasie począł pisywać w "Gazecie Polskiej", naprzemian z Władysławem Bogusławskim i Edwardem Leo, stały felieton tygodniowy "Bez tytułu". Po dwóch latach, t. j. od 1875 roku, cały ciężar pisywania tych felietonów spadł wyłącznie na jego barki. Co tydzień też od tego czasu ukazywały się w "Gazecie Polskiej" jego świetne sprawozdania literacko-publicystyczne z "Chwili obecnej". Feljetonami temi, podpisywanemi pseudonimem "Litwos", Sienkiewicz zwrócił na siebie uwagę czytającego społeczeństwa. Nieco potem, za namową ówczesnego redaktora "Gazety Polskiej" — Edwarda Leo, Sienkiewicz zaczął drukować w odcinku tego pisma swoje "szkice z życia i natury", z których pierwszy ukazał się p. t. "Stary sługa", a w ślad za nim — drugi znacznie dłuższy p. t. "Hania".

Na początku 1876 roku Sienkiewicz powziął nagły zamiar wyjazdu do Ameryki, który w krótkim czasie zrealizował, opuszczając Warszawę w dniu 19 lutego 1876 roku.

Po długiej podróży przez Niemcy, Francję, Anglię i Północną Amerykę zatrzymał się w stolicy Kalifornii — San Francisco. Będąc na obczyźnie ścisły jednakże utrzymywał kontakt z krajem, nadsyłając do "Gazety Polskiej" liczne "Listy z podróży" oraz "Szkice

amerykańskie". Tu też wykończył zakreślone jeszcze w Warszawie "Szkice węglem".

Po przeniesieniu się do Anaheim w Południowej Kalifornii, Sienkiewicz oddał się gorączkowej pracy literackiej, wykończając w tym czasie "Selima Mirżę" i 5-cio aktowy dramat pod tytułem "Na przebój", co nie przeszkadzało mu w dalszym ciągu zasilać "Gazetę Polską" częstemi i obszernemi korespondencjami.

Rosnąca z dnia na dzień tęsknota do kraju, skłoniła Sienkiewicza do wyjazdu z Ameryki, wkrótce też opuścił gościnną ziemię yankesów. Uczuwszy jednakże stary kontynent pod nogami, Sienkiewicz, korzystając ze sposobności, podróżował jeszcze po Francji i Włoszech, poczem dopiero wrócił do Warszawy, która znała go już i ceniła, jako pisarza wielkiej miary.

Nastąpił ważny moment w życiu Sienkiewicza: jego małżeństwo z p. Marią Szetkiewiczówną. Małżeństwo to przyniosło genialnemu pisarzowi wiele osobistego szczęścia, wywierając poważny wpływ na jego przyszłą twórczość.

Życie rodzinne dodatnio wpłynęło na rozwój twórczości Sienkiewicza, która coraz bardziej potęgowała się, wydając nowe owoce. W roku 1882 ukazała się w "Słowie" nowela jego p. t. "Bartek Zwycięzca", a w ślad za nią (1883 r.) "Słowo" zaczęło drukować początek nieśmiertelnej "Trylogii" — wspaniałą powieść historyczną p. t. "Ogniem i Mieczem".

Było to w okresie szybko rozwijającej się choroby piersiowej żony Sienkiewicza, co wymagało stałego przenoszenia się z jednej stacji klimatycznej do drugiej. Powieść więc ta, zaczęta w Nałęczowie, pisana następnie była w Zell am See, Arcachon i Mentonie.

Choroba pani Sienkiewiczowej czyniła gwałtowne postępy. Kuracja wymagała dalszego przenoszenia się do miejscowości leczniczych: Meranu, San Remo i Reichenhall, co jednakże nie zdołało utrzymać jej przy życiu. Zgasła przedwcześnie w 1885 roku, osierocając wielkiego pisarza i dwoje maleńkich dzieci: syna Henryka i córkę Jadwigę. W ostatnich miesiącach choroby pani Sienkiewiczowej powstawała druga część "Trylogii" — "Potop", pisany podczas trawiącej autora rozpaczy, gdy wszelka nadzieja ratunku żony niemal zupełnie zniknęła. Intensywna praca była wtedy dla niego jedynym skutecznym środkiem oderwania myśli od tragicznej rzeczywistości.

Po skończeniu "Potopu" Sienkiewicz jeszcze w roku 1887 zaczął pisać ostatnią część "Trylogii" p. t. "Pan Wołodyjowski", która też wkrótce drukowana była niemal równocześnie w warszawskiem "Słowie", krakowskim "Czasie" i "Dzienniku Poznańskim". W tym też okresie czasu "Trylogia" jego ukazała się w przekładach w Rosji i Ameryce, gdzie została entuzjastycznie przyjęta.

Władze rosyjskie, przerażone powodzeniem "Trylogii" i jej wpływem na masy polskie, oświadczyły, że cenzura warszawska nie pozwoli nadal na druk historycznych powieści Sienkiewicza, chyba, że będą one osnute na tematach niepolskich. Wobec tego Sienkiewicz przerwał narazie pisanie wielkiej epopei z czasów Jagiełły i pogromu Krzyżaków, a skończył natomiast w 1888 roku w Ostendzie "Tę trzecią".

Po śmierci żony Sienkiewicz wraz z dziećmi spędzał lato najczęściej w Zakopanem. Tam też widzimy go w roku 1889, piszącego nową swoją powieść p. t. "Bez dogmatu", która wydana została w 1891 roku.

Zamiłowanie do podróży nie pozwalało mu zbyt długo siedzieć w kraju, to też w 1892 roku wyjechał do Afryki, dzieląc się swojemi wrażeniami z czytelnikami w "Listach z Afryki". Ale już w 1893 roku znów bawił w Zakopanem, gdzie pracował nad "Rodziną Połanieckich", która ukazała się jeszcze w tymże roku w zeszytach "Biblioteki Warszawskiej", a kształty książki przyoblekła dopiero w 1895 roku.

Rok 1894 zastał już Sienkiewicza przy pracy nad wspaniałem dziełem p. t. "Quo Vadis", które przyniosło mu wszechświatową sławę. Po roku "Quo Vadis" drukowane już było w "Gazecie Polskiej", a w roku 1896 ukazało się w wydaniu książkowem.

Po dziewięciu latach od śmierci swej pierwszej żony, Sienkiewicz w 1894 roku po raz wtóry ożenił się z p. Romanowską, odaptowaną córką p. Wołodkiewiczów. Małżeństwo to nie przyniosło jednakże wielkiemu pisarzowi szczęścia, trwało też niezwykle krótko i zakończone zostało rozwodem w Rzymie, po uzyskaniu którego Sienkiewicz jeszcze raz wstąpił w związek małżeński z p. Marią Babską.

Po ukazaniu się "Quo Vadis" kiedy cenzura rosyjska nieco złagodniała, Sienkiewicz przystąpił do pisania projektowanych oddawna "Krzyżaków". Dzieło to w 1900 roku ujrzało światło dzienne. Ponadto w międzyczasie stworzył szereg drobnych, ale o wielkiej wartości, nowel: "Pójdźmy za nim", "Lux in tenebris", "Sielanka", "W puszczy białowiejskiej", "Na jasnym brzegu" i t. d.

W grudniu 1900 roku zorganizowany został wspaniały jubileusz z okazji 25-lecia pracy pisarskiej Henryka Sienkiewicza. Uroczyste obchody odbyły się w Warszawie i Krakowie. Z daniny, złożonej przez cały naród, nabyto i ofiarowano genialnemu twórcy "Trylogii", jako dar narodowy, piękną posiadłość ziemską Oblęgorek, położoną w pobliżu Kielc, a stanowiącą niegdyś część składową wielkiego

klucza Chełmieckiego — własność hr. Tarłów. Prastara Wszechnica Jagiellońska obdarzyła wówczas Sienkiewicza tytułem doktora "honoris causa". Zagranica również przyłączyła się do tej polskiej uroczystości narodowej. Papież ówczesny Leon XIII-ty przysłał Sienkiewiczowi błogosławieństwo apostolskie, a cesarz Franciszek-Józef nadał mu wysoki order "Literis et artibus". Nieco później wielki nasz rodak otrzymał najwyższe odznaczenie literackie, został bowiem laureatem fundacji Nobla.

Rewolucja rosyjska w 1905 roku oraz związane z nią wypadki w Polsce nasunęły Sienkiewiczowi nowy temat, który ujął w 2-tomową powieść p. t. "Wiry".

Wrażenia, wyniesione z podróży po Afryce, skłoniły go do napisania wspaniałej opowieści dla młodzieży p. t. "W pustyni i w puszczy", która ukazała się w 1911 roku.

W roku 1914 Sienkiewicz rozpoczął w Warszawie ostatnią swoją powieść p. t. "Legiony", osnutą na tle wojen napoleońskich. Nie skończył jej jednakże i wiosną tegoż roku wyjechał po raz ostatni do Oblęgorka, gdzie też zastała go wojna europejska. Wkrótce też, bo 25 sierpnia 1914 roku opuścił Oblęgorek, udając się do Krakowa, a stąd do Szwajcarii, gdzie zamieszkał na stałe w Vevey nad Lemanem, początkowo w Grand hotelu, a potem — w hotelu du Lac.

Chciał skończyć swoje "Legiony", lecz okropności wielkiej wojny zmusiły go do porzucenia pióra i poświęcenia się pracy dla dobra rodaków. Wespół z Ignacym Paderewskim i adw. Antonim Osuchowskim zorganizował wtedy "Komitet Ratunkowy" dla dotkniętej wojną ludności w Polsce, obejmując równocześnie stanowisko prezesa tej instytucji. Dzięki tej pracy i jego o wszechświatowej sławie nazwisku, płynęły do Polski fundusze, ratujące wielu ludzi, a przedewszystkiem biedne dzieci polskie, od głodu. Wytężona ta działalność poderwała jego zdrowie, które coraz bardziej podupadało. Czuł się też z każdym dniem coraz słabszym. 14 listopada 1916 roku, odczuwając zbliżający się kres swego żywota, zapisał w pamiętniku: "Czuję, iż już niepodległej Polski nie zobaczę". Na drugi też dzień 15 listopada 1916 roku oddał Bogu ducha.

Szczątki genialnego twórcy "Quo Vadis" złożono chwilowo w krypcie kościoła w Vevey, aby je następnie przewieść już do wolnej, niepodległej Polski. Nastąpiło to dopiero w 1924 roku.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Warszawie w dniach 26 i 27 października 1924 roku przy udziale wielotysięcznych rzesz, które w ten sposób chciały wyrazić swój hołd prochom Wielkiego Pisarza i Patrioty oraz Nieśmiertelnemu Jego Duchowi.

Baśń o Bursztynowym Pierścieniu

ANTONI BOGUSŁAWSKI

I.

Pienisty Bałtyk rzecze tak
do Wisły swej oblubienicy:
— Na wieczystego ślubu znak
Daję ci pierścień z mej skarbnicy.
Wiarę ślubuję ci niezłomnie.
Z bursztynu pierścień, herb mych mórz,
na brzegu składam w ogniach zórz:
niech ci wskazuje drogę do mnie.

A srebrna Wisła mu odpowie:
— Niosę ci wiana mego plon —
mojego ludu z chlebnych stron
daninę wierną i pogłowie.
Na falach twoich ponieś w świat
miłowań naszych tajemnicę:
niech obcy lud pożywa rad,
gdy głodny, moich pól pszenicę!

II.

I było tak przez wieków złom,
jak się sprzysięgła z morzem rzeka:
Choć wicher wył, choć huczał grom,
daninę niosła mu zdaleka.
Błogosławiła cudza mowa
Bałtyku z Wisłą święty ślub,
gdy nędzarz sól wielickich żup
na pszenny sypał chleb z Proszowa.

Ale się chciwe sprzęgły moce,
by ten miłości posiąść dar —
i położyły możny czar
u styku fal, na mórz zatoce.
Twardym granitem ciężkich tam
na piersi Wiśle się pokładły
i złoty znak od morza bram,
z bursztynu pierścień, jej ukradły.

III.

Jako zimowa głucha noc
potłumia gwałtem zórz świtanie,
tak niewoliła wroga moc
Bałtyku z Wisłą miłowanie.
Lecz gdy nadzieją wzbiera fala,
gdy co dnia burzy się od łez,
rozłąki musi nadejść kres,
bo nurt okowy porozwala!....

Zaświtał jasny dzień swobody! —
I wolny strumień Wisły fal
z falami morza pomknął w dal,
aby sławiły go narody!....
I znów rzekł Bałtyk, morza pan,
do Wisły, swojej wiernej rzeki:
— Otoć z bursztynu pierścień dan,
na wiary znak, na wieczne wieki!....



Do źródeł TRYLOGII

STANISŁAW JÓZEFOWICZ

Jednym z mniej znanych, a ciekawych źródeł, którymi posługiwał się Sienkiewicz tworząc swą siedemnastowieczną epopeję, jest *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełzkiego, obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679, spółcześnie, porządkiem lat opowiedziane.* (Lwów, w drukarni Zakładu Narodowego Ossolińskich, 1850, s. 287 i od I do IX).

Pamiętnik M. Jemiołowskiego, znalazł August Bielowski w r. 1848 w księgozbiorze Wincentego Rogalińskiego pod Pilznem jako „foliant o trzydziestu siedmiu arkuszach, na którego kartach widać było gdzieniegdzie ślady błota i ręki drapieżnej; zachowany był jednak zresztą dość dobrze i w zupełności. Jako źródło do dziejów Polski, ściągał on na się szczególniejszą uwagę i przez właściciela najwyżej był ceniony". A. Bielowski stwierdza we „Wstępie" brak tytułu w rękopisie i pracę sam nazywa pamiętnikiem, podzielonym na rozdziały, obejmujące poszczególne lata (zgodnie z intencją autora, który siebie zaliczał między „konotatorów... pracę swoją konotowaniem zowiąc", nigdy jednak nie wymieniając w rękopisie swego nazwiska ani imienia).

M. Jemiołowski jest świadkiem znacznej części ważnych siedemnastowiecznych wydarzeń, służył wojskowo za Jana Kazimierza, brał udział w potrzebie beresteckiej, cudnowskiej i innych; nie brakło go w burdach, jakich się dopuszczali uczestnicy związku Świderskiego; po wojnie został poborcą podatku z ziemi bełzkiej, ustanowionego m.in. na oswobodzenie Kijowa w r. 1668 po abdykacji J. Kazimierza; awanturnik i banita, miał jednak lekkie pióro, a wypadki polityczne notował z dużą dokładnością.

Pamiętnik rozpoczyna się od śmierci Władysława IV (20. V. 1648) w Mereczu i opisu poprzedzających ją wydarzeń, a więc w pierwszym rzędzie — chmielniczczyzny i jej przyczyn. Ożywają podczas lektury Jemiołowskiego znane nam z *Trylogii* postacie: książę Jeremi Wiśniowiecki i strażnik koronny Łaszcz, o którym niosła fama ówczesna, że wyrokami zamiast futra mógłby sobie kierezyję podbić, pacyfista tamtych czasów — Adam Kisiel, chorąży nowogrodzki (Sienkiewicz nazywa go wojewodą bracławskim) i wielu innych.

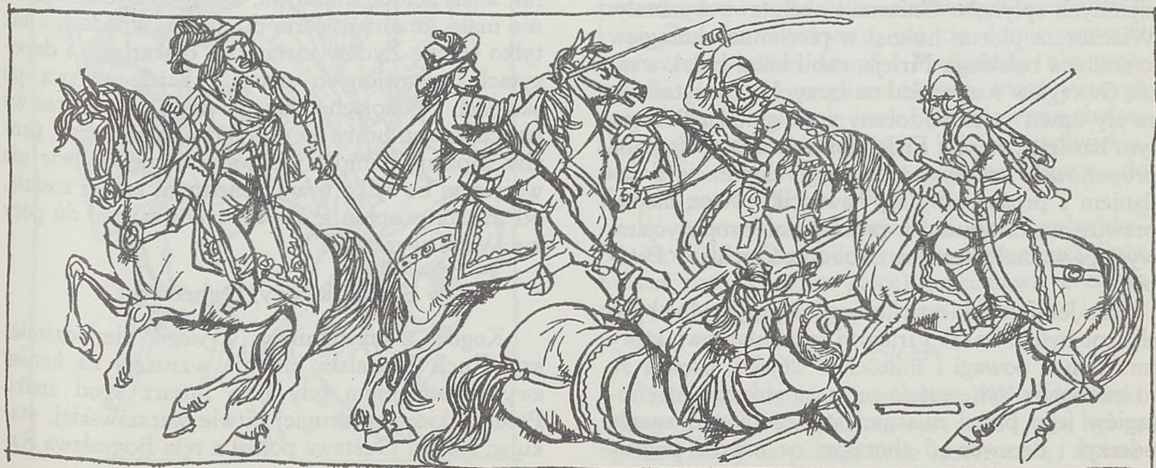
Niejednokrotnie przy lekturze błyśnie fakt znany nam z *Trylogii*. Oto pod datą roku 1648, na s. 10/11 wspomina pamiętnikarz, że „X. Czetwertyńskiemu w Żywołowie, majętości jego mielnik własny na progru siekierą szyję uciął"; w *Ogniem i mieczem* relacja o tym samym fakcie brzmi: „Ataman Wowk, dawny młynarz w Nestewarze krzyczał — Ja kniazia Czetwertyńskiego, moho pana, zarizaw!" (scena uczty we dworze Chmielnickiego, w Perejesławiu podczas posłowania wojewody Kisiela, opisana też przez Kacpra Miaskowskiego, uczestnika i członka ekipy poselskiej).

Nie zawsze jednak panuje zgodność. O śmierci np. Tuhaj-beja, którego Sienkiewicz z niewiadomej ręki uśmierca w bitwie pod Beresteczkiem, wspomina autor pamiętnika pod datą roku 1648 w słowach: „Sam Tuchaj Bej, wódz tatarski pod Zamościem zabity".

W okopach Zbaraża

Zbaraska gloria pokrzepiała serca czytelników *Ogniem i mieczem* w dobie niewoli i w ruchu oporu podczas II wojny światowej. Sienkiewiczowska wersja niepomiernie wyeksponowała ten epizod wojenny w wyobraźni społeczeństwa, stworzywszy obowiązujący odtąd kanon bohaterstwa.

Jemiołowski ważności Zbaraża nie neguje, do-



cenia liczebność Kozaków i chłopów ukraińskich Chmielnickiego (200 000 ludzi), Tatarów Ahmet Gireja szacuje do wysokości 100 000 ordyńców, obrońców natomiast forteczki zbaraskiej oblicza na 12 000 żołnierzy. Sienkiewicz ordę i Kozactwo pod Zbarażem oblicza na pół miliona, polskie wojska na około 14 000 żołnierza. Oblężenie Zbaraża u Jemiołowskiego rozpoczęło się w ostatnich dniach czerwca 1649 r. i trwało osiem tygodni, aż do wyczerpania żywności, wody i amunicji oraz zwężenia bronionej przestrzeni aż do trzeciego, wewnętrznego wału (,,wojsko... zbaraskie przez niedziel ośm w oblężeniu i w wielkiej biedzie będące tak dalece, że konie, koty i insze rzeczy niezwyczajne jeść musieli, przecie jednak wielkie i znaczne wielkości swojej i nieustraszonego serca pokazało znaki, więcej albowiem niż 60 tysięcy Kozaków i Tatarów dziennymi i nocnymi wycieczkami wypadając z wałów wydusili, lubo sami aż w trzecim wale ledwie się osiedzieli, ustawicznie tak wielkiego mnóstwa nieprzyjaciół wytrzymując inkursje", r. 1649, s. 14).

A na s. 15 czytamy tamże: ,,lecz zbarascy oblężeńcy jakoby z nieba sobie posłany ten pokój zborowski przyjąwszy i piechotą ledwie nie wszyscy osobliwie z towarzystwa wyszedłszy, bo rzadko kto konia wykarmił, obfitemi stanowiskami po Polsce posileni byli i biedy swej wetowali".

Niniejszy cytat dobrze przystaje do obrazu znanego czytelnikowi *Ogniem i mieczem.* Podobnie rzecz się ma i z rolą przypisywaną sławnemu Jaremie (,,Szczęściu i odwadze X. Wiśniowieckiego to wszystko najbardziej przypisywano, bo ilekolwiek na jego imię i pod jego dyrekcją wycieczka trafiła się, zawsze szkody wielkie w nieprzyjacielu czynił, sprawował to Bóg i serce nieustraszone xiążęce z podufałą radą podczaszego koronnego, męża w boju i pokoju wielce Rzeczypospolitej zasłużonego złączone, którym obydwu wojsko przychylne i posłuszne było", r. 1649, s. 14 i 15).

Co do podczaszego (Ostroróg), to Sienkiewicz inaczej tę postać historyczną i jej niesławną rolę naświetla.

W szczegółach za to często napotykamy zgodność. I tak np. czytamy w *Ogniem i mieczem,* że ,,dnia ósmego lipca, we czwartek, straszliwa burza rozszalała nad miastem i świeżo zatoczonymi wałami obozu. Deszcz walił potokami. Część robót ziemnych spłynęła. Gniezna i oba stawy wezbrały. Wieczorem piorun huknął w piechotną chorągiew kasztelana bełskiego Firleja, zabił kilku ludzi, a samą chorągiew roztrzaskał na szczypki. Poczytano to za zły omen — za widoczny znak gniewu Bożego, tym bardziej, że pan Firlej był kalwinistą. Zagłoba proponował, by wysłać do niego deputację z żądaniem i prośbą, aby się nawrócił". Nasz niepoprawny wolontariusz z podobnymi propozycjami wystąpi w analogicznych okolicznościach i w *Potopie.*

A u Jemiołowskiego: ,,... wojsko przychylne i posłuszne było. Nie tak Firlejowi rejmentarzowi, który mniej miał powagi i miłości w wojsku, częścią że to ewangelik był, częścią że czasu jednego na chorągiew jego przed miastem stojącą piorun znagła uderzył i drzewce od chorągwi na niwecz pogruchotał. To tedy za złą wróżbę mając wojskowi nie bardzo sprzyjali mu" (r. 1649, s. 15).



W widłach rzecznych

Trudną sytuację, w jakiej się znalazł król szwedzki Karol Gustaw po ,,rudnickich terminach" oraz chwilowy azyl najeźdźców w klinie między Sanem i Wisłą opisuje Sienkiewicz w *Potopie.* Czytamy tam m.in. o jednym z wielu oblężeń, jakich w swych dziejach doświadczył sędziwy Sandomierz (ongiś przez Tatarów nawiedzany). Tym razem zamek został zdobyty przez Czarnieckiego, a przez Szwedów, uciekających na szkutach na drugi brzeg Wisły, do Carolusa, podstępnie wysadzony w powietrze wraz z kilkuset polskimi szabrownikami rekrutującymi się spośród żołnierstwa. Podobną relację znajdziemy na s. 88/89 u Jemiołowskiego:

,, A jeszcze o nowym fortelu chcąc Polakom niecnotę wyrządzić, przemyślał, który ten był po zgorzeniu miasta trzeciego dnia już się ze wszystkim na szkuty z zamku wyniósłszy, prochów na kilka beczek w rogach sklepów zamkowych we trzech angułach od Wisły zasadzili, pewną miarę luntów na dwie godzin umiarkowanych zapaliwszy i skrycie do prochów przytknąwszy, które jako też już dogorywały. Oni też tymczasem wszyscy z zamku i z szpiklerza na szkuty ustąpili, a wojsku od miasta bramę jakoby otworzyli... Tymczasem tenże ochotnik alias hołota wojskowa, ale było i towarzystwa nie mało, bramą otwartą do zamku wpadają, a tak tylko trochę Żydów zastawszy, o skarbach i depozytach zostawionych pytają... każdy w swą po sklepach i pokojach rozbiegli się, a wtem wraz we trzech kątach lunty do prochów dogorzawszy, prochy zapalają i impet wziąwszy, zamek ledwie nie wszystek, bo tylko brama z jednym kątem została, od miasta pospołu z owymi rabownikami do góry ku Wiśle wyrzucają".

Kowalski czy Dąbrowski

Kogóż z czytelników *Trylogii* nie rozśmieszył Roch Kowalski lub nie wzruszył na koniec swym heroizmem, gdy jako husarz spod znaku Połubińskiego w drugiej bitwie warszawskiej, atakując Karola Gustawa poległ z ręki Bogusława Ra-



dziwiłła. Ten fakt opisuje nie tylko Wespazjan Kochowski w *Climacterach*, ale i Jemiołowski pod r. 1656; miał on miejsce na Nadwiślu, między Skaryszewem a Nieporętem:

„Pierwszy regiment bardzo dobry uczynili wojska litewskie w lewym skrzydle będące, gdzie tak odważnie usarskie chorągwie za przywodem Połubińskiego, pisarza natenczas w. x. litewskiego, na Szwedów uderzyły, że aż o lejbkompanię króla szwedzkiego opierały się, nawet samego króla już jeden odważny kawaler kopią dosięgał, by go był xiążę pruski przytomny z drugimi oficerami nie złożyli. Ów przecież jednak nie darmo, ale o bliskiego Szweda kopią uderzył i zdrowo powrócił. Dąbrowski się ów kawaler nazywał". (s. 103).

U Kochowskiego (jak w *Potopie*) ową fantazją kawalerską odznaczył się typowy przecież Polonus, boć jeden ... z Kowalskich.

Na tropach Kmicica...

W *Potopie* ordyńcami wypożyczonymi przez chana Janowi Kazimierzowi dowodził w wyprawie na Prusy Kmicic.

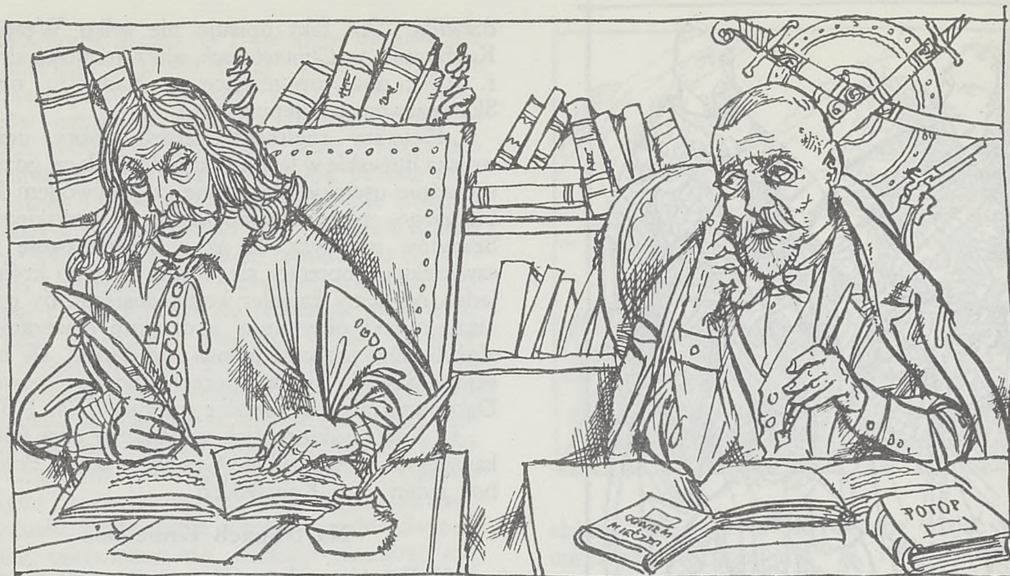
Znajdziemy niejedną wzmiankę w tej materii prócz Kochowskiego i u naszego Jemiołowskiego, zamiast imć Pana Andrzeja jednak figuruje tam Wojniłłowicz, o którym czytamy:

„Lepiej gościł w Prusiech Wojniłłowicz z Tatarami, którzy Podlaszem do Prus wpadłszy, o g n i e m i m i e c z e m (podkreślenie moje — S. J.) wszystkie wsie i miasteczka pustoszył, a pod Krynkami (w *Potopie* pod Prostkami) miawszy potrzebę z Magnusgrafem, z xiążęty Radziwiłłami złączonym szczęśliwie wojsko szwedzkie poraził i aż na Żmudź zapędził. Tak Szwedów, jak i Prusaków Tatarowie w niewolę zabrali, których zaś wielkie okupy od nich biorąc za perswazją Wojniłłowicza na wolę puścili, osobliwie znaczniejszych, samego Bogusława Radziwiłła żywcem wzięto. Aleć i Bogusław Radziwiłł znać za faworem Sapiehy, wojewody wileńskiego, hetmana litewskiego, który z swem wojskiem dość odważnie i po kawalersku stawał, na parol wypuszczony, tą kondycją, jak skoro powrócił do wojska szwedzkiego, zaraz Gosiewskiego, hetmana polnego litewskiego, wolno wypuścił, który do tego czasu w uczciwej warcie u xięcia Janusza Radziwiłła, kolegi swego zostawał... Orda potem, plon wielki ludzi rozmaitych w Prusiech i we Żmudzi nabrawszy, już do domu nacierali i ociężeni jasyrem nawet i Podlaszowi nie przepuścili, ale gdzie mogli co zarwać, ludzi winnych i niewinnych w niewolę brali i przez ziemię chełmską, województwa: chełmskie, bełskie i wołyńskie, podolskie, wielkie wszędzie czyniąc opresje, do Krymu powrócili" (s. 108/9).

W powojennej powieści ten rajd „pohański" (na który Jan Kazimierz, pozbawiony sojuszników musiał patrzeć przez palce) przedstawił z całym realizmem Eugeniusz Paukszta *(Straceńcy)*.

„Mały rycerz"

Hektor kamieniecki pan Michał Wołodyjowski, zwany w powieści „małym rycerzem", nie był na ogół uważany za postać ściśle historyczną; zwłasz-



cza budził wątpliwości autentyzm epizodu wysadzenia przezeń w powietrze twierdzy Kamieniec.

W pamiętniku Mikołaja Jemiołowskiego pod rokiem 1672 czytamy:

„cesarz turecki Achmet Sołtan Doroszowym duchem napuszony z wojskiem wielkim do Wołoch przez Dunaj przeprawił się i tam z Tatarami, Mołdawcami, Wołoszą, Serbami i inszemi narodami złączywszy się, w liczbie 300 000 pod Chocimem nad Dniestrem staje. Tam most pobudowawszy, pod Kamieniec prosto podstępuje. Był w Kamieńcu natenczas Jan Potocki starosta i generał Kamieniecki był i biskup kamieniecki Lanckoroński, był i podkomorzy podolski Lanckoroński, było i inszej szlachty podolskiej przed nieprzyjacielem do kamienieckiej fortecy zbiegłej, w której nie było tylko cztery chorągwie pancerne, a piechoty 200, dział ze 400, a puszkarzów (o czemem od człeka wiarygodnego słyszał) tylko cztery, prochu i kul było potrosze, ale temi na zamku starym Wołodyjowski zawiadywał i potem postrzegłszy niebezpieczeństwo temiż prochami czy umyślnie, czyli z trafunku tenże zamek już w oblężeniu będący wysadził i sam tam poległ.

... To potem, ale naprzód kiedy ta nieszczęśliwa, o nadejściu której przedtem nie wierzono, weryfikować się poczęła nowina (o upadku Kamieńca), dopiero na wici pospolite ruszenie wydano" (s. 222/3).

U Kochowskiego Wołodyjowski, zleciwszy nieoddanie twierdzy we wraże ręce, nie zdążył wymaszerować z żołnierzami do majętności Baśki — do Chreptiowa.

Szablą i piórem

Wśród staropolskich osobliwości językowych pamiętnika Jemiołowskiego wyróżnić trzeba wyrażenie „nieco", używane najczęściej w znaczeniu „nie". Ze znanych nam zwrotów sienkiewiczowskich napotykamy np. na s. 30 określenie „chleby", użyte w sensie zaopatrzenia. W opisie obrony Zamościa dokonanej w r. 1656 przez Sobiepana Zamoyskiego przed Karolem Gustawem dziwnie swojsko brzmi, iż „nagła rezolucja wiosny nastąpiła i koncept mu (królowi szwedzkiemu) powarjowała" (s. 83), czyli odmieniła.

W *Potopie* przy tej samej okazji oblężenia Zamościa przez Carolusa i obrony tej twierdzy pod



wodzą Sobiepana — Zamoyskiego, spotykamy analogiczną opinię:

„A taki pan Czarniecki koncept Carolusowi w końcu powariuje! — zauważył Wołodyjowski. — Byłem też na niejednej wojnie i mówić o tym mogę. Pierwej my mu powariujemy pod Zamościem — odpowiedział pan starosta kałuski,..."

Takich zbieżności jest więcej. W *Potopie* np. Karol Gustaw mówi, że „Czarniecki nie wybije, ale wykradnie mu wojsko".

Jemiołowski cytuje identyczny zwrot i to w odniesieniu do tych samych postaci oraz okoliczności (odwrotu Karola Gustawa w r. 1656 z południa Rzeczypospolitej):

„Bardziej tedy i odwrotniej odtąd wojsko na Szwedów we dnie i w nocy następowało podjazdami, i gdzie się tylko okazja podała, wszędzie Szwedów urywało, tak dalece, że król szwedzki miałby mówić jawnie: nie wybije, lecz za czasem ten Czarniecki wykradnie mi wojsko, ..." (s. 84).

W *Potopie* czytamy, że podczas oblężenia Zamościa Zamoyski odprawił z kwitkiem posłów wzywających go do poddania, a na obłudne ubolewanie nad rzekomymi stratami spowodowanymi kanonadą odpowiedział:

„— Owszem! tak! ... szkody są... Czemu ma nie być! Zabiliście świnię w rynku, którą złom granatu w żywot ugodził. Strzelajcie jeszcze tydzień, a może zabijecie drugą..."

Jemiołowski tę samą sytuację ujmuje w daleko zwięźlejszej wypowiedzi:

„A gdy pochlebne adherentów szwedzkich słowa, nawet ani prośby, ani groźby mężnego i wiernego królowi Kazimierzowi Zamoyskiego serca nakłonić nie mogą, rozgniewany król (Karol Gustaw — przypis mój — S. J.) całą noc wtorkową do miasta szturmuje, kule ogniste i granaty bez przestanku rzucając, które gdy tylko jedną babę trafunkiem życia pozbawiły, a pan Zamościa nic się nie turbuje, ale ochotny i wesoły przy muzyce za zdrowie króla Kazimierza (stale u Jemiołowskiego, miast Jana Kazimierza) pić i z armaty na nieprzyjaciela bić potężnie przy tychże posłach polskich i szwedzkich kazał, ..." (s. 83).

Artysta tej miary co Sienkiewicz, o tak sprawnie działającej wyobraźni i wszechstronnie wyposażonym warsztacie pisarskim, potrafi odnaleźć pożywne cząstki nawet w relacji kryjącej się pod szatą pozornie niepowabną i w nieprzekonywającym kształcie literackim. Znaleziskiem z dziedziny frazeologii może się dlań stać wyrażenie przez swą egzotykę archaiczną zaskakujące poprawną współczesność.

Z tych fragmentów i porzuconych w lapidariach przeszłości szczątków odbudowuje przekonywającą całość obrazu epoki, w czym dopomaga mu intuicja, bardziej nieraz pomocna niż dokładna klisza historyczna.



ANEGDOTY

TARAS SZEWCZENKO — (1814—1861)

Pewien kijowski generał zaprosił Szewczenkę na przyjęcie. Zebrali się liczni goście, tymczasem poety ciągle nie było. Generał posłał służbę na poszukiwanie. Okazało się, że Szewczenko dawno już przyszedł, ale zajrzał najpierw do kuchni i tak się rozgadał ze służbą, że zapomniał o generale...

LOUIS PASTEUR — (1822—1895)

Pewien wysoko postawiony dygnitarz, doszedłszy do przekonania, że Pasteur obraził go, przysłał do uczonego sekundantów. Pasteur wysłuchał spokojnie, po czym rzekł:

— O ile wiem, to mam prawo wyboru broni. Proszę, tutaj oto stoją dwie kolby. W jednej są bakterie ospy, w drugiej — czysta woda. Jeśli wasz klient zechce wypić zawartość jednej kolby, to ja wypiję — drugiej.

MARK TWAIN — (1835—1910)

Na pewnym przyjęciu, na którym obecny był pisarz, toczyła się rozmowa o życiu pozagrobowym, o raju i piekle.

— Panie Twain, gdzie pan zechciałby znaleźć się po śmierci, w raju czy w piekle?

— To pytanie zawsze zbija mnie z pantałyku. Mam chęć na raj z uwagi na klimat. Ale z drugiej strony sądzę, że dobrze by mi było także w piekle... z uwagi na towarzystwo.

ANATOL FRANCE — (1844—1924)

Przyjaciel pisarza, zaszedłszy do jego domu, zastał na drzwiach kartkę: „Będę o jedenastej. Anatol". Po chwili widzi — po schodach idzie sam gospodarz, bardzo zamyślony. Zatrzymał się przed drzwiami, przeczytał kartkę i powiedział na głos: „Anatola jeszcze nie ma, będzie o jedenastej" — i poszedł z powrotem.

Wszystko Pije.

Pije ziemia czarna,
Gdy czuje pragnienie,
Drzewa piją ziemię
A morze — strumienie.

Słońce pije morze,
Księżyc — słońca blaski;
Czemuż gdy ja pić chcę,
Podnosicie wrzaski.

Z pieśni ANAKREONTA

Wyprawa Kmicica na Kolubrynę

Opowiadanie z czasów wojen szwedzkich, za króla Jana Kazimierza.

Za panowania króla Jana Kazimierza najechali Szwedzi na Polskę i zajęli cały kraj, z wyjątkiem miast Lwowa i Częstochowy, posiadającej na "Jasnej Górze" potężną twierdzę i słynny klasztor z obrazem Matki Boskiej. Tu zgromadził się zastęp polskiego rycerstwa z okolicy i z odległych stron Rzeczypospolitej, dla obrony twierdzy i klasztoru, oblężonego przez wojska szwedzkie. Na czele obrońców stanął sławny wódz, Stefan Czarniecki. Przybył też do Częstochowy aż z Litwy, dzielny, młody rycerz, człowiek z natury dobry, lecz obciążony grzechami lekkomyślnej młodości, aby tu, przez służbę ojczyźnie w ciężkiej walce ze Szwedami, odpokutować za swoje przewinienie i rozpocząć nowe życie. Przybył to pod przybranem nazwiskiem Babinicz, aby swojem właściwem, Kmicic, nie wzbudzać uprzedzenia do swej osoby.

Walczył dzielnie wraz z innymi, lecz, pomimo bohaterskiej obrony, zagroził Częstochowie upadek, gdy wódz szwedzki, Mueller, sprowadził olbrzymią armatę oblężniczą, tak zwaną "Kolubrynę", która szerzyła wśród oblężonych, w murach Częstochowy, straszliwe spustoszenie.

Aby temu położyć koniec, podjął się pan Babinicz (właściwie Andrzej Kmicic) niebezpiecznej wyprawy, pod osłoną ciemności nocnych i plan swój wykonał. Dostał się potem w moc Szwedów, którzy go wydali pewnemu zdrajcy ojczyzny, nazwiskiem Kuklinowski, służącemu w wojsku szwedzkiem, i ten już zaczął torturować Kmicica, przypiekając go, powieszonego na belce, nad ogniem. Wczas jednak nadbiegli trzej Kiemlicze, biedni smolarze, którzy znali Kmicica z dawnych czasów, jako zamożnego dziedzica i uwolnili go z rąk jego katów.

Wyszedłszy z twierdzy, postępował czas jakiś krokiem pewnym i ostrożnym. Przy samym końcu pochyłości przystanął i słuchał. Cicho było naprzód, za cicho nawet, tak, że kroki jego chrzęściły wyraźnie po śniegu. W miarę też, jak oddalał się od murów, postępował coraz przezorniej. I znowu stanął i znowu słuchał. Bał się trochę pośliznąć i upaść, a to, aby swej drogocennej kiszki nie zamoczyć, więc wydobył rapier i wspierał się na jego ostrzu. Pomogło to wielce.

Tak macając przed sobą drogę, po upływie pół godziny, usłyszał lekki szmer wprost przed sobą.

— Ha! czuwają . . . Wycieczka nauczyła ich ostrożności! — pomyślał.

I szedł dalej bardzo już wolno. Cieszyło go to, że nie zbłądził, bo ciemność była taka, że końca nie mógł dojrzeć.

— Tamte szańce są znacznie dalej . . . więc idę dobrze! — szepnął sobie.

Spodziewał się też nie zastać przed szańcem ludzi, bo właściwie mówiąc, nie mieli tam nic do roboty, zwłaszcza po nocy. Mogło tylko być, że na jakieś sto lub mniej kroków stały pojedyńcze straże, ale miał nadzieję łatwo je przy takiej ciemności wyminąć. W duszy mu było wesoło.

Kmicic nietylko był człek odważny, lecz i czuwały. Myśl rozsadzenia olbrzymiej kolubryny radowała do głębi jego duszę, nietylko jako bohaterstwo, nietylko jako niepożyta dla oblężonych przysługa, ale jako okrutna psota, wyrządzona Szwedom. Wyobrażał sobie: jak się przerażą, jak Mueller będzie zębami zgrzytał, jak będzie spoglądał w niemocy na owe mury i chwilami śmiech pusty go brał.

I, jak sam poprzednio mówił: nie doznawał żadnej rzewliwości, ni strachów, niepokojów, ani mu do głowy nie przychodziło, na jak straszne sam naraża się niebezpieczeństwo. Szedł tak, jak idzie żak do cudzego ogrodu szkodę w jabłkach czynić. Przypomniały mu się dawne czasy, kiedyto Chowańskiego podchodził i nocami wkradał się do trzydziestotysięcznego obozu w dwieście takich, jak sam, zabijaków.

Kompanjonowie stanęli mu na myśli: Kokosiński, olbrzymi Kulwiec Hippocentaurus, centkowaty Ranicki z senatorskiego rodu i inni; więc westchnął na chwilę za nimi.

— Zdaliby się teraz, szelmy; — pomyślał, — możnaby jednej nocy ze sześć armat rozsadzić.

Tu trochę ścisnęło go uczucie samotności, ale na krótko. Wnet pamięć przywiodła mu przed oczy Oleńkę. Miłość ozwała się w nim z niezmierną siłą. Rozczulił się . . . Żeby choć ta dziewczyna mogła go widzieć, dopieroby uradowało się w niej serce. Myśli ona może jeszcze, że on Szwedom służy . . . A pięknie służy! Zaraz im

się przysłuży! Co to będzie, jak ona się dowie o jego hazardach? . . . Co ona sobie pomyśli? Pomyśli pewnie: "Wicher on jest, ale jak przyjdzie do rzeczy, czego inny nie uczyni, to on uczyni, gdzie inny nie pójdzie, on pójdzie! . . . Taki to ten Kmicic!

— Jeszcze ja nie tyle dokażę! — rzekł sobie pan Andrzej i chełpliwość owładnęła go zupełnie.

Jednakże, mimo tych myśli, nie zapomniał, gdzie jest, dokąd idzie, co zamierza czynić i począł iść jak wilk na nocne pastwisko. Obejrzał się za siebie raz i drugi. Ni kościoła, ni klasztoru. Wszystko pokryła gruba, nieprzenikniona pomroka. Miarkował jednak po czasie, że musiał już dojść daleko i że szaniec może być tuż, tuż.

— Ciekawym, czy straże są? — pomyślał.

Lecz nie zdołał ujść jeszcze dwóch kroków od chwili, w której sobie zadał to pytanie, gdy nagle przed nim rozległ się tupot miarowych kroków i kilka naraz głosów spytało w różnych odległościach:

— Kto idzie?

Pan Andrzej stanął, jak wryty. Uczyniło mu się nieco ciepło.

— Swój — odezwały się inne głosy.

— Hasło?

— Upsala!

— Odzew!

— Korona! . . .

Kmicic zmiarkował w tej chwili, że to straże się zmieniają.

— Dam ja wam upsalę i koronę! — mruknął.

I uradował się. Była to dla niego okoliczność nader pomyślna, bo mógł linią straży przejść właśnie w chwili zmiany wart, gdy stąpanie żołnierzy głuszyło jego własny krok.

Jakoż tak uczynił bez najmniejszej trudności i szedł za wracającymi żołnierzami dość śmiało, aż do samego szańca, tam oni wykręcili, by go obejść, on zaś posunął się szybko ku fosie i ukrył się w niej.

Tymczasem rozwidniło się cokolwiek. Pan Andrzej i za to podziękował niebu, inaczej bowiem nie mógłby

pomacku znaleźć upragnionej kolubryny. Teraz, zadzierając z rowu głowę do góry i wytężając wzrok, ujrzał nad sobą czarną linję, oznaczającą brzeg szańca i również czarne zarysy koszów, między któremi stały działa.

Mógł nawet dojrzeć ich paszcze, wysunięte nieco nad rowem. Posuwając się zwolna wzdłuż rowu, odkrył nareszcie swoją kolubrynę. Wówczas stanął i począł nadsłuchiwać.

Z szańca dochodził szmer. Widocznie piechota stała wedle dział w gotowości. Ale sama wyniosłość szańca zakrywała Kmicica; mogli go usłyszeć, nie mogli zobaczyć. Teraz chodziło mu tylko o to, czy z dołu potrafi się dostać do otworu armaty, która wznosiła się wysoko nad jego głową.

Na szczęście, boki rowu nie były zbyt spadziste, a oprócz tego nasyp świeżo uczyniony, lubo polewany wodą, nie zdołał zamarznąć, gdyż od niejakiego czasu panowała odwilż.

Wymiarkowawszy to wszystko, Kmicic począł drążyć cicho dziury w pochyłości szańca i piąć się zwolna ku armacie.

Po kwadransie pracy zdołał ręką chwycić się za otwór armaty. Przez chwilę zawisnął w powietrzu, lecz niepospolita jego siła pozwoliła mu utrzymać się tak, dopóki nie zatknął kiszki w paszczę armaty.

— Naści piesku kiełbasy ! —mruknął — tylko się nie udław!

To rzekłszy, spuścił się na dół i począł szukać sznurka, który, przyczepiony do zewnętrznego końca kiszki, zwieszał się w rów.

Po chwili zmacał go ręką. Lecz teraz przychodziła największa trudność, bo należało krzesać ognia i sznurek zapalić.

Kmicic zatrzymał się przez chwilę, czekając, aż szmer nieco większy uczyni się między żołnierzami na szańcu. Nakoniec począł uderzać zlekka krzesiwkiem w krzemień.

Lecz w tej chwili nad głową jego rozległo się w niemieckim języku pytanie:

— A kto tam w rowie?

— To ja, Hans! — odrzekł bez wahania Kmicic — stempel mi djabli do rowu wzięli, więc krzeszę ogień, by go znaleźć.

— Dobrze, dobrze — odrzekł puszkarz. — Szczęście, że się nie strzela, bo samo powietrze łeb by ci urwało.

— Aha! — pomyślał Kmicic — więc kolubryna, oprócz mego naboju, ma jeszcze swój własny. Tem lepiej.

W tej chwili wysiarkowany sznurek zajął się i delikatne iskierki poczęły biedz ku górze po jego suchej powierzchni.

Czas było zmykać, Kmicic więc puścił się, nie tracąc minuty, wzdłuż rowu, co sił w nogach, nie bardzo już zważając na hałas, jaki uczynił. Lecz gdy ubiegł jakieś dwadziescia kroków, ciekawość przemogła w nim poczucie straszliwego niebezpieczeństwa.

— Nuż sznurek zgasł, wilgoć jest w powietrzu! — pomyślał. I zatrzymał się. Rzuciwszy za siebie spojrzenie, ujrzał jeszcze iskierkę, ale już nierównie wyżej, niż ją zostawił.

— Ej, czy ja nie za blisko? — rzekł sobie i strach go zdjął.

Puścił się znowu całym pędem, nagle trafił na kamień — upadł. Wtem huk straszliwy rozdarł powietrze; ziemia zakolebała się, rozrzucone szczątki drzew i żelaza, kamienie, bryły lodu, ziemia, zaświstały mu koło uszu i tu skończyły się jego wrażenia.

Potem rozległy się nowe kolejno wybuchy. To jeszcze z prochem, stojące w pobliżu kolubryny, eksplodowały od pierwszego wstrząśnienia.

Lecz pan Kmicic już tego nie słyszał, leżał bowiem jak martwy w rowie.

Nie słyszał również, jak po chwili głuchej ciszy rozległy się jęki ludzkie, krzyki i wołania o pomoc; jak na miejsce wypadku zbiegła się blisko połowa wojsk

szwedzkich i sprzymierzonych, jak następnie przyjechał sam Mueller w towarzystwie całego sztabu.

Harmider i zamieszanie trwały długo, zanim z chaosu zeznań wydobył generał szwedzki prawdę, że kolubryna została umyślnie przez kogoś rozsadzona. Nakazano poszukiwania. Jakoż nad ranem szukający żołnierze odkryli leżącego w rowie pana Kmicica.

Pokazało się, że był tylko ogłuszony i od wstrząśnienia stracił początkowo władzę w rękach i nogach. Cały dzień następny trwała ta niemoc. Leczono go najstaranniej. Wieczorem odzyskał prawie zupełnie siły.

Karpaccy Górale

Śpiew

Nasi karpaccy bracia Górale
Siedzą w dolinkach, co się zwą hale,
Pod modre niebo góry się jeżą,
Śniegi tam zimą i latem leżą.

A tak tam miło, tak nic nie trzeba,
Jakbyś naprawdę trafił do nieba,
Cygan-włóczęga brzęczy na drumli,
A pies przy budzie, dziwiąc się, skomli.

DUMANIE POETY

Noc ponura osiadła skał olbrzymie grzbiety,
Na ziemi i na niebie smutno i ponuro,
Tak ponuro i smutno, jak w duszy poety,
Co siedząc przy stoliku, temperował pióro.

On szukał nowych myśli w swej duszy odmęcie,
Myśli, by je uwiecznić nieśmiertelnem pieniem!
Ale myśli, przeczuwszy kąpiel w atramencie,
W ciasnej głowie poety osiadły kamieniem.

On po sklepieniu nieba wieszcze oko toczył,
I pół wieszczego pióra w wieszcze usta włożył,
I w wieszczym kałamarzu wieszczy nos umoczył,
I dumał, dumał, dumał, aż się spać położył.

Ludwik Kondratowicz - Władysław Syrokomla

Zemsta Zdrajcy Ojczyzny

UWAGA: Było to podczas oblężenia Częstochowy przez wojsko szwedzkie. Pan Andrzej Kmicic, jeden z najdzielniejszych obrońców twierdzy, wybrał się w nocy sam jeden poza mury, aby rozsadzić największą armatę szwedzką, tak zwaną "kolubrynę". Wielkie bowiem szkody wyrządzała oblężonym.

Wyprawa powiodła się; armata wyleciała w powietrze wśród strasznego huku, lecz Kmicic dostał się w moc Szwedów. Był w wojsku szwedzkiem pod Częstochową polski zawalidroga, zdrajca ojczyzny, nazwiskiem Kuklinowski. Ten wyprosił sobie u generała szwedzkiego tę—jak mówił—"łaskę", że mu wydał Kmicica do ukarania. Kuklinowski żywił osobistą żądzę zemsty ku Kmicicowi z następującego powodu:

Gdy kilka dni przed tem przybył z obozu szwedzkiego do klasztoru częstochowskiego, Kuklinowski, mający rangę pułkownika, aby nakłonić obrońców do poddania się Szwedom, Kmicic, z polecenia komendanta twierdzy, odprowadził Kuklinowskiego, dla bezpieczeństwa, za bramę twierdzy. Gdy przy rozstaniu się poza bramą Kuklinowski zaczął namawiać Kmicica, aby ojczyznę zdradził, tak jak on to uczynił, a dojdzie do honorów i łask u króla szwedzkiego, Kmicic kopnął z pogardą zdrajcę i kazał mu się czem prędzej wynosić tam, skąd przyszedł.

Kuklinowski zbliżył się do Kmicica i rzekł szyderczo:

— Chodź robaczku ze mną, chodź przesławny żołnierzyku . . . Słabyś trochę, potrzeba ci pielęgnacyjki . . . Ja cię popielęgnuję!

— Rakarz! — odrzekł Kmicic.

— Dobrze, dobrze! harda duszyczko . . . Tymczasem chodź.

Oficerowie zostali w izbie, Kuklinowski zaś siadł na koń przed kwaterą. Mając z sobą trzech żołnierzy, kazał jednemu z nich wziąć Kmicica na arkan(1) wszyscy razem udali się ku Lgocie, gdzie stał pułk Kuklinowskiego.

Kmicic przez drogę modlił się żarliwie. Widział, że śmierć nadchodzi i polecił się Bogu z całej duszy. Tak zaś zatopił się w modlitwie i w swem przeznaczeniu, że nie słyszał, co do niego mówi Kuklinowski; nie wiedział nawet, jak długo trwała droga.

---

(1) Arkan—powróz z pętlą.

Zatrzymali się nakoniec w pustej, nawpół rozwalonej stodole, stojącej nieco opodal od kwater pułku Kuklinowskiego, w szczerem polu. Pułkownik kazał prowadzić do niej Kmicica, sam zaś zwrócił się do jednego z żołnierzy:

— Ruszaj mi do obozu — rzekł — po sznury i płonącą maźnicę ze smołą.

Żołnierz skoczył co tchu na konia i po kwadransie z tą samą chyżością powrócił nazad z drugim jeszcze towarzyszem. Obaj przywieźli żądane przedmioty.

— Rozebrać tego gaszka — rzekł Kuklinowski — związać mu linką z tyłu ręce i nogi, potem podciągnąć go na belkę!

— Rakarz! — powtórzył Kmicic.

— Dobrze, dobrze! pogadamy jeszcze, mamy czas . . .

Tymczasem jeden z żołnierzy wlazł na belkę, a inni zwłóczyli szaty z Kmicica. Gdy to uczyniono, trzej oprawcy położyli go twarzą do ziemi, związali mu ręce i nogi długą liną, następnie, okręciwszy go jeszcze wpół ciała, rzucili drugi jej koniec żołnierzowi siedzącemu na belce.

— Teraz podnieść go w górę, a tamten niech zakręci linę i zawiąże! — rzekł Kuklinowski.

W minutę rozkaz był spełniony.

— Puścić! — rozległ się głos pułkownika.

Lina skrzypnęła, pan Andrzej zawisnął poziomo kilka łokci nad klepiskiem.

Wówczas Kuklinowski umoczył kwacz w płonącej maźnicy, podszedł ku niemu i rzekł:

— A co, panie Kmicic? . . . Mówiłem, że dwóch jest pułkowników w Rzeczypospolitej, dwóch tylko: ja i ty! A tyś się właśnie do kompanijki z Kuklinowskim nie chciał przyznać i kopnąłeś go? . . . Dobrze, robaczku, miałeś słuszność! Nie dla ciebie kompanijka Kuklinowskiego, bo Kuklinowski lepszy. Ejże, sławny pułkowniczek pan Kmicic, a Kuklinowski ma go w ręku, Kuklinowski mu boczków przypiecze . . .

— Rakarz!(1) — powtórzył poraz trzeci Kmicic.

---

(1) Rakarz—wyraz obelżywy, tyle co hycel, łapiący psy na postronek.

— Ot, tak . . . boczków przypiecze! — dokończył Kuklinowski.

I dotknął płonącym kwaczem Kmicicowego boku, poczem rzekł:

— Nie zawiele odrazu, zlekka, mamy czas . . .

Wtem tętent kilku koni rozległ się przy wierzejach stodółki.

— Kto tam? — spytał pułkownik.

Wierzeje skrzypnęły i wszedł żołnierz.

— Mości pułkowniku, — rzekł — pan generał Mueller życzy sobie natychmiast widzieć waszą miłość!

— A to ty stary! — odrzekł Kuklinowski. — Co za sprawa?

— Generał prosi, by wasza miłość natychmiast do niego przyjechał.

— Kto był od generała?

— Był szwedzki oficer, już odjechał. Ledwie tchu z konia nie wyparł.

— Dobrze! — rzekł Kuklinowski.

Poczem zwrócił się do Kmicica:

— Było ci ciepło, ochłodnij teraz, robaczku, ja wrócę niebawem, pogawędzimy jeszcze!

— A co z jeńcem uczynić? — zapytał jeden z żołnierzy.

— Zostawić go tak. Zaraz wracam. Niech jeden jedzie ze mną!

Pułkownik wyszedł, a z nim razem ów żołnierz, który poprzednio siedział na belce. Zostało tylko trzech, ale niebawem trzech nowych weszło do stodoły.

— Możecie iść spać — rzekł ów, który Kuklinowskiemu o rozkazie Muellera doniósł — nam pułkownik polecił straż trzymać.

Kmicic drgnął na dźwięk tego głosu. Wydało mu się, że go zna.

— Wolimy zostać, — odrzekł jeden z trzech pierwszych żołnierzy — żeby na dziwo patrzyć, bo takiego . . .

Nagle urwał.

Jakiś straszny nieludzki głos wydobył mu się z gardzieli, podobny do piania zarzynanego koguta. Ręce rozłożył i padł, jak gromem rażony.

Jednocześnie krzyk: "prać!" rozległ się w stodółce, i dwaj inni nowoprzybyli rzucili się na kształt rysiów na dwóch dawniejszych. Zawrzała walka straszna, krótka, oświecona blaskami płonącej maźnicy. Po chwili dwa ciała padły w słomę, przez sekundę jeszcze słychać było rzężenie konających, potem rozległ się ów głos, który Kmicicowi poprzednio wydał się znanym:

— Wasza miłość, to ja, Kiemlicz i moi synowie! My od rana już czekali na sposobność. Od rana wypatrujem!

Tu stary zwrócił się do synów:

— Nuże szelmy! odciąć pana pułkownika, duchem, żywo!

I nim Kmicic zdołał zrozumieć, co się dzieje, pojawiły się koło niego dwie rozczochrane czupryny Kosmy i Damjana, podobne do dwóch olbrzymich kądzieli. Wnet więzy były rozcięte i Kmicic stanął na nogach. Zachwiał się z początku. Ściągnięte jego wargi zaledwie zdołały mówić:

— To wy? ... Dziękuję ...

— To my! — odrzekł straszny starzec — Niech się wasza miłość ubiera. Żywo szelmy!

I począł podawać Kmicicowi ubranie.

— Konie stoją za wierzejami — mówił. — Stąd droga wolna. Straże są; możeby nie wpuściły nikogo, ale wypuścić, wypuszczą. Wiemy hasło. Jak się wasza miłość czuje?

— Bok mi przypiekł, ale jeno trochę. W nogach mi słabo ...

— Niech się wasza miłość gorzałki napije.

Kmicic chwycił chciwie manierkę, którą stary mu podał i wychyliwszy ją do połowy, rzekł:

— Zziąbłem. Zaraz mi lepiej ...

— Na kulbace się wasza miłość rozgrzeje. Konie czekają.

— Zaraz mi lepiej — powtórzył Kmicic. — Bok trochę pali . . . Nic to! . . . Całkiem mi dobrze!

I siadł na krawędzi sąsieka.

Po chwili rzeczywiście odzyskał siły i spoglądał z zupełną przytomnością na złowrogie twarze trzech Kiemliczów, oświecone żółtawemi płomykami palącej się smoły.

Stary stanął przed nim:

— Wasza miłość, pilno! Konie czekają!

Lecz w panu Andrzeju obudził się całkiem dawny Kmicic.

— O! nie może być! — zakrzyknął nagle — teraz ja na tego zdrajcę poczekam!

Kiemlicze spojrzeli na siebie ze zdumieniem, ale żaden nie pisnął ani słowa, tak ślepo przywykli słuchać z dawnych czasów tego wodza.

Jemu zaś żyły wystąpiły na czoło, oczy w ciemności świeciły, jak dwie gwiazdy, taka tlała w nich zawziętość i chęć zemsty. To, co czynił teraz, było szaleństwem, które mógł życiem przypłacić. Ale właśnie życie jego składało się z szeregu takich szaleństw. Bok dolegał mu okrutnie tak, że co chwila mimowoli chwytał się zań ręką, a myślał o Kuklinowskim i gotów był czekać go, choćby do rana.

— Słuchajcie! — rzekł — czy jego Mueller naprawdę wzywał?

— Nie — odrzekł stary. — To ja wymyśliłem, żeby łatwiej z tamtemi się sprawić. Z pięcioma trudnoby nam było we trzech, bo którykolwiek krzykby uczynił.

— To dobrze. On tu wróci sam, albo w kompanji. Jeśli będzie z nim kilku ludzi, tedy zaraz na nich uderzyć . . . Jego mnie zostawcie. Potem do koni! . . . . Ma który pistolety?

— Ja mam — odrzekł Kosma.

— Dawaj! Nabity? podsypany?

— Tak jest.

— Dobrze. Jeśli wróci sam, wówczas natychmiast, jak wejdzie, skoczyć na niego i zatkać mu pysk. Możecie mu własną jego czapkę w pysk wcisnąć.

— Wedle rozkazu! — rzekł stary. — Wasza miłość pozwoli teraz tamtych obszukać? My chudopachołki . . .

To rzekłszy, wskazał na trupy, leżące w słomie.

— Nie! Trzymać się w gotowości. Co przy Kuklinowskim znajdziecie, to będzie wasze!

— Jeśli on sam wróci — rzekł stary — tedy niczego się nie boję. Stanę za wierzejami i choćby kto od kwater nadszedł, powiem, że pułkownik nie kazał puszczać . . .

— Tak będzie. Pilnuj! . . .

Tętent konia rozległ się za stodołą. Kmicic zerwał się i stanął w cieniu przy ścianie. Kosma i Damian zajęli miejsca tuż przy wejściu, jak dwa koty na mysz czyhające.

— Sam! — rzekł stary, zacierając ręce.

— Sam! — powtórzyli Kosma i Damian.

Tętent zbliżył się tuż i nagle ustał, natomiast za wierzejami rozległ się głos:

— Wyjdź tam który, konia potrzymać!

Stary skoczył żywo.

Nastała chwila ciszy, poczem czyhających w stodole doszła następująca rozmowa:

— To ty, Kiemlicz? Co u pioruna, czyś się wściekł, czyś zgłupiał?! . . . Noc! Mueller śpi. Straż nie chce puszczać, mówią że żaden oficer nie wyjeżdżał! . . . Co to jest? . . .

— Oficer tu czeka w stodole na waszą miłość. Przyjechał zaraz po odjeździe waszej miłości . . . i powiada, że się z waszą miłością minął, więc czeka.

— Co to wszystko znaczy? . . . a jeniec?

— Wisi.

Wierzeje skrzypnęły i Kuklinowski wsunął się do stodoły, lecz zanim krok postąpił, dwie żelazne ręce porwały go za gardło i zdusiły krzyk przerażenia. Kosma i Damian z wprawą prawdziwych zbójców rzucili go na ziemię, klękli mu na piersiach, gniotąc je tak, że żebra poczęły trzeszczeć, i w mgnieniu oka zakneblowali mu usta.

Wówczas Kmicic wysunął się naprzód i poświeciwszy mu kwaczem w oczy, rzekł:

— Ach! to pan Kuklinowski! . . . Teraz ja mam z waścią do pogadania!

Twarz Kuklinowskiego była sina, żyły wytężone tak, iż zdawało się, że pękną lada chwila, ale w jego wyszłych na wierzch i nabranych krwią oczach przynajmniej tyle było zdumienia, ile przerażenia.

— Rozebrać go i na belkę! — zawołał Kmicic.

Kosma i Damian poczęli go rozbierać tak gorliwie, jakby i skórę razem z szatami chcieli z niego zedrzeć.

Po upływie kwadransa, Kuklinowski wisiał już skrępowany za ręce i za nogi, nakształt półgąska, na belce.

Wówczas Kmicic wziął się w boki i począł się chełpić straszliwie.

— Cóż, panie Kuklinowski, — rzekł - - kto lepszy, Kmicic czy Kuklinowski? . . .

Wtem porwał palący się kwacz i postąpił krok bliżej.

— Toż twój obóz o strzelenie z łuku, twój tysiąc złodziejów na zawołanie . . . Toć twój generał szwedzki opodal, a ty na tej samej belce wisisz, na której mnie myślałeś przypiekać . . . Poznajże Kmicica. Ty chciałeś się z nim równać, do kompanji jego należeć, w paragon z nim wchodzić? . . . Ty rzezimieszku! ty podłoto . . . ty strachu na stare baby . . . ty wyskrobku ludzki . . . ty panie Szelmowski z Szelmowa! ty kutergębo! ty chamie! ty niewolniku! . . . Mógłbym cię kozikiem kazać zarznąć jak kapłona, ale wolę cię żywcem przypiec, jak ty mnie chciałeś . . .

To rzekłszy, podniósł kwacz i przyłożył go do boku nieszczęśliwego wisielca, lecz trzymał go dłużej, dopóki swąd spalonego ciała nie począł się rozchodzić po stodole.

Kuklinowski skurczył się, aż lina poczęła się z nim kołysać. Oczy jego utkwione w Kmicica, wyrażały straszny ból i nieme błaganie o litość; z zatkanych

ust wydobywały się jęki żałosne, lecz wojny zatwardziły serce pana Andrzeja i nie było w nim litości, zwłaszcza dla zdrajców.

Więc odjąwszy wreszcie kwacz od boku Kuklinowskiego, przyłożył mu go na chwilę pod nos; osmalił wąsy, rzęsy i brwi, poczem rzekł:

Daruję cię zdrowiem, abyś mógł jeszcze o Kmicicu rozmyślać. Powisisz tu do rana, a teraz proś Boga, by cię ludzie, nim zmarzniesz, znaleźli.

Tu zwrócił się do Kosmy i Damiana:

— Na koń! — krzyknął. I wyszedł ze stodoły.

Henryk Sienkiewicz—Potop

MYŚLI

— ***Ludzie, których oka nigdy nie zwilżyła łza, mają brudne spojrzenie.***

*

— ***I niemożliwość jest jedną z możliwości.***

*

— ***Niektórym w obroży do twarzy.***

*

— ***Ci od Wielkiego Dzwonu głuchną pierwsi.***

*

— ***Nie każdy anioł stróż korzysta z tych samych skrzydeł opiekuńczych.***

*

— ***Groźna liczba — anonimowe zero.***

*

— ***Burzmy Bastylie, zanim je zbudują.***

*

— ***Wieńczmy czoła jedynie tym, którzy je mają.***

*

— ***Ze złamanego kręgosłupa wyrasta garb psychiczny.***

*

— ***Jak poznać burze dziejowe? — Długo potem jeszcze kości łamią.***

*

— ***Własna niemoc jest tak niebezpieczna jak obca przemoc.***

*

— ***Najlepiej podstawiają nogi karły, to ich strefa.***

Obrona Kamieńca Podolskiego

UWAGA: Rzecz dzieje się za panowania słabego króla Michała Wiśniowieckiego, gdy Turcy oblegli twierdzę Kamieniec Podolski, nad rzeką Smotrycz.

Nigdy zaciekłość ataku nie rozbiła się o taką furję obrony. Oficerowie i żołnierze szli z sobą w zawody. Zdawało się, że uwaga tych ludzi zwrócona jest na wszystko, z wyjątkiem na śmierć. Ona zaś kosiła gęsto. Legł pan Humiecki, pan Mokoszycki, komendant Kijanów. Wreszcie schwytał się z jękiem za piersi białowłosy pan Kałuszowski (1), stary Wołodyjowskiego przyjaciel, żołnierz, jak baranek łagodny, jak lew straszliwy. Wołodyjowski podtrzymał upadającego, ów zaś rzekł: "Daj rękę, daj prędko rękę!" Poczem dodał: "Chwała Bogu!" i twarz stała mu się tak biała, jak broda i wąsy. Było to przed czwartym atakiem. Wataha janczarów dostała się wówczas za wyłom, a raczej nie mogła się z przyczyny zbyt gęsto lecących pocisków napowrót wydostać. Skoczył na nich na czele piechurów pan Wołodyjowski i wybito ich w mgnieniu oka kołbami i ośnikami.

Płynęła godzina za godziną, ogień nie słabł. Lecz tymczasem rozniosła się po mieście wieść o bohaterskiej obronie i wznieciła zapał i bojową ochotę. Lackie mieszczaństwo, szczególnie młodzi, poczęli skrzykiwać się po mieście, spoglądać po sobie i podniecać się wzajemnie. "Pójdziem z pomocą na zamek! Pójdziem! Pójdziem! Nie dajmy braciom ginąć! Dalej, chłopcy!" Takie głosy rozlegały się na rynku, przy bramach i wkrótce kilkuset ludzi, zbrojnych ladajako, ale z odwagą w sercu, ruszyło ku mostowi. Turcy skierowali nań natychmiast straszliwy ogień tak, że

(1) Z tej samej rodziny pochodził Dr. Kałussowski — zmienione nazwisko w Ameryce z właściwego Kałuszowski, od miasta Kałusz, w Małopolsce Wschodniej.

wnet usłał się trupami, lecz część przeszła i zaraz poczęła z wału przeciw Turkom z wielką ochotą pracować.

Odbito wreszcie ów czwarty atak z tak straszną dla Turków szkodą, iż zdawało się, że musi nadejść chwila wytchnienia. Próżna nadzieja! Grzmot janczarek nie ustał do wieczora. Dopiero gdy wieczorną kindję zagrano, armaty umilkły i Turcy opuścili gruzy nowego zamku. Pozostali oficerowie zeszli wówczas z wału na drugą stronę. Mały rycerz, nie tracąc chwili czasu, rozkazał założyć wyłom, czem było można, więc kłodami drzewa, faszyną, gruzem, ziemią. Piechota, towarzystwo, dragoni, szeregowcy i oficerowie pracowali na wyścigi, bez różnicy szarży. Spodziewano się, że lada chwila ozwą się znów działa tureckie, ale ostatecznie dzień ów był dniem wielkiego zwycięstwa oblężonych nad oblegającymi, więc wszystkich twarze były jasne, a dusze płonęły nadzieją i chęcią dalszych zwycięstw.

Ketling z Wołodyjowskim, wziąwszy się po ukończeniu roboty pod ręcę, obchodzili majdan, mury, wychylali się przez blanki, by spoglądać na dziedzińce nowego zamku i radowali się, żniwem obfitem.

— Trup tam leży przy trupie! — rzekł, ukazując na gruzy mały rycerz — a przy wyłomie stosy takie, że choć drabinę przystawiaj! Ketling! twoich to armat robota.

— Najlepsze to — odrzekł rycerz — iżeśmy tak ów wyłom założyli, że Turcy znów mają dostęp zamknięty i muszą nową minę podkładać. Potęga ich, jako morze nieprzebrana, ale takie oblężenie, za jaki miesiąc, dwa, musi się im uprzykrzyć.

A gdy przyszła szczęśliwa noc, pełna wróżb zwycięstwa, nastał po niej dzień 26ty sierpnia, który miał się stać przeważnym w dziejach onej wojny. W zamku oczekiwano jakiegoś wielkiego wysiłku ze strony tureckiej. Jakoż o wschodzie słońca rozległo się znów kowanie po lewej stronie zamku, tak głośne i silne, jak nigdy dotąd. Widocznie Turcy wiercili z pośpie-

chem nową minę, najpotężniejszą ze wszystkich. Wielkie oddziały wojsk strzegły opodal tej roboty. Na szańcach mrowie się poczęło ruszać. Z mnóstwa barwistych sandżaków, któremi, jakby kwieciem zakwitło pole od strony Dłużka, poznano iż sam wezyr podjeżdża, aby kierować szturmem. Na szańce janczarowie pozaciągali nowe działa; prócz tego nieprzeliczone ich tłumy pokryły nowy zamek, chroniąc się w jego fosach i gruzach, aby być w gotowości do ręcznego ataku.

Jako się rzekło, zamek pierwszy rozpoczął armatnią rozmowę i tak skutecznie, że chwilowy popłoch powstał w szańcach. Lecz bimbaszowie (wysocy urzędnicy w tureckiem wojsku) sprawili napowrót w mgnieniu oka janczarów, jednocześnie zaś ozwały się wszystkie tureckie działa. Leciały kule, granaty, kartacze; leciał na głowy broniących się gruz, cegły, tynk; dym pomieszał się z kurzawą, żar ognia z żarem słonecznym. Piersiom brakło powietrza, oczom widoku; huk armat, pękanie granatów, zgrzyt kul po kamieniach, wrzaski tureckie, okrzyki obrońców utworzyły jedną straszliwą kapelę, której do wtóru brzmiały echa skał. Zasypano miasto, wszystkie bramy, wszystkie baszty. Lecz zamek bronił się zaciekle, piorunami na pioruny odpowiadał, trząsł się, świecił, dymił, huczał, ział ogniem i śmiercią i zniszczeniem, jakby go Jowiszowy gniew unosił, jakby się zapamiętał wśród płomieni, jakby chciał zgłuszyć tureckie gromy i w ziemię się zapaść lub zwyciężyć.

Wśród zamku, wśród lecących kul, ognia i kurzawy i dymu, mały rycerz (pan Michał Wołodyjowski) rzucał się od działa do działa, od jednych murów do drugich, od rogu do rogu, sam do mszczącego płomienia podobny. Zdawał się dwoić i troić; był wszędzie, zachęcał, krzyczał; gdzie padł kanonier, tam on go zastępował — i wlawszy otuchę w piersi, znów biegł gdzieindziej. Zapał jego udzielił się żołnierzom. Uwierzyli, iż to ostatni szturm, po którym spokój i sława nastąpi — wiara w zwycięstwo prze-

pełniała ich piersi, serca stały się twarde i zaciekłe, szał bojowy ogarnął umysły. Okrzyki i wyzywania wyrywały się co chwila z ich gardzieli. Niektórych chwytała tak wściekłość, iż darli się za mury, by zblizka zczepić się z janczarami.

Owi dwakroć, pod zasłoną dymów, poszli zbitą masą do wyłomu i dwakroć, wymościwszy ciałami ziemię, cofnęli się w popłochu. O południu pchnięto im w pomoc masy pospolitego ruszenia i dżamak (piechota turecka) lecz mniej ćwiczone tłumy, lubo pobudzane z tyłu włóczniami, wyły tylko okropnemi głosami i nie chciały iść przeciw zamkowi. Nadjechał kajmakan([1]) — nic nie pomogło! Lada chwila groził powszechny, graniczący z obłędem popłoch, więc w końcu ludzi cofnięto i tylko działa po staremu pracowały bez wytchnienia, miotając grom za gromem, błyskawicę za błyskawicą.

Tak upływały całe godziny. Słońce już zeszło z zenitu i spoglądało na ową walkę bezpromienne, czerwone, zadymione, jakby pożogą przesłonione. Około trzeciej z południa huk dział doszedł do takiej potęgi, iż najgłośniej krzyczanych w ucho słów nie można było w murach dosłyszeć. Powietrze stało się w zamku gorące jak w piecu. Woda, którą polewano rozpalone działa, buchała z nich parą, mieszając się z dymem i przesłaniając świat, lecz działa grzmiały ciągle.

Zaraz po trzeciej rozbito dwie największe kolubryny tureckie. Moździerz, stojący obok nich, pękł uderzony faskulą, w kilka pacierzy później. Kanonierowie ginęli jak muchy. Z każdą chwilą stawało się widoczniejszem, że ów niepohamowany zamek bierze górę w walce, że przekrzyczy tureckie grzmoty i że on wypowie ostatnie słowo . . . zwycięstwa.

Ogień turecki począł zwolna słabnąć.

— Koniec będzie! — krzyknął z całych sił Wołodyjowski w ucho Ketlinga, chcąc, ażeby go ten wśród huku dosłyszał.

---

(1) Kajmakan—zastępca wielkiego wezyra, generał.

I ja tak myślę! — odrzekł Ketling. — Do jutra, czy na dłużej?

— Może na dłużej. Dziś przy nas wiktorja!

— I przez nas!

— O tej nowej minie musim pomyśleć.

Ogień turecki słabł jeszcze bardziej.

— Bij dalej z dział! — zawołał Wołodyjowski.

I skoczył między kanonierów.

— Ognia chłopcy! — krzyknął — póki ostatnie działo tureckie grać nie ustanie! Na chwałę Bogu i Przenajświętszej Pannie! Na chwałę Rzeczypospolitej!

Żołnierze zaś widząc, że i ten szturm ma się już ku końcowi, ozwali się gromkim radosnym okrzykiem i z tym większym zapałem poczęli walić ku szańcom tureckim.

— Kindyę wam wieczorną, psubraty, zagramy, kindyę! — wołały liczne głosy.

Nagle stało się coś dziwnego. Oto wszystkie działa tureckie zamilkły odrazu, jakby kto nożem uciął. Zamilkł również grzechot janczarek w nowym zamku. Stary zamek grzmiał jeszcze czas jakiś, lecz w końcu poczęli spoglądać po sobie i pytać się wzajemnie:

— Co to jest? co się stało?

Ketling, zaniepokojony nieco, powstrzymał również strzelaninę. Jeden z oficerów ozwał się wówczas głośno:

— Chyba mina jest pod nami, którą zaraz podpalą!...

Wołodyjowski przeszył mówiącego groźnym wzrokiem.

— Mina niegotowa, a choćby była gotowa, wyleci od niej tylko lewa strona zamku — i z gruzów będziemy się bronili, póki tchu w nozdrzach — rozumiesz waść?

Poczem nastała cisza. Nie zmącił jej ani jeden wystrzał, ni z miasta, ni z szańców. Po grzmotach, od których trzęsły się mury i ziemia, było w tej ciszy

coś uroczystego, ale zarazem złowrogiego. Oczy wszystkich wytężały się z szańców, lecz za chmury dymów nic nie było widać.

Nagle rozległy się od lewej strony miarowe uderzenia kilofów.

— Mówiłem, że minę kują dopiero! — ozwał się Wołodyjowski.

Tu zwrócił się do Luśni:

— Wachmistrz! weźmiesz dwudziestu ludzi i wyjrzysz mi na nowy zamek.

Nastało znów milczenie, przerywane tylko odzywającem się tu i ówdzie chrapaniem lub czkawką konających, także odgłosem kilofów.

Czekano dość długo, wreszcie wachmistrz zjawił się z powrotem.

— Panie komendancie — rzekł — w Nowym zamku niema żywej duszy.

Wołodyjowski spojrzał ze zdziwieniem na Ketlinga.

— Czyby od oblężenia już odstąpili, czy co? Przez dymy nic nie można dojrzeć.

Lecz dymy, zwiewane powiewem, rzedły i wreszcie opona ich przerwała się nad miastem. W tej samej chwili jakiś głos okropny i przerażony począł krzyczeć z baszty:

— Nad bramami białe chorągwie! Poddajem się!

Henryk Sienkiewicz—Pan Wołodyjowski

ZOO – DZIWY

R Y B A   Z   Ż A G L E M

W ciepłych wodach Atlantyku żyje ryba-żeglarz o długości sięgającej 2 metrów. Posiada ona mocno rozwiniętą płetwę grzbietową, podobną do żagla chińskiej dżonki. Ta oryginalna ryba jest niejadalna.

R Y B A   C Z T E R O O C Z N A

W pobliżu wybrzeża Stanów Zjednoczonych rybacy wydobyli rybę posiadającą dwie pary oczu. Górna para służy do rozglądania się po powierzchni wody, dolna pozwala dojrzeć wszystko, co znajduje się w wodzie.

Janko Muzykant

Przyszło to na świat wątłe, słabe. Kumy, co się były zebrały przy tapczanie położnicy, kręciły głowami i nad matką, i nad dzieckiem. Kowalka Szymonowa, która była najmądrzejsza, poczęła chorą pocieszać:

— Dajta — powiada — to zapalę nad wami gromnicę, juże z was nic nie będzie, moja kumo; już wam na tamten świat się wybierać i po dobrodzieja by posłać, żeby wam grzechy wasze odpuścił.

— Ba! — powiada druga — a chłopaka to zara trza ochrzcić; on i dobrodzieja nie doczeka, a — powiada — błogo będzie, co choć i strzygą * się nie ostanie.

Tak mówiąc zapaliła gromnicę, a potem wziąwszy dziecko pokropiła je wodą, aż poczęło oczki mrużyć, i rzekła jeszcze:

— Ja ciebie „krzcę" w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego i daję ci na przezwisko Jan, a terazże, duszo „krześcijańska", idź, skądeś przyszła. Amen!

Ale dusza chrześcijańska nie miała wcale ochoty iść, skąd przyszła, i opuszczać chuderlawego ciała, owszem, poczęła wierzgać nogami tego ciała, jako mogła, i płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, że, jak mówiły kumy: „Myślałby kto, kocię nie kocię, albo co!"

Posłano po księdza; przyjechał, zrobił swoje, odjechał; chorej zrobiło się lepiej. W tydzień wyszła baba do roboty. Chłopak ledwo „zipał", ale zipał; aż w czwartym roku okukała kukułka na wiosnę cho-

---

Strzyga — według dawnych zabobonów strzygą nazywano rodzaj upiora.

robę, więc się poprawił i w jakim takim zdrowiu doszedł do dziesiątego roku życia.

Chudy był zawsze i opalony, z brzuchem wydętym, a zapadłymi policzkami; czuprynę miał konopną, białą prawie i spadającą na jasne, wytrzeszczone oczy, patrzące na świat, jakby w jakąś niezmierną dalekość wpatrzone. W zimie siadywał za piecem i popłakiwał cicho z zimna, a czasem z głodu, gdy matula nie mieli co włożyć ani do pieca, ani do garnka; latem chodził w koszulinie przepasanej krajką i w słomianym „kapalusie", spod którego obdartej kani * spoglądał zadzierając jak ptak głowę do góry. Matka, biedna komornica, żyjąca z dnia na dzień niby jaskółka pod cudzą strzechą, może go tam i kochała po swojemu, ale biła dość często i zwykle nazywała „odmieńcem". W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem lub, gdy w chałupie nie było co jeść, za bedłkami do boru. Że go tam kiedy wilk nie zjadł, zmiłowanie boże.

Był to chłopak nierozgarnięty bardzo i jak wiejskie dzieciaki przy rozmowie z ludźmi palec do gęby wkładający. Nie obiecywali sobie nawet ludzie, że się wychowa, a jeszcze mniej, żeby matka mogła doczekać się z niego pociechy, bo i do roboty był ladaco. Nie wiadomo skąd się takie ulęgło, ale na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, tak już o niczym innym nie myślał. Pójdzie, bywało, do boru za bydłem albo z dwojakami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi szepleniąc:

— Matulu! tak ci coś w boru „grlało". Oj! Oj!

A matka na to:

— Zagram ci ja, zagram! nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu warząchwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a taki myślał, że tam coś w boru grało... Co? Albo on

---

Kania — gwarowe określenie ronda kapelusza.

wiedział?... Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grało: cały bór, i basta!

Echo też... W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupą ćwierkotały wróble, aż się wiśnie trzęsły! Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi, i pewno myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu nawet wiatr grał w widłach.

Zobaczył go tak raz karbowy stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... zobaczył i odpasawszy rzemyka, dał mu dobrą pamiątkę. Ale na co się to zdało! Nazywali go ludzie „Janko Muzykant"!... Wiosną uciekał z domu kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, derkacze na łąkach derkotać, bąki po rosie burczyć; gdy koguty piały po zapłociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał i Bóg go jeden wie, jakie on i w tym nawet słyszał granie... Do kościoła matka nie mogła go brać, bo jak, bywało, zahuczą organy lub zaśpiewają słodkim głosem, to dziecku oczy tak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...

Stójka, co chodził nocą po wsi i aby nie zasnąć liczył gwiazdy na niebie lub rozmawiał po cichu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, przemykającą się w ciemności ku karczmie. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko pod karczmę. Tam, przyczaiwszy się pod murem, słuchał. Ludzie tańcowali obertasa, czasem jaki parobek pokrzykiwał: „U-ha!" Słychać było tupanie butów, to znów głosy dziewczyn: „Czegóż?" Skrzypki śpiewały cicho: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili", a basetla grubym głosem wtórowała z powagą: „Jak Bóg dał! jak Bóg dał!" Okna jarzyły się światłem, a każda belka w karczmie zdawała się drgać, śpiewać i grać także, a Janko słuchał...

Co by on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki grające cienko: „Będziem jedli, będziem pili, bę-

dziewa się weselili.” Takie deszczułki śpiewające. Ba! ale skąd ich dostać? Gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć coś takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, toteż i słuchał zwykle dopóty, dopóki głos stójki nie ozwał się za nim z ciemności:

— Nie pójdzieszże ty do domu, utrapieńcze?

Więc wówczas zmykał na swoich bosych nogach do domu, a za nim biegł w ciemnościach głos skrzypiec: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili”, i poważny głos basetli: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!”

Gdy tylko mógł słyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Właził potem za piec i nic nie mówił po całych dniach, spoglądając jak kot błyszczącymi oczyma w ciemności. Potem zrobił sobie sam skrzypki z gonta i włosienia końskiego, ale nie chciały grać tak pięknie jak tamte w karczmie: brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak muszki jakie albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że w końcu wyglądał jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dzieciaczyna chudł coraz bardziej, brzuch tylko zawsze miał duży, czuprynę coraz gęstszą i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej łzami zalane, ale policzki i piersi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

Wcale nie był jak inne dzieci, był raczej jak jego skrzypki z gonta, które zaledwie brzęczały. Na przednówku przy tym przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęcią posiadania skrzypek.

Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypce lokaj i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem podczołgiwał się między łopu-

chami aż pod otwarte drzwi kredensu*, żeby im się przypatrzeć. Wisiały właśnie na ścianie naprzeciw drzwi. Więc tam chłopak duszę swoją całą wysyłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostępna jakaś dla niego świętość, której nie godzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożądał ich. Chciałby przynajmniej raz mieć je w ręku, przynajmniej przypatrzeć się im bliżej... Biedne, małe chłopskie serce drżało na tę myśl ze szczęścia.

Pewnej nocy nikogo nie było w kredensie. Państwo od dawna siedzieli za granicą, dom stał pustkami, więc lokaj przesiadywał na drugiej stronie u panny pokojowej. Janko, przyczajony w łopuchach, patrzył już od dawna przez otwarte szerokie drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wchodził ukośnie przez okno do kredensu, odbijając je w kształcie wielkiego jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwadrat zbliżał się powoli do skrzypiec i w końcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakby od nich biła światłość srebrna; szczególniej wypukłe zgięcia oświecone były tak mocno, że Janek ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale: wcięte boki, struny i zagiętą rączkę. Kołeczki przy niej świeciły jak robaczki świętojańskie, a wzdłuż zwieszał się smyczek na kształt srebrnego pręta...

Ach! wszystko było śliczne i prawie czarodziejskie; Janek też patrzył coraz chciwiej. Przykucnięty w łopuchach, z łokciami opartymi o chude kolana, z otwartymi ustami patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzezwyciężona chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie, czy co?... Ale te skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakoby płynąc ku dziecku... Chwilami przy-

---

* K r e d e n s — w dawnych dworach izba, w której stała szafa z przyborami kuchennymi albo mieszkała służba dworska.

gasały, aby znowu rozpromienić się jeszcze bardziej. Czary, wyraźne czary! Tymczasem wiatr powiał; zaszumiały cicho drzewa, załopotały łopuchy, a Janek jakoby wyraźnie usłyszał:

— Idź, Janku! w kredensie nie ma nikogo... idź, Janku!...

Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywać cicho, to głośniej: „Idź! pójdź! weź!" Lelek * poczciwym cichym lotem zakręcił się koło głowy dziecka i zawołał: „Janku, nie! nie!" Ale lelek odleciał, a słowik został i łopuchy coraz wyraźniej mruczały: „Tam nie ma nikogo!" Skrzypce rozpromieniły się znowu...

Biedny, mały, skulony kształt z wolna i ostrożnie posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichuteńko pogwizdywał: „Idź! pójdź! weź!"

Biała koszula migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywają jej czarne łopuchy. Na progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znikła, już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Na próżno, lelku, przelatujesz jeszcze raz i wołasz: „Nie! nie!" Janek już w kredensie.

Zarzechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jak gdyby przestraszone, ale potem ucichły. Słowik przestał pogwizdywać, łopuchy szemrać. Tymczasem Janek czołgał się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jak dzikie zwierzątko w zaroślach, a teraz był jak dzikie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagłe, oddech krótki i świszczący, przy tym ogarnęła go ciemność. Cicha letnia błyskawica, przeleciawszy między wschodem i zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrze kredensu i Janka na czworakach przed skrzypcami z głową zadartą do góry. Ale bły-

---

Lelek — mały ptak nocny.

skawica zgasła, księżyc przesłoniła chmurka i nic już nie było widać ani słychać.

Po chwili dopiero z ciemności wyszedł dźwięk cichutki i płaczliwy, jakby ktoś nieostrożnie strun dotknął — i nagle...

Gruby jakiś, zaspany głos, wychodzący z kąta kredensu, spytał gniewliwie:

— Kto tam?

Janek zataił dech w piersiach, ale gruby głos spytał powtórnie:

— Kto tam?

Zapałka zaczęła migotać po ścianie, zrobiło się widno, a potem... Eh! Boże! Słychać klątwy, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: „O! dla Boga!", szczekanie psów, bieganie świateł po szybach, hałas w całym dworze...

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta.

Mieliż go tam sądzić jako złodzieja?... Pewno. Popatrzyli na niego wójt i ławnicy, jak stał przed nimi z palcem w gębie, z wytrzeszczonymi, zalękłymi oczyma, mały, chudy, zamorusany, obity, nie wiedzący gdzie jest i czego od niego chcą? Jakże tu sądzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać czy jak?... Trzebaż przy tym mieć trochę miłosierdzia nad dziećmi. Niech go tam weźmie stójka, niech mu da rózgą, żeby na drugi raz nie kradł, i cała rzecz.

Bo pewno!

Zawołali Stacha, co był stójką:

— Weź go ta i daj mu na pamiątkę.

Stach kiwnął swoją głupowatą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka, i wyniósł ku stodółce. Dziecko czy nie rozumiało, o co chodzi, czy się zalękło, dość, że nie ozwało się ni słowem, patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim zrobią? Dopiero jak go Stach w stodole wziął garścią, rozciągnął na ziemi i podgiąwszy

koszulinę, mąchnął od ucha, dopieroż Janek krzyknął:

— Matulu! — i co go stójka rózgą, to on: — Matulu! matulu!! — ale coraz ciszej, słabiej, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli... Biedne, potrzaskane skrzypki!...

Ej, głupi, zły Stachu! któż tak dzieci bije? Toż to małe i słabe i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu... Na drugi dzień nie wstał Janek, a trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na tapczanie pod zgrzebnym kilimkiem.

Jaskółki świegotały w czereśni, co rosła pod przyzbą *, promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą, rozczochraną główkę dziecka i twarz, w której nie zostało kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem, po którym mała duszyczka chłopczyka miała odejść. Dobrze, że choć w chwilę śmierci odchodziła szeroką, słoneczną drogą, bo za życia szła po prawdzie ciernistą. Tymczasem wychudłe piersi poruszały się jeszcze oddechem, a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te odgłosy wiejskie, które wchodziły przez otwarte okno. Był to wieczór, więc dziewczęta, wracające od siana, śpiewały: „Oj, na zielonej, na runi!”, a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra... Na kilimku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept:

— Matulu?...

— Co, synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy...

— Matulu, Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?

— Da ci, synku, da! — odrzekła matka; ale nie

P o d p r z y z b ą — koło przyzby, to jest koło ławy pod ścianą domu.

mogła dłużej mówić, bo nagle z jej twardej piersi buchnęła wzbierająca żałość, więc jęknąwszy tylko: „O, Jezu! Jezu!”, padła twarzą na skrzynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania...

Jakoż nie wydarła go, bo gdy podniósłszy się, znowu spojrzała na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i stężała. Promień słoneczny odszedł także.

Pokój ci, Janku!

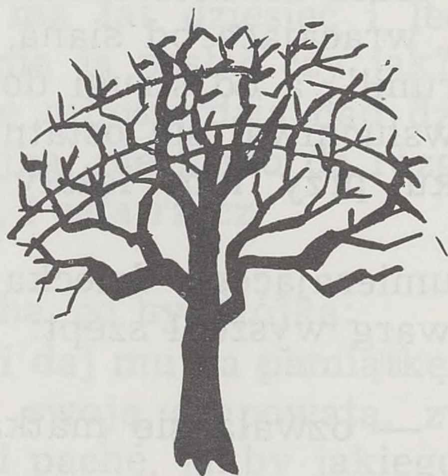
*

Nazajutrz powrócili państwo do dworu z Włoch, wraz z panną i kawalerem, co się o nią starał. Kawaler mówił:

— *Quel beau pays que l'Italie.**

— I co to za lud artystów. *On est heureux de chercher là-bas des talents et de les protéger**... — dodała panna.

Nad Jankiem szumiały brzozy...

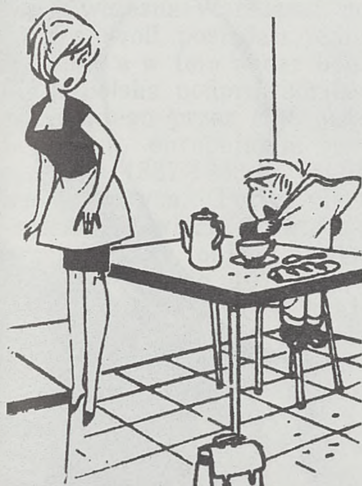


Quel beau pays que l'Italie (fr.) — jakim pięknym krajem są Włochy.

On est heureux de chercher là-bas des talents et de les protéger (fr.) — szczęściem jest wyszukiwać tam talenty i popierać je.



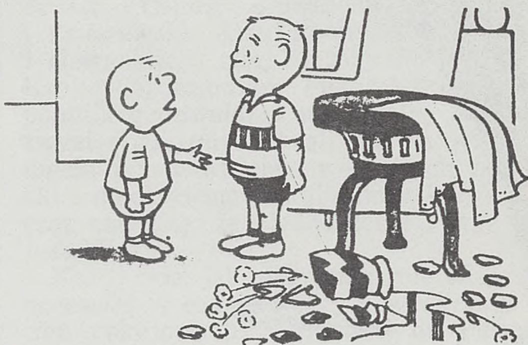
— Niech się pan nie martwi! Pistolet ma tłumik...



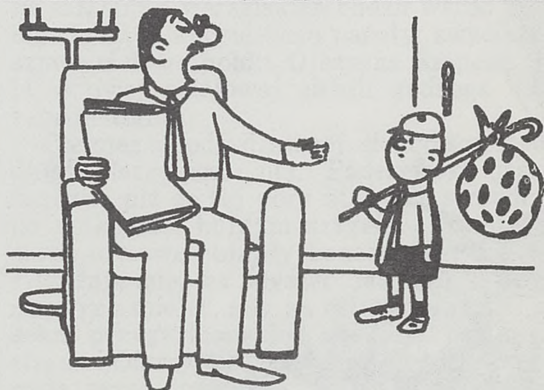
— Nie pójdę do szkoły. Horoskop na dzień dzisiejszy przepowiada trudności dla pracowników umysłowych...



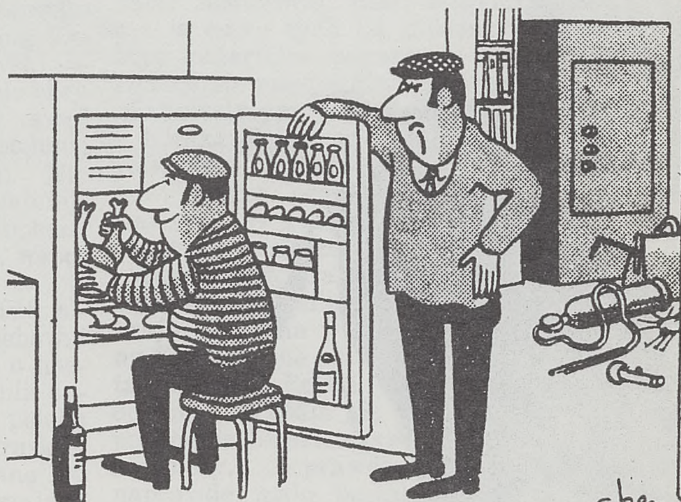
— Dla pana pewnie małe piwko!?...



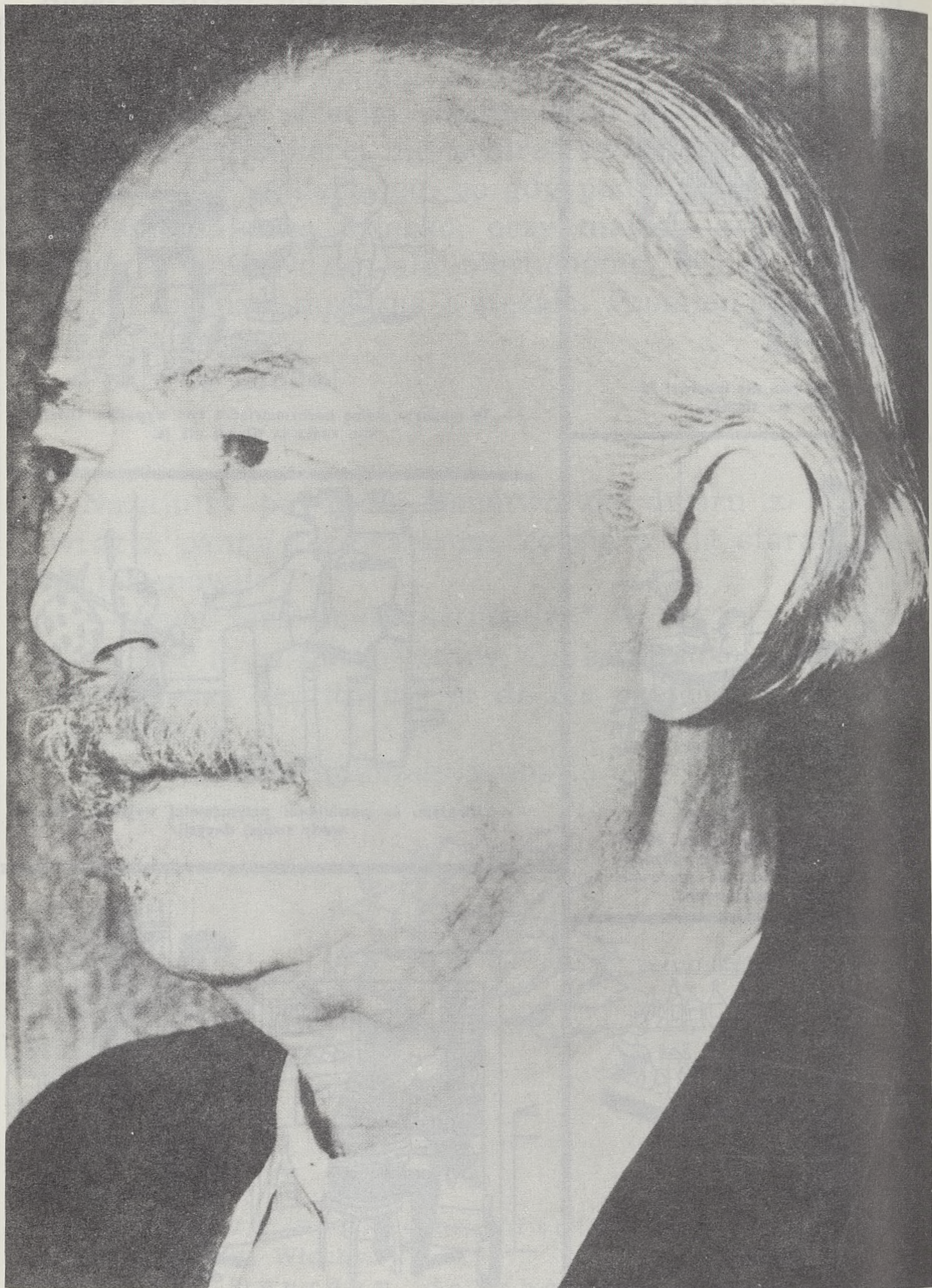
— Ty musisz z mamą porozmawiać o tym wypadku. Ostatecznie znasz ją dłużej niż ja.



— Uważam, że powinieneś przynajmniej wyjaśnić nam powody swojej decyzji.



— Chłopie, nie to mieliśmy otworzyć!...



Jedno z ostatnich zdjęć Największego Polaka i Obywatela Świata Ignacego J. Paderewskiego.

IGNACY JAN PADEREWSKI

(w trzydziestą rocznicę śmierci)

Ignacy Paderewski urodził się w roku 1860 w małej wsi na Podolu, a więc za Zbruczem, na ziemiach, które po Traktacie Ryskim nie weszły już w skład Państwa Polskiego. Ojciec jego był skromnym rządcą w jednym z tamtejszych majątków. Wykształcenie, jakie dał dzieciom świadczy dobrze o potrzebach kulturalnych, które odczuwała ówczesna warstwa "oficjalistów" po majątkach kresowych. Widząc talent muzyczny syna nie zapomniał i o tej stronie jego wykształcenia. Na dalekiej wsi kresowej urastał w ten sposób mały chłopiec, który od pierwszych lat życia znał swoje powołanie.

Lata późniejsze to studia w Warszawie. I znowu, ówczesna Warszawa, pod władzą Rosjan, w niewoli, posiadała jednak żywe życie kulturalne, a w tem nader bogate muzyczne. Kultura polska podprowadziła tak Ignacego Paderewskiego przez całą jego młodość ku najwyższym, europejskim poziomom. Następne lata 1887-1888 to studia w Wiedniu, potem w Paryżu. Potem pierwsze koncerty na szerokim świecie w latach 1888-1889. I potem pierwszy objazd amerykański, lata 1891-92, w liczbie 107 koncertów. Stany Zjednoczone są już wtedy krajem, który głęboko rozumie wielkość prawdziwej sztuki i odnosi się do niej jeszcze bardziej żywo, jeszcze bardziej ciepło, niż znudzona, starzejąca się Europa. Paderewski jest sławny. Paderewski jest wielki. I Paderewski pozostaje polskim.

Tu i ówdzie w tym czasie Polacy zagranicą, uzyskawszy laury obcych, przestają być Polakami. Wielki pisarz Józef Conrad (Korzeniowski, z tych samych co Paderewski stron) staje się pisarzem i patriotą angielskim. Świetny historyk Waliszewski — rosyjskim. Znani w swoim czasie śpiewacy bracia Reszke jeszcze podtrzymują swój związek z polskością: ale nikt nie podnosi go i nie podkreśla tak jak Paderewski. Nie tylko dlatego, że staje się on najgenialniejszym odtwórcą innego Polaka — Szopena: jeszcze dlatego, że wszędzie patronuje, wspomaga, popiera interes narodowy.

Okres, jaki poprzedził wojnę 1914-1918 roku, to czasy gdy naród polski potrzebował na szerokim świecie rzeczników, ludzi o nazwiskach znanych, którzy wobec opinii cywilizowanego świata upominali się o polską krzywdę. Dzieci polskie bite przez pruskiego nauczyciela za modlitwę odmawianą po polsku; ustawa niemiecka wywłaszczająca Polaków w Poznańskim; inne czyny zaborców, wszystko to trzeba było przedstawić światu. Czynili to dwaj ludzie: Sienkiewicz i Paderewski. Obaj znani na całym świecie i sławą swoją obaj służący Polsce. Gdy w Krakowie, sumptem Paderewskiego, stanął pomnik grunwaldzki w rocznicę pamiętnego zwycięstwa, gdy zebrali się na jego odsłonięciu przedstawiciele wszystkich ziem Polski i dalekiej emigracji zamorskiej — wówczas czuło się, że zjednoczenie i wyzwolenie jest bliskie.

Każdy wie, jak olbrzymią rolę odegrał Paderewski w czasie wojny i w okresie rokowań pokojowych. Przyniósł on Polsce poparcie Prezydenta Wilsona i Stanów Zjednoczonych, umniejszał wrogie Polsce proniemieckie siły. Ten artysta, o szlachetnej, natchnionej postawie, swojem zjawieniem się na sali obrad wersalskich budził wśród przedstawicieli kilkudziesięciu państw zwycięskich szmer cichego hołdu. Ojczyzna Szopena miała w owej dziejowej chwili godnego siebie reprezentanta.

Premier w odradzającej się Polsce, potem długie lata poza nią, Paderewski jeszcze bardziej niż do tej pory staje się szczodrym, po magnacku hojnym artystą. Wyrusza w coraz to nowe objazdy koncertowe: królowie zjeżdżają się, by słyszeć jak gra i wstają ze swych miejsc, gdy na estradę wchodzi wysoka, przygarbiona już wiekiem, postać Mistrza. Olbrzymie sumy pieniężne przepływają przez jego ręce na różne cele dobroczynne: angielskie, francuskie, amerykańskie, kombatantów. A przede wszystkim na cele polskie. Nic go to nie zrażało, że w Polsce nie doczekał się uznania takiego, na jakie zasługiwał: dalej służył Polsce. Nieraz w ciągu tych lat kilkunastu jego sytuacja materialna pogarszała się znacznie, uszczuplana magnackimi darowiznami. Nigdy nie powstrzymuje to dalszej jego ofiarności.

Klęska Polski w 1939 roku zastaje go z powrotem w pierwszym szeregu tych Polaków, którzy pragną Ojczyznę orężem wywalczyć. W Paryżu inauguruje polski emigracyjny parlament — Radę Narodową. A potem, kiedy Francja padła, wyrusza do Ameryki. Ostatnie miesiące jego życia w tym kraju, to jedna wielka walka o to, aby Stany Zjednoczone poszły w bój o wolność świata, Europy i Polski. Walka ta doniszcza go do cna. Wypala się w niej wszystek, jak pochodnia blaskiem swym rozświecająca gęste nocy. Doprawdy historia świata zna naprawdę mało postaci tak czystych, tak świetlanych, tak prawdziwie świętych, jak Ignacy Paderewski.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.



LUBELSKI ZEGAR

JERZY CHOJNACKI

Wśród tysięcy mieszkańców Lublina przewijających się codziennie obok Bramy Krakowskiej, rzadko kto rzuci spojrzenie na tarczę zegara miejskiego. Jest to zupełnie zrozumiałe szczególnie dziś, kiedy zegarki tak spowszedniały, że posiadają je nawet dzieci. Inaczej natomiast wyglądała sprawa jeszcze w XIX w.

Najważniejszy zegar lubelski mieścił się na Bramie Krakowskiej, drugi na wieży kościoła oo. Bernardynów, mniejsze na wystawach nielicznych zakładów zegarmistrzowskich, rozsianych po mieście. Wszystkie wskazywały jednak różne godziny. Żadnemu z nich nie można było wierzyć — skarżyli się ówcześni urzędnicy Urzędu Municypialnego, Trybunału, stacjonujące w Lublinie wojska rosyjskie, ucząca się młodzież, a więc wszyscy ci, którzy musieli punktualnie stawać do swych obowiązków. Dlatego Urząd Municypialny w Lublinie wyznaczył dla zegara z Bramy Krakowskiej dozorców, zawodowych zegarmistrzów; ich praca była kontrolowana przez policję. W 1828 r. komisarz cyrkułu I-ego pisał do władz municypialnych, ,,że od kilku dni zegar na Bramie Krakowskiej nieregularnie idzie i godziny powtarza, przez co tak wojskowi jako i urzędnicy i studenci nie mogli się do przepisanych godzin zastosować". W 1833 r. sformułowano nową skargę, ,,że zegar bramny częstokroć nie bywa wyregulowany, a nawet i stawa, przez co w udeterminowaniu czasu publiczność bywa zawodzona", oraz że ,,zegar ciągle bałamuci i coraz większej dezolacji ulega, a stąd największej niewygody publiczność doświadcza". Skargi przyczyniły się do ciągłych zmian dozorców, którzy nic nie mogli poradzić, poza tym, że poddawali stary zegar licznym reperacjom.

W 1838 r. zegar zwrócił na siebie uwagę nie byle kogo, bo samego Prabińskiego — Prezesa Trybunału Cywilnego. Pisze on co następuje: ,,Celem załatwienia czynności sądowych w wielu wypadkach należy stosować się do oznaczonych terminów nie tylko na pewne dnie, ale nawet godziny. Trybunał tutejszy w ułatwieniu tych czynności zwykł zastosować się do godzin zegarem miejskim na Bramie Krakowskiej położonym wskazywanych — ten jednak od niejakiego czasu tak jest nieregularny, że wywołuje zamieszanie w zbieraniu członków sądowych do ułatwienia czynności w oznaczone godziny. Prezes Trybunału pragnąc aby z tego powodu służba publiczna i interesowane strony na uszczerbek wystawione nie były, ma honor zgłosić się do Prześwietnego Rządu Gubernialnego Lubelskiego, aby zaregulowanie zegara bramowego komu należy rozporządzić raczył".



Kiedy zegar przeszedł liczne i gruntowne restauracje wtedy ucichły skargi mieszkańców. Ale w 1839 r. gubernator rosyjski Albertów wysunął nowe zastrzeżenie do stałości regulowania zegarów w Lublinie. ,,Przekonywując się — pisze on — że zegar nad Bramą Krakowską i Bernardynki jako też wszystkie zegary przez zegarmistrzów na widok publiczny wystawione, każdy z nich inny czas wskazuje, tak że różnica więcej jak o pół godziny między temiż zachodzi, dlaczego ani władze rządowe, ani wojsko, ani publiczność nie wie do którego stosować się zegara, przeto poleca Urzędowi Municypialnemu, ażeby wezwawszy wszystkich zarządził uregulowanie i ujednostajnienie czasu we wszystkich zegarach i polecił tymże, ażeby przynajmniej raz na tydzień znosili się z sobą zegarmistrze dla dopełnienia regulacji".

Dozorcy zegara miejskiego zmieniają się więc jak w kalejdoskopie. W 1843 roku jeden z nich, Lucjan Dolecki, po dziewięciu latach niewdzięcznej służby, prosząc o zwolnienie, podaje przyczyny tego kroku w następujących słowach: ,,cały dzień muszę przepędzić przy poprawie zdezelowanego zegara. Sam własnymi rękami wypełniam tegoż obroty, tak dalece, że śmiało mogę powiedzieć, że nie jestem teraz dozorującym zegara, ale rzeczywistym zegarem wykonującym za tegoż czynności". W ciągu tych lat wspinał się codziennie po kilka razy na sześciopiętrową wieżę. Pracę utrudniały lokatorki Bramy Krakowskiej, które wieszały bieliznę na drutach od młotów. Druty z kolei uderzały w dzwony zegarowe i ustawicznie niszczyły urządzenia mechanizmu. To znów trębacz Józef Lutomski w stanie nietrzeźwym wszczynał alarmy pożarowe w mieście, do czego używał młota zegarowego. W ten sposób zniszczył ramy i powybijał szyby w izbie zegarowej. Lucjan Dolecki niepozbawiony był konkurencji innych zegarmistrzów, którzy przy użyciu różnych sposobów starali się zniechęcić go do pracy. Opisuje więc, że w czasie pracy na Bramie Krakowskiej ,,pokilkakrotnie jakiś człowiek ubrany w białe prześcieradło, straszy i goni podpisanego po schodach porą wieczorową w miesiącu lutym, marcu i kwietniu 1839, lecz podpisany będąc śmiałym nie obawiał się niczego bynajmniej, lecz owszem stracha chciał złapać i do ukarania policji oddać..."

W 1845 r. magistrat Lublina zakupił wreszcie nowy zegar za 1125 rubli srebrem u Aleksandra Krzeczkowskiego, mechanika Banku Polskiego



w Warszawie. Po zainstalowaniu go na Bramie Krakowskiej dozór nad nim objął zegarmistrz Ludwik Damsch, który podjął się podołać wszystkim wymogom stawianym przez magistrat. I rzeczywiście przez kilka lat zegar funkcjonował bez zarzutu i ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców Lublina. Ale wszystkie zegary wystawione na widok publiczny, w dalszym ciągu wskazywały różne godziny. Fakt ten m.in. komplikował wyjazdy mieszkańców karetami osobowymi do Warszawy, gdyż czas warszawski różnił się od zegarów lubelskich. Na to zwrócił uwagę kolejny gubernator cywilny lubelski Stanisław Mackiewicz. Polecił on, aby czas zegara na Bramie i wszystkich pozostałych w mieście był ustawiany według regulatora mieszczącego się w pałacu Rządu Gubernialnego.

Po kilku latach nowy zegar poddano restauracji, ponieważ napływać zaczęły nowe skargi mieszkańców. Osobliwą skargę na wadliwe funkcjonowanie zegara złożył w raporcie komisarz policji, w następujących słowa: ,,Od kilku dni zegar wieżowy idzie nieregularnie, to jest raz wskazuje godziny inne, a inne wybija, drugi raz chociaż takowe rzetelnie wskazuje, to wybija raz nadto śpiesznie, drugi raz bardzo wolno".

W połowie XIX w. Rząd Gubernialny wprowadził pewną inowację, a mianowicie oświetlenie kinkietami tarcz zegara miejskiego. W ten sposób postanowiono ,,uczynić wygodę połączoną z upiększeniem miasta". Kosztowne to urządzenie nie wydało spodziewanych rezultatów, ponieważ nocą nawet w niewielkiej odległości od Bramy nie można było dostrzec wskazówek. Fachowcy stwierdzili, że tarcze zegarowe sporządzone były ze złego gatunku szkła, ponadto należało w zegarze wykonać specjalne kanały na dojście powietrza oraz ujście dymu i sadzy, wydostających się z knotów przy kinkietach. Zalecenia jednak zaniedbano, na skutek czego tarcze zegarowe wraz z kinkietami uległy zanieczyszczeniu.

Magistrat polecił także wykonać specjalne urządzenie ogrzewające zegar zimą. Z niższego piętra izby w Bramie Krakowskiej przeprowadzono rurę od pieca aż do budki okrywającej cały mechanizm zegara. Przy wylocie rury z pieca zainstalowano zasuwę, którą odsłaniano dopiero po wypaleniu się opału w piecu. W ten sposób ciepło przedostawało się przez rurę do budki i ogrzewało mechanizm zegara. Wadą tego urządzenia była łatwość wzniecenia pożaru wieży. Zachodziła obawa, aby po wypaleniu opału i odsłonięciu zasuwy nie powstawał podmuch, powodujący dalsze żarzenie się ognia. ,,Takiego wypadku — konkludował Magistrat — spodziewać się należy szczególnie na przyszłą zimę (1854 r. — J. Ch.) z powodu mogącej się zawiązać pajęczyny w rurze, przez pośrednictwo więc tej najsposobniej przeniesie się ogień do budki zegarowej." Magistrat polecił więc budowniczemu gubernialnemu zmienić projekt a inspektorowi policji przerwać natychmiast ogrzewanie budki. Zarządzenie to nie zostało wykonane; w 1862 trębacz miejski Stanisław Czerwiński wniósł skargę do Rady Miejskiej na dotkliwy brak opału dla ogrzewania mechanizmu zegara. Trębacz od czterech lat wraz z żoną i dwojgiem nieletnich dzieci zajmował właśnie pomieszczenie związane z ogrzewaniem zegara. Podczas zim na skutek braku opału w pomieszczeniu tym panował przejmujący chłód, który dał się we znaki rodzinie trębacza. ,,Razem z familią — pisze trębacz — będę musiał ulec smutnym wypadkom." Skargę trębacza zbadał inspektor policji cyrkułu i w raporcie do Magistratu napisał, że ogrzewanie zegara w dalszym ciągu jest konieczne ,,inaczej bowiem wśród silnych mrozów oliwa w panwiach zamarza, a chód zegara staje się albo bardzo nieregularny, albo w zupełności ustaje."

W r. 1863 dwaj zegarmistrze lubelscy Czerwiński i Krassowski wprowadzili czas regulowany przy pomocy regulatora ustawianego według kompasu. To położyło kres facecjom lubelskich zegarów.

*

Nie koniec na tym. W lutym br. ,,Expres Wieczorny", zamieścił reprodukowaną poniżej notatkę o wieżowym zegarze.

*

Zbuntowany zegar

W Lublinie na 700-letniej bramie krakowskiej zainstalowany jest zegar elektryczny, który wygrywa hejnał. Zegar się zbuntował. Od godziny 23 zaczął wybijać po jedenaście uderzeń, a po każdej takiej serii przerwa trwała zaledwie pięć sekund. Obudzili się mieszkańcy całego Starego Miasta, którzy zaczęli alarmować najpierw milicję, następnie straż, wreszcie ojców miasta.

Przez wiele jednak godzin nikt nie potrafił wynaleźć skutecznego sposobu, aby wyłączyć zbuntowane urządzenie. Brama krakowska jest bowiem zamykana na noc. Nie dała sobie rady nawet straż, która usiłowała dostać się do wnętrza za pomocą drabiny. Zegar został wyłączony dopiero nad ranem przez pracowników pogotowia elektrycznego, którzy przerwali dopływ prądu.

(jur)

MĄDROŚCI STARYCH KALENDARZY

Kalendarz liczy sobie właściwie tyle lat co ludzkość. W miarę upływu czasu stawał się coraz dokładniejszy. I tak np. Majowie mieli bardzo dokładny kalendarz już 3 tys. lat p. n. e. Babiloński, znany za panowania Hammurabiego, dał nam 7-dniowy tydzień. Egipcjanie wprowadzili podział doby na 24 godziny. Znane są również kalendarze: żydowski, mahometański, chiński i indyjski. Był i słowiański. Jego cechą charakterystyczną są nazwy miesięcy. Nawiązują one do zajęć gospodarskich, głównie związanych z pracą na roli. Z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, ustąpił on miejsca juliańskiemu. Nazwa ta pochodzi od imienia Juliusza Cezara, który w roku 46 p. n. e. wprowadził ład do dotychczas istniejącego w kalendarzu chaosu.

Sama nazwa pochodzi od łacińskiego słowa calendae i używana była przez Rzymian na oznaczenie pierwszego dnia każdego miesiąca. Ten zaś — od calare — ogłaszać, gdyż każdy pierwszy dzień miesiąca ogłaszany był w Rzymie publicznie. Księga, w której zapisywano lata, dni, a także odmiany księżyca, to właśnie kalendarz; z czasem stał się również rodzajem wydawnictwa, zawierającego poza wykazem dni roku i świąt część informacyjną. Już na przykład w Rzymie notowano w tzw. fasti dni urodzin cesarzy i zebrań senatu.

Juliusz Cezar, jak już powiedziano, postanowił go uporządkować, w czym pomagał mu aleksandryjski astronom Sozygenes. Wprowadzono wtedy kalendarz słoneczny (istnieją w ogóle trzy ich rodzaje: księżycowe, księżycowo-słoneczne i słoneczne). Co czwarty rok był przestępny i liczył nie 365, lecz 366 dni. Średnia długość roku wynosiła więc 365 i 1/4 dnia. Rozpowszechnił się wraz z chrześcijaństwem. Przyjęła go więc i Polska.

Pierwsze nasze kalendarze ukazały się w XV w., kiedy to w Akademii Krakowskiej powstała katedra astronomii i astrologii (co wtedy znaczyło jedno), a profesor obydwu tych przedmiotów obowiązany był wyrachowany i napisany przez siebie kalendarz, czyli almanach, składać w akademii. Były tam „przepowiednie odmian powietrza z różnego położenia planet wywiedzione". Nauka astronomii rozkwitła szczególnie od czasu, kiedy to w roku 1424 katedrę tę objął Henryk Czech (Bohemus), który „bardzo trafnie przepowiadał przyszłość ludziom, a i królowi Jagielle szczęśliwie wróżył".

Astrologowie oznaczali na każdy rok tzw. „planetę panującego", który stanowił o urodzaju, zbiorach, pokoju czy wojnie. Cała sztuka zaś polegała na odpowiednim doborze wyrazów, które często różnie można było tłumaczyć.

Pierwsze nasze kalendarze wydawano pod nazwą „judiciów" lub „prognostyków". Najdawniejszy polski kalendarz, znany tylko z urywków, to dzieło Karola Straubego z r. 1516. Zwano je minucyjami, zaś układających — minucjarzami. Nie zawierały one zbyt wielu rzeczy prawdziwych. Współcześni często z nich żartowali. Jan Kochanowski tak żartował z kalendarzy w swoich fraszkach:

„Nie był Stankiel pielgrzymem ani minucyjarzem
Gdzie się tego nauczył, że takim jest łgarzem".

Papież Grzegorz XIII zreformował kalendarz 13. II. 1582 roku (opuszczając 10 dni, które narosły na skutek błędu w kalendarzu juliańskim). Polska należała do pierwszych krajów, które przyjęły nowy porządek. Nastąpiło to w czasie trwania Sejmu w Warszawie, co przyczyniło się do szybszego jego wprowadzenia. Ustawy opatrzone zostały już nową datą. W reformowaniu kalendarza wzięli zresztą udział i polscy astronomowie. Wprowadzono go bez specjalnych oporów. Tylko Inflanty, podburzone przez Szwecję, zbuntowały się przeciw Batoremu w r. 1585, nie chcąc przyjąć nowego systemu.

Wydawano więc kalendarze nadal. Od Krakowa palmę pierwszeństwa w ich wydawaniu przejął Zamość. Do najbardziej znanych tam wydawców należeli Niewieski i Duńczewski. Znany był wówczas popularny żartobliwy wierszyk:

„Nie zgadnie pan Niewieski
Co robi Pan Niebieski"

co — jak łatwo zgadnąć — odnosiło się do rzadko sprawdzających się kalendarzowych przepowiedni. Wespazjan Kochowski tak natomiast pisał o kalendarzach:

„Kto kalendarzom łgarzom wierzy, nie utyje,
Bo cóż są minucyje, jeno mendacyje".

Śmiano się z nich, lecz mimo to były zawsze bardzo poczytne, a często stanowiły jedyną książkę w domu, czy dworze. Przecież niejednokrotnie dzięki nim tylko wyglądał szlachcic poza parafię i sejmik. Jedynie z nich dowiadywał się czegoś o świecie. Przeciętny szlachcic szukał w kalendarzu — jak pisze Naruszewicz

„...co by
Uczył, czy będą i jakie choroby
W tym roku, jeśli pokój czy będziem mieć wojnę,
Czy głód czy urodzaje obaczymy hojne?"

W XVIII wieku zaczęły wychodzić także kalendarze polityczne. Układali je — m. in. tacy pisarze i uczeni, jak Ignacy Krasicki i Jędrzej Śniadecki. Zyskiwały sobie coraz więcej powagi i znaczenia. W miarę upływu lat — stawały się coraz lepsze. Wychodzą zresztą do dziś i cieszą się dużą popularnością.

CO W STARYCH KALENDARZACH PISANO?

Przede wszystkim przepowiadano pogodę.

Styczeń, gdy z zimnem nie chodzi
Marzec i kwiecień wychłodzi.

Lub:

Gdy styczeń zamglony,
Marzec zaśnieżony.

Zawierały także rady rozmaite. Ot, choćby takie jak „sposób na ukąszenie żmii": *„Nazbierać żab zwyczajnych do worka płóciennego, włożyć do niego część ciała ukąszoną... obwiązać dobrze sznurkiem, następnie w wykopanym dole na bieżącej wodzie trzymać przez 24 godziny. Żaby co do jednej wyzdychają — puchlina i zdognienie ustąpią"*
(„Kalendarz Powszechny na rok 1861" Juliusza Wildta).

„Kalendarz Astronomiczno-Gospodarczy na rok 1863" Jana Jaworskiego z kolei poważnie informował o... leczeniu chorób różnych przez dotknięcie ręką królewską. I tak np. królowie Węgier mieli — według tego kalendarza — władzę leczenia żół-

taczki. Ale niektóre rady dawane czytelnikom „Ilustrowanego Kalendarza Powszechnego dla wszystkich stanów na rok 1873", byłyby zapewne aktualne i dzisiaj. Omawiając części głowy ludzkiej i zatrzymując się na kolorze oczu, który oznacza pewne cechy charakteru, np. „oczy zielone — charakter koci", autor omawia tak uszy:

„Najszkodliwszymi są uszy, które mają bezpośrednią styczność z językiem. Bo u niektórych bywa jakoby nitka przeprowadzona od uszów do języka, że taki człowiek co słyszy to i wypowie. Takich zwykle nazywamy plotkami, albo jeszcze gorsze miano przystoi im. Bo uszy powinny zachować co słyszą, przetrawić to w sobie i w danej chwili z widocznym tylko pożytkiem wypuścić przez usta".

Bywały też w wielu kalendarzach drukowane poezje, przedstawiano sylwetki literatów, drukowano ich utwory. Pisano o najważniejszych wydarzeniach na świecie i w kraju. Wszystko to ilustrowano. Czasem pięknie, czasem bardziej ubogo.

Dużo jednak miejsca poświęcono humorowi, który od wieków jest najlepszym lekarstwem na troski i zmartwienia i który tak chętnie zawsze jest czytany. Oddajemy więc głos humorowi z kalendarzy.

W szkole

Jak się nazywa taki człowiek, który myśli wciąż o wygodach, o tym tylko, aby samemu zjeść i wypić?

Sybaryta!

Dobrze. A przeciwnie — człowiek, który umartwia swe ciało, odmawia sobie wszystkiego?... No?

Idiota, proszę pana profesora.

U wydawcy

Autor: Panie Dusikiewicz, pan mi w szczególniejszy sposób obliczył wierszowe! Powytrącał mi pan wszystkie wolne miejsca do marginesu.

Wydawca: Ja za dziury nie płacę.

Autor: Ale jak pan kupuje ser szwajcarski, to płacić pan musi za dziury.

Wodna kuracyja

Lekarz okrętowy, który na wszystkie choroby zwykł był wodę zalecać, wpadł przypadkiem z okrętu do morza. Zdarzenie to smutne, zaraportował majtek służbowy kapitanowi w tych wyrazach: „Dziś rano lekarz wleciał do swojej apteki".

Z życia Fikalskich

— A, panie Karolu, to nieładnie, wszyscy panowie rozmawiają z damami, a pan nie raczy nawet ust otworzyć.

— Ale bo... bo widzi pani, ja jestem tu zaproszony do tańca...

I dziś kalendarze poświęcają wiele miejsca humorowi, bo dobry humor zawsze jest mile widziany, a cięty dowcip zawsze przyjmowany szczerym śmiechem.

LIDIA NOWAK

GŁOWY MYŚLĄ

Uczeni amerykańscy starają się sztucznie odtworzyć... krzyk nietoperzy. Ultradźwięki, wysyłane przez nietoperze, odgrywają podwójną rolę: nie tylko pozwalają im wskazywać kierunek lotu, ale służą również do odstraszania insektów. Syntetyczne odtworzenie takiego krzyku byłoby więc doskonałym środkiem przeciw insektom, a na dodatek byłby to środek niesłyszalny i niewyczuwalny powonieniem.

●

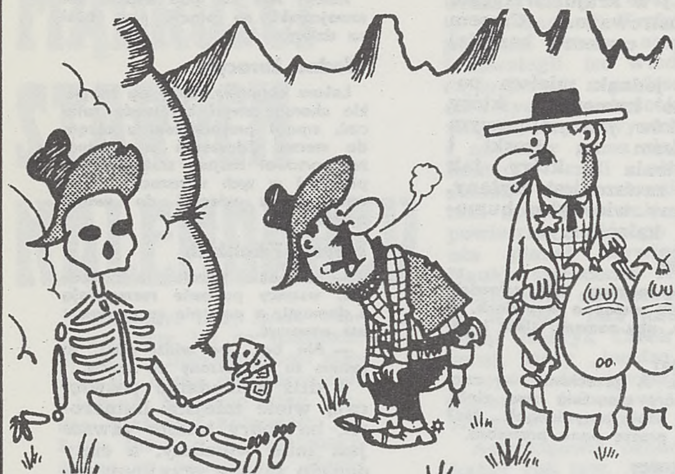
Profesorowie Harold Schnieden i Harold Jackson, wykładający na uniwersytecie w Manchester, otrzymali z Fundacji Forda i z Wellcome Trust czek w wysokości 700 000 franków na cel bardzo pożyteczny: mają oni doprowadzić do końca swoje prace nad wyprodukowaniem pastylki antykoncepcyjnej dla mężczyzn.

●

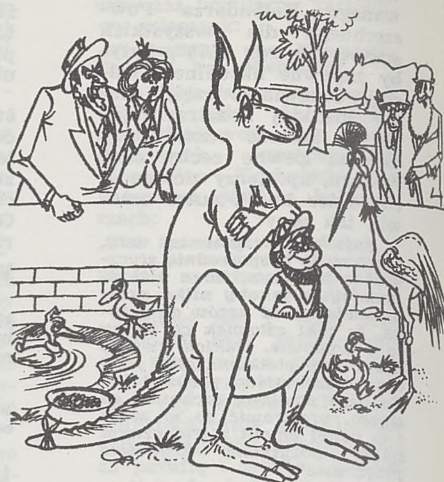
W trzech głównych więzieniach angielskich dokonano już — zgodnie z programem ustalonym przez doktora Thomasa Faulknera — 250 operacji kosmetycznych na przestrzeni 4 lat. Uczony jest zdania, że ułomności fizyczne tworzą kompleksy i usunięcie ich może z przestępcy uczynić człowieka uczciwego. Dr Faulkner wierzy także, że człowiek uczciwy może pod wpływem niekorzystnych zmian w wyglądzie stać się jednostką aspołeczną.

●

Jack-Bean, chwast amerykański, może się stać jednym z najcenniejszych lekarstw jutra. Wyciąg z tego chwastu sporządzony przez doktorów W. Wise i Hung-Chen-danga uratował 70 proc. zwierząt doświadczalnych poddanych śmiertelnej dawce promieniowania.



– Nie wiem, co to był za facet, ale karty miał nadzwyczajne...



– Pawełku, natychmiast wróć do mamy!...



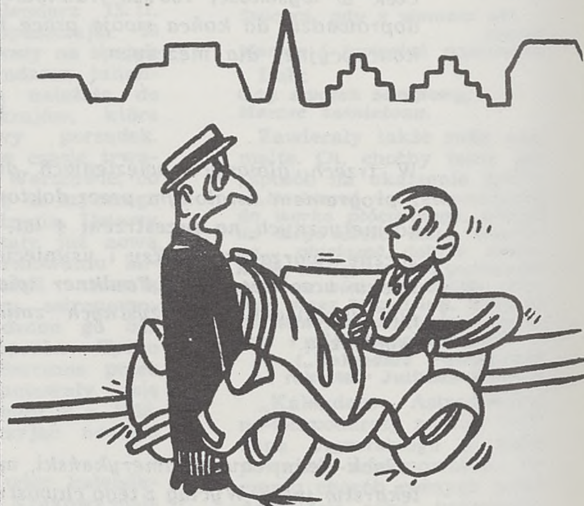
– To była jedyna para pasująca na nogi klientki...



– ... –



– Przepraszam cię, Krystyno, za chwilę znowu zadzwonię...



– Do diabła! Oczu pan nie ma?!...

HUMOR W SZKOCKĄ KRATKĘ

Na ławce w parku w Glasgow dwu Szkotów narzeka na rosnące koszty utrzymania.

Dzięki Bogu — mówi jeden z nich — że mam genialną żonę. Za każdym razem, gdy zmienia wodę w akwarium, jemy przez dwa dni zupę rybną.

Papa-Szkot zgłasza nowo narodzone dziecko w urzędzie i pyta:
— Ile to kosztuje?
— Ach nic — odpowiada urzędnik, to jest bezpłatne.
— W takim razie zgłaszam jeszcze drugie dziecko.

Dwaj Szkoci rozmawiają na ulicy. Jeden mówi z przejęciem:
— Wczoraj wieczorem wydarzyła się straszna rzecz. W czasie przedstawienia w cyrku lew pożarł pogromcę w oczach widzów!
— Czy publiczności kazano dopłacić do biletów za ten nieprzewidziany numer programu?
— Nie.
— Więc gdzie tu jest ta straszna rzecz?

Sandy Mac Farlane przebywał nad Lago Maggiore. Pewnego wieczoru poprowadził swą przyjaciółkę, Angielkę do uroczego zakątka.

— Oh, Sandy — co za romantyczne miejsce westchnęła Lady Beatrice. — Ale czy ja się nie mylę, że myśmy tu kiedyś już byli we dwoje?

— Tego miejsca nie można zapomnieć, darling — odpowiedział Sandy. Ja je mam na zawsze w pamięci, ponieważ dwa lata temu tu pożyczyłem ci dziesięć szylingów...

Dialog między bogatym Anglikiem i jego lokajem:
— Milordzie, kąpiel gotowa — mówi lokaj.
— Jestem bardzo zmęczony, John. Czy nie mógłbyś się wykąpać za mnie? Ale pamiętaj, by woda nie była zbyt ciepła!

W angielskim hotelu boy czyści buty gościa przed drzwiami jego pokoju. Właściciel hotelu zwraca mu uwagę:

— To nie jest miejsce na czyszczenie butów. Do tego celu przeznaczony jest oddzielny pokój.

— Wiem, ale te buty należą do Szkota i są przymocowane sznurowadłami do klamki od wewnątrz!

W czasie podróży morskiej jeden Szkot prosi drugiego o pożyczenie ubrania.

— Właściwie na co panu moje ubranie, przecież ma pan własne?
— Tak, ale ja nie umiem pływać, gdybym więc przypadkiem wpadł do wody, będę miał pewność, że rzuci mi się pan na ratunek...

ZAGADKI HISTORII *Kultury*

TADEUSZ WRÓBLEWSKI

Lud Waika

Na pograniczu Wenezueli i brazylijskiej prowincji Amazonia, nad prawobrzeżnymi dopływami górnego biegu rzeki Orinoko, żyje lud indiański zwany Guaika lub poprawniej Waika. Kraj, w którym mieszka ten lud, geograficznie należy do kotliny Gujańskiej, porosłej tropikalną dżunglą. Gęsta sieć rzek dla żeglugi bardzo trudnych, błotniste rozlewiska, wilgotny, malaryczny klimat sprawiły, że jest to puszcza o zaludnieniu bardzo rzadkim, gdzie zaledwie 1 mieszkaniec przypada na 100 do 200 km^2. Biały człowiek dotarł tu późno — w XVIII w., ale aż po lata współczesne były to przypadki sporadyczne i pojedyncze. Niegościnna ta kraina jak dotąd skutecznie odstrasza kandydatów na osadników europejskiego pochodzenia.

Dzięki tym warunkom lud Waika przez wiele stuleci pozostawał w całkowitej niemal izolacji od zewnętrznych wpływów kulturowych. Nie stykał się bezpośrednio i w dłuższych kontaktach z przedstawicielami kultur tzw. urbanistycznych. Nie miał zatem okazji do przyjmowania od ludzi białych ich narzędzi, elementów ich odzieży, sposobów techniki i gospodarowania lub innych jeszcze wzorów kulturowych. Z tubylczymi ludami sąsiadującymi (Makiritare, Waharibo, Piaroa), które zresztą niewiele różnią się od Waika pod względem stopnia kulturowego rozwoju, kontakty na ogół miały charakter wrogi, wojenny.

Kiedy w latach 1950—1953 francusko-wenezuelska ekspedycja etnograficzna z ludem tym się zaznajomiła, okazało się, że Waiki żyją na prymitywnym stopniu rozwoju społeczno-gospodarczego. Zbierają owoce dżungli, polują na drobną zwierzynę, a równocześnie uczą się eksploatować naturalne plantacje bananowe.

Wieś Waika

Klan, liczący około 100 do 150 głów, zakłada zwykle stałą, obronną siedzibę w pobliżu większego skupiska dziko rosnących bananowców. Przez dłuższy czas przebywa w niej tylko w porze żniw bananowych, kiedy tego wymaga praca na plantacji, a pozwala na to zgromadzony na miejscu zapas żywności. Zdarza się też, że chronią się w osadzie w dniach, kiedy spodziewają się napadu ze strony sąsiadów. Poza tymi okresami wędrują w małych hordach, zwykle rodzinami po kilkunastu osobników, w promieniu 2 — 3 dni drogi od głównej siedziby. Dobrze znają swój rejon dżungli. Wiedzą, gdzie i kiedy owocują skupiska orzecha brazylijskiego, palmy błotnej i innych drzew i roślin, gdzie i kiedy żółwie składają jaja, ryby odbywają tarło, dzikie świnie „pekari" schodzą się na sezonowe żerowiska. Pod wieczór budują w ciągu jednej godziny 2—3 prowizoryczne szałasy. Dachy pokrywają warstwą trawy lub liści. Pod tymi daszkami horda spędza noc. Mężczyźni na zmianę pełnią dyżur przy ognisku. Następnego dnia, jeżeli okolica została już odpowiednio wyeksploatowana, wędrują dalej.

To, co składa się na materialną kulturę, na przeciętne wyposażenie dorosłego osobnika ludu Waiki, łatwo wyliczyć. Nie przekracza to w sumie liczby kilkunastu, najwyżej dwudziestu paru przedmiotów. Hamak do spania spleciony z włókien, opaska na biodra jako odzież, tzw. piła ogniowa





Krosna Tuaregów z Sahary



Krosna Kazaków z nad Bajkału. Porównaj sąsiednią ilustrację

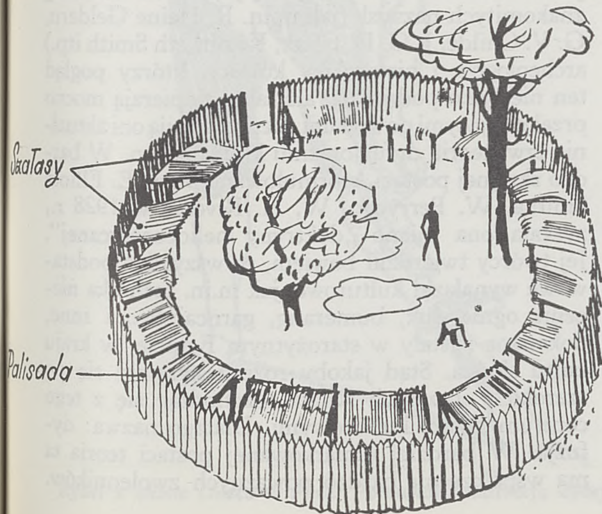
do niecenia ognia, nóż, łuk i strzały, jakieś torby i siatki, parę naczyń z bambusa, tykwy albo naczynia z gliny, może też jakiś obiekt kultowy. Nieliczne są także elementy, które składają się na stosunki społeczne i treści duchowe tego ludu. Suma tych składników tworzy swoistą całość, wewnętrznie powiązaną. Etnokultura ludu Waiki istnieje niby mała wyspa w morzu wenezuelskiej dżungli, jak gdyby w rzadkim archipelagu kilku innych, podobnych wysp kulturowych, na dalekim kontynencie, który od Europy oddzielony jest rozległym obszarem wód Oceanu Atlantyckiego.

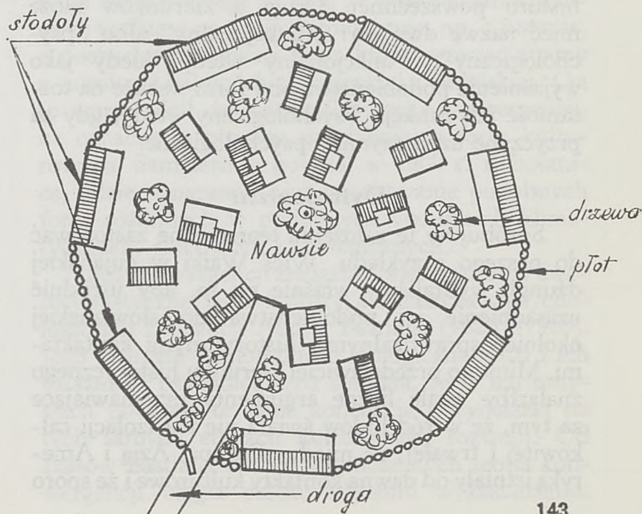
A jednak, kiedy z bliska obejrzymy szałasy Waików, ich noże, łuki, sposób niecenia ognia, formy życia rodzinnego, z łatwością dostrzeżemy jakieś zasadnicze podobieństwa do form i sposobów znanych nam nawet z naszego rodzinnego, polskiego terytorium. Weźmy dla szczegółowej ilustracji przykład chyba najbardziej interesujący. Wspomniana osada obronna Waiki ma kształt tzw. okolnicy. Kilkanaście szałasów tworzy kolisty krąg, który z zewnątrz jest otoczony palisadą tak, że palisada ta jest równocześnie tylną ścianą każdego z szałasów. Pośrodku wsi dość duży, kolisty plac. Na nim kilka cienistych drzew. Tu gromadzą się mieszkańcy osady przy wieczornym ognisku. Do wsi jest tylko jedno wejście, zamykane na noc, a także w chwilach zewnętrznego niebezpieczeństwa.

Zachodniosłowiańska okolnica

A oto opis zachodniosłowiańskiej wsi, zwanej w typologii form osadniczych „okolnicą". Kilkanaście domów, zwróconych szczytowymi ścianami ku środkowi wsi, otacza kolisty plac, w naszej ludowej gwarze określany mianem „nawsie". Na zapleczu zagród stoją długie stodoły, które jakby zamykają wieś od strony pól. Niewielkie odstępy między stodołami wypełnia mocny płot. Do wsi jest tylko jeden wjazd, dawniej zwykle na noc zamykany tzw. kołowrotem. Wieś robi wrażenie obronnej warowni. Czytelne ślady okolnic spotkać można jeszcze obecnie na Pomorzu Zachodnim.

Wieś okolnica — z lewej ludu Waiki, z prawej Zachodniosłowiańska





i w pogranicznej strefie, w której niegdyś przed lat tysiącem zachodnia Słowiańszczyzna stykała się z ludami wschodniogermańskimi. Wsie tego typu miały wtedy prawdopodobnie charakter obronny. W strefie pogranicza, wobec dużej ruchliwości i swobodnego przemieszczania się małych grup etnicznych, a także skłonności do napadów i grabieży, warowność wsi miała oczywiste uzasadnienie.

Pomińmy tu całą dyskusyjną problematykę historyczną, która od stu lat narosła dookoła zachodniosłowiańskiej okolnicy. Postawmy natomiast pytanie: Jak wytłumaczyć to zasadnicze podobieństwo obronnej wsi egzotycznych Waiki do opisanej dopiero co okolnicy?

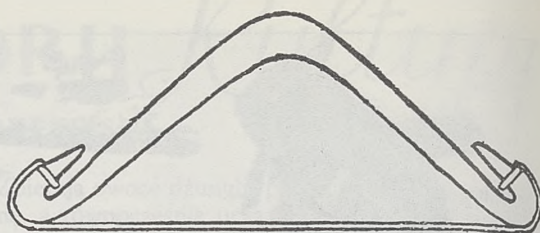
Dwie teorie

Teoretycznie biorąc, odpowiedź może pójść w dwóch kierunkach: albo obie podobne formy pozostają ze sobą w jakimś historycznym i przestrzennym związku, albo też powstały od siebie niezależnie. W przypadku pierwszym odpowiedź oznaczałaby, że obie formy pochodzą od jakiegoś wspólnego prawzoru i że wzór ten został kiedyś z jakiegoś początkowego, macierzystego obszaru zaniesiony tam, gdzie obecnie obie te formy spotykamy. W przypadku drugim odpowiedź powinna zawierać wyjaśnienie, w jaki sposób w dwóch różnych kulturach, na odległych od siebie terytoriach, w różnych momentach czasowych mogą powstać niezależnie od siebie bardzo podobne formy, jak właśnie opisane osady Waików i zachodniosłowiańskie okolnice. Oczywiście, pytanie to postawić można równie dobrze w odniesieniu do innych, zarówno pojedynczych składników danej kultury, jak i do całych zespołów albo nawet całych kultur.

Etnograf, który szuka odpowiedzi na to pytanie, ma zatem do wyboru jeden z dwóch podstawowych kierunków teoretycznych. Pierwszemu przysługuje nazwa ,,historyczny", gdyż podobieństwo form, jak w przykładzie wyżej podanym, uzasadni bądź ruchami etnicznymi, bądź wzajemnymi kontaktami ludów, wskazując (w miarę możliwości) kiedy i w jakich okolicznościach miały one miejsce. W ten sposób dodaje swój wkład do ogólnoludzkiej historii powszechnej. Drugi z kierunków może mieć nazwę dwojaką: ,,funkcjonalny" albo ,,psychologiczny". Funkcjonalny wtedy, kiedy jako wyjaśnienie podobieństwa obu form wskaże na tożsamość ich funkcji. Psychologiczny wtedy, gdy za przyczynę uzna czynniki psychologiczne.

Dyfuzjonizm

Spróbujmy te założenia teoretyczne zastosować do naszego przykładu. Wieś Waiki w gujańskiej dżungli wybraliśmy właśnie po to, aby utrudnić uzasadnienie jej podobieństwa do słowiańskiej okolnicy sprawdzalnymi, historycznymi kontaktami. Mimo to przedstawiciel kierunku historycznego znalazłby wcale liczne argumenty przemawiające za tym, że wśród ludów świata nie ma izolacji całkowitej i trwałej; że między Europą, Azją i Ameryką istniały od dawna kontakty kulturowe i że sporo

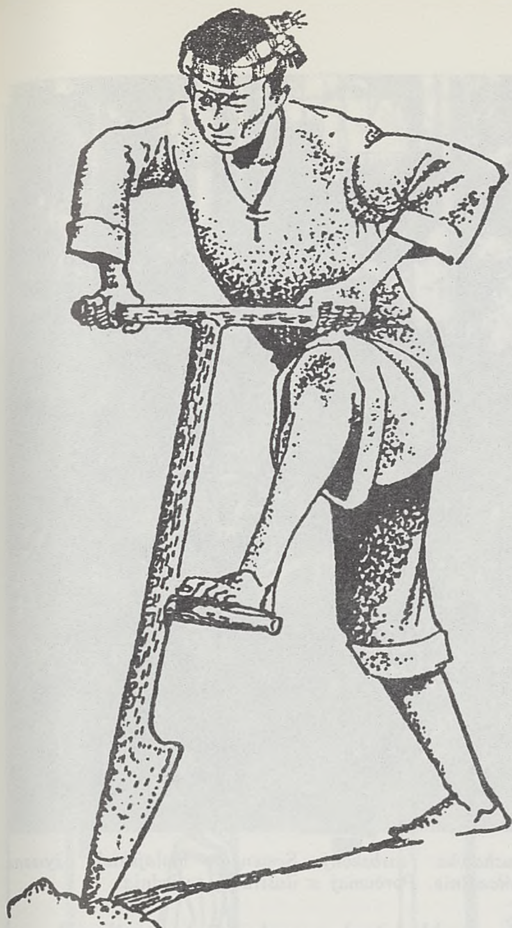


Starożytny łuk fleksyjny aramejski z VIII w. p.n.e.



Łuk fleksyjny na płaskorzeźbie afrykańskiej z Benin. Porównaj z ilustracją powyżej

wynalazków dokonanych w starożytności na Bliskim Wschodzie znalazło się w kulturach ludów amerykańskich na długo przed odkryciem Ameryki przez Kolumba. Powołałby się przy tym na szereg znakomitych nazwisk (jak m.in. R. Heine Geldern, G. V. Childe, J. G. D. Clark, K. Birketh Smith itp.) archeologów i historyków kultury, którzy pogląd ten nie tylko podzielają, ale także popierają mocno przekonującymi dowodami. Reprezentują oni aktualnie tzw. teorię dyfuzjonizmu kulturowego. W bardzo skrajnej postaci, sformułowana przez E. Elliota Smitha, W. Perryego, W. H. Riversa w 1928 r., zyskała ona miano ,,doktryny heliocentrycznej". Jej twórcy twierdzili bowiem, że wszystkie podstawowe wynalazki kulturowe, jak m.in. technika niecenia ognia, łuk, bumerang, garncarstwo i inne, dokonane zostały w starożytnym Egipcie, w kraju kultu słońca. Stąd jakoby rozprzestrzeniły się po szerokich obszarach świata rozchodząc się z tego centrum falami kulturowymi. Dlatego nazwa: dyfuzja. W bardziej umiarkowanej postaci teoria ta ma współcześnie bardzo poważnych zwolenników.



Rydel z Chin południowych, kopieniacze narzędzie uprawy ziemi



Rydel z okolic Cuzco w Peru. Porównaj z ilustracją wyżej

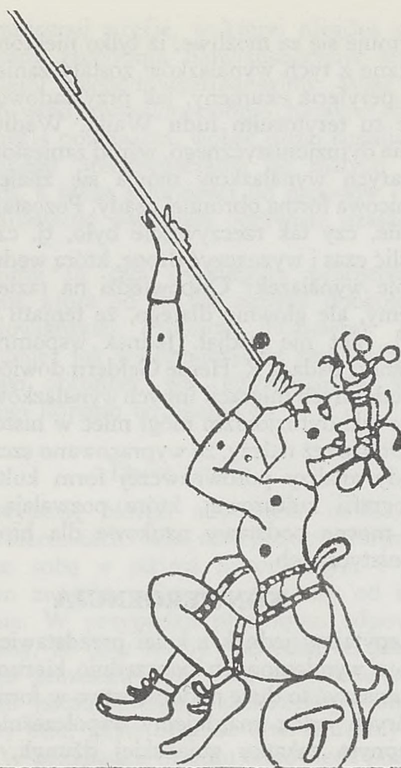
Przyjmuje się za możliwe, iż tylko niektóre i raczej nieliczne z tych wynalazków zostały zaniesione na takie peryferia ekumeny, jak przykładowo wymienione tu terytorium ludu Waiki. Według wyjaśnienia dyfuzjonistycznego, wśród zaniesionych tam prastarych wynalazków mogła się znaleźć także okólnicowa forma obronnej osady. Pozostaje jeszcze pytanie, czy tak rzeczywiście było, tj. czy da się określić czas i wyznaczyć drogę, którą wędrował ten właśnie wynalazek? Odpowiedzi na razie dać nie możemy, ale głównie dlatego, że tematu tego, jak dotąd, nikt nie podjął. Jednak wspomniany już wiedeński badacz R. Heine Geldern dowiódł istnienia podobnych migracji innych wynalazków. Wykazał, że taki dyfuzjonizm mógł mieć w historii miejsce. Dodać też należy, że wypracowano szczegółowe metody analizy porównawczej form kulturowych i geografii kulturowej, które pozwalają uzyskać dość mocne podstawy naukowe dla hipotez dyfuzjonistycznych.

KONWERGENCJA

Zapytajmy jednak z kolei przedstawiciela drugiego z wymienionych poprzednio kierunków, jak wytłumaczyć to duże podobieństwo w formach wsi, z których jedną znajdujemy współcześnie w niedostępnym zakątku gujańskiej dżungli, a drugą gdzieś na Pomorzu Zachodnim już na początku naszego tysiąclecia? Otrzymamy wyjaśnienie mniej więcej takie: jeżeli jakiś klan zamierza wybudować na leśnym wyrębie wśród dziewiczej puszczy wieś obronną, to zaplanuje ją w kształcie kręgu. Wtedy przy minimum obwodu uzyska maksimum miejsca w środku. Kolisty kształt ułatwia obronność wsi, daje lepsze możliwości przedpola niż jakikolwiek inny kształt itp., czyli o formie decyduje tu funkcja. Wieś Waiki i dawna pomorska okolnica powstały niezależnie, ale w warunkach pod jakimś względem podobnych i dla tożsamych zadań. Dlatego formy te upodobniły się.

Zjawisko upodabniania się form kulturowych zaobserwowano wielokrotnie jako skutek podobnych warunków geograficznego środowiska, podobnych sposobów gospodarki i analogicznego stopnia rozwoju. W 1903 roku niemiecki mitolog P. Ehrenreich zwrócił uwagę na fakt, że u Indian amerykańskich trafiamy na wątki mitologiczne, np. o potopie, o pochodzeniu ognia i inne, które przecież znamy z mitologii babilońskiej, egipskiej i indyjskiej. On to wprowadził do etnografii pojęcie konwergencji, na oznaczenie procesu upodabniania form kulturowych. Sam termin powstał w 1902 r. w botanice, gdzie oznaczono nim powstawanie podobnych form roślinnych w podobnych warunkach klimatycznych, glebowych i ekologicznych.

Idea konwergencji znalazła dobre oparcie w ewolucjonistycznej teorii kultury, a zwłaszcza w psychologicznej koncepcji Adolfa Bastiana (1826—1905). Jego zdaniem jednorodność biologiczna ludzi i ich tożsamość psychologiczna sprawia, że w ich umysłach powstają te same koncepcje i wynalazki na tych samych etapach kulturowego rozwoju. Od czasów Bastiana do dni współczesnych teoria konwergencji uległa daleko idącemu wykształceniu.



Sarbskon, tj. dmuchawka Mayów ze starożytnego Meksyku



Dmuchawka (sarbskon) Semengów malajskich używana współcześnie. Porównaj z ilustracją sąsiednią.

Została wzbogacona wnioskami psychologii zachowań (tzw. behavioryzmu). Jest obecnie bardzo konkretna i szczegółowa.

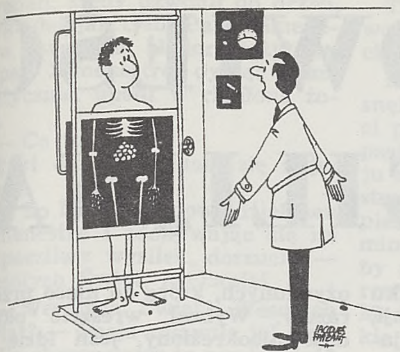
WYNALAZKI

Podstawowym składnikiem współczesnej teorii konwergencji jest pojęcie ,,zasadniczego wynalazku'' (*basic invention*). Zwolennicy teorii konwergencji twierdzą, żę w kulturach istnieją wynalazki o znaczeniu bazowym. W swoim czasie takimi wynalazkami były: kopieniacza uprawa ziemi, udomowienie niektórych zwierząt, zastosowanie koła, umiejętność stapiania metalu, liczba zero w matematyce itd. Do wynalazków tych mogło dojść w różnych kulturach. Ale tylko w tych, w których istniały pierwotne elementy potrzebne do tych wynalazków. Takim elementem mógł być np. u zbieraczy kij--kopaczka, z którego rozwinęła się motyka pierwszych rolników, polowanie na owce i bydło rogate tam, gdzie mogło dojść do udomowienia tych zwierząt, używanie kolistego pnia drzewa lub temu podobnych, co dało początek środkom transportu, zastosowaniu koła itd. Możliwości rozwojowe poszczególnych wynalazków, zdaniem zwolenników konwergencji, były jednak ograniczone bądź przez warunki ekologiczne i geograficzne środowiska, bądź przez składniki kontekstu kulturowego, w którym występowały. Tak np. w Sumerii już na 3 tys. lat p.n.e. istniały wynalazki daleko zaawansowane, m.in. radło z jarzmem, hodowla rogatego bydła, krążek garncarski, płozowy włók do transportu i inne. Otóż kombinowanie elementów, które wchodziły w skład tych wynalazków, umożliwiało powstawanie dalszych, takich jak np. wóz, kołowrót do wody przy irygacji uprawnych pól, budowanie z dużych kamiennych bloków itp. Bazowego wynalazku koła nie znały indiańskie kultury przed odkryciem Ameryki przez Kolumba. Fakt ten wycisnął swoiste piętno na tych kulturach. Ale równocześnie wskazać można na prymitywne krosna u Inków, które nie różnią się wcale od krosien indonezyjskich. Według prawa konwergencji przekształcenie pierwotnej ramy plecionkarskiej, którą od praczasów znały prawie wszystkie ludy pierwotne, jest po prostu jednokierunkowe. Innej drogi rozwoju dla tego przyrządu nie ma.

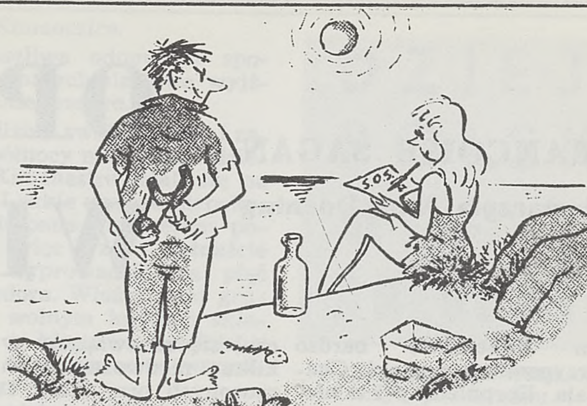
Mniej więcej takie racje przedstawiłby zwolennik teorii konwergencji w odpowiedzi na pytanie, które wyżej postawiliśmy.

CZY MONIZM KULTURY?

Na zakończenie trzeba dodać, że z tych dwóch różnych stanowisk teoretycznych (dyfuzjonistycznego i konwergencyjnego) wynikają kolejne zagadnienia i wnioski dalsze. Jeżeli bowiem przyjmiemy pierwszą z nich, tj. dyfuzjonistyczną, to zgodzić się musimy na to, że kultura jest jedna; jest całością, jak jest nią ludzkość. Jest to tzw. teza o monizmie kultury. Jeżeli natomiast przyjmiemy teorię konwergencji, musimy zgodzić się na istnienie wielu kultur, powstających od siebie niezależnie, a równolegle się rozwijających. Jest to tzw. polifiletyzm kultur. Istnieją także dalsze jeszcze konsekwencje naukowe tych teorii, ale są to już zagadnienia innego rzędu.



— Stanowczo radzę: nie śpiewać podczas gry w ping-ponga...





— Znowu się pan pomylił! Jeszcze raz powtarzam: to jest mieszkanie numer 99 a nie 66...



— Jedźmy, kapitanie, i nie róbmy hałasu. Moja żona się gniewa, kiedy jej się przerywa drzemkę...



— Nie wychodźcie jeszcze. On z wami porozmawia podczas przerwy...



— Proszę mnie krótko ostrzyc, mam zamiar uprawiać sport...

FRANÇOISE SAGAN

Tłumaczyła Nina Doening

OPOWIEŚĆ WIGILIJNA

Pan Ximenestre bardzo przypominał rysunki Chavala. Korpulentny i z nieco ogłupiałym wyrazem twarzy, ale sympatyczny. Tego roku jednak, z początkiem grudnia, twarz jego przybrała wyraz takiego smutku, że przechodniów bardziej uczuciowych ogarniała ochota, żeby go zagadnąć. Powodem tej troski były nadchodzące święta. Coraz bliższy ich termin budził tego roku w panu Ximenestre, skądinąd dobrym chrześcijaninie, odrazę, nie miał bowiem grosza na prezenty dla pani Ximenestre, bardzo na nie łasej, ani dla syna Karola, nicponia, ani dla córki Augusty, świetnie tańczącej kalipso. Ani jednego grosza! Tak przedstawiała się ściśle biorąc sytuacja. I nie mogło być mowy o podwyżce lub pożyczce, obie bowiem zostały już zużytkowane, w sekrecie przed żoną i dziećmi, przez tego, który miał być ich podporą, dla zaspokojenia nowej i zgubnej namiętności: gry.

Nie szło tu wcale o grę banalną, gdzie złoto toczy się po zielonym suknie, ani o taką, gdzie zdyszane konie biegną po zielonej trawie, ale o grę nie znaną jeszcze we Francji, a na szczęście bardzo modną w jednej z kawiarenek dzielnicy, do której pan Ximenestre wstępował co wieczór, żeby wypić szklaneczkę czerwonego Martini. Grało się w nią przy pomocy... dmuchawki. Wszyscy stali bywalcy zupełnie oszaleli na jej temat, wyjąwszy dwóch sercowców, którzy musieli się wycofać, bo brakowało im tchu. Przywieziona przez jakiegoś Australijczyka, ta pasjonująca gra stworzyła wokół siebie rodzaj ściśle zamkniętego klubu, rezydującego w tylnej salce dawniej bilardowej, która została poświęcona na ten cel przez rozentuzjazmowanego właściciela knajpki.

Krótko mówiąc, tam się właśnie zrujnował pan Ximenestre, choć początki miał obiecujące. I co teraz począć? Skąd zdobyć pieniądze na zakup torebki, motoroweru i adaptera, do czego czuł się zobowiązany w wyniku kilku niedwuznacznych aluzji, rzuconych przy stole. Dni mijały, oczy członków rodziny płonęły nadzieją oczekiwanych przyjemności i śnieżek począł wesoło padać. Cera pana Ximenestre zżółkła, marzył, żeby zachorować, ale na próżno.

Dwudziestego czwartego rano pan Ximenestre wyszedł z domu, odprowadzony pełnym aprobaty spojrzeniem trzech par oczu. Codzienne poszukiwania pani Ximenestre nie doprowadziły dotychczas do odkrycia oczekiwanych pakunków. „Zostawia na ostatnią chwilę" — myślała z pewną goryczą, ale bez cienia niepokoju.

Na ulicy pan Ximenestre okręcił trzy razy szal wokół szyi i gest ten nasunął mu myśl dokonania rabunkowego napadu. Na szczęście prędko odpędził tę pokusę. Szedł długo swoim krokiem niedźwiedzia, powolny i dobroduszny, a potem przysiadł na ławce, gdzie padający śnieg zamienił go bardzo szybko w śniegowego bałwana. Myśl o fajce, skórzanej teczce i czerwonym krawacie (zresztą nie do noszenia), które na pewno będą go oczekiwać w domu, doprowadzała do zenitu jego rozpacz. Minęło go kilku przechodniów, czerwonych i podochoconych, z paczkami i paczuszkami, dyndającymi u każdego palca, ojcowie rodzin, godni tego miana. Wytworny wóz zatrzymał się o dwa kroki od niego. Wysiadła jakaś piękność z bajki z dwoma pieskami. Pan Ximenestre, chociaż amator pięknej płci, spojrzał na nią zupełnie obojętnie. Potem błądząc spojrzeniem, przeniósł wzrok na psy i raptem w oczach jego zapalił się błysk. Strząsając śnieg z kolan, poderwał się z okrzykiem, zduszonym przez lawinę, która zsunęła mu się z kapelusza na twarz i za kołnierz.

— Do schroniska — krzyknął.

Schronisko dla zwierząt było miejscem dość ponurym, pełnym psów smutnych albo nadmiernie ożywionych, które go nieco przerażały. Wybrał wreszcie okaz dość nieokreślony, jeśli idzie o rasę, ale któremu, jak to określił, dobrze patrzyło z oczu. A pan Ximenestre nie wątpił, że trzeba nieskończenie poczciwych oczu, żeby zdołały zastąpić torebkę, rower i adapter. Ochrzciwszy natychmiast swój nowy nabytek mianem Medora, wyszedł na ulicę, prowadząc psa na sznurku. Radość Medora objawiała się szaleństwem, które wbrew woli, udzieliło się panu Ximenestre, zaskoczonemu psim wigorem. Przez dobrych kilkaset metrów dał się wlec, sadząc wielkimi susami (gdyż wyrażenie „galop" przestało już od dawna do niego pasować), aż wreszcie wpadł na jednego z przechodniów, który burknął jakieś brzydkie słowo na temat wstrętnych kundli. Czując się jakby jechał na nartach wodnych, pan Ximenestre pomyślał, że najlepiej byłoby po prostu puścić sznurek i wrócić do domu. Ale Medor, żółtawobury, brudny i ośnieżony, poszczekując, skakał na niego z takim zapałem i tak patrzył mu w oczy, jak już od dawna na pana Ximenestre nie patrzył nikt. Serce mu zmiękło. A kiedy zatopił spojrzenie swoich niebieskich źrenic w orzechowych źrenicach Medora, doznali obaj przez moment niewypowiedzianej słodyczy.

Medor otrząsnął się pierwszy i porwał do biegu. Panu Ximenestre przyszedł na myśl anemiczny jamnik, sąsiadujący w schronisku z Medorem, na którego nawet nie spojrzał, uważając, że pies powinien być duży. Za to teraz, niemal unosząc się w powietrzu, frunął do domu. Zatrzymali się tylko na minutę w kawiarence, gdzie pan Ximenestre wypił 3 grogi, a Medor zjadł trzy kostki cukru, ofiarowane mu przez współczującą właścicielkę: „— W tak okropną pogodę biedna psina nie ma nawet płaszczyka!" Pan Ximenestre, ledwo żywy, nie odpowiedział.

Cukier rzeczywiście podziałał

ożywczo na Medora, ale jego nowy pan, kiedy dzwonił do drzwi, wyglądał jak cień. Pani Ximenestre otworzyła, Medor zjeżył się, a pan Ximenestre, dysząc spazmatycznie, upadł w ramiona żony.

— Co to jest?

Taki okrzyk wydarł się z jej piersi.

— To Medor — powiedział pan Ximenestre i zdobywając się na rozpaczliwy wysiłek, dorzucił: — Wesołych Świąt, kochanie!

— Wesołych Świąt? Wesołych Świąt? — Pasja zdławiła jej głos. — Co chcesz przez to powiedzieć?

— Mamy dziś wilię, prawda? — wykrzyknął pan Ximenestre, któremu ciepło i poczucie bezpieczeństwa powróciło siły. — A zatem ofiarowuję ci na gwiazdkę, ofiarowuję wam — poprawił się na widok dzieci, które wyszły z kuchni i stały z wytrzeszczonymi oczyma — Medora!

Co rzekłszy, ruszył zdecydowanym krokiem do swego pokoju. Ledwo się tam jednak znalazł, położył się natychmiast na łóżku, chwycił fajkę, fajkę jeszcze z czasów wojny, o której miał zwyczaj mawiać, że „nie takie rzeczy widziała", nabił ją drżącymi rękami, zapalił, wsadził nogi pod kapę i czekał na szturm.

Pani Ximenestre blada (przerażająco blada — pomyślał) weszła do pokoju niemal tuż za nim. Pierwszym odruchem pana Ximenestre był odruch pozostały z okopów: usiłował skryć się całkowicie pod kapą. Wyglądał spod niej jedynie kosmyk rzadkich włosów i pasmo dymu z fajki. Ale i to wystarczyło, żeby wzmóc święty gniew pani Ximenestre.

— Czy możesz mi powiedzieć, co to właściwe za pies?

— Rodzaj flandryjskiego owczarka, sądzę — dobiegł spod kapy słaby głos.

— Rodzaj flandryjskiego owczarka — furia pani Ximenestre osiągnęła jeszcze wyższy stopień. — A czy wiesz, czego oczekiwał na gwiazdkę twój syn? A twoja córka? Wiem dobrze, że ja się nie liczę. Ale oni? A ty im przyprowadzasz to ohydne zwierzę!

W tym momencie wpadł Medor, wskoczył na łóżko pana Ximenestre, wyciągnął się tuż przy nim i wtulił mu łeb pod brodę. Łzy rozczulenia, na szczęście ukryte pod kapą, napłynęły do oczu jego przyjaciela.

— Masz przynajmniej pewność, że ta bestia nie jest wściekła?

— W którym to wypadku — byłoby was dwoje — odparł zimno pan Ximenestre.

Ta straszliwa odpowiedź spowodowała natychmiastowe wyjście pani Ximenestre.

Medor liznął swojego pana i zasnęli. O północy małżonka i dzieci pana Ximenestre udali się na pasterkę. Lekkie uczucie niepokoju zbudziło pana Ximenestre, postanowił więc za piętnaście pierwsza wyprowadzić na pięć minut Medora. Włożył swój gruby szal i wolnym krokiem skierował się w kierunku kościoła, z Medorem obwąchującym wszystkie bramy.

Kościół był przepełniony i pan Ximenestre usiłował na próżno pchnąć drzwi. Czekał więc przed portalem, w padającym śniegu, z szalem podciągniętym niemal do oczu, a pobożne pieśni dobrych chrześcijan dźwięczały mu w uszach. Medor jednak tak się szarpał na swoim sznurku, że pan Ximenestre postanowił w końcu przysiąść na podmurowaniu, uwiązawszy sznurek do nogi. Zimno i przeżyte emocje zamąciły w tym stopniu umysł pana Ximenestre, że już po chwili nie bardzo wiedział, gdzie się znajduje i co tam robi. Był więc zaskoczony widokiem tłumu wiernych, który wysypał się pośpiesznie z kościoła. Nie zdążył nawet podnieść się ani rozsupłać sznurka, gdy jakiś młody głos zawołał:

— Oh, jaki śliczny pies! Oh, jaki biedny człowiek! Poczekaj, Janku.

I już na kolana osłupiałego pana Ximenestre upadła moneta. Podniósł się coś bełkocząc, a wzruszony Janek wsunął mu drugą monetę, życząc wesołych Świąt.

— Ależ — bełkotał pan Ximenestre — ale ja...

Wiadomo do jakiego stopnia miłosierdzie bywa rzeczą zaraźliwą. Wszyscy wierni, czy też prawie wszyscy, którzy wychodzili z prawej strony kościoła, dawali coś panu Ximenestre i Medorowi. Zasypany śniegiem, ogłupiały pan Ximenestre usiłował daremnie ich od tego odwieść.

Wyszedłszy lewymi drzwiami kościoła, pani Ximenestre z dziećmi wróciła do domu. Wkrótce po nich nadszedł pan Ximenestre i przeprosiwszy za popołudniowy kawał, wręczył każdemu sumę, odpowiadającą cenie oczekiwanego prezentu. Wieczerza wigiljna była bardzo wesoła. A potem pan Ximenestre położył się obok Medora, opchanego indykiem, i zasnęli obaj snem sprawiedliwych.

DZIEJE POLSKI W ANEGDOCIE

Zygmunt III Waza odziedziczył po dziadku i ojcu zamiłowanie do muzyki i śpiewu, grywał na klawicymbale. Joachim Posella, lekarz i historiograf powiada takie zdarzenie:

Jednego razu w swoim pokoju król grał na klawicymbale, mając przed sobą tak urządzone zwierciadło, iż wszystko mógł widzieć co poza nim się działo. Obok w drugim pokoju przysłuchiwała się dworska młodzież. Jedno pacholę z zacnego domu, mimo iż mu towarzysze odradzali, do dźwięków grającego króla ciszkiem skakał. W zwierciadle król to spostrzegł i nic nie mówiąc, przestał grać.

Wkrótce ten młodzieniec króla prosił o dzierżawę i spodziewał się ją otrzymać.

— Nie — rzekł Zygmunt Waza — mieć nie będziesz. Trzeba, abyś nią zapłacił muzykowi, który ci niedawno do wesołych skoków przygrywał.

I tak swoją królewszczyznę za skoki utracił.

* * *

August III Sas — Otyły był to najbardziej ograniczony król jakiego kiedykolwiek miała Polska. Prowadził najbardziej bezmyślny tryb życia, potrafił godzinami wycinać z papieru przeróżne figurki, niezmiernie lubił zabawiać się z błaznami, za byle co bił po twarzy. Siedząc wygodnie w fotelu strzelał do psów spędzanych z całej Warszawy i okolicy pod okna zamku królewskiego.

August III Otyły miał oswojonego kruka, którego bardzo lubił. Przylatywał on do niego z pałacu książąt Czartoryskich. Czartoryscy wykorzystywali to w dowcipny sposób. Owemu krukowi dawali w dziób różne akta, które on przenosił, a król przez miłość do ptaka podpisywał je.

BEZ PIĄTEJ KLEPKI



NAPOLEON I PAN BÓG

Poczekalnia lekarza-psychiatry. Jeden z czekających na wizytę pacjentów gra przez cały czas Napoleona. W pewnej chwili sąsiad pyta go:

— A właściwie kto panu powiedział, że jest pan Napoleonem?

— Pan Bóg.

Z kąta odzywa się trzeci.

— Co ja powiedziałem?

RZADKI WYPADEK

Młoda mama, która przed paru dniami urodziła czworaczki, mówi z dumą do innej mamy z sąsiedniego łóżka klinicznego.

— Niech pani sobię wyobrazi, że zdarza się to raz na 187973 razy.

— To prawdziwe szaleństwo! Jak pani w tych warunkach znajduje jeszcze czas na pracę domową?

NIE DA RADY

Dwóch wariatów postanawia podjąć próbę ucieczki z zakładu. Kręcą więc sznur z prześcieradła, następnie jeden z nich spuszcza się ku ziemi. W pewnej chwili krzyczy z dołu: „Nie da rady! Za krótki!"

Kolega wciąga go z powrotem. Przedłużają sznur, skręcając jeszcze dwa prześcieradła. I znowu po chwili z dołu dochodzi stłumiony okrzyk: „Nic z tego! Za długi!".

ROLA GŁÓWNA

Reżyser zdecydował się nakręcić film z życia znanego aktora X i szuka odtwórcy roli głównej. Jeden aktor wydaje mu się za młody, drugi za stary, trzeci znów za tęgi.

— No dobrze — pyta asystent — ale dlaczego nie zaangażuje pan do tej roli samego aktora X?

— To niemożliwe! On jest za mały!...

250-KILOGRAMOWY CHUDZIELEC

Jakiś mężczyzna zjawia się w komisariacie i pyta:

— Czy panowie nie widzieli tu gdzieś wariata?

— A jak on wygląda?

— Ma metr pięćdziesiąt wzrostu, jest szczupły, waży 250 kilo.

— Szczupły i waży 250 kilo?!

— No przecież mówię, że to wariat!

DOSTAŁ KOSZA

Chłopak się oświadczył.

Dziewczyna odmówiła ręki.

— Czy teraz się zastrzelisz?

— Nie. W takich wypadkach zwykłem się topić!

WSPANIAŁY OKAZ

Dwaj amerykańscy producenci filmowi rozmawiają w barze. Jeden pyta:

— Co cię trapi?

— Kompletna klęska! Wyobraź sobie, że znalazłem wspaniały okaz do mego nowego filmu: walczy jak niegdyś Errol Flynn, śpiewa jak Bing Crosby, ma twarz Humphreya Bogarta...

— I martwisz się? Przecież możesz na nim zarobić miliony!

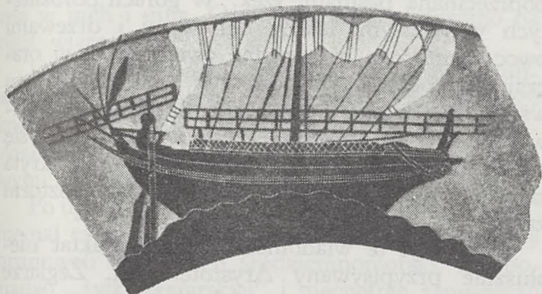
— Niestety, nie. To kobieta!

„Szczęśliwe wyspy" na Atlantyku

TADEUSZ ŁOPOSZKO

Opowieści o odległych szczęśliwych krainach, gdzie życie upływa bez trosk, w pokoju i wiecznej pomyślności, sięgają najdawniejszych czasów. Ci, którym obrzydło życie w kraju rodzinnym, zmęczeni codziennymi kłopotami, ustawicznymi wojnami i walkami wewnętrznymi, marzyli o innych lepszych światach, tęsknili do spokoju, sprawiedliwości i dobrobytu, wierzyli, że istnieją kraje, gdzie panują lepsze prawa i stosunki, gdzie ludzie osiągają pełnię szczęścia.

Legendy na ten temat szeroko rozpowszechnione



Niestety nie możemy pokazać zabytków fenickich, które pozwoliłyby czytelnikowi uzmysłowić sobie jak wyglądały statki dopływające do Wysp Kanaryjskich, gdyż takie się nie zachowały; w zamian za to możemy pokazać statki greckie, które nie różniły się zbyt wiele od wschodnich współzawodników.

Na zdjęciu — fragment czarnofigurowej wazy attyckiej z VI w. p. n. e. przedstawiający szeroki, głęboko zanurzony statek kupiecki. Poruszany był zazwyczaj żaglem, miał pewną liczbę wioślarzy na wypadek braku wiatru



Statek handlowy grecki z VI w. (wizerunek na attyckiej wazie czarnofigurowej)

były wśród starożytnych Greków. Jeden z mitów o Heraklesie mówi o kraju leżącym daleko na zachodzie „gdzie Helios kończył swą dzienną wędrówkę w falach oceanu", czy też wyspach Hesperyd, gdzie zawsze panował łagodny klimat, a ziemia przynosiła niezwykłe plony. Tam właśnie miał się znajdować słynny ogród Hesperyd, którego drzewa rodziły złote jabłka.

O szczęśliwym kraju Elizjum, leżącym gdzieś daleko na zachodzie, „na krańcach świata", wspomina także Homer w *Odysei*. Klimat był tam podobno niezwykle łagodny, „nie było ani śniegu, ani surowej zimy, ani nawet deszczów". Jedynie przyjemne powiewy Zefiru od strony oceanu mile orzeźwiały ludzi, którzy wiedli tu boski żywot.

Pierwszy Hezjod zlokalizował owe bajeczne krainy na równie bajecznych „szczęśliwych wyspach", leżących gdzieś daleko pośród oceanu, poza krańcami znanego Grekom świata. Panował tam bóg Kronos, pod którego rządami życie płynęło spokojnie, bez trosk i kłopotów. Wokół wysp mile szumiał potężny ocean, a niezwykle urodzajna ziemia, niemal bez udziału ludzi, przynosiła im „trzykroć w roku obfite i słodkie plony".

Opowiadania o wyspach na zachodnim oceanie znajdujemy również u niektórych pisarzy greckich. Niejaki Antonius Diogenes wspomina o dziwnych i cudownych wyspach, leżących „poza krańcami świata", daleko za Ultima Thule, gdzie przez pół roku, a nawet przez cały rok panuje noc i mgła.

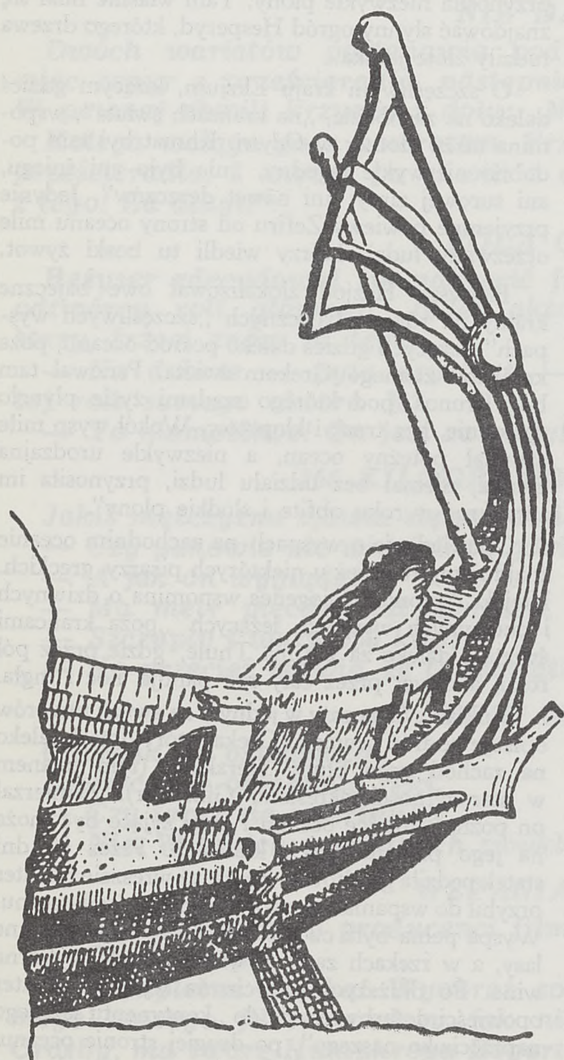
Lukian z Samosaty w jednym ze swych utworów opisuje podróż pewnego Greka, który dotarł daleko na zachód poza Słupy Heraklesa (tym mianem w starożytności określano Gibraltar). Zamierzał on poznać granice oceanu i ludy żyjące być może na jego przeciwległych krańcach. Przez 80 dni statek pędziła gwałtowna burza, aż wreszcie bohater przybił do wspaniałej wyspy, leżącej pośród oceanu. Wyspa pełna była cudów. Porastały ją przepiękne lasy, a w rzekach zamiast wody płynęło wyborne wino. Po dłuższym pobycie na wyspie, bohater opowieści dotarł wreszcie do „kontynentu leżącego naprzeciwko naszego", po drugiej stronie oceanu.

Podczas gdy wśród Greków rozpowszechniane były podobnego typu legendy i opowieści, inny

lud w swych śmiałych wyprawach morskich już w pierwszej połowie I tysiąclecia przed n. e. nie tylko poznał cały basen śródziemnomorski, lecz sięgnął również dalej na zachód, poza Słupy Heraklesa. Byli to Fenicjanie, najwięksi żeglarze starożytności. Zasłużyli się zwłaszcza Kartagińczycy, mieszkańcy największej kolonii fenickiej w zachodniej części wybrzeży afrykańskich, założonej w końcu IX w. p. n. e. Oni to panowali w tej części morza, długo nie dopuszczali innych żeglarzy do Hiszpanii, ważyli się wypłynąć na Atlantyk. Być może legendy i mity rozpowszechnione w Grecji obok zwykłych marzeń ludzkich o szczęściu zawierały jakieś dalekie echa dokonywanych na oceanie odkryć. Fenicjanie niestety nie mieli zwyczaju szeroko i rzetelnie opowiadać o swoich odkryciach. Na ogół trzymali je w tajemnicy, nawet wtedy gdy konkurencja im nie groziła. O ich podróżach za Gibraltarem dowiadujemy się też nie od nich, ale od Greków, spisujących starannie wszystko to, co im się udało wyciągnąć od małomównych współzawodników. Pewien historyk, Timajos, pochodzący



Statek handlowy. Rysunek został wykonany na podstawie rzymskiej płaskorzeźby i pozwala nam zrozumieć, jak umieszczano w tych czasach żagle i zamocowywano olinowanie



W ten sposób ozdabiano rufę statków. (Rysunek wykonany na podstawie antycznej płaskorzeźby)

z sycylijskiej Taorminy, powtórzył nam zasłyszane nie za darmo od kogoś podanie. Na oceanie, na wprost Libii o wiele dni drogi w kierunku zachodnim, znajduje się jakaś wielka wyspa, bardzo urodzajna, pokryta licznymi parkami i ogrodami, poprzecinana pasmami rzek. W górach porośniętych wspaniałymi lasami dębowymi i drzewami owocowymi żyją różnorodne zwierzęta, a w otaczającym oceanie obfitość ryb. Klimat jest tu wspaniały i w ogóle mieszkańcom niczego właściwie nie brak do szczęścia, a cała wyspa wydaje się raczej siedzibą bogów niż ludzi. Wyspa ta odkryta została przez Kartagińczyków, których sztorm zagnał ku jej brzegom.

Powtórzył te wiadomości pewien traktat niesłusznie przypisywany Arystotelesowi. Żeglarze kartagińscy, płynąc przez wiele dni po oceanie za Słupami Heraklesa, mieli odkryć na Atlantyku szereg wysp, które można by nazwać „świętymi" lub „szczęśliwymi". Ziemia była tam niezwykle urodzajna, klimat łagodny, warunki wprost idealne. Pełno tu było sadów i różnego rodzaju drzew owocowych, a lasy pełne zwierząt. Kartagińczycy znaleźli tu także to, czego od dawna bezskutecznie szukali: doskonały barwnik purpurowy do tkanin, którego dostarczały słynne drzewa smocze, osobliwość tych wysp. Jednakże władze kartagińskie, w obawie, aby wieści o tych wspaniałych wyspach nie dotarły do konkurentów, a także aby zapobiec przewidywanej masowej emigracji własnych współobywateli na wyspy, co mogłoby spowodować rychłe wyludnienie miasta, pod karą śmierci zabroniły zakładania tu osiedli i w ogóle rozpowszechniania wieści o tych błogosławionych krainach na Atlantyku. Podobno Kartagińczycy mieli również na uwadze i to, że „gdyby na skutek zmienności losu ich miasto rodzinne miałoby kiedyś ulec zniszczeniu, wtedy wszyscy z kobietami i dziećmi przenieśliby się na wyspy, do których wrogowie nie mieliby dostępu". W celu odstraszenia kon-

kurentów specjalnie szeroko kolportowano wieści, że Atlantyk poza Słupami Heraklesa nie nadaje się w ogóle do żeglugi, że pokrywają go mielizny i błota oraz tak gęste warstwy wodorostów, że statki grzę-



Statek handlowy o dwóch żaglach, chociaż przeznaczony dla celów pokojowych został wyposażony w ostrogę, stale występującą w okrętach wojennych (rysunek wykonany na podstawie płaskorzeźby rzymskiej)

zną w nich i giną. Opowieściom tym dawano na ogół wiarę.

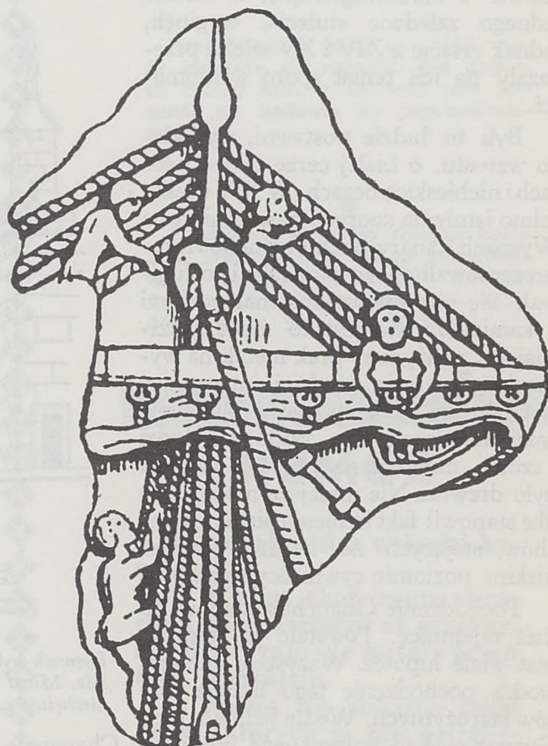
Dla współczesnych badaczy nie ulega wątpliwości, że Fenicjanie, a zwłaszcza Kartagińczycy znali wyspy atlantyckie, Maderę i Wyspy Kanaryjskie, które nazwane zostały wyspami „szczęśliwymi", a prawdopodobnie dotarli nawet na Azory.

Po upadku Kartaginy o „szczęśliwych wyspach" niemal całkowicie zapomniano. Rzymianie, którzy opanowali cały basen śródziemnomorski, nie posiadali „żyłki żeglarskiej" i niechętnie zapuszczali się poza „Mare Nostrum". O „szczęśliwych wyspach" na Atlantyku wspominali niekiedy pisarze powtarzając z niewielkimi odchyleniami wcześniejsze wersje greckie spisane na podstawie danych kartagińskich.

Od Plutarcha dowiadujemy się, że wódz rzymski Sertoriusz będąc w Hiszpanii słyszał od miejscowych żeglarzy (chyba z Kadyksu), że na oceanie, poza Słupami Heraklesa istnieją jakieś „wyspy szczęśliwe" o bardzo miłym klimacie i niezwykle urodzajnej ziemi. Jako ciekawostkę podawano, że na wyspach tych niewolnictwo w ogóle nie istniało. Sertoriusz prowadzący wówczas trudną wojnę z wojskami rzymskimi, wysłanymi przeciwko niemu przez senat, zamyślał nawet, aby w razie niepowodzeń wojennych, przenieść się ze swymi ludźmi na owe wyspy, gdzie można by żyć w spokoju z dala od Rzymu, lecz żeglarze, zaniepokojeni tymi planami, niespodziewanie odpłynęli, zaś bez nich zamierzona wyprawa nie miałaby szans powodzenia.

Geograf rzymski z I wieku n. e. Pomponiusz Mela podaje, że na Atlantyku znajdują się jakieś niezwykle urodzajne wyspy, gdzie „ziemia wydaje plony bez pracy ludzkiej i żywi mieszkańców, którzy o nic nie muszą się troszczyć i czują się bardziej szczęśliwi niż mieszkańcy cywilizowanych miast". Jedna z tych wysp posiadała podobno dwa cudowne źródła. Woda z jednego powodowała nieustanny śmiech, który można było pohamować jedynie wodą z drugiego źródła. Ponadto Mela podaje, że wyspy te zamieszkiwali Himantopodowie o krzywych nogach, którzy raczej pełzali niż chodzili po ziemi. Mimo takiej solidnej dozy fantazji badacze współcześni zgodni są wiążąc powieść Meli z Maderą i Wyspami Kanaryjskimi.

Bardziej konkretne wiadomości dotyczące omawianego tematu znajdujemy u Pliniusza Starszego, który opierając się na relacjach niejakiego Sebosusa oraz króla Mauretanii Juby, podaje szczegółowy opis tych wysp, zwanych wówczas „szczęśliwymi". Opis ten pasuje na ogół do Archipelagu Kanaryjskiego, chociaż Pliniusz wylicza jedynie pięć wysp spośród siedmiu. Jedną z tych wysp nazwano Canaria, z powodu żyjących tam wielkich psów (po łacinie *canis*). Od niej właśnie pochodzi nazwa całego archipelagu. Była tam również wyspa mgieł nazwana tak ze względu na pokrywające jej szczyty wieczne śniegi, od których tworzyły się mgły i opary. Niewątpliwie chodzi tu o szczyt Teneryfy, istotnie pokryty śniegami. Na jednej z wysp znajdowało się przepiękne górskie jeziorko, co nasunęło badaczom myśl, że Pliniusz znał Palmę i jej krater. Podobnie jak w poprzednich opisach, u Pliniusza spotykamy atrakcyjną opowieść o warunkach panujących na archipelagu: niezwykle przyjemny klimat, bogata szata roślinna, wyjątkowo



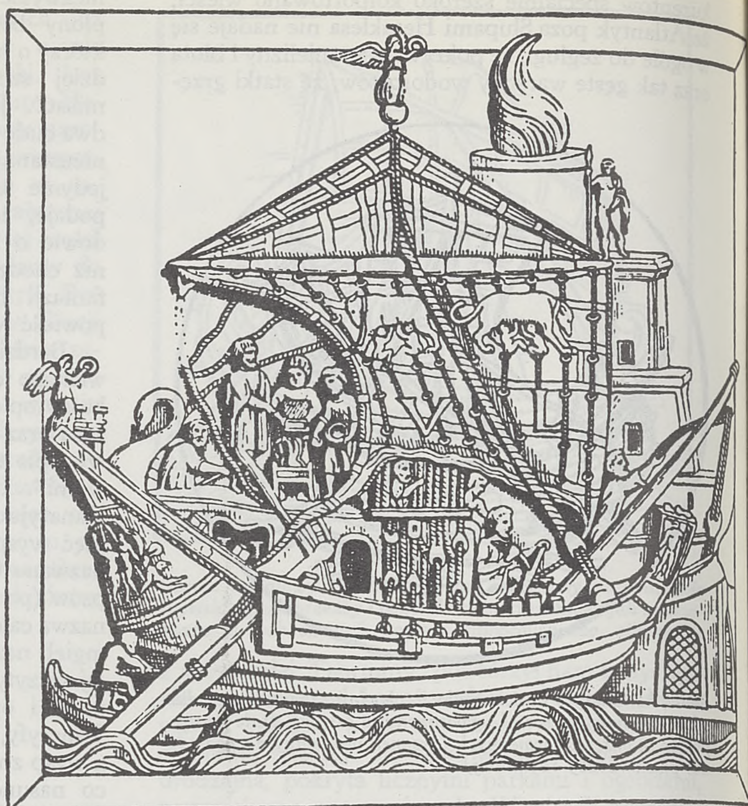
Fragment rzymskiej płaskorzeźby pozwala nam poznać skomplikowany system olinowania szczytu masztu

urodzajna gleba. Pliniusz dodaje, że na wyspach rósł papirus oraz dziwne drzewa dostarczające barwnika purpurowego, bardzo cenionego w czasach antycznych. Jednym słowem, warunki panujące na tych cudownych wyspach przypominały prawdziwy raj na ziemi.

Rzymianie jednak nie tylko nie podjęli prób skolonizowania ,,wysp szczęśliwych", lecz nawet nie przedsięwzięli żadnych większych ekspedycji i podróży do tego rejonu. Mimo opowieści podróżników i opisów w pracach geografów, ,,wyspy szczęśliwe" pozostały dla nich krainą na wpół legendarną. Rzymianie uważali je za ostatnie zachodnie krańce świata, poza którymi rozciąga się już bezkresny ocean (jak przypuszczał Seneka), ograniczony z drugiej strony jakimś wielkim, nieznanym kontynentem.

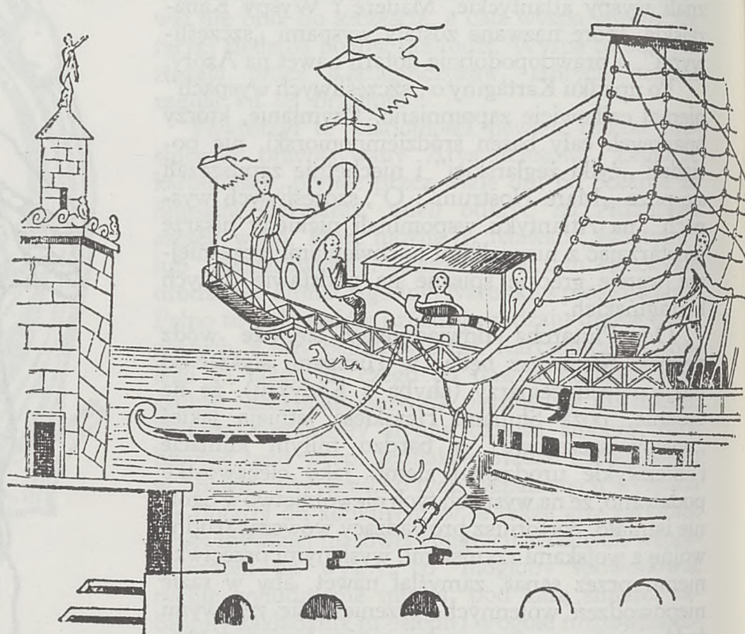
W późniejszym czasie, po upadku Rzymu, ,,wyspy szczęśliwe" zostały na długo całkowicie zapomniane. Odkryli je dopiero w XIV wieku Portugalczycy; potem Hiszpanie zajęli i skolonizowali archipelag.

I tu właśnie wyłoniła się nowa tajemnica ,,szczęśliwych wysp". W czasie ponownego ich odkrycia zamieszkiwał je dziwny lud zwany Guanchami. Wprawdzie gospodarka hiszpańska na wyspach doprowadziła do tego, że Guanchowie w szybkim tempie, w okresie jednego zaledwie stulecia, wyginęli, jednak relacje z XIV i XV wieku przekazały na ich temat sporo wiadomości.



Płaskorzeźba rzymska, wedle której wykonano ten rysunek, pozwala dobrze zrozumieć system olinowania i zamocowania żagla. Na drugim planie widać wieżę z ogniskiem sygnałowym płonącym na szczycie

Byli to ludzie postawni, wysokiego wzrostu, o białej cerze, blond włosach i niebieskich oczach. W XIV wieku, mimo istnienia sporych nawet miast na Wyspach Kanaryjskich, Guanchowie reprezentowali epokę kamienną i posługiwali się prymitywnymi narzędziami z kamienia. Nie jest to może zadziwiające, zważywszy brak metali na wyspach. Znacznie bardziej intrygujący jest fakt, że Guanchowie w ogóle nie znali nawigacji, nie budowali łodzi i czółen, mimo że na wyspach nie brak było drewna. Nie mniejszą może zagadkę stanowił fakt istnienia pisma Guanchów, stojących na bardzo przecież niskim poziomie cywilizacyjnym.



Rysunek wykonano na podstawie mozaiki znalezionej w Rzymie. Mimo posiadania takich pięknych statków Rzymianie niechętnie zapuszczali się na wody za Gibraltarem

Pochodzenie Guanchów stanowi do dziś tajemnicę. Powstało na ten temat wiele hipotez. Wszystkie one wywodzą pochodzenie tego ludu z czasów starożytnych. Wedle jednej z nich Guanchowie to potomkowie biblijnych Chananejczyków, których Jozue wygnał z rodzinnego kraju podbijając Palestynę. Istnieje także hipoteza, że Guanchowie wywodzą się z plemion germańskich Wizygotów lub też Wandalów, którzy w czasie wędrówek ludów w schyłkowym okresie imperium

rzymskiego przybyli na wyspy poprzez Hiszpanię i północną Afrykę.

Większość jednak badaczy zajmujących się tym problemem przypuszcza, że Guanchowie wywodzą się z ziem położonych w pobliżu Morza Śródziemnego. Pewne dane wskazują na ich podobieństwo, a być może również pokrewieństwo, z plemionami Berberów z północnej Afryki. Zagadką jest jednak, w jaki sposób ludzie ci przedostali się na wyspy archipelagu. Wielu zwolenników znajduje przypuszczenie, że była to ludność afrykańska, uzależniona od Kartagińczyków, być może nawet niewolnicy, przymusowo przez nich osiedleni na wyspach już w bardzo odległych czasach, gdy Punijczycy niepodzielnie panowali na morzu. Po upadku i zburzeniu Kartaginy przez Rzymian ludzie ci uzyskali z biegiem czasu wolność i pozostając poza zasięgiem władzy rzymskiej opanowali wyspy.

Może najbardziej intrygująca, aczkolwiek niezwykle śmiała, jest próba powiązania problemu pochodzenia Guanchów z epoką jeszcze bardziej odległą. Wedle niektórych badaczy Guanchowie stanowili rdzenną ludność wysp, żyjącą tu od czasu katastrofy Atlantydy. Wyspy Kanaryjskie, jak zresztą również Azory i Wyspy Zielonego Przylądka stanowić miały wedle tej hipotezy, szczątki zatopionego niegdyś lądu, łańcuchy i szczyty górskie Atlantydy, które nie pogrążyły się całkowicie w oceanie. Guanchowie wedle tej teorii to jedyni potomkowie ludzi ocalałych z katastrofy, to w prostej linii potomkowie Atlantydów, którzy pozostali na wyspach, podczas gdy całą Atlantydę pochłonęły fale oceanu. Ten właśnie straszliwy kataklizm wywołał rzekomo wstrząs w psychice ocalałej ludności. Widząc, że morze spowodowało powszechną zagładę, ludzie ci na zawsze wyrzekli się żeglugi i budowy statków, w ogóle nie wypływali na morze. Być może zakaz żeglugi i budowy statków obwarowali nawet specjalnymi zaklęciami i przepisami religijnymi. Byłoby to wyjaśnienie przyczyn, dla których Guanchowie nie znali i nie uprawiali nawigacji morskiej, co tak bardzo zadziwia uczonych. Znaczne, przy ogólnym zacofaniu, umiejętności Guanchów w niektórych tylko dziedzinach, jak na przykład balsamowanie zwłok czy też znajomość pisma, są wedle niektórych badaczy odziedziczone po Atlantydach, stojących na bardzo wysokim poziomie cywilizacyjnym. Dodać można, że sami Guanchowie opowiadali Hiszpanom, że są synami słońca od wieków osiadłymi na archipelagu. Kult słońca zaś był podobno szeroko rozpowszechniony na legendarnej Atlantydzie.

Jak widać, w wysuniętych dotychczas hipotezach nie brak jest fantazji. Żadna z prób wyjaśnienia problemu pochodzenia ludności wysp nie może przytoczyć w pełni przekonywających argumentów. Ostatnia zagadka „szczęśliwych wysp", wobec całkowitego wyginięcia Guanchów, jest niezwykle trudna do rozwiązania i chyba nieprędko doczeka się wyjaśnienia.

Czytelnika, którego, zainteresowały podróże, Fenicjan, odsyłamy do książki G. C. Charles-Picard *Życie codzienne w Kartaginie w czasach Hannibala*. Warszawa 1962, PIW.

KŁOPOTY JANKESÓW

Kobiety amerykańskie, które stanowią nieco więcej niż połowę ludności USA, są w posiadaniu 70 procent wszystkich majątków kraju.

●

Według statystyki policji nowojorskiej w samym tylko roku 1965 wpłynęło 17 000 próśb od kobiet, które się zwracały o odnalezienie ich zaginionych bez śladu mężów. Natomiast od mężczyzn wpłynęło zaledwie 13 oświadczeń o zaginięciu żon.

●

Hollywoodzki psycholog, Dave Miller, twierdzi, że pies najczęściej jest wiernym wizerunkiem swego pana. Tak więc można określić cechy psychiczne człowieka drogą badania jego psa.

●

Amerykanie tak są zaabsorbowani swoją pracą, że nie mają czasu zajmować się kobietami. Coś wręcz przeciwnego można obserwować na Półwyspie Apenińskim. Włosi do tego stopnia są zajęci kobietami, że nie mają czasu pracować.

●

Amerykańska mama: „Mój mały świetnie się rozwija. Ma dopiero cztery lata, a wczoraj sam poszedł na badanie do psychoanalityka".

●

2 miliardy dolarów rocznie kosztuje Amerykanów plaga alkoholizmu. Według oficjalnych danych, 4—5 milionów mieszkańców USA dotkniętych jest tą chorobą.

HUMOR

Do celi skazańca wchodzi kapelan:

— A teraz okaż, synu, skruchę i żałuj szczerze za grzechy, aby drzwi raju nie zostały przed tobą zamknięte.

— Proszę mi pokazać takie drzwi, których ja nie potrafiłbym otworzyć!

RICHARD DEMING

TŁUM. DANUTA SOCHACKA

KUKUŁKA

Po raz pierwszy telefon odezwał się tuż przed północą, pewnego poniedziałku w lutym. Martha Priwitt, tęga blondynka o dobrotliwej twarzy, podniosła słuchawkę, mówiąc: „Tutaj „Telefon zaufania". W czym mogę pani pomóc?"

Kobieta po drugiej stronie przewodów telefonicznych mówiła cichym, jakby zadyszanym głosem: „Muszę się komuś zwierzyć... Czy nikt obcy nie będzie słyszał tej rozmowy?"

„Oczywiście, że nikt. Ludzie straciliby przecież zaufanie do nas. Chcielibyśmy, rzecz prosta, wiedzieć jak najwięcej o tych, którzy się do nas zwracają, ale nigdy nie nalegamy. Naszym zadaniem jest pomóc ludziom."

„Nazywam się Janet" — powiedziała kobieta.

„A ja Martha" — odrzekła Martha Priwitt. — „Pani głos brzmi bardzo młodo."

„Mam trzydzieści dwa lata. Od dziesięciu lat zamężna, bezdzietna."

„Czy pani mąż jest w domu?"

„Nie — w poniedziałki zawsze chodzi grać w kręgle i wraca dopiero po północy. Fred, to znaczy mój mąż, jest dentystą... To wspaniały człowiek!" — W tym momencie Martha usłyszała w słuchawce kukanie kukułki z zegara, dochodziło gdzieś z głębi mieszkania. Zegar zakukał dwanaście razy.

Martha Priwitt powiedziała: „Jakie ma pani kłopoty, Janet?"

„Ja... ja boję się, że jestem nienormalna. Kocham mojego męża — ale czasem wydaje mi się, że muszę go zabić." Głos Janet zniżył się do szeptu. „Ostatniej niedzieli, w nocy wysunęłam się z łóżka, czułam, że muszę pójść do kuchni i wziąć nóż do mięsa. Dopiero potem — kiedy weszłam do sypialni z tym strasznym nożem w ręku — opamiętałam się. W ostatniej chwili..."

Serce Marthy zaczęło bić szybciej. Stan psychiczny nieznanej rozmówczyni był wyraźnie niepokojący, a jej mężowi groziło niebezpieczeństwo. Ciepłym, spokojnym głosem powiedziała:

— „Janet, pani jest chora. Ale będzie pani zdrowa, musi się pani tylko leczyć. Proszę jak najszybciej odwiedzić psychiatrę, lekarz uwolni panią od tych, prześladujących panią, myśli. Dr Albert Manners na Lorring Street jest doskonałym specjalistą. Powtarzam: doktor Manners. Zadzwoni pani do niego już jutro rano, dobrze Janet?"

„Tak. Pójdę do niego. Dziękuję, Martho". Po drugiej stronie rozległ się brzęk odkładanej słuchawki.

✶

Następnego poniedziałku Janet zadzwoniła po raz drugi. Jej głos był zniekształcony, trudno ją było zrozumieć:

„Już za późno... nie mogę czekać... do jutra..."

„Na co czekać?"

„Na umówioną wizytę u doktora Mannersa... To już koniec. Wzięłam dość tabletek. Musiałam. Inaczej zabiłabym mego męża dziś w nocy..."

„Janet" — krzyknęła Martha Priwitt. — „Co pani zażyła?"

„Pani powie mojemu mężowi — że zrobiłam to dla niego — bo go kocham — dobrze?"

„Janet, jaki jest pani adres?" — wołała dalej Martha. „Jakie tabletki pani zażyła? Ile? Jaki adres, Janet?"

„Niech pani powie mojemu mężowi... jest w klubie „Łoś" — że dla niego — proszę..." Głos umilkł, znów rozległo się kukanie kukułki z zegara, potem brzęk słuchawki, opadającej bezwładnie na widełki.

„Janet!" krzyczała wciąż jeszcze Martha, wiedząc, że nie usłyszy już odpowiedzi.

✶

Ręce Marthy Priwitt drżały, gdy szukała numeru klubu „Łoś" i wykręcała na tarczy telefonu. Potem zapytała: „Czy jest wśród waszych gości pewien dentysta, mający na imię Fred? Jego żona nazywa się Janet. To bardzo pilna sprawa, tutaj „Telefon zaufania"...

Kierownik klubu namyślał się chwilę, po czym powiedział:

„Sądzę, proszę pani, że chodzi o doktora Freda Watersa. Czy mam go poprosić do telefonu?"

„Tak — jak najszybciej, proszę".

Po kilku minutach w słuchawce odezwał się inny głos:

„Słucham! To ty, Janet? Co się stało?"

„To nie pańska żona. Tutaj „Telefon zaufania". Przed jakimiś ośmiu minutami zadzwoniła do nas pana żona... Proszę jechać natychmiast do domu, żona zażyła nadmierną ilość jakichś środków nasennych czy uspokajających..."

„Na litość boską!" krzyknął dr Waters „moja żona?"

„Niech pan się pośpieszy" powiedziała Martha Priwitt.

„I proszę natychmiast wezwać pogotowie ratunkowe. Podaję panu mój numer telefonu, proszę mnie potem powiadomić, jak żona się czuje".

✶

Za dwie godziny telefon Marthy Priwitt zadzwonił znowu. Odezwał się obcy głos męski. „Tutaj porucznik policji Abell. Dr Waters prosił mnie, abym do pani zatelefonował... Sam nie jest w stanie.. Jego żona zmarła w drodze do szpitala. Będziemy potrzebowali pani zeznań, pani Priwitt. Czy mogłaby pani pofatygować się jutro do prezydium policji?"

Następnego dnia, koło czwartej po południu Martha Priwitt zgłosiła się w prezydium policji. Porucznik Abell przedstawił jej doktora Watersa: smukłego, przystojnego mężczyznę w średnim wieku o ciemnej czuprynie i pięknych białych zębach.

„Moja żona, Janet, bywała ostatnio bardzo przygnębiona — powiedział cicho — nie sądziłem jednak ani przez chwilę, że jest tak chora. Nie mogłem przypuszczać, że chce mnie zabić, że wreszcie zabije się sama...

Porucznik Abell i Martha Priwitt spojrzeli na doktora ze szczerym współczuciem. Widać było, że stan nerwowy Watersa jest godny pożałowana, czemu jednak nie można się było dziwić. Porucznik przystąpił do pisania protokołu. Po godzinie wszelkie formalności były załatwione.

✶

Minęło trzy czwarte roku. Pewnego dnia Martha Priwitt poczuła, że boli ją ząb. Otworzyła książkę adresową, szukając jakiegoś dentysty w swej dzielnicy. Dziwny zbieg okoliczności: gabinet doktora Watersa mieścił się na najbliższej ulicy. Zatelefonowała, uprzejmy głos damski poinformował ją, że doktor Waters ma już w zasadzie komplet pacjentów na dzień dzisiejszy, jeżeli jednak pani Priwitt zechciałaby przyjść pod koniec godzin przyjęć, o piątej — będzie jeszcze przyjęta.

Rudawa dziewczyna w białym fartuszku, asystentka doktora, otworzyła Marcie Priwitt drzwi. „Doktor Waters przeprasza bardzo — powiedziała — ale będzie mógł panią przyjąć dopiero za pół godziny. Czy zechce pani zaczekać? Mój autobus odchodzi jednak za dwadzieścia minut, nie chciałabym się spóźnić. Wypiszę więc pani kartę, może będzie pani łaskawa sama dać ją doktorowi, wchodząc do gabinetu. Bardzo przepraszam, ale w zasadzie godziny przyjęć kończą się już, pozwoli więc pani, że zostawię ją samą..."

Martha skinęła głową rudowłosej trajkotce, w tej samej chwili zegar z kukułką zakukał pięć razy: kuku kuku... Martha Priwitt drgnęła niespokojnie i spojrzała na asystentkę:

„Nie wie pani, czy doktor Waters ma także i w domu zegar z kukułką?"

„Pojęcia nie mam, proszę pani. Ja zresztą nie cierpię zegarów z kukułką i odkąd pan doktor przyniósł tutaj to paskudztwo, dreszczy dostaję od tego kukania! Już dwa tygodnie tak się męczę, proszę pani, bo pan doktor przyniósł ten zegar zaraz po swoim ślubie i umocował go w poczekalni, a ja za każdym razem podskakuję, kiedy to zaczyna kukać..."

Martha Priwitt przełknęła milcząco ślinę. A ruda dziewczyna paplała niezmordowanie dalej: „Bo proszę pani, Joanna, czyli teraz pani doktorowa, miała przedtem swoje mieszkanie, i ten zegar był u niej w mieszkaniu. No, ale jak się pobrali, to Joanna oczywiście swoje mieszkanie zlikwidowała, bo przeprowadziła się do domu pana doktora. No, to nie miała co zrobić ze swoimi meblami i innymi gratami, bo przecież pan doktor Waters dom ma pięknie i kompletnie urządzony, pierwsza pani doktorowa bardzo o dom dbała i była bogata. Więc po co doktorowi były graty Joanny? Dlatego ten zegar tu przynieśli, proszę pani. A Joanna, pani wie, była asystentką doktora, jeszcze za życia doktorowej... To ja już idę, proszę nie zapomnieć o karcie dla doktora."

Dziewczyna znikła za drzwiami, Martha Priwitt drżącą ręką zakryła sobie twarz. Jeżeli to wcale nie Janet Waters telefonowała nocą? Nie, nie mogła się mylić! To był ten sam dźwięk, ten sam zegar z kukułką. A przecież wtedy zegar wisiał w mieszkaniu asystentki doktora Watersa, tej samej, która dziś jest jego żoną...

W tym momencie otworzyły się drzwi gabinetu. „Proszę bardzo" — powiedział dr Fred Waters i usadził Marthę na fotelu. Potem zbadał jej zęby, wyraźnie nie pamiętając swej nowej pacjentki.

Nagle otworzyły się drzwi gabinetu, wbiegła do niego piękna, młoda blondynka. Zatrzymała się zmieszana w pół kroku i powiedziała:

„Przepraszam, kochanie. Myślałam, że skończyłeś już przyjmować pacjentów."

Martha Priwitt wyprostowała się nagle na fotelu.

„Pani jest na pewno Joanna" — — powiedziała niespodziewanie ostrym głosem. „A ja nazywam się Martha... Pamięta pani?"

Twarz młodej kobiety straciła wszelki wyraz, stała się zupełnie biała. Zamknęła za sobą drzwi od gabinetu i podeszła bliżej.

„Cóż za przebiegły spisek morderców" mówiła dalej Martha Priwitt. „Dzwoniła pani do „Telefonu zaufania", podając się za Janet Waters, odegrała pani rolę chorej umysłowo, dręczonej manią prześladowczą kobiety, która popełnia samobójstwo, by nie zabić własnego męża. Pięknie wymyślone! Sądzę zresztą, że biedna Janet była zupełnie zdrowa..."

Martha Priwitt odwróciła się teraz do doktora Watersa:

„A pan podał swej żonie śmiertelną dawkę leków, zanim wyszedł pan do klubu na kręgle, tak? Pewnie w kawie, tak? Pan jest lekarzem, pan wiedział dobrze, kiedy może nastąpić zgon i kiedy rzekoma Janet ma do mnie telefonować, abym nie podniosła alarmu zbyt wcześnie."

Joanna podeszła jeszcze bliżej do fotela.

„Przedawkowanie gazu do narkozy zabije twoją pacjentkę — powiedziała. Nie będzie to co prawda korzystne dla twojej reputacji, jako dentysty, ale nikt nie będzie ci z tego powodu robił większych kłopotów. Bywają przecież uczulenia na narkozę, pacjenci różnie reagują. Lepsza zresztą utrata opinii dobrego dentysty, niż proces o morderstwo..."

Dr Waters jednym ruchem rzucił Marthę na oparcie fotela. Nie umiała wyzwolić się z jego silnych rąk, zobaczyła tylko, że Joanna sięga po maskę do narkozy.

W tym momencie otworzyły się drzwi i do środka zajrzała rudowłosa asystentka doktora. „Bardzo przepraszam — zaszczebiotała — ale zostawiłam tu chyba mój bilet autobusowy. Tak się śpieszyłam, i... co się tutaj dzieje?" zawołała nagle, przerażona.

Tymczasem Martha Priwitt uniosła obie nogi i z całej siły kopnęła doktora Watersa w żołądek. Zachwiał się, Martha uciekła z fotela, wybiegła z gabinetu, schodami w dół i już na ulicy krzyknęła z całych, ostatnich już sił: policja! — policja!

Nie trwało długo, gdy na miejscu zjawiło się dwu policjantów. Zabrali doktora Watersa i jego piękną młodą żonę. Na zawsze.





POLSKIE KARTY DO GRY

STEFANIA KRZYSZTOFOWICZ

Historycy wysunęli trzy hipotezy w sprawie ojczyzny kart do gry, żadnej z nich jednak nie można przyjąć za pewną: 1) karty narodziły się w Indiach i stamtąd sprowadzono je do Europy, 2) karty są pochodzenia chińskiego, 3) pochodzenia europejskiego.

Trudno jest określić moment pojawienia się kart w Europie. Najwcześniejsze ślady kart do gry w Europie wiążą się z okresem wypraw krzyżowych. W czasie pobytu w Syrii w r. 1278 Edward I, król angielski, zapoznał się podobno z grą w karty, lecz do Europy przywiózł tylko szachy. W roku 1332 Quevara podaje w *Listach familijnych*, że już Alfons XI, król Kastylii, grał w karty, a z lat 1350 i 1379 pochodzą notatki Włocha Jana Covelluzo o hiszpańskim pochodzeniu włoskich kart.

Żadnych za to już wątpliwości nie budzi wydobyta przez Menestriera data 1392. W rachunkach dworu króla francuskiego Karola VI zanotowano, że 1 lutego 1392 roku wypłacono 56 sous Jaqueminowi Gringonneurowi, malarzowi, za wykonanie dla króla 3 kart do gry, wielobarwnych, na złocie.

Druga połowa XIV wieku oraz wiek XV są okresem rozpowszechniania się gry w karty; teraz staje się ona nie tylko rozrywką towarzyską, ale i tematem poematów, rycin, ilustracji, specjalnych podręczników. Żadna gra nie była tak popularna jak karty, które dawały możliwość kombinacji i kalkulacji, będąc równocześnie rozrywką prostą w użyciu i tanią.

Początkowo grano dla przyjemności, z czasem w celach hazardowych, co zadecydowało o nienadzwyczajnej opinii karciarstwa. Hazard rozwinął się do tego stopnia, że zaczęły się pojawiać zakazy gry w kości a potem i karty. W roku 1340 wypowiedział się na ten temat synod w Rochester, w roku 1321 biskup würzburski rzucił klątwę na graczy, w latach 1380, 1397, 1400 pojawiły się kolejno w Norymberdze, Ulm, Augsburgu uchwały potępiające nie tylko graczy, ale i ich obrońców, między innymi zakonnika Jana z Heinwälden (koło Bazylei), który w roku 1377 wydał pismo broniące graczy. W roku 1432, w myśl nakazu duchowieństwa, szulerzy i gracze wynieśli i spalili na rynku norymberskim „8840 szachownic, 40000 kości oraz cały stos kart do gry".

Zachowały się również ustawy ograniczające grę

Typy znaków serii karcianych w poszczególnych okręgach europejskich

w karty; tak np. w Anglii dozwolona była gra w karty tylko w dni świąteczne Bożego Narodzenia.

Oprócz kart przeznaczonych do gry, znane były karty pochodzenia orientalnego, o charakterze symbolicznym, przystosowane do wróżbiarstwa i przepowiedni, które stosunkowo krótko utrzymały się w Europie.

Karty używane w Europie sprowadzają się do dwóch typów: kart tarokowych oraz liczbowych. Wczesne karty tarokowe, o charakterystycznie wydłużonym formacie, są kartami figuralnymi ilustrującymi sceny z życia codziennego, wierzenia, symbole. Wprowadzają motywy papieża, papieżycy, cesarzy, pustelników, wisielców, diabłów, alegorie nauk, planet itp. Karty tarokowe numerowane liczbami rzymskimi przyjmowały jedną ze scen alegorycznych za najsilniejszą (*superiore a tutti*), z czego powstało określenie atutu, koloru najsilniejszego w grze.

Odmiennym rodzajem kart do gry są karty liczbowe, określane jako *cartes de points*, względnie *pip cards*. Talie te posiadają 52 karty, podzielone na cztery kolory czyli serie, oznaczone symbolami, które dzielą się na liczbowe i figuralne, tak zwane honory — króla, królową, waleta.

Znaki serii kart kształtowały się w trzech odmianach, odpowiadających trzem strefom terytorialnym Europy:

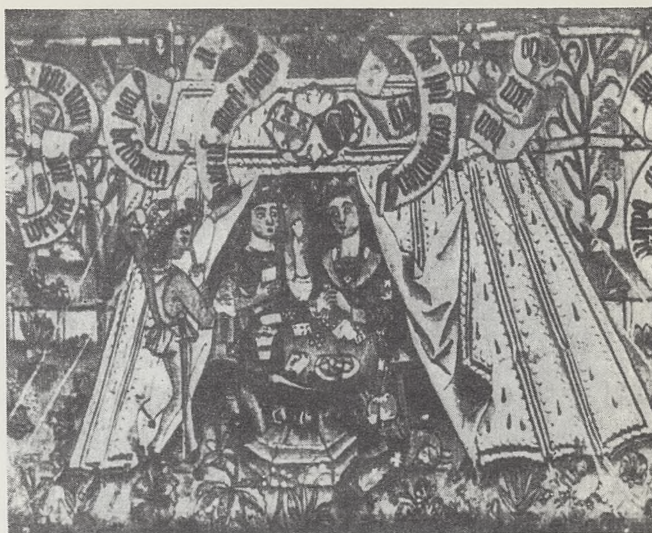
1) obszar południowy — Włochy, Hiszpania, Portugalia, w którym jako znaków karcianych używano kielicha, monety, szpady, kija (*coppe, denari, spade, bastoni*).

2) obszar centralny — Francja, Anglia — *carreaux, coeur, trefles, piques*.

3) obszar północno-wschodni — gł. Niemcy — (żołędź, dzwonek, serce, zieleń. — (*Eicheln, Schelle, Herz, Grün*).

Specjalną rolę w historii kart do gry odegrały Niemcy, które już w pierwszej połowie XV wieku miały monopol na ich produkcję, eksportując między innymi do włoskiej stolicy kart — Wenecji. Niemcy, które w tej dziedzinie sztuki wywarły silny wpływ na tereny polskie, wprowadziły nieco odmienny typ kart figuralnych, z postaciami „wyżników" i „niżników" — *Oben* i *Unten*, rycerzy i giermków, których znaki serii umieszczone są w górnym lub dolnym rogu karty. Karty do gry typu niemieckiego stanowiły na ziemiach polskich podstawowy schemat, który utrzymał się do dziś w niektórych dzielnicach Polski oraz w pewnych środowiskach.

Zainteresowanie kartami rozwijało się w Polsce od wieku XV, nie malejąc w ciągu następnych stuleci. Dowodem tego mogą być liczne przykłady z literatury, w której między innymi pod nazwiskami Reja, Kochanowskiego, Górnickiego, Potockiego, Krasickiego można znaleźć fraszki, satyry, notatki i uwagi na temat kart, gry w karty, graczy itp. Jan Kochanowski w *Pieśni I* boleje, że „... nie umie syn szlachecki na konia wsiąść, lepiej kufla świadomy, kart pisanych (malowanych), kostek prawem zakazanych", a Ignacy Krasicki w *Panu Podstolim* stwierdza, że „... gra stała się teraz powszechną zabawą posiedzeń...". Zachowane do dziś przysłowia nie wyrażają najlepszej opinii o kartach

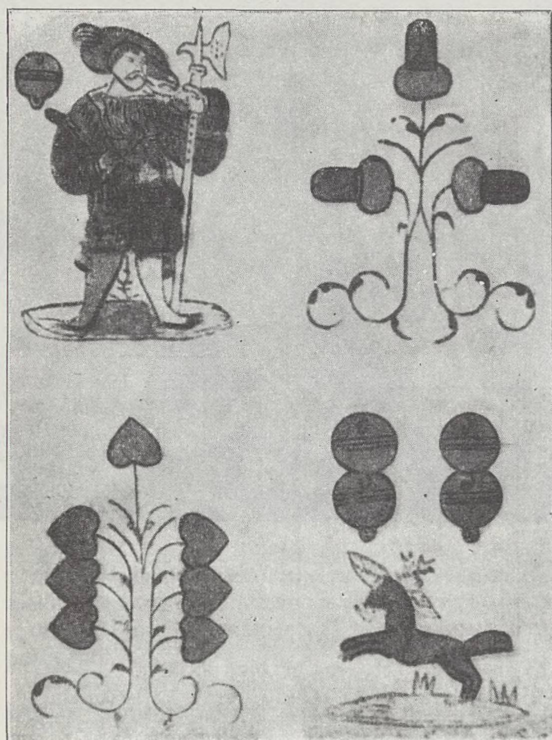


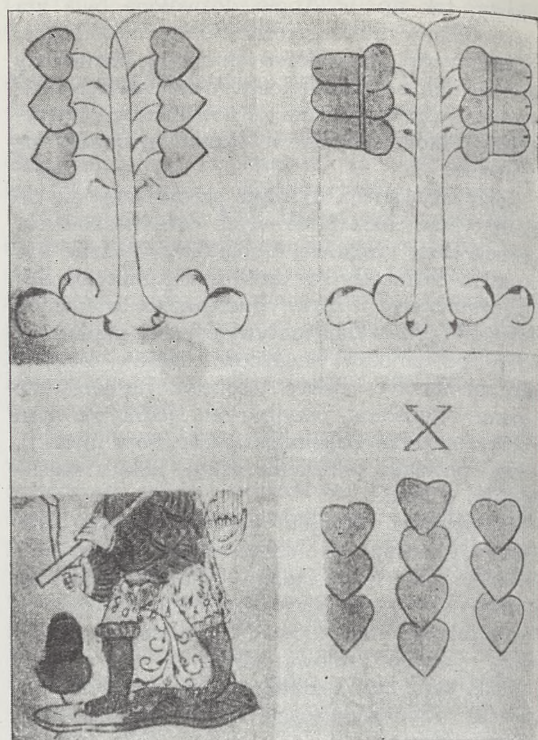
Tkanina szwajcarsko-niemieckiego pochodzenia z XV w. przedstawiająca graczy w karty. Zbiory muzeum w Bale

i graczach: „Z głupim w karty, z mądrym w żarty", „Kto grywa w karty, ma grzbiet obdarty", „I świnia burmistrza ograła, kiedy dobre karty miała", „Karta wygrana, pokusa szatana", „Kto trzyma w ręku kartę, ma kazanie nic nie warte", „W kartach nie ma brata".

L'Amoureux — tarok szwajcarski

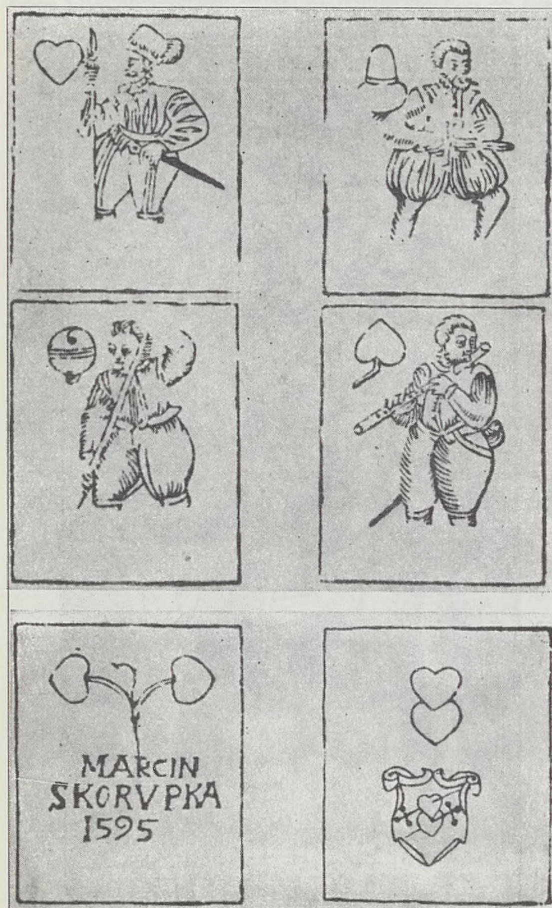






Fragment talii przypisywanej Bartoszowi Kartownikowi

Talia Marcina Skorupki 1595 r.





Najwcześniejsza grupa polskich kart do gry, określana jako ,,krakowska", obejmuje trzy talie, a to przypisywaną Bartoszowi Kartownikowi, sprzed 1588 roku, Marcina Skorupki z roku 1595 i Wojciecha Franczyka z roku 1637; zachowały się one w formie nie pociętych arkuszy drzeworytniczych.

Karty te dzielą się na cztery serie: dzwonka kuglarskiego, serca, żołędzia, winnej latorośli, oraz dwa typy: kart liczbowych i figuralnych. Karty liczbowe składają się z dziewięciu kart, od dwójki, czyli ,,tuza", do dziesiątki, określanej jako ,,krzyżówka", z racji rzymskiej cyfry ,,X", na kartach figuralnych zaś przedstawiano króla na koniu lub tronie oraz wyżnika i niżnika. Dodatkowym elementem występującym na kartach grupy krakowskiej były zwierzęta — dzik i jednorożec — które pojawiły się na kartach z tuzem żołędnym oraz z królem z serii dzwonka kuglarskiego. Motyw dzika występującego na karcie tuzowej podkreślał jej najniższą wartość w grze; karta ta przynosiła nagrodę pocieszenia graczowi, który wykazał się najsłabszymi wynikami.

W roku 1619 zostało wydane przez księdza Gabriela Leopolitę *Oratorium Pałacu Duchownego* czyli zbiór kazań, w których reprodukowane są cztery rodzaje tuzów karcianych, a tekst kazań uzupełnia opinia autora o graczach i kartach, które przyrównuje do ,,przeklętej kaplice Szatańskiej", nawołując: ,,Bracia trzeźwymi bądźcie i czujcie, albowiem nieprzyjaciel wasz Diabeł krąży jako lew ryczący (na tuzie dzwonkowym) szukając, kogo by pożarł, któremu sprzeciwiacie się w wierze...".

Typ kart do gry, reprezentowany przez trzy wyżej wspomniane talie grupy krakowskiej, należy do zespołu kartownictwa niemieckiego okręgu monachijskiego, który utrzymał się na terenach polskich do połowy XVIII wieku, czyli do czasu przewagi sztuki francuskiej. Nowe znaki kart typu francuskiego oraz nowe rodzaje gier pojawiły się przede wszystkim na dworze królewskim, skąd gra w karty promieniowała jako jedna z bardziej modnych rozrywek towarzyskich. Dawne niemieckie znaki dzwonka kuglarskiego, serca, winnej latorośli i żołędzia zastąpiły *piques, carreaux, coeur, trefles*, ,,... stare nasze polskie gry wychodzą z mody. Walety, damy wypędziły niżników i wyżników...", jak to zauważa Ignacy Krasicki w *Panu Podstolim.*

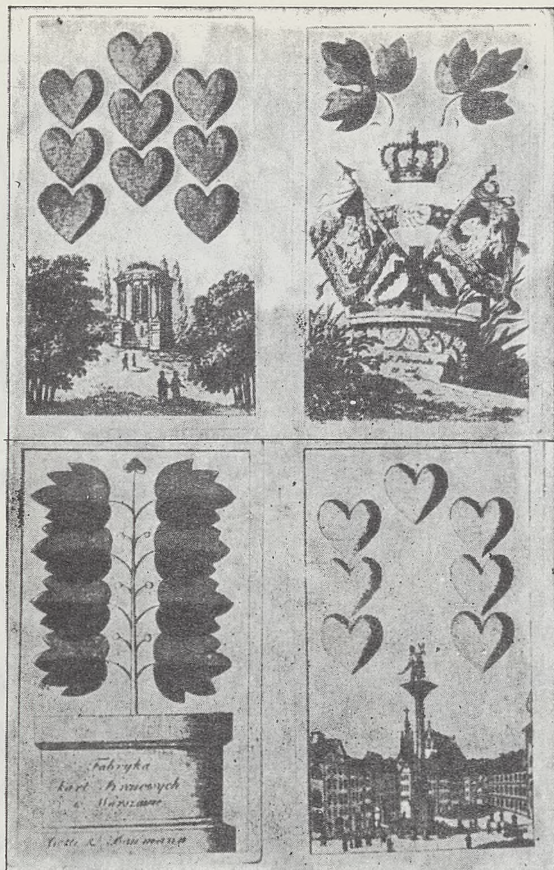
W drugiej połowie XVIII wieku pojawiły się karty zodiakowe, z których znanych 10 kart wprowadza motywy postaci królów, dam i waletów, ubranych w stroje francuskie z końca XVII wieku, oznaczonych znakami zodiaku jako znakami serii kart.

Wyrazem wzrostu zapotrzebowania na karty do gry jest założenie w roku 1665 fabryki kart w Warszawie, zorganizowanej przez J. C. Du Porta, za której przykładem powstają inne: J. A. Willinka, P. A. Baumanna (Gottiego i Baumanna) i in.

W fabryce J. C. Du Porta zostały wykonane z końcem XVIII wieku karty do gry w wista, które wprowadzają znakowanie serii na wzór włoski, z motywem *coppe, denari, spade, bastoni.* Z fabryką Gottiego i Baumanna łączy się talia złożona z 36 kart, przedstawiająca królów: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Starego, Jana III Sobieskiego, Stanisława Augusta oraz wyżników i niżników w strojach szlacheckich i wojskowych z końca XVIII wieku. Karty liczbowe otrzymały dekoracje w formie bram triumfalnych, pejzaży romantycznych, przedmiotów alegorycznych. Sygnatura wskazuje twórcę projektu talii — Jana Feliksa Piwarskiego, który w latach 1809—1810 pracował dla wyżej wspomnianej warszawskiej fabryki kart do gry.



Karty do gry z fabryki J. C. Du Porta w Warszawie. Wiek XVIII





Karty do gry z fabryki Gottiego i Baumanna w Warszawie, wykonane według projektu J. F. Piwarskiego (1809—1810)

Karty były przeznaczone przede wszystkim do gry. Z niehazardowych gier pochodzenia polskiego znane były: kupiec, zdaniem Kitowicza „gra żmudna, rozwagi potrzebująca", kasztelan, wózek, bieź, nosek, rus, drużbart, zegarek, król, panfil, zaś francuskiego — *jeux de commerce, recersi* (modny na dworze Jana III), kometa, karzełek, loteria w karty, brylant.

Z gier hazardowych polskich zachowały się nazwy oraz prawa gry w mariasza, pikietę czyli rumka, ćwika — najbardziej hazardową i niebezpieczną grę, tryszaka czyli straszaka oraz chapanki, którą wspomina Ignacy Krasicki w *Panu Podstolim.*

Z francuskich gier hazardowych najpopularniejsze były: gra *a la mort,* makao czyli *rouge ou noir,* faraon.

Obok gier towarzyskich i hazardowych karty były przeznaczone też do wróżbiarstwa oraz zabawy — układania pasjansów.

Myśli . . .

„Tylko idiota pozwala się dwa razy ugryźć przez tę samą żmiję".

przysłowie tureckie

„Moda — to, co dziś ładne, ale za kilka lat będzie brzydkie. Sztuka — to, co dziś brzydkie, ale za kilka lat będzie ładne".

Chanel

„Szczyt litości: pocieszać wierzbę płaczącą".

Marcel Achard

„Rozczarowanie jest szkołą, którą wszyscy powinni przejść, by się czegoś nauczyć".

W. Żemczużnikow

„Życie posiada w sobie więcej fantazji niż ludzie"

Anatol France

„Łatwiej jest zabić człowieka, aniżeli go przekonać"

Panait Istrati

„Na najważniejszych skrzyżowaniach życiowych nie stoją żadne drogowskazy".

Charlie Chaplin

„Doświadczenie przywodzi na myśl grzebień podarowany mężczyźnie, gdy ten jest już łysy".

przysłowie irlandzkie

MĘŻCZYZNA W OCZACH KOBIET

Mężczyzna ma dwie ręce, dwie nogi i czasem dwie kobiety, ale nigdy nie ma więcej niż jednego dolara w kieszeni.

Jeżeli pochlebiasz mężczyźnie — jest śmiertelnie przerażony. Jeżeli nie pochlebiasz — jest śmiertelnie znudzony.

Jeżeli pozwolisz mu „kochać" siebie — staje się w końcu znudzony. Jeżeli nie pozwolisz — znudzony jest od początku.

Jeżeli zgadzasz się z nim we wszystkim — przestajesz go interesować. Jeżeli nie zgadzasz się — przestajesz być czarująca.

Jeżeli wierzysz we wszystko, co ci mówi — uważa cię za głupią. Jeżeli nie wierzysz — za cynika.

Jeżeli dotrzymujesz mu towarzystwa w jego szaleństwach i aprobujesz jego picie, zarzuca ci, że wciągasz go w pijaństwo. Jeżeli nie aprobujesz jego picia i usiłujesz odciągnąć go od szaleństw, twierdzi, że jesteś bez fantazji i nie masz poczucia humoru.

Jeżeli jesteś typem „powoju" — wątpi czy masz w ogóle rozum. Jeżeli jesteś nowoczesna i inteligentna — wątpi czy masz serce.

Jeżeli jesteś głupia — tęskni do inteligentnej towarzyszki. Jeżeli jesteś intelektualistką — marzy o idealnej gosposi.

KOBIETA W OCZACH MĘŻCZYZN

Kobiety są skomplikowanymi stworzeniami o różnych kształtach i wymiarach. Kobieta ma wiele pomysłów jednocześnie, ale żaden z nich nie jest na tyle sensowny, ażeby go brać na serio.

Kobiety dzielą się na cztery grupy: dziewczęta, żony, matki oraz teściowe. Dziewczęta z kolei można podzielić na dwie podgrupy: „na pokaz" i „na serio". Pierwsze zmieniają się zależnie od humoru, gustu, okazji i finansowej pozycji mężczyzny. Drugie — to architekci w przebraniu: mają w głowie gotowe plany.

Zrobienie z dziewczyny żony, nie wymaga żadnego wysiłku — ona jest zawsze do tego gotowa i chętna.

Kobieta starsza pragnie, by jej mówić, że wygląda dużo młodziej niż jej przyjaciółka. Kobieta młoda chce wyglądać dojrzalej.

Jeżeli ona chce wyjść z domu, spodziewa się, że zajmiesz się dziećmi.

Jeżeli ty wychodzisz, ona czuje się opuszczona i samotna.

Jeżeli śmiejesz się z jej ekstrawaganckiego stroju, czuje się bardzo dotknięta. Ale gdy ona ci powie, że ubierasz się niegustownie, powinieneś przyznać jej rację i to — z przepraszającym uśmiechem.

Jeżeli kobieta jest tak nierozsądna, niemądra, niezrównoważona, nieobliczalna, krytykująca i wymagająca, po jakie licho poświęcamy trzy czwarte naszego życia, żeby ją zdobyć?

Tłum. N. Brzozowska

Znaki lóż polskich

(Ze zbiorów wolnomularskich Muzeum Narodowego w Warszawie)

Napisał
Stanisław Małachowski-Łempicki

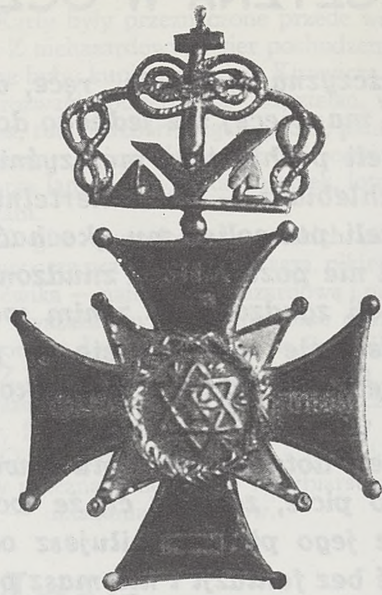
Wolnomularstwo, opierając się na symbolach, nazywało je „językiem oka, językiem duszy, zewnętrznym rysunkiem wielkich, tajemnych prawd".

Wolnomularstwo staro-angielskie zabraniało pod karą śmierci przedstawiać symbole zapomocą pióra, pendzla lub dłuta. Rytuały rękopiśmienne, lub drukowane, powstały dopiero w końcu wieku 18-go, i pełny tekst znajdował się tylko u mistrzów katedr i ceremonij, również w tym czasie dopiero zaczęto wykonywać przedmioty symboliczne, kobierce, fartuchy oraz przeróżne oznaki i klejnoty.

Przedmioty, pozostałe po lożach polskich, należą do wielkich rzadkości. Tłumaczy się to tem, iż po kasacie wolnomularstwa w roku 1821, rząd zabrał je z lóż, poczem zaginęły, z wyjątkiem tłoków pieczęci, znajdujących się obecnie w Muzeum Narodowem w Warszawie. Przedmioty, pozostałe w mieszkaniach wolnomularzy, były zazwyczaj niszczone przez ich posiadaczy w czasie aresztowań i śledztwa za sądu sejmowego 1828 roku. Podlegały one bowiem konfiskacie, a za przechowywanie ich groziła surowa kara. W Wilnie generał-gubernator Rymskij-Korsakow rozkazał niszczyć przedmioty wolnomularskie tak, „aby wspomnienia o niem nie zostało". Już i przedtem po śmierci wolnomularza bracia lożowi, zgodnie z przepisami, odbierali od rodziny zmarłego oznaki zakonne i składali je do archiwum loży.

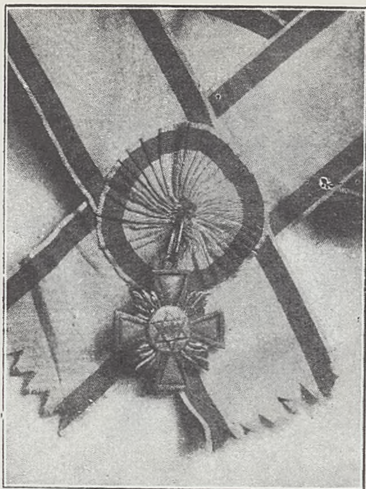
Zczasem, gdy wolnomularstwo należało już do przeszłości, potomkowie znajdowali niekiedy pamiątki lożowe, ukryte przez ich przodków, lecz zazwyczaj, nie rozumiejąc ich znaczenia, niszczyli zżółkłe rękopisy lub druki, zbutwiałe fartuszki i wstęgi, zardzewiałe cyrkle i węgielnice. Nic więc dziwnego, iż o wolnomularstwie wiemy tak mało.

Nieliczne dane, dotyczące historji wolnomularstwa, zawdzięczamy obecnie bullom papieskim, ukazom carskim, wspomnieniom, przekazanym piśmiennie i ustnie młodszemu pokoleniu, oraz nielicznym resztkom archiwów lożowych. Resztki jednego takiego archiwum w Polsce znalazły się w sklepiku, i w pierwszorzędnej wagi dokumenty zawijano śledzie i kiełbasę. Natomiast znaczenie przedmiotów wolnomularskich z bronzu, szkła, lub jedwabiu, w nikłej ilości zachowanych cudem, jest dziś dla nas przeważnie niezrozumiałe, i nauka nasza, zarówno jak obca, nie daje co do tego żadnych wyjaśnień.



Znak loży „Bracia Polacy Zjednoczeni" na wschodzie Warszawy. Loża egzystowała od 1807 do 1821 r. Nr. inw. M. N. 5601

W literaturze rosyjskiej naprzykład istnieje dużo obszernych prac z historji wolnomularstwa, pomimo to redakcja dwutomowego dzieła *Wolnomularstwo w przeszłości i teraźniejszości* (1914), zawierającego szereg rozpraw pierwszorzędnych uczonych, w przedmowie do tomu drugiego oświadcza otwarcie, iż nie tłumaczy ilustracyj, przedstawiających przedmioty wolnomularskie, gdyż: „nie czuje się w możności orjentowania się w nich dokładnie, wobec dzisiejszego stanu danych historycznych w tej dziedzinie. Sądzimy, iż czytelnikowi dla zrozumienia symboliki wolnomularskiej nie są potrzebne ścisłe określenia, które dziś są jeszcze niemożliwe, lecz bogaty materjał ilustracyjny".

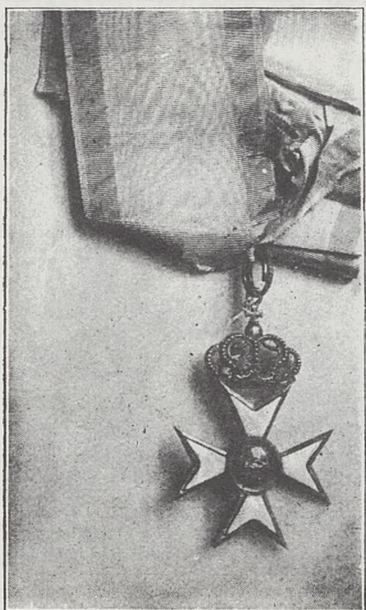


Znak loży „Kazimierz Wielki" na wschodzie Warszawy (od r. 1816 do 1821 r.) Nr. inw. M. N. 46655

Ze względu na swą rzadkość i tajemniczość przedmioty wolnomularskie są bardzo poszukiwane przez zbieraczy.

Niezmiernie cenne i ciekawe są znaki lóż. Każda poszczególna loża miała swój oddzielny znak, zatwierdzony przez *Kapitułę Najwyższą*. Członkowie danej loży nosili go na wstążce na piersi.

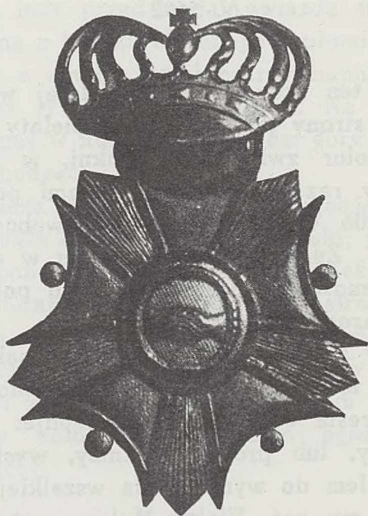
W Muzeum Narodowem w Warszawie w zbiorach wolnomularskich znajdują się znaki trzynastu lóż polskich.



Znak loży „Doskonałe Milczenie" na wschodzie Pułtuska (1819—1821). Nr. inw. M. N. 5605

Zacznę od opisu znaków lóż warszawskich.

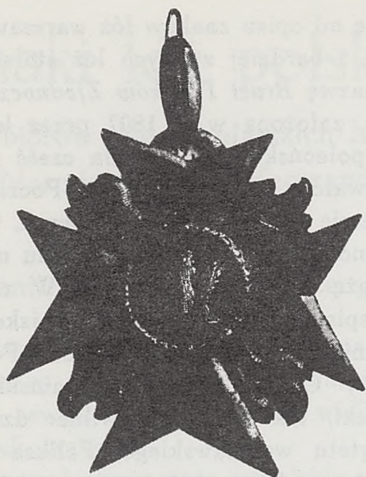
Jedna z bardziej znanych lóż stołecznych nosiła nazwę *Braci Polaków Zjednoczonych.* Lożę tę, założoną w r. 1807 przez legjonistów napoleońskich, cechowała cześć niemal bałwochwalcza dla Napoleona. Początkowo składała się wyłącznie z wojskowych. Członkiem honorowym tej loży w stopniu mistrza był książę Józef Poniatowski. W r. 1821 w jej spisach widzimy obok wojskowych, jak Stanisław Mielżyński, Antoni Potocki, Konstanty Czartoryski, Jan Umiński, Jan Skrzynecki, także osoby cywilne: dziekana uniwersytetu warszawskiego, Feliksa Bentkowskiego, profesora tegoż uniwersytetu, Józefa Minasowicza, literata Brunona Kicińskiego, ministra sprawiedliwości, Franciszka Węgleńskiego, kompozytora Jana Stefaniego, senatora Wincentego Grzymałę i innych.



Znak loży „Doskonałe Zjednoczenie" na wschodzie Włocławka (istniała w ciągu kilku lat przed r. 1821). Nr. inw. M. N. 47604

Pracowała w pałacu Działyńskich na Lesznie (Leszno Nr. 16, Mylna Nr. 9).

Znak jej przedstawiał krzyż z bronzu z ramionami, pokrytemi czarną emalją; w środku krzyża znak Salomona, otoczony wiankiem. Na ramionach krzyża napisy: *Siła, Jedność, Stałość;* pomiędzy ramionami cyrkle z bronzu złoconego; nad krzyżem w kształcie korony węzły z bronzu złoconego, młotek, węgielnica, kielnia i pion. Na stronie odwrotnej w środku krzyża, w wianku na tle emalji niebieskiej, dwie ręce, złączone w uścisku; na ramionach litery: *B. P. Z.*



Znak loży „Orzeł Biały Przywrócony" na wschodzie Siedlec (1815—1921). Nr. inw M. N. 5602

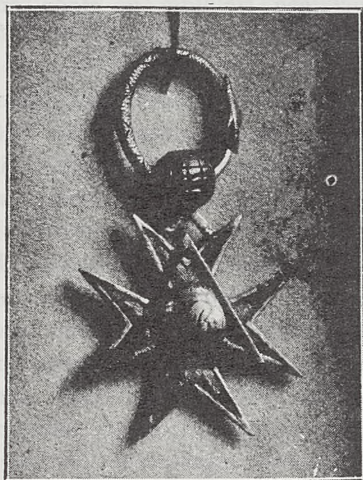


Znak loży „Wschodzące Słońce" na wschodzie Łomży (1812 — 1821). Nr. inw. M. N. 5697

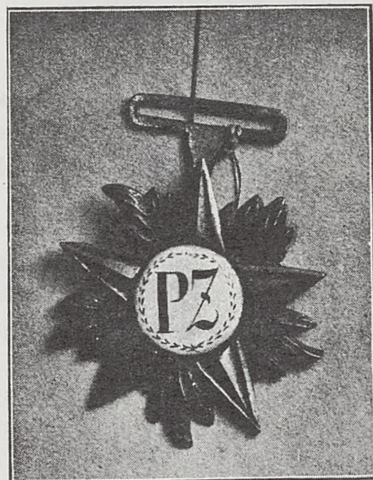
Znak ten noszono na popielatej wstążce z lewej strony piersi. Kolor popielaty oznaczał „kolor zwierzchniej sukni, w której pierwszy raz ukazał się na ziemi polskiej w r. 1806 Wielki Napoleon, Oswobodziciel Narodu". Znak noszono na sercu w dowód „wdzięczności za odzyskanie bytu politycznego Narodu Palskiego".

Każdy symbol, umieszczony na znaku lożowym, miał swe właściwe znaczenie. Rytuał określa cyrkiel, jak następuje: „Rzemieślnicy, lub prości robotnicy, wysługują się cyrklem do wymierzania wszelkiej swej roboty; my zaś, Wolni Mularze, używamy cyrkla prawdy dla nagrodzenia i przystosowania uczynków naszych do siedmiu obowiązków głównych".

Młotek służy do ociosania kamienia dzikiego, oznacza też sumienie, iskrę boskości, tlejącą w człowieku, pogrążonym w grzechu. Węgielnica przedstawia gorliwość i wierność dla ustaw wolnomularskich, a zarazem cnotę; jest symbolem prawa i sumienia. Kielnia służy do zakrywania i równania błędów braci i wstrzymuje od popędliwości przy sądzeniu tych błędów. Pion oznacza równość braci, „gdyż Mularze winni mieć jedno prawo i jeden stopień, bez żadnych różnic, po-



Znak loży „Świątynia Równości" na wschodzie Lublina (istniała w ciągu kilku lat przed r. 1821). Nr. inw. M. N. 21872



Znak loży „Przesąd Zwyciężony" na wschodzie Krakowa (otwarta w r. 1786). Nr. inw. M. N. 5604



Znak loży „Sześcian Uwieńczony" na wschodzie Gniezna (otwarta w r. 1804). Nr. inw. M. N. 47607

nieważ niema nic wyższego nad dobre uczynki".

Przechodzę do loży warszawskiej *Kazimierz Wielki*, założonej w r. 1816. Rej w niej wodzili: radca stanu, Ludwik Plater, kasztelan Stanisław Małachowski i Józef Krasiński. Mówcą w tej loży był znany wierszopis, Kantorbery Tymowski, a członkami: Adam Czartoryski i generał Józef Dwernicki.

Znak przedstawiał krzyż z bronzu złoconego z czterema płomieniami; w środku koło z emalji niebieskiej, w niem gwiazda Salomona i litery: *K. W.* Znak wisi na wstążce białej z brzegami amarantowemi.

W Pułtusku loża nosiła nazwę *Doskonałe Milczenie* i miała bardzo ładnie wykonany znak w kształcie krzyża maltańskiego z emalji białej z brzegami z bronzu złoconego. W środku krzyża koło z emalji niebieskiej, a w niem ręce z bronzu, złączone w uścisku, i napis *„Sinceritas"*. Na stronie odwrotnej: *J(ana) D. M. na wsch(odzie) Pułt(uska)* i data: *21.XII. 5819 (1819)*. Wstęga biała, jedwabna.

Loża włocławska *Doskonałe Zjednoczenie* miała jako znak gwiazdę pięcioramienną z promieniami; w środku na srebrnem tle dwie ręce, złączone w uścisku, otoczone wężem, zwiniętym w koło i trzymającym ogon swój w paszczy. Na stronie odwrotnej srebrny trójkąt z napisem: *Włocławek.*

Wąż zwinięty oznaczał nieskończoność.

Znak loży siedleckiej *Orzeł Biały Przywrócony*, założonej w r. 1815, składał się z krzyża, pokrytego emalją czerwoną z brzegami złoconemi i z czterema płomieniami; w środku wąż, zwinięty w koło i trzymający ogon swój w paszczy, a w nim srebrny Orzeł Polski. Na stronie odwrotnej napis: *Loża Biały Orzeł przywrócony p. wsc. Siedlec.*

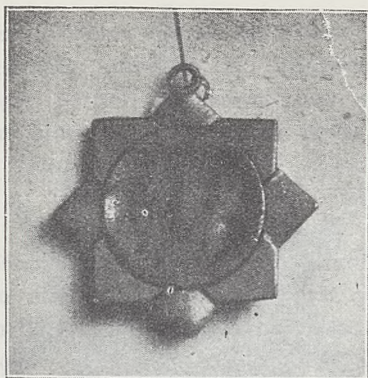
Loża łomżyńska *Wschodzące Słońce*, założona w styczniu 1812 r., zależała od kapituły płockiej *Szczere Połączenie*. W r. 1820 zarządzał tą lożą prezes miejscowego Trybunału, Wiktor Rembieliński, a pomocnikiem jego był Ignacy Kisielnicki, marszałek powiatu łomżyńskiego. Loża składała się z wyższych urzędników, zamieszkałych w Łomży, i okolicznych ziemian.

Znak loży przedstawiał gwiazdę siedmioramienną z bronzu złoconego z płomieniami; w kole z emalji białej czarny napis: *Loża S. Jana Wschodzącego Słońca.* Na stronie odwrotnej w kole emaljowanem góry i słońce wschodzące.

Lubelska loża *Świątynia Równości* jako znak miała srebrny krzyż maltański; w środku złocony trójkąt, a w nim krążek złocony z literami czarnemi: *S. R.* Na stronie odwrotnej w środku krzyża koło, a w niem wypukła czaszka z piszczelami. Uszko w kształcie kuli ziemskiej, otoczonej wężem zwiniętym w koło i trzymającym ogon swój w paszczy.



Znak loży „Dobry Pasterz" na wschodzie Wilna (1816—1821). Nr. inw. M. N. 2326



Znak loży „Węzeł Jedności" na wschodzie Nowogródka (1817—1821). Nr. inw. M. N. 23854

Trójkąt, zwrócony wierzchołkiem do góry, oznacza pierwiastek dobra.

Znak loży krakowskiej *Przesąd Zwyciężony*, założonej w r. 1786, składał się z gwiazdy pięcioramiennej z płomieniami; w środku koło z białej emalji, a w niem otoczone ornamentem litery czarne: *P. Z.*

Gnieźnieńska loża *Sześcian Uwieńczony*, założona w r. 1804, posiadała jako znak krzyż z bronzu złoconego z czterema płomieniami; w środku na tle czarnem — sześcian biały, spowity wieńcem róż; uszko u góry krzyża w kształcie wianka.

Kamień ciosany — sześcian — oznacza brata w stopniu drugim — czeladnika — który posiadł już pewną wiedzę w szkole lożowej, oznacza też świetność społeczności.

Loża wileńska *Dobry Pasterz*, otworzona w r. 1816 staraniem braci Norwida, Chodźki, prałata Dłuskiego i in., miała śród członków profesorów uniwersytetu Gotfryda Ernesta Groddecka i Jana Rustema (znanego malarza).

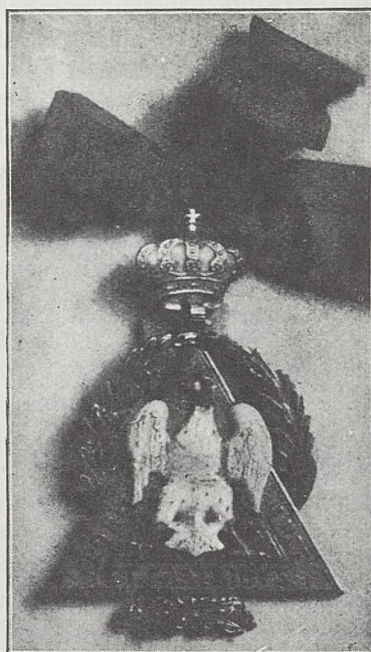
Znak jej przedstawiał krzyż z bronzu złoconego z czterema płomieniami; w środku wieniec wawrzynowy, a w nim dwie pochodnie gorejące, złożone nakrzyż; u góry korona; na ramionach krzyża napis: *loża G(uter) H(iet) O(rient) W(ilno).*

W Nowogródku w r. 1817 otworzona została loża *Węzeł Jedności*. Znak jej składa się z gwiazdy ośmioramiennej; w środku napis: *R(oku) P(rawdziwego) Ś(wiatła) 5816 (1816) M. 7 d. 27 (27 września) Węzeł Jedności.*

Loża żytomierska *Ciemności Rozproszone* założona została w r. 1787 przez lożę prowincjonalną *Doskonałą Tajemnicę* na wschodzie Dubna. Po upadku Rzeczypospolitej za-



Znak loży „Ciemności Rozproszone" na wschodzie Żytomierza (1787 — 1821) Nr. inw. M. N. 44431



Znak loży „Orzeł Biały" na wschodzie Petersburga (1818 — 1821). Nr. inw. M. N. 42534

leżała od petersburskiej wielkiej loży *Astrei* i pracowała w językach polskim i francuskim. W r. 1821 mistrzem katedry był Franciszek Heincz, doktór medycyny.

Jako znak loża ta miała krzyż z czterema cyrklami pomiędzy ramionami; w środku wieniec wawrzynowy z emalji zielonej, a w nim gwiazda Salomona; na ramionach napis: *loża C(iemności) R(ozproszone) W(schód) Ż(ytomierza)*. Nad krzyżem korona, utworzona ze sznura z węzłami; w niej młotek i węgielnica.

Przechodzę do ostatniego znaku ze zbiorów Muzeum Narodowego — loży *Orzeł Biały* na wschodzie Petersburga. Loża ta powstała w r. 1818 i znajdowała się w zależności od wielkiej loży *Astrei*. Mistrzem katedry w r. 1821 był profesor petersburskiej Akademji sztuk pięknych, artysta-malarz Józef Oleszkiewicz.

Znak: Trójkąt z bronzu złoconego, w środku Orzeł Polski z białej emalji, przepasany wstęgą niebieską; orła otacza wieniec wawrzynowy z emalji zielonej, związany na dole wstążeczkami czerwonemi; u góry korona z bronzu złoconego. Na trójkącie napis: *Pro Rege, Lege et Fratribus*. Na odwrotnej stronie: *24 dnia IV Miesiąca 5818 r. P. S. (24 czerwca 1818 r. prawdziwego światła) Orzeł Biały WS(chód) Peters(burga)*.

Wszystkie opisane znaki, oprócz ostatniego, należały do lóż symbolicznych, tj. pracujących w trzech pierwszych stopniach: ucznia, czeladnika i mistrza. Loża *Orzeł Biały* na wschodzie Petersburga była szkocka, tj. miała stopień czwarty — kawalera wybranego.

Posiadam dane o istnieniu przed r. 1821 dwustu czterech lóż polskich. Ustalonych znaków lożowych mamy zaś najwyżej kilkadziesiąt, choć każda loża, powtarzam, musiała mieć swój znak.

Oprócz znaku każda loża miała swą pieczęć lakową, z innemi, niż na znaku, symbolami i odmienną znów pieczęć tuszową.

Fot. Józefa Greina, konserwatora Muzeum Wojska.

OBROTNY KSIĘGARZ

Kto pierwszy wpadł na pomysł produkowania widokówek? Niektórzy znawcy twierdzą, że pionierem w tej dziedzinie był obrotny księgarz i kupiec materiałów piśmiennych Leon Besnardeaux, który zapoczątkował wydawanie widokówek podczas wojny francusko-pruskiej w 1870 roku. W pobliżu miejscowości, w której znajdował się sklep Besnardeaux zorganizowano obóz wojskowy, liczący 40 tysięcy żołnierzy. Ponieważ wówczas często brakowało kopert, co opóźniało wysyłkę listów, kupiec doszedł do wniosku, że należy dostarczyć klientom takiego materiału korespondencyjnego, który można by było wysyłać bez wkładania do kopert. Jednocześnie można było to zrobić tak, żeby adresat dowiedział się czegoś o okolicy, w której przebywa piszący. Pierwsze widokówki zawierały więc rysunki namiotów, armat i różne sceny z życia obozowego.

W kilka lat później kartki z widokami rozpowszechniły się w Niemczech i Austrii; tym właśnie krajom przypisuje się zainicjowanie zwyczaju wysyłania — jako dowodu sympatii i pamięci — obrazka wraz z serdecznymi życzeniami lub pozdrowieniami.

W listopadzie 1965 roku drukarnie londyńskie rozpoczęły druk kart z życzeniami noworocznymi na rok... 1967. „*Femmes d'Aujourd'hui*"

Portrety naszych przodków





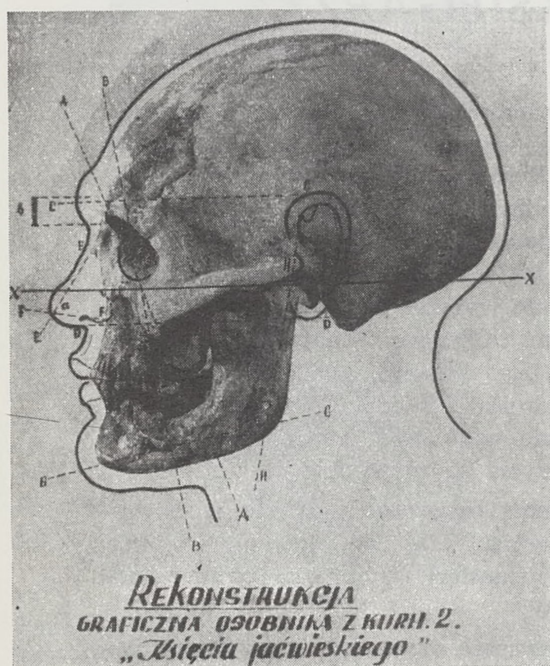
TERESA STAWIARSKA

Jak wyglądali królowie polscy? Czy można zidentyfikować zwłoki najsławniejszego z odkrywców Ameryki, Krzysztofa Kolumba?

Czy na te i podobne pytania współczesna nauka może dać odpowiedź?

Na początek przypomnijmy, że „już starożytni Rzymianie" interesowali się tym, jak mógł wyglądać człowiek, z którego po śmierci zostały jedynie szczątki kostne. Z bliższych nam czasów interesującą wydaje się wiadomość, że Jan Matejko malując swoje historyczne obrazy bardzo starannie oglądał czaszki królów polskich. Odbiciem tej penetracji grobów królewskich jest matejkowski szkic przedstawiający wnętrze grobowca Kazimierza Wielkiego.

Naukowe zainteresowania rekonstrukcją plastyczną czaszki ludzkiej sięgają lat 70 ubiegłego wieku. W 1877 r. niemiecki anatom H. Schaaffhausen wykonał pierwszą, nieudolną zresztą, rekonstrukcję czaszki. Następnie szwajcarski uczony J. Kolman wespół z rzeźbiarzem W. Böckly opracowali specjalną metodę badania materiału prosektoryjnego. W oparciu o tę metodę prof. Zefner z Lipska usiłuje zrekonstruować wizerunki słynnych ludzi, między innymi J. S. Bacha i G. F. Händla. Dokonano również w tych latach rekonstrukcji czaszek Dantego, Schillera, Goethego, Cromwella. Identyfikacje te wywołały — jak np. w przypadku Schillera — długoletnie spory. Przybywa też coraz więcej wizerunków człowieka kopalnego. Jedną z najbardziej trafnych rekonstrukcji jest głowa starca, neandertalczyka z La Chapelle, wykonana przez antropologa francuskiego M. Boule.



Powstawanie rekonstrukcji plastycznej

Prawdziwą jednak rewolucję wywołała dopiero praca opublikowana w Związku Radzieckim przez M. M. Gerasimowa w r. 1949. Początkowo rekonstrukcje wykonywał rzeźbiarz na podstawie wskazówek antropologa, co nie zawsze dawało pozytywne rezultaty.

W osobie Gerasimowa po raz pierwszy połączone zostały umiejętności — badacza archeologa i antropologa, z talentem rzeźbiarza. W wyniku żmudnych badań m.in. ogromnej ilości materiału prosektoryjnego ustalił on tzw. standardy grubości pokrywy mięśniowej dla poszczególnych typów ludzi, uwzględniając zróżnicowanie wieku i płci. Ważną rolę spełniają tu także zdjęcia rentgenowskie wyraźnie rozgraniczające tkankę kostną od części miękkich. Jak zdecydowanie różnią się grubości tkanek miękkich u poszczególnych ras, a nawet typów, widać na kilku przykładach. Grubość pokrywy mięśniowej w punkcie pomiędzy łukami brwiowymi (zwanymi glabella) u mężczyzny typu wyżynnego wynosi 7,5 mm, a u mężczyzny typu armenoidalnego 11,8 mm, koniec kości nosa odpowiednio 6,5 mm i 10,0 mm.

Odtwarzając podobizny ludzi Gerasimow uwzględnił wiele cech i odrębności. W ramach poszczególnych typów antropologicznych zaobserwował „grube" i „delikatne" typy twarzy. Np. ludzie posiadający silne umięśnienie twarzy mają ostrą rzeźbę czaszki z wyraźnymi śladami przyczepów mięśniowych.

JAK POWSTAJE REKONSTRUKCJA?

Sam proces powstawania rekonstrukcji ma kilka faz. Po określeniu wieku i płci człowieka wykonuje się pomiary w punktach czaszki zwanych kraniometrycznymi, co pozwala stwierdzić, jaki typ antropologiczny reprezentowała. Dobiera się odpowiednie dla tego typu standardy grubości pokrywy mięśniowej, uwzględniając cechy indywidualne osobnika.



„Najstarsza warszawianka"

Następuje teraz rekonstrukcja graficzna, a wreszcie właściwa, trójwymiarowa.

Rekonstrukcję plastyczną rozpoczyna się od nakładania wprost na czaszkę tzw. grzebieni grubości pokrywy mięśniowej wg wypracowanych standardów. Potem następuje wymodelowanie nosa i ust oraz osadzenie gałki ocznej. Zapełnia się materiałem rzeźbiarskim klatki utworzone przez grzebienie i wymodelowuje głowę uwzględniając wszystkie fałdy i bruzdy twarzy. Teraz następują prace wykończeniowe m.in. dobranie włosów, brwi, po czym rekonstrukcja jest gotowa.

Czy tak wykonana rekonstrukcja odpowiada rzeczywistemu wyglądowi człowieka? Jak to sprawdzić?



W. Pławiński w pracy nad rekonstrukcjami plastycznymi

I tu okazuje się jak bardzo ta gałąź wiedzy może być przydatna w odniesieniu do współczesności, która zarazem dostarcza okazji dla sprawdzenia prawidłowości przyjętej metody rekonstrukcji.

Przed paru laty w Polsce znaleziono zwłoki niezidentyfikowanego człowieka, a właściwie tylko jego czaszkę. Podejrzewano zabójstwo, ale jak rozszyfrować zagadkę? Z pomocą przyszli naukowcy; dokonano rekonstrukcji plastycznej nieznanego mężczyzny, której fotografię zamieszczono następnie w prasie.

Po opublikowaniu zdjęcia, rodzina na tej podstawie rozpoznała zaginionego i zgłosiła się. Konfrontacja ze zdjęciami zrobionymi za życia denata wykazała trafność rekonstrukcji i pomogła rozwikłać wydarzenia sprzed lat.

Obecnie można powiedzieć, że wobec rozwijających się metod rekonstrukcji nie łatwo jest zatrzeć ślady zbrodni. Nawet zmiażdżone fragmenty kości pochowane w różnych miejscach dają w rezultacie prac rekonstrukcyjnych podobiznę plastyczną człowieka.

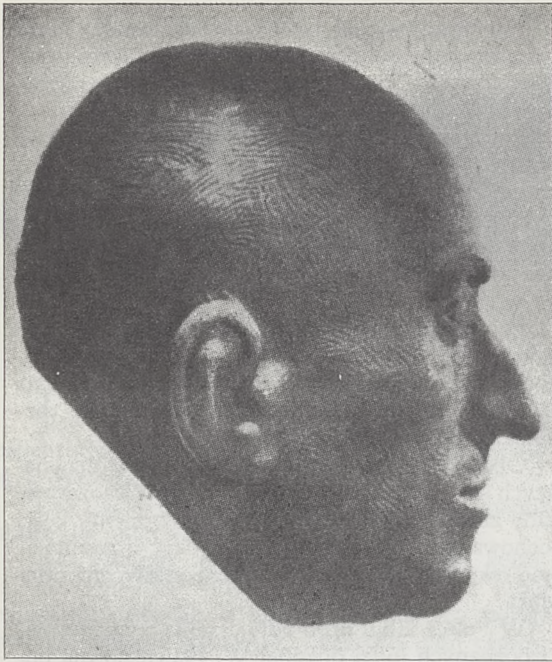
W Polsce kilku prób odtworzenia wyglądu nierozpoznanych ludzi dokonał W. Pławiński dla potrzeb Zakładu Kryminalistyki przy KGMO w Warszawie.

Postacie sprzed wieków

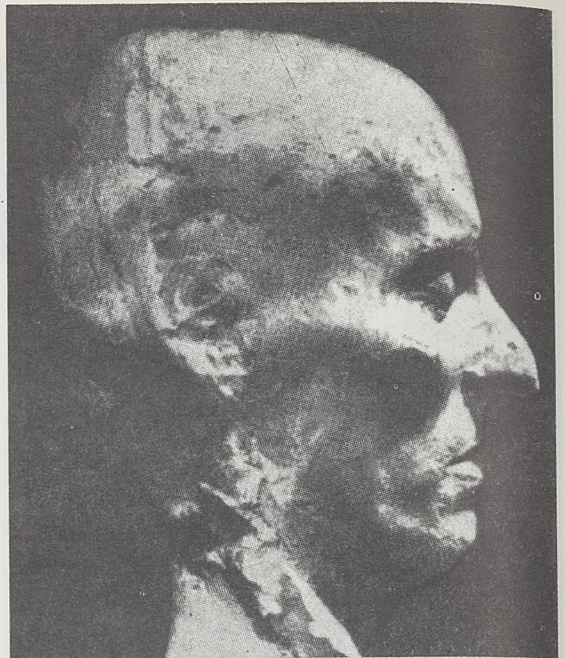
Państwowe Muzeum Archeologiczne w Arsenale. Wystawa poświęcona 700-leciu Warszawy. W jednej z gablot rzeźba przedstawiająca głowę dziewczynki. Zupełny brak cech pierwotnych, duża część mózgowa czaszki — przypomina współczesne dziecko. To „najstarsza warszawianka" która żyła około 9 tys. lat temu. Obok — czaszka, stanowiąca podstawę rekonstrukcji, znaleziona na Grochowie w czasie budowy kanału. Według antropologów dziewczynka w wieku 8—9 lat jest przedstawicielką najstarszej ludności osiadłej na tym terenie. Jej podobizna jest dziełem Wieńczysława Pławińskiego, rzeźbiarza i specjalisty od rekonstrukcji plastycznych. Wykonał on kilkadziesiąt różnych rekonstrukcji człowieka kopalnego. Interesująco przedstawia się eksperymentalne zestawienie portretów kilkorga dzieci z różnych epok. Pierwsze, które umownie można nazwać dzieckiem — to młodociany *australopithecus* z pustyni Kalahari, istota przedludzka wykazująca wiele cech małpich. Poprzez podobiznę chłopca neandertalczyka z jaskini Teszik Tasz z charakterystycznymi dla tej formy łukami nadoczodołowymi, rekonstrukcję przedstawicieli mezolitu (wspomniano już „warszawiankę"), neolitu, wczesnego średniowiecza po dziecko współczesne uzyskaliśmy możność prześledzenia zmian ewolucyjnych czaszki na niebagatelnej przestrzeni pół miliona lat.

Spośród wielu rekonstrukcji wykonanych przez W. Pławińskiego szczególne zainteresowanie wywołało odtworzenie wyglądu Jaćwingów, wojowniczego plemienia zamieszkującego obszary na północ od Puszczy Białowieskiej.

W jednym z kurhanów w Szwajcarii, pow. Suwałki, znaleziono świetnie zachowany szkielet czło-

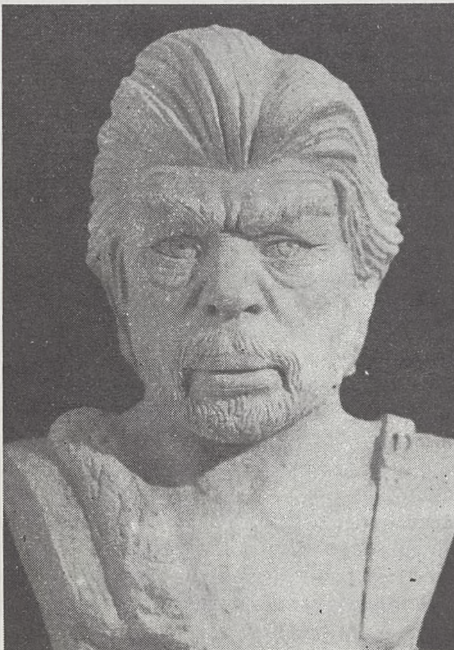


Rekonstrukcja plastyczna głowy Schillera na podstawie czaszki dokonana przez prof. Gerasimowa (fotografia użyczona przez dra Ullricha)



Maska pośmiertna Fryderyka Schillera (Fotografia użyczona przez dra H. Ullricha)

wieka pochowanego wraz z koniem. Grób wyposażony we wspaniałe srebrne ozdoby nazwany „książęcym" pochodził z V w. n.e. Na podstawie zachowanych w nim szczątków udało się odtworzyć wygląd wodza Jaćwingów w pełnym uzbrojeniu. Antropolodzy na podstawie tej i innych czaszek zaliczają plemię to do rasy kromanionoidalnej odznaczającej się dużą głową, szeroką twarzą i czołem, wydatnymi łukami brwiowymi i masywną budową ciała.



Wódz Jaćwingów z V wieku

Dwie czaszki w jednym grobie

Miejsce akcji — Weimar. Zmarł Fryderyk Schiller, jeden z największych niemieckich poetów. Pogrzeb odbył się (wg miejscowej tradycji) o pierwszej w nocy, trumna została złożona we wspólnej krypcie. Kiedy w 20 lat później otwarto kryptę, aby przenieść zwłoki poety do osobnego grobu, ani grabarz, ani stolarz nie umieli wskazać, która z trumien zawiera szczątki Schillera. Specjalnie zebrana komisja musiała zrezygnować ze swej misji. Jednak jeden z jej członków Schwabe, sam na własną rękę, z 23 zachowanych czaszek wyszukał jedną, która, porównana z maską pośmiertną wydawała się być czaszką poety.

Tego samego zdania było 3 lekarzy, którzy leczyli Schillera. Również Goethe rozpoznał w niej czaszkę Schillera. Widok jej prawdopodobnie inspirował go do napisania sławnego utworu *Requiem dla Schillera.*

Sam Goethe zajmował się zresztą anatomią i jego zasługą jest to, że odnaleziono w krypcie dalsze kości poety. Szczątki te zostały złożone w książęcym grobie w Weimarze, w metalowej trumnie, gdzie leżą do dziś.

Sprawa wydawała się zakończona, gdy tymczasem znany uczony kraniolog prof. Welcker w latach 80 ubiegłego wieku, badając maskę pośmiertną Schillera zadziwił cały świat twierdząc, że czaszka znajdująca się w grobowcu nie może być czaszką poety. Wywołało to ponowne poszukiwania. Od momentu, gdy dr Froriep spośród czaszek z krypty weimarskiej wybrał inną i przedstawił ją jako właściwą czaszkę Schillera, rozgorzał zaciekły spór o jej autentyczność, trwający blisko 80 lat. W rezultacie



Popiersie Schillera dłuta H. Dauneckera (Galeria domu Schillera w Weimarze)

od r. 1914 w grobowcu Schillera znajdowały się dwie trumny zawierające dwie domniemane czaszki Schillera, a spór trwał nadal, wciągając coraz to nowych uczonych.

W r. 1959 obie trumny musiały zostać otwarte dla rekonstrukcji. Wtedy do akcji wkroczyła współczesna nauka wraz z najnowszymi metodami techniki odlewów i badaniami antropologicznymi. Te ostatnie przeprowadził dr Ullrich z Berlina, jednak dla rozwiązania wątpliwości zastosowano najradykalniejszy środek. Do współpracy zaproszony został rzeźbiarz radziecki, prof. Gerasimow. Przyjechał on do Weimaru w r. 1961 i w asyście dr Ullricha dokonał plastycznej rekonstrukcji. Oparł się m.in. na współczesnych przekazach dotyczących wyglądu Schillera, a także przeprowadził dokładną analizę popiersia Schillera wykonanego za życia. Zrekonstruował obie domniemane czaszki poety. Okazało się wtedy, że tzw. czaszka Froriepa należy do kobiety 19-letniej, natomiast rekonstrukcja pierwszej czaszki, wybranej przez Schwabego, pokryła się z pośmiertną maską Schillera. Maskę tę pokazano zresztą Gerasimowowi dopiero po dokonaniu rekonstrukcji.

Rekonstrukcja potwierdziła charakterystyczne dla Schillera pochylenie karku i głowy do przodu. Przekazana została Niemieckiej Akademii Nauk i odtąd wszyscy zwiedzający groby Schillera i Goethego w Weimarze mają pewność, że stoją przed właściwymi szczątkami autora *Intrygi i miłości*.

HUMOR

ZAPROSZENIE

Młoda kobieta zaprasza przyjaciółkę na ślubne przyjęcie:
— Mieszkamy na czwartym piętrze. Nie ma dzwonka. Zastukaj w drzwi kolanem.
— Dlaczego kolanem?
— Nie zamierzasz chyba przyjść z pustymi rękami?

U FRYZJERA

Do fryzjera wchodzi młody człowiek w czapce. Siada na fotelu i mówi:
— Proszę o strzyżenie.
— Proszę bardzo, ale musi pan zdjąć czapkę.
— Po co?

PORÓWNANIE

Żona do męża:
— Przypominasz mi samolot.
— Dlaczego?
— Bo nie ma z ciebie żadnego pożytku na ziemi!

DIAGNOZA

Pacjent do lekarza:
— Ale właściwie, panie doktorze, co mi jest?
— Tego nie wiem. To wykaże dopiero sekcja zwłok.

ZAWÓD

Mężczyzna do młodej kobiety:
— W moim zawodzie nigdy nie jest się pewnym jutra...
— Jest aż tak niebezpieczny?! A co pan robi?
— Jestem meteorologiem.

TERMIN

Spotykają się dwaj panowie. Jeden pyta:
— Skąd masz ten guz na czole?
— Nabił mi go zazdrosny mąż, ponieważ uściskałem jego żonę po ich ślubie.
— Przecież taki jest zwyczaj.
— Tak, ale nie w dwa lata po ślubie.

Dyrektor więzienia w Houston zwraca się do więźnia i oświadcza:
— Proszę zaprowadzić w celi trochę porządku, czekamy na gubernatora.
Na to więzień:
— Niemożliwe! To w końcu i jego przyłapano?

MEDYCZNE NOWINKI

REGULACJA WZROSTU. Grupa uczonych uniwersytetu Berkeley (Kalifornia) zdołała wydzielić ludzki hormon wzrostu i ustalić jego strukturę. Okazało się, że hormon składa się z 188 różnych substancji chemicznych. Organ amerykańskiego Stowarzyszenia Chemicznego, który poinformował o tym osiągnięciu, pisze, że odkrycie stanowi olbrzymi krok na drodze do wypracowania preparatu, regulującego wzrost.

CUDOWNY KORZEŃ. Tajemnica leczniczych właściwości eleurokokku, krzewu rosnącego na Dalekim Wschodzie, została niedawno zbadana przez uczonych z dalekowschodniej filii Akademii Nauk ZSRR, którzy stwierdzili obecność w korzeniach tej rośliny aż siedmiu biologicznie aktywnych substancji. Opracowali oni sposób przygotowania wyciągu z korzeni i produkcji ekstraktu używanego w lecznictwie. Eleurokokk stosowany jest przy leczeniu chorób nerwowych i układu krążenia, a także niektórych form cukrzycy oraz chorób krwi.

ULTRADŹWIĘKI W ŁAZIENCE. Według zapewnień pewnego fizyka amerykańskiego w niedalekiej przyszłości ludzie będą mogli przestrzegać zasad higieny osobistej, nie uciekając się do wody i mydła! Zastąpią je instalowane w łazience aparaty, z których zamiast ciepłej lub zimnej wody popłyną... ultradźwięki. Mydło i ręcznik staną się wówczas niepotrzebne.

KLIPSY—SZKODLIWE. Zachodnioberliński „Der Abend" publikuje wyniki badań naukowców i lekarzy traktujące o skutkach noszenia... klipsów i kolczyków. Okazuje się, iż lekarze ustalili ponad wszelką wątpliwość, że ozdoby te są szkodliwe dla zdrowia kobiet. W pobliżu uszu znajdują się bowiem szerokie rozgałęzienia nerwów, prowadzących bezpośrednio do wątroby i woreczka żółciowego. Kolczyki — czy klipsy — można nosić nie dłużej niż 3 godziny dziennie; trzeba je koniecznie zdejmować w czasie spożywania posiłków — stwierdzają lekarze.

ŁAGODZI BOLE. Coraz częstsze są próby zastosowania muzyki — w lecznictwie. Niektórzy naukowcy są zdania, że odpowiednio dobrana muzyka pomaga w leczeniu zaburzeń psychicznych, rehabilitacji kalectwa i w wielu innych scho-

rzeniach. Amerykańscy stomatolodzy stosują już niekiedy maszynę do „audioanaglezji". Odtwarza ona muzykę lub tzw. „biały szum" — odgłos, przypominający wodospad. O dobrych wynikach stosowania muzyki donoszą także położnicy. Lekarze holenderscy twierdzą, że pogodna, melodyjna muzyka oddala strach i łagodzi bóle porodowe.

TKANINY... LECZNICZE. Grupa naukowców leningradzkiego Instytutu Przemysłu Wełnianego i Tekstylnego wynalazła nowy rodzaj tkaniny o leczniczych właściwościach. Do cząstek włókien wprowadza się lecznicze albo dezynfekcyjne preparaty i „umacnia" się je chemicznie. Z nasyconej w ten sposób „martwej" tkaniny, biologicznie aktywna substancja przechodzi stopniowo, w ściśle określonych dawkach, do skóry człowieka, czyli — wprost do żywych tkanek. Nowa tkanina odznacza się dużą wytrzymałością i długotrwałością leczniczego działania.

MEDYCYNA INKOW. W peruwiańskim mieście Cusco przeprowadzono operację chirurgiczną dokładnie tak, jak kiedyś operowali Inkowie. Po dokonaniu zabiegu doktor Campana wygłosił odczyt na temat medycyny Inków. Okazuje się, że stosowali oni narkozę (z ziół), zatrzymywali krwotoki za pomocą zwykłej pajęczyny, a otwarte rany skutecznie leczyli popiołem. Znali się też na właściwościach leczniczych roślin. Obecnie do Peru przybywają lekarze, aby poznać tajemnice pradawnego leczenia.

PRZECIW PROCHNICY. W Australii wysunięto teorię, że nie tylko fluor zapobiega próchnicy zębów. Jeszcze lepszym środkiem ma być mieszanina wapnia z fosforanem sacharozy. Nie ma ona żadnego smaku, a dodana w niewielkiej ilości do pokarmów, zwłaszcza słodkich, chroni dzieci i młodzież przed psuciem się zębów. Nową mieszankę wypróbowano praktycznie w jednej ze szkół w Sydney. Próchnica zębów u dzieci w tej szkole spadła o 30 procent.

NIEBEZPIECZNE ODCHUDZANIE. Doktor R. C. Henry z Oregon stwierdził w swojej praktyce aż sześć wypadków ciężkich zachorowań i zgonów wskutek dłuższego zażywania pigułek odchudzających. Jego zdaniem tragiczny przebieg intensywnego odchudzania się za pomocą pigułek wynika z nadmiernej utraty potasu, składnika niezbędnego dla dobrego funkcjonowania mięśni, w tym także mięśnia sercowego.



CZY MYCIE SKRACA ŻYCIE?

Chodzi raczej o tzw. pełną kąpiel. Wiadomo, że kąpiel morska w czasie upalnego dnia jest prawdziwą rozkoszą; kąpiel w wannie — po męczącym dniu pracy — także. Kąpiel poranna odświeża człowieka zgnuśniałego nocą i przygotowuje go psychofizycznie do prac i zajęć rozpoczętego dnia. W wannie człowiek czuje się, jak kapitan statku. Przeżywa swoje dolce far niente, poczyta sobie gazetę, niektórzy stawiają nawet pasjansa i obowiązkowo wyśpiewują arię z „Toski".

I nagle w ten błogostan człowieka w kąpieli wdzierają się ostrzegawcze okrzyki współczesnych dermatologów. Stwierdzają oni zgodnie, że chociaż żyjemy w stuleciu higieny — coraz bardziej mnożą się najróżniejsze schorzenia skórne. Nie tylko opisują symptomy, odkryli również przyczynę: ludzie za dużo się kąpią. „Kult łazienki" przybrał obecnie rozmiary szkodliwe dla delikatnej ludzkiej skóry. Wielu ludzi bierze pełną kąpiel przynajmniej raz dziennie; z punktu widzenia nakazu czystości jest to pewna przesada i nieporozumienie na zasadzie „zbyt dużo dobrego". Oczywiście, nikt z dermatologów nie głosuje za powrotem średniowiecznych obyczajów w tej dziedzinie, kiedy to w powszechnym przekonaniu dla uzyskania stanu całkowitej czystości wystarczyły comiesięczne odwiedziny w łaźni. Trzeba jednak wziąć pod uwagę następujący wywód specjalistów.

Powierzchnia ludzkiej skóry składa się z niezliczonej ilości maleńkich martwych i zrogowaciałych łuseczek, które są nieustannie i samoczynnie zrzucane. Leżąca pod tą warstwą tkanka bez przerwy produkuje nowe komórki skóry, wypychane ku powierzchni, na której powoli obumierają. W ten sposób następuje samodzielna regeneracja skóry. Rogowate płytki trzymają się spoiście — powiązane ze sobą przy pomocy żywej tkanki oraz skórnego łoju. Łój ten uelastycznia skórę oraz spełnia jeszcze drugą ważną funkcję: tworzy „skórne środowiska" zabezpieczające i bakteriobójcze. W czasie mycia mydłem łój wiąże się z alkalicznymi składnikami mydła i ulega spłukaniu. Resztę wycieramy ręcznikiem. Im dłużej tedy przesiadujemy w wannie, im więcej używamy szczoteczki i mydła — tym obficiej pozbywamy się ochrony skóry. Staje się ona bezbronna do chwili, kiedy znów uda jej się odbudować swój „system ochronny".

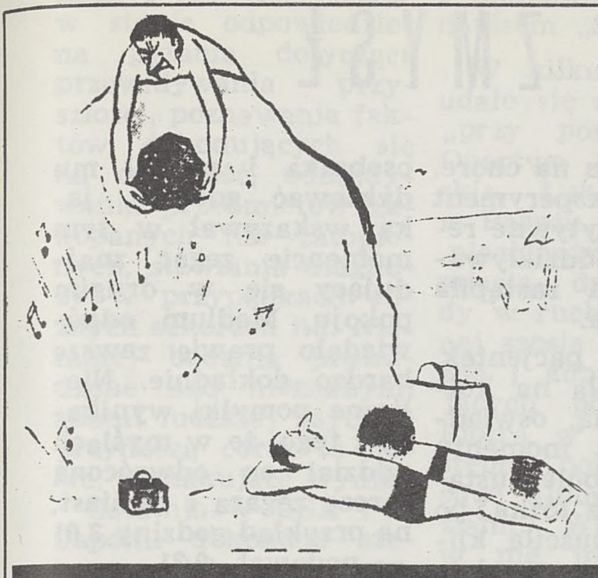
W sumie z tych wszystkich ostrzegawczych głosów wynika, że pracującemu w normalnych warunkach człowiekowi powinna wystarczyć jedna — najwyżej dwie kąpiele — w ciągu tygodnia. Nawet wówczas jednak nie powinno się przesiadywać w wannie zbyt długo.

Tę oszczędność wody i mydła stosuje się nie w jednakowym stopniu na całej powierzchni ciała. Na przykład stopy i te części ciała, które brudzą się czy pocą szczególnie łatwo, trzeba poddawać codziennej ablucji, nie żałując przy tym mydła. Ale szczotki i szczoteczki należałoby odrzucić całkowicie. Ich ożywcze działanie dla krwiobiegu jest bardzo powierzchowne i należy je zastąpić paru gimnastycznymi ćwiczeniami.

Specjalny rozdział stanowią ablucyjne zabiegi twarzy, zwłaszcza twarzy kobiecej. Szczególnie delikatną skórę damskiej twarzy należy doprowadzać do porządku i „zmywać" przy pomocy odpowiednich preparatów kosmetycznych, które usuwają tłuszcze i rozpuszczają w wodzie zanieczyszczenie skóry, nie niszcząc jej ochronnego „milieu".

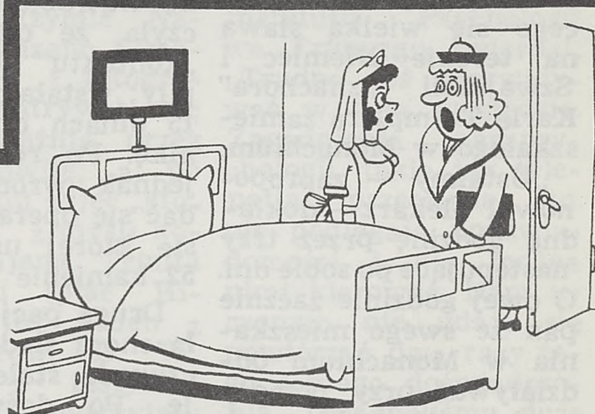
Niestety wszystkie te zastrzeżenia i ostrzeżenia nie niosą dla małych Jasiów wolności od codziennego mycia. Ręce, nogi, szyja, uszy i twarz muszą być w dalszym ciągu poddawane znienawidzonemu oddziaływaniu wody i mydła.

„Volksstimme" (Wiedeń)





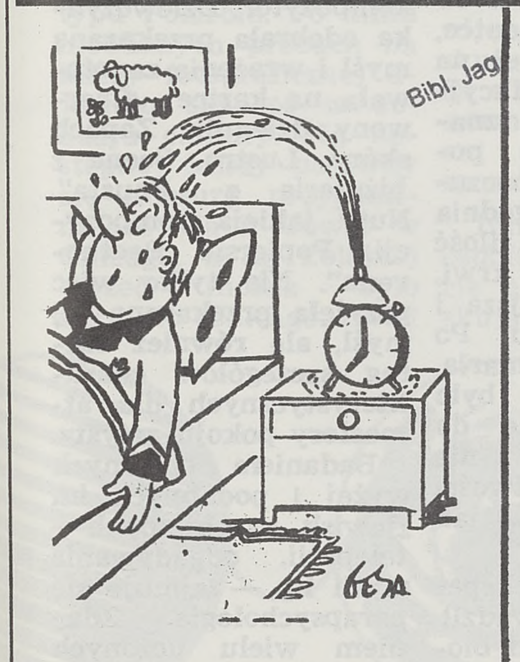
— Znowu pana męczy ta przeklęta czkawka!?...

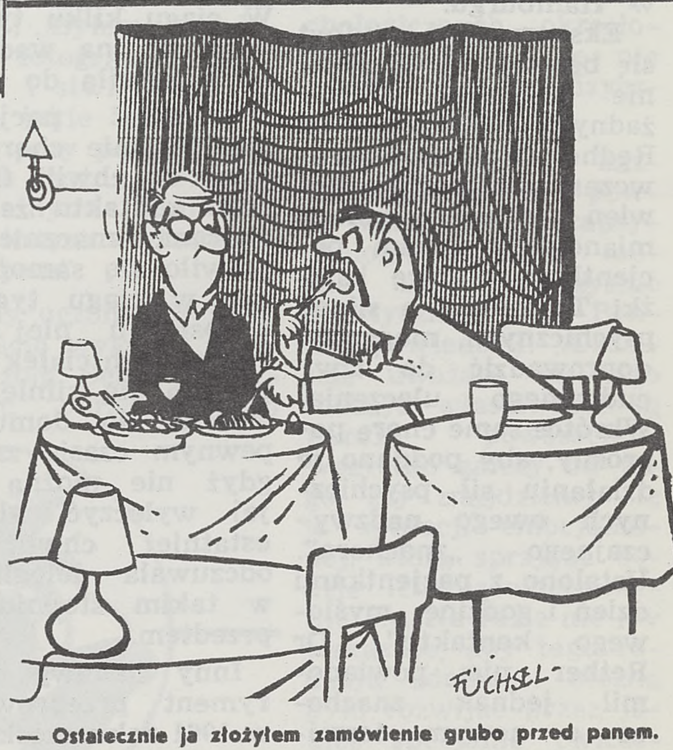


— Co pani mówi!? Trzy dni temu został wypisany ze szpitala...



— Z uwagi na wiek zalecałbym panu mniej wina i kobiet, natomiast więcej śpiewu...





— Ostatecznie ja złożyłem zamówienie grubo przed panem.

SZÓSTY ZMYSŁ

Dr Hans Redher z kliniki gastrologicznej w Hamburgu miał trzy wyjątkowo trudne pacjentki. Wyczerpawszy wszystkie dostępne medycynie środki, postanowił zwrócić się, tytułem próby, do cieszącego się wielką sławą na terenie Niemiec i Szwajcarii „znachora" Karla Tramplera zamieszkałego w Monachium.

„Ustalmy — zaproponował lekarz — dokładną godzinę przez trzy następujące po sobie dni. O owej godzinie zacznie pan ze swego mieszkania w Monachium oddziaływać przy pomocy swoich sił psychicznych na moje trzy pacjentki w Hamburgu."

Eksperyment odbył się bez wiedzy chorych; nie przyniósł jednak żadnych rezultatów. Dr Redher postanowił wówczas zastosować pewien chwyt; polecił mianowicie swoim pacjentkom lekturę książki Tramplera o siłach psychicznych, mogących doprowadzić do tzw. cudownego uleczenia. Wkrótce same chore poprosiły, aby poddano je działaniu sił psychicznych owego nadzwyczajnego „znachora". Ustalono z pacjentkami dzień i godzinę „myślowego kontaktu". Dr Rether nie powiadomił jednak znachora o nowym terminie i Trampler nie miał możliwości myślowego oddziaływania na chore. Mimo to eksperyment przyniósł pozytywne rezultaty — oddziaływanie znachora zastąpiła ...autosugestia.

Pierwsza z pacjentek, która cierpiała na kolkę wątrobianą, oświadczyła, że od momentu „kontaktu" bóle ustąpiły; wstała z łóżka i po 15 dniach opuściła klinikę. Po roku musiała jednak wrócić i poddać się operacji, w czasie której usunięto jej 52 kamienie z wątroby.

Druga pacjentka miała chorą śledzionę i odczuwała stale silne bóle. Po doświadczeniu wstała nagle z łóżka i zażądała jedzenia... W ciągu kilku tygodni przybrała na wadze 15 kg i wróciła do pracy.

Trzeciej pacjentce, nieuleczalnie chorej na raka, od chwili fikcyjnego kontaktu ze znachorem, znacznie poprawiło się samopoczucie; w ciągu tygodnia wzrosła u niej ilość czerwonych ciałek krwi, poczuła się silniejsza i wróciła do domu. Po pewnym czasie zmarła, gdyż nie można było jej wyleczyć, ale do ostatniej chwili nie odczuwała dolegliwości w takim stopniu, jak przedtem.

Inny ciekawy eksperyment przeprowadził w 1961 roku czeski biolog, Milan Ryzl. Zahipnotyzował pewnego osobnika i polecił mu dyktować godzinę, jaką wskazywał w tym momencie zegar znajdujący się w drugim pokoju. Medium odpowiadało prawie zawsze bardzo dokładnie. Nieliczne pomyłki wynikały z tego, że w myślach widział on odwróconą tarczę zegara i zamiast, na przykład godziny 3,01 — podawał 9.31.

Francuski chemik, René Varcollier z Paryża, starał się przekazać określoną myśl pewnej dziewczynce, która znajdowała się w odległości 10 km od niego. Przez 5 minut skoncentrował całą swoją uwagę na portrecie Beethovena malowanym w pokoju, w którym urodził się wielki muzyk i kompozytor. Dziewczynka odebrała przekazaną myśl i wrażenia zanotowała na kartce; „Czerwony dziennik. Zapach skóry. Lustro. Scena z biżuterią z „Fausta". Nuty jakiejś kompozycji. Popiersie Beethovena". Nie tylko więc przyjęła przekazaną jej myśl, ale również szereg szczegółów charakterystycznych dla atmosfery pokoju artysty.

Badaniem opisanych wyżej i podobnych im zjawisk psychicznych — telepatii, odgadywania myśli itp. — zajmuje się parapsychologia. Zdaniem wielu uczonych dziedzina ta znajduje się dopiero w powija-

kach i nie jest jeszcze w stanie odpowiedzieć na pytania dotyczące przewidywania przyszłości, poznawania faktów dokonujących się na odległość, odnajdywania przedmiotów zakopanych lub zatopionych, stawiania diagnozy w przypadkach różnych schorzeń itd. Niemniej badania prowadzone nad nieznanymi siłami ludzkiej psychiki przynoszą coraz to nowe, zaskakujące wyniki.

Ostatnio w USA i w Japonii dokonano szeregu ciekawych doświadczeń, w czasie których udało się sfotografować... myśl. Bohaterem eksperymentu przeprowadzonego w obecności 29 uczonych był niejaki Ted Serios, zamieszkały w Chicago. Na czoło pogrążonego w myślach o swoim rodzinnym mieście Teda, skierowano obiektyw aparatu fotograficznego typu Polaroid. Po kilku nieudanych próbach na kliszy fotograficznej ukazało się coś w rodzaju chmury. Na następnej kliszy pojawiły się kontury przypominające Water Tower w Chicago, a na kolejnej ujrzeć można było skrzydło Chicago Hotel z dokładnie widocznym napisem „Stevens"

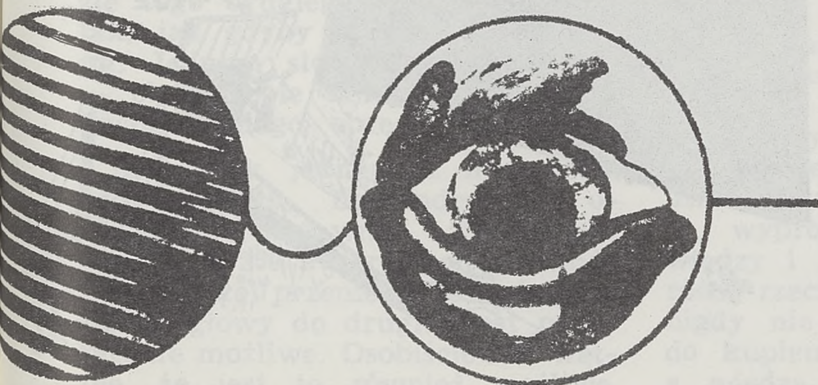
W kilka dni później udało się sfotografować „przy pomocy myśli" Opactwo Westminsterskie, Łuk Triumfalny w Paryżu, nocny widok niezidentyfikowanego miasta, dwa samochody w ruchu na nieznanej szosie oraz mężczyznę i kobietę spacerujących po placu Św. Piotra w Rzymie. Następnie pokazano Seriosowi album z fotografiami. Wpatrywał się w nie uważnie przez dłuższą chwilę, a po zapamiętaniu zdjęć „sfotografował" z myśli kolumnę Trajana, Trinita dei Monti (plac Hiszpański) itd. Jeden z obserwatorów, B. W. Wheeler, z instytutu medycyny Uniwersytetu Colorado złożył na piśmie następujące oświadczenie; „Byłem zawodowym fotografem przez 20 lat i stwierdzam, że zdjęć, jakie Serios uzyskuje przy pomocy myśli nie można otrzymać normalnymi środkami, ani innym sztucznym sposobem".

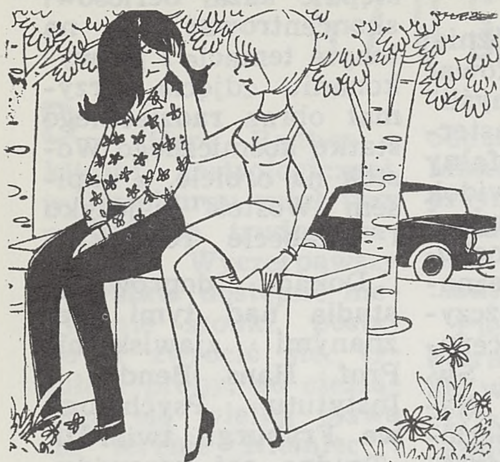
Inny uczony, dr Frey, osobiście wykonał zdjęcie czoła Seriosa, uzyskując obraz pokoju pełnego malowideł. Następnie kazał Seriosowi skoncentrować się na innym temacie i po wykonaniu zdjęcia otrzymał obraz radzieckiego statku kosmicznego Wostok na orbicie, z napisem „Wostok" w języku i alfabecie rosyjskim.

Dokąd doprowadzą studia nad tymi nieznanymi zjawiskami? Prof. Hans Bender z Instytutu Psychologii we Fryburgu twierdzi; „Trudno coś przewidywać w tym względzie. Zagadnienia parapsychologii, takie jak telepatia, przeczucia itd. nie podlegają podświadomości i nie można nimi kierować. Nam uczonym nie udaje się powtórzyć dwa razy tego samego doświadczenia. Osiągnęliśmy duże postępy na drodze wyjaśnienia motywów psychologicznych określonych zjawisk, ale nie wiemy nic o ich fizycznym charakterze".

Na pytanie czy każdy z nas posiada pewne właściwości parapsychologiczne, które można by wykorzystać praktycznie, prof. Bender powiedział: „Osobiście uważam, że tego rodzaju właściwości są bardzo powszechne. Wszystko zależy od tego, czy znajdziemy się w sytuacji emocjonalnej, która sprzyjać będzie ich uzewnętrznieniu się. Na razie nic nie wskazuje, aby tego rodzaju zdolności można było rozwijać przez jakieś specjalne ćwiczenia tak, jak czynią to yogowie".

„Epoca"

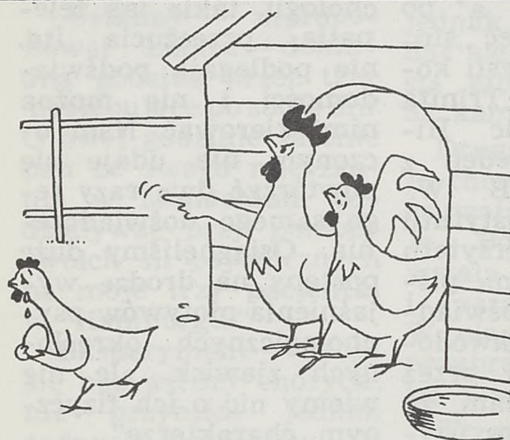


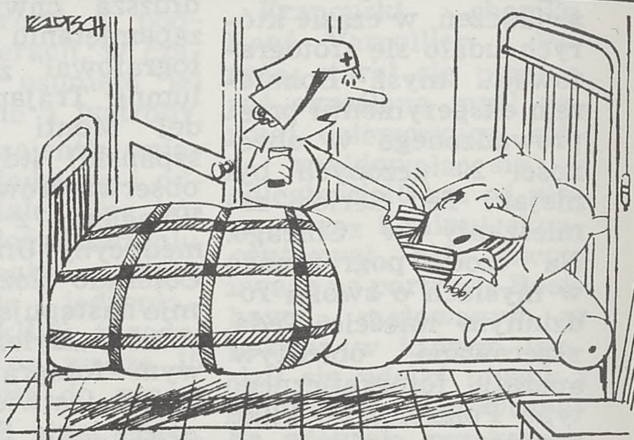


— Przepraszam cię, Karolku, ale chciałabym zobaczyć jak naprawdę wyglądasz...



— A kierownik kazał ci powiedzieć, żebyś sobie nie wyobrażał, że twoja nieobecność odbija się na robocie...



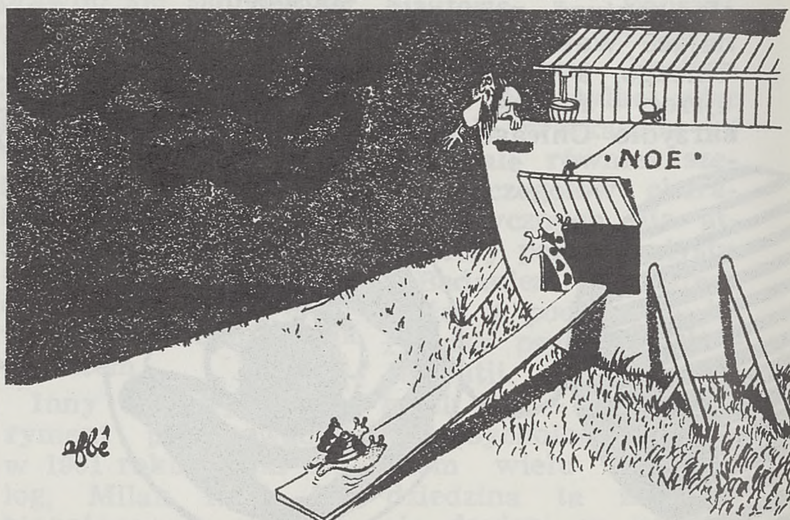


— Proszę się obudzić! Pora wziąć środek nasenny...

— Panie Leonie! Proszę moją córkę zostawić w spokoju!...



— Hej, wy tam! Prędzej, prędzej!...



EKSPERYMENT Z GŁOWĄ

Ludzie pierwotni, gdy w walce pokonali bardzo odważnego przeciwnika, poddawali go krwawemu rytuałowi: wycinali mu serce i zjadali je, wierząc, że dzięki temu zabiegowi konsumpcyjnemu przejmą jego odwagę i dzielność.

Dziś świat także staje wobec perspektywy — tym razem chemicznie czystego — kanibalizmu. Sześć ośrodków badawczych na świecie zgłosiło, że udało im się dokonać czegoś zupełnie niewiarygodnego: potrafią już przenieść wiedzę z głowy umarłego do głowy żywego.

Sprawa ma być bardzo prosta: mózg ofiarodawcy zostaje rozpuszczony w roztworze, którym z kolei potrząsa się w centryfudze (15 500 obrotów na minutę), a następnie przepuszcza przez chemiczny filtr. Z tego wszystkiego wychodzi ekstrakt, który rozpuszczony w roztworze soli kuchennej, może już być po prostu wstrzyknięty do mózgu osobnika żywego. Zaraz też mózgobiorca wie wszystko to, co znajdowało się w pamięci mózgodawcy. Pamięta na przykład przeżycia, których nigdy nie miał; boi się sytuacji, w których on sam nigdy się nie znajdował; myśli dobre i złe tego drugiego działają w nim tak, jak gdyby były jego własnymi. Jednym słowem: ma w sobie — obok siebie samego — również kogoś drugiego, obcego.

Kierownik jednego z instytutów prowadzących doświadczenia oświadczył niedawno: „Tymczasem na ponad 250 zwierzętach udowodniliśmy, że przeniesienie mózgu z jednej głowy do drugiej jest praktycznie możliwe. Osobiście nie wątpię, że jest to również możliwe, jeśli chodzi o ludzi."

Przeniesienie fenomenalnej wiedzy Lwa Landaua do głowy młodziutkiego, obiecującego naukowca; uratowanie przy pomocy strzykawki duchowego bogactwa laureata Nobla przed kompletnym „zbutwieniem" — wszystko to brzmi tymczasem, jak fantastyczne opowiadanie literatury okropności. A jednak nie jest już żadnym hokus-pokus, lecz konkretnym — chociaż nie pozbawionym jeszcze znamion przygody — zamierzeniem współczesnej nauki: stworzenie najmędrszej ludzkiej głowy, jaka kiedykolwiek istniała na świecie.

Jakość półtora kilograma masy mózgowej stanowiła dotychczas granice ludzkiego poznania. Wyłącznie od możliwości uczenia się i wydolności tego „pakietu komórek" zależało dotychczas, czy człowiek będzie geniuszem czy głupcem. Setki badaczy i naukowców podjęło w ostatnich latach wysiłki, żeby złamać to żelazne dotychczas prawo natury.

Nowa „głowa", nad którą uczeni pracują, to aparat, który przy pomocy odpowiednich chemikaliów może być dowolnie sterowany. Odrobina pewnego proszku zostaje wrzucona do środka i już mózg staje się nagle zdolny do wchłaniania wiedzy, jak sucha gąbka. Mała pigułka wieczorem i już wszystkie przeżycia z całego dnia stają się nie do wymazania, jak zdjęcie fotograficzne po zanurzeniu błony w utrwalaczu. Kilka kropli w pastylce, wyprodukowanej w fabryce wiedzy i już się „na pamięć" zna różne rzeczy, o których się człowiek nigdy nie uczył. „Główka" będzie do kupienia w najbliższej aptece, a wiedza — towarem w rodzaju porcji lodów czy bułki.

Uczeni twierdzą, że nie jest to chwila bardzo odległa. Jeden z rzeczoznawców, przemawiając na podkomisji Senatu USA, określił ją w słowach: „W ciągu najbliższych pięciu do dziesięciu lat będziemy już mieli pigułki, które pozwolą nam na podnoszenie poziomu czynników ludzkiej inteligencji — pamięci i zdolności uczenia się — a także, rzecz jasna, na zmniejszenie ich do dowolnych rozmiarów. Ze zwierzętami robimy to już obecnie. Stają się one niezwykle zdolne lub przeraźliwie głupie, zależnie od chemikaliów, których używamy do danego eksperymentu."

Odkrycie środków, które ten burzliwy rozwój upodabniają do jakichś eksperymentów z wywoływaniem ducha z próbówki, zawdzięczają naukowcy kilku... robakom, które w 1962 roku pożarły się nawzajem w jednym z uniwersyteckich laboratoriów. Były to niepozorne dwucentymetrowej długości glisty tzw. planarie. Zainteresowały one jednego z młodych naukowców z powodu pewnej niezwykłej swojej cechy; praktycznie biorąc nie można ich było uśmiercić. Można je było krajać na części, można je było dzielić wzdłuż i wszerz — zawsze obie połówki pozostawały przy życiu i po pewnym czasie „kompletowały się" w dwa osobne żyjątka.

W toku eksperymentów przepoławiania uczony wpadł na pewien pomysł. Zainteresowało go mianowicie, czy głowa każdej połówki robaka musiała „zaczynać od początku", czy też pozostawało w niej „doświadczenie życiowe" całego robaka?

Pytanie mogło się wydać trochę śmieszne. Kogo obchodzi, co myśli robak? A jednak był to początek jednego z najbardziej porywających odkryć naukowych na świecie.

Po to, żeby eksperymentator sam orientował się, co właściwie mieści się w takiej głowie robaka, musiał najpierw załadować do niej porcję wiedzy specjalnej. Umieścił więc zwierzątka w płaskiej wanience, która była połączona z przewodem prądu elektrycznego. Nad wanienką wisiała żarówka. Za każdym razem, gdy rozbłysła żarówka, robaki otrzymywały uderzenie słabego prądu elektrycznego. Wystarczyło im to jednak do skręcania się z bólu. Uczony przeprowadzał te ćwiczenia tak długo, aż robaki zaczęły się skręcać na sam widok świecącej się lampy, nawet bez oddziaływania bodźców elektrycznych.

Następnie odciął robakom łebki i odczekał do chwili, gdy głowom robaków odrosną również „ciała"; nowe zwierzątka poddał wówczas tym samym zabiegom z prądem elektrycznym. I okazało się, że głowy niczego nie zapomniały. Gdy tylko pojawiło się światło, robaki zaczynały się skręcać z „bólu".

I wówczas zdarzyło się coś, co właściwie należałoby uznać za wariactwo. Naturalnie, druga połowa ciała robaka, ta, u której musiała odrosnąć głowa, nie mogła nic wiedzieć o znakach świetlnych i ich znaczeniu. Jasne było także, że nie miało sensu poddawanie badaniom testowym robaka z nowym łebkiem. A jednak eksperymentator uczynił to, doprowadzając w ten sposób do prawdziwej rewolucji naukowej w dziedzinie życia psychicznego... człowieka.

Wbrew bowiem wszelkiej logice również i nowiutki łebek znał na pamięć lekcje z sygnałami świetlnymi. Nowa głowa miała w sobie odpowiednie informacje, których wcale nie zdobywała. Badający to zjawisko uczony nie mógł uwierzyć własnym oczom. A więc wiedza, to — zdawałoby się — nieuchwytne zjawisko abstrakcyjne, jest wręcz przenośne. Bo jakże inaczej można było wytłumaczyć eksperyment z nowym łebkiem robaka?

Od glisty uczeni przeszli do podobnego ćwiczenia z myszą, którą — zamkniętą w ciemnym pudełku — poddawano pięciosekundowej torturze przy pomocy prądu elektrycznego. Taką storturowaną mysz uśmiercono, a z wypreparowanego

jej mózgu sporządzono w mieszaninie kwasu karbolowego i roztworu solnego — mokrą papkę. Następnie przy pomocy centryfugi doprowadzono papkę do stanu sproszkowanego. Ekstrakt ten wstrzyknięto w końcu myszom, które nie miały żadnego pojęcia o „ciemnej sali tortur" i które przed zastrzykiem nie przejawiały żadnego uprzedzenia wobec ciemnych skrzynek. W dwie godziny po zastrzyku myszy wpuszczone do ciemnej skrzynki wpadły nagle w panikę: drżały, ciężko oddychały, usiłowały wciskać nosy w najmniejsze szparki; inne trzeba było siłą wpychać do skrzynki. Dalsze eksperymenty wykazały, że strach myszy był tym większy im więcej ekstraktu wstrzyknięto im do mózgu czy nawet do jamy brzusznej.

Ogólnie biorąc, eksperymenty przebiegały tak pomyślnie, że wielu naukowców widzi już dziś realną możliwość rozpoczęcia wielkiego eksperymentu z mózgiem ludzkim. Z mózgiem o najwyższej jakości, największych kwalifikacjach psychicznych nie byłoby kłopotu, wielu laureatów Nobla w przeszłości przeznaczało swój mózg dla badań naukowych, ostatnio na przykład — słynny genetyk, Herman Joseph Muller. Większe trudności będą ze znalezieniem kandydata, który by się zgodził na zaszczepienie cudzego mózgu. Roztwór bowiem, który miałby mu być zaszczepiony, jest czymś nie do skontrolowania i przekazałby przyjmującemu zastrzyk zarówno dobre jak i złe myśli, dobre i złe cechy myślenia obcego człowieka, złe wspomnienia, lęki i urazy.

Dlatego niektórzy uczeni twierdzą, że realną szansę dla rozwoju praktycznych skutków tych odkryć stworzyć może tylko sztuczna produkcja substancji pamięciowej. Na fabryki, które będą produkować „wiedzę w torebkach", trzeba będzie jeszcze poczekać pewien czas, niemniej jednak droga już jest wyznaczona. Eksperymenty i badania naukowe doprowadziły już bowiem do jednoznacznego stwierdzenia, że cała wiedza, wszystkie ludzkie obserwacje i przeżycia zmagazynowane w pamięci to nic innego tylko czarka pełna chemii, po prostu kapka proszku. Wydobycie tych chemikaliów z głowy oznacza całkowitą pustkę, pozbawienie jej jakiegokolwiek wspomnienia. Dopiero ten proszek pamięci puszcza w ruch mechanizm mózgu i przekazuje mu informacje, przy pomocy których pracuje.

Właśnie ten tajemniczy „proszek myślenia" stał się w ostatnich pięciu latach centralnym problemem, dokoła którego koncentrują się wysiłki uczonych, badaczy mózgu. I trzeba stwierdzić, że chyba są oni niedaleko od upragnionego celu swych badań.

Wydaje się, że do przemiany mózgu przeciętniaka na umysł genialny nie będzie potrzebna breja sporządzona z mózgu zmarłego laureata Nobla. Badacze-specjaliści twierdzą — niektórzy już eksperymentują — że wystarczy do tego celu odpowiedni zastrzyk „roztworu pamięci" sporządzonego na bazie kwasu rybonukleinowego.

Na wszelki wypadek w międzynarodowym periodyku naukowym „Science" ukazał się żartobliwy list czytelnika, napisany przez wybitnego naukowca:

„We własnym interesie i dla obrony własnej uczeni świata powinni się jak najszybciej zjednoczyć i zastosować badania w tej dziedzinie. Wystarczy sobie tylko wyobrazić restaurację przyszłości z oknami wystawowymi zdobnymi w tabliczki z napisami w rodzaju: „Podajemy tylko głowy najmędrsze", albo „W dużym asortymencie naszych wybornych zakąsek oferujemy stopnie doktorskie w trzech dyscyplinach naukowych". W związku z tym uważam za celowe już teraz, na wszelki wypadek, podać do publicznej wiadomości: nie jestem żadnym mędrcem, nie jestem uczonym, nigdy nigdzie ani przez chwilę niczego się nie uczyłem i w ogóle nic nie umiem".

„Stern"

KOŚCI MASZYNISTEK

Badania przeprowadzone w wielu krajach europejskich wykazują, że mniej więcej co trzecia maszynistka siedzi nieprawidłowo. Wynikiem tego jest z reguły niewłaściwy sposób trzymania się, jakieś „uszkodzenie postawy". Sposób siedzenia bowiem bardzo często oddziałuje na układ kostny człowieka. Nawet codzienne nasze doświadczenie uczy, że najbardziej odpoczynkowa pozycja jest na dłuższą metę nie do zniesienia, że dłuższe przesiadywanie staje się możliwe tylko przy stosowaniu częstej zmiany pozycji siedzącej. Dlatego od dawna przemyśliwano nad takim ukształtowaniem „przyrządu do siedzenia", żeby nadawał się do różnych rodzajów siedzącej pracy, a także do wypoczywania; chodzi głównie o to, żeby we wszystkich pozycjach siedzących krzesło „przystosowywało" się do anatomii ciała i nie narażało na szwank kości i dysków kręgosłupa.

Wydaje się, że bliska jest era takiego krzesła „anatomicznego i dynamicznego". W próbach jest bowiem takie, które ma części oparcia ruchome, przesuwające się wraz z odpowiednimi partiami kręgosłupa. Nadaje się ono również do szkół, bo może zmieniać swą wysokość oraz posiada części wymienne i dzięki temu „rośnie wraz z dzieckiem".

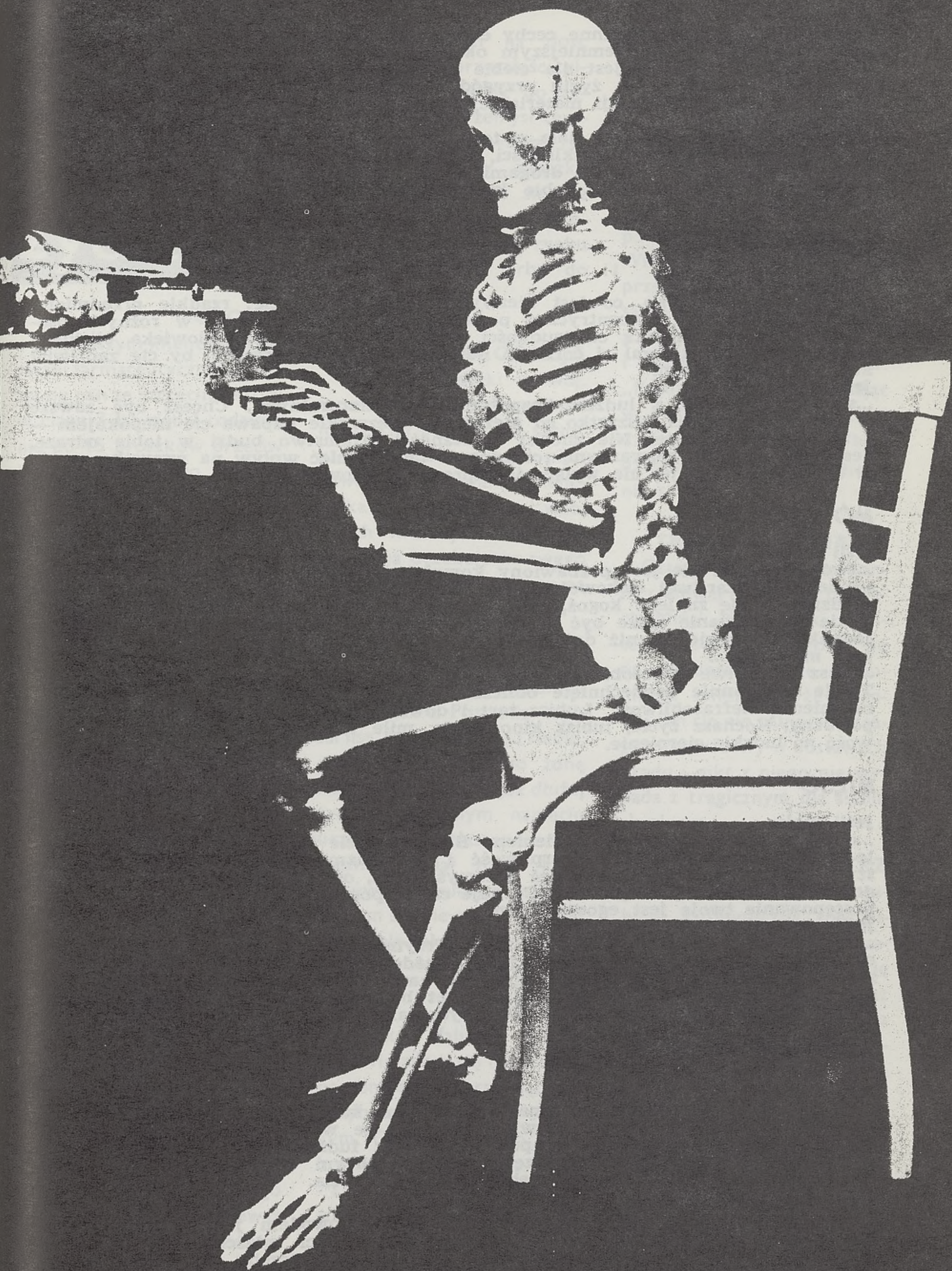
Ale w jaki sposób spokojne siedzenie w tej czy innej pozycji może być niebezpieczne? Wykonywanie w pozycji siedzącej ruchów monotonnych forsuje i obciąża niektóre części ciała i mięśni, ścieśnia przestrzeń piersi i brzucha. Płuca otrzymują zbyt skromny przydział powietrza i tlenu, krew w żyłach krąży coraz wolniej, cały proces przemiany materii odbywa się, jak gdyby na „zwolnionych obrotach". Mięśnie nóg pompują do serca krew zbyt słabo i leniwie, co wywołuje opuchliny, bóle, uczucie niezwykłej ciężkości, skurcze, a także hemoroidy.

Ale to nie wszystko i nie najważniejsze. Gorzej także pracują przy skurczonej pozycji — przewód pokarmowy, żółć, gruczoły wewnętrznego wydzielania itp. Oprócz schorzeń organów wewnętrznych, źle się zaczyna dziać także z elastycznością i siłą mięśni, wydolnością stawów, które dają znać o sobie bólami.

Na ten temat mogłyby całe pieśni pełne bólu wyśpiewywać zwłaszcza maszynistki. Skarżą się one najczęściej na bóle karku, które rozchodzą się po głowie, ramionach i łopatkach. Podświadomie starają się stenotypistki przez ciągłe przesuwanie się na krześle zmieniać pozycję w poszukiwaniu takiej, która przynajmniej przez pewien czas mniej by je męczyła. Po dłuższym okresie czasu nawet te intensywne zabiegi nie są w stanie zapobiec pewnym zniekształceniom kręgosłupa, który przecież nie jest jednolitą sztabą, lecz składa się z 24 poszczególnych kręgów, ustawionych jeden na drugim. Kręgi te, przedzielone — i łączone — dyskami, utrzymywane są w pewnej pozycji przez odpowiednie partie mięśni. Mięśnie te nie mogą znajdować się przez dłuższy czas w skurczu, muszą działać elastycznie, a znów kręgosłup musi przynajmiej co pewien czas przyjmować swoją naturalną wyprostowaną pozycję.

Z tych wszystkich powodów specjaliści — zwłaszcza z dziedziny ortopedii — wróżą „krzesłu dynamicznemu" wielką karierę. Niech się cieszą maszynistki! A póki co — niech pamiętają o codziennej gimnastyce, pływaniu itp. oraz o tym, że zawsze będzie obowiązywać zasada: najlepszym sprzymierzeńcem ludzkiego zdrowia — a więc i układu kostnego stenotypistek — jest pokonywanie przestrzeni... pieszo.

„Sie und Er" — Zurych



JEŻELI LUBISZ...

MLEKO

jeśli lubisz...
...pozostały ci pewne dziecinne cechy charakteru. Najprawdopodobniej wczesne lata dzieciństwa były najprzyjemniejszym okresem w twoim życiu. Poszukujesz w życiu czułości, a szczęście jest dla ciebie pojęciem nierozłącznym z poczuciem bezpieczeństwa. Unikasz w życiu przygód, wysiłków i odpowiedzialności. W małżeństwie szukasz stabilizacji materialnej i uczuciowej.
jeśli nie lubisz...
...może miłość matczyna nie dała ci tego, czego oczekiwałeś?... Może źle się czułeś w atmosferze przesadnej troskliwości, którą cię otaczano w dzieciństwie! W każdym razie chodzisz własnymi drogami. Nie zniechęcasz się łatwo trudnościami i przeszkodami. Często sam sobie komplikujesz życie. Równie silnie przeżywasz radości jak i zawody.

CEBULA

jeśli lubisz...
...pociąga cię wszystko, co jest niezwykłe i upiększa życie: rzadkie przedmioty, wyjątkowe postacie, ekscentryczne postępowanie. Zagłębianie się w różnych osobliwościach jest ucieczką od trudności, które źle znosisz. Od człowieka bliskiego oczekujesz, by dostarczał ci coraz to nowych wzruszeń i przeżyć, by cię zadziwiał swym postępowaniem.
jeśli nie lubisz...
...szukasz kontaktu z ludźmi bezpośrednimi i naturalnymi. Chcesz być zawsze w sytuacjach jasnych.Wszystko co nieznane i niezwykłe napawa cię niepokojem — a może cię fascynuje? Nie znosisz sztuczności, kłamstwo budzi w tobie odrazę. Jesteś człowiekiem rozważnym, rozsądnym. Chcesz mieć wpływ na wszystko, co się w twoim życiu dzieje, nie wyłączając spraw uczuciowych.

MÓŻDŻEK

jeśli lubisz...
...twój charakter nie jest pozbawiony kompleksów, starannie ukrytych w częstych uśmiechach i żarliwej ciekawości poznawania życia. Interesują cię głównie ludzie; spodziewasz się znaleźć kogoś, kto by mógł rozwiać tysiące twoich wątpliwości. Takie poszukiwanie może być w końcu uwieńczone powodzeniem pod warunkiem jednak, że bardziej — niż dotychczas — będziesz ufać ludziom.
jeśli nie lubisz...
...masz szczęśliwe usposobienie, umysł otwarty i tolerancyjny. Jesteś towarzyski. Twoje nieustannie uśmiechnięte oblicze i wesołość poczytywane ci są czasem za nadmierną niefrasobliwość. Lubisz żart i dowcip, co stwarza pozory, że nie jesteś poważny. Kochasz życie, lubisz kino, teatr, miłe towarzystwo. Masz dużą wrażliwość na ludzkie cierpienie.

MIĘSO

jeśli lubisz...
...odznaczasz się żywym usposobieniem. Bierzesz życie takim, jakie ono jest. Twoje postępowanie cechują niecierpliwość i dynamizm, nie ma w nim najmniejszych śladów dyplomacji, posunięć przemyślanych, ostrożnych. Przy podejmowaniu decyzji kierujesz się instynktem. Cechuje cię niepospolita żywotność, ale nierzadko postępowanie twoje jest egocentryczne.
jeśli nie lubisz...
...Przerażają cię brutalne przejawy życia. Trzymasz się na uboczu, by nie narazić się na jakąś przykrość. Uważasz, że w każdej sytuacji należy stosować umiar, zdrowy rozsądek i cierpliwość. Liczysz się bardzo ze zdaniem innych ludzi. Masz skłonność do medytacji, roztrząsania nawet błahych zdarzeń i rozmów. Nadmiar skrupułów czyni cię człowiekiem niezdecydowanym.

MARCHEW

jeśli lubisz...
...źle się czujesz w dzisiejszym zmechanizowanym świecie; razi cię oschłość i wyrachowanie. Udaje ci się szczęśliwie wybrnąć ze wszystkich trudności, głównie dzięki wrodzonej delikatności w postępowaniu z ludźmi. Masz usposobienie nierówne, jesteś niezdecydowany, często ulegasz obcym wpływom. Wciąż szukasz człowieka, który stanowiłby dla ciebie moralne oparcie.

jeśli nie lubisz...
..niełatwo ulegasz panującej modzie (najlepszym dowodem jest właśnie niechęć do marchwi, której przypisuje się dziś tyle wspaniałych właściwości). Zrównoważony, pewny siebie i swoich możliwości, nie czujesz potrzeby nawiązywania zbyt wielu kontaktów z ludźmi. Masz duże wymagania i zadowolenie dać ci może tylko to, co jest w „wysokim gatunku".

i to też jest życie

GŁOWA

Najlepszym klientem przemysłu farmaceutycznego okazał się pan ze Szczecina, który w ciągu 3 lat zjadał codziennie po 15 proszków przeciw bólowi głowy. Do szpitala zabrano go dopiero po spożyciu 6000 pastylek. Teraz lekarzy boli głowa.

SMAROWACZ WAŁÓW

Urzędowa lista zawodów przewiduje istnienie poklepywacza przodów i poklepywacza tyłów, dzwonkowacza jaj, rozgrzewacza rogów, rozlistkowacza liści, cedzacza krwi, wytłaczacza czubków, nabijacza, smarowacza wałów. Szumne te tytuły powstały chyba na skutek mylenia czynności produkcyjnych z pojęciem zawodu.

NA RÓŻOWO

Co pewien czas brakuje na rynku proszku do czyszczenia zębów, tak jak ongiś brakowało pasty. Wywiad przemysłu kosmetycznego ustalił, że proszek wykupywany jest przez malarzy pokojowych; używają go zamiast jakiegoś składnika do farby, którego nie można dostać. Ponieważ wytwórnie kosmetyczne nie mogą sprostać potrzebom budownictwa, postanowiły zrobić malarzom na złość i wytwarzać w przyszłości tylko różowy proszek do zębów. Ale oto przemysł ceramiczny zaczął wytwarzać różowe wanny, w związku z czym przewiduje się, że ludzie zaczną malować łazienki na różowe. A na rynku brakuje różowej farby do malowania ścian...

KOLABORACJA

We wsi Widełki w woj. szczecińskim mieszka pewien nauczyciel posiadający sarnę, która chodzi za nim jak pies, nawet na polowania. Renegatka ta w lesie tropi i wabi swych krewnych. Codziennie sarna oczekuje na swego pana wracającego z pracy na przystanku autobusowym.

SKALA UCZUĆ

Zbigniew nomen-omen Gorączniak z Poznania napisał list, że zabije żonę i siebie, ponieważ tak bardzo żonę kocha, że nie może już dłużej żyć w podobnym napięciu uczuciowym. Następnie Gorączniak zadał żonie kilka ciosów kuchennym nożem, ale sam się nie zabił. Widocznie siebie tak bardzo nie kocha i z tą miłością może żyć.

SADYZM

Dyrekcja fabryki żyletek w Rawie znęca się nad swoim personelem, zabraniając mu przybywać do pracy ogolonym. Golić się trzeba w fabryce i to żyletką „Rawa-Lux", a to dla sprawdzenia jakości poszczególnych partii żyletek. Oczekuje się interwencji związków zawodowych, które nie powinny dopuścić do torturowania swoich członków.

O CZYM MARZY DZIEWCZYNA

Na wystawie poznańskiego sklepu „Jubiler" stoi dziewczyna, wprawdzie sztuczna, posiadająca w głowie otwór. Wirują w nim fotografie przedstawiające luksusowe samochody, meble i lodówki, a także owoce południowe i spirytualia. Obok napis: „Prędzej kupisz oszczędzając w PKO". Pokaz zawartości dziewczęcej głowy jest bardziej dla widzów pouczający, niż slogan.

TRAKCJA OWSIANA

Ostatni już w Polsce konny tramwaj kursuje w powiecie Mińsk Mazowiecki. Tamtejsza ludność nie godzi się na zmodernizowanie komunikacji twierdząc, że tramwaj ten się nie psuje, nie reaguje na przerwy w dostawach prądu i nikt z niego nie wypada z tragicznym dla siebie skutkiem.

WIELKI MISTRZ

W Katowicach powstał gabinet kosmetyczny specjalizujący się w usuwaniu tatuaży. Najczęściej likwiduje się tu kotwice na rękach oraz ośmiornice i nagie kobiety na piersiach. Jedyną dotąd damską klientką usuwalni była pani mająca na biuście wytatuowaną dłoń ozdobioną ciężkim sygnetem. Gabinet odmówił natomiast usunięcia pokrywającego całe ciało klienta rysunku, będącego szkicem Matejkowskiej „Bitwy pod Grunwaldem".



SOBÓTKI

Nazwa sobótki występuje po raz pierwszy w XIII w. Jest ona określeniem świętej góry, znanej z wcześniejszych dokumentów jako Ślęża. Z tego też czasu pochodzą najwcześniejsze wiadomości o tańcach odprawianych przez panny i kobiety w dni świąteczne, oraz o ogniach sobótkowych.

Najwcześniejszy zakaz palenia świętego ognia znajduje się w statutach synodalnych biskupa warmińskiego Henryka III (1373—1401), który surowo zakazywał święcenia przez lud wiejski tego „diabelskiego obchodu". Podobny zakaz znajduje się również w statutach A. Łaskarza, biskupa poznańskiego (zm. 1426 r). Zakaz urządzania sobótek na Łysej Górze wydał sam król Kazimierz Jagiellończyk w 1478 r. na żądanie opata benedyktynów świętokrzyskich. Gorszyli się sobótkami średniowieczni kaznodzieje i uczeni renesansu z Długoszem, Marcinem z Urzędowa i Mikołajem Rejem na czele. Pierwszy zachwycił się ich pięknem poeta z Czarnolasu, Jan Kochanowski.

W Małopolsce i na Śląsku sobótki były obchodzone od najdawniejszych czasów głównie w okresie Zielonych Świątek, na pozostałych ziemiach polskich na św. Jana. Zioła w tym dniu zebrane posiadały moc wiążącą siły demonów i czarownic, a zapewniające miłość lub dobrobyt ludziom, którzy się w nie we właściwym czasie i w ustalony tradycją sposób zaopatrzyli.

Wieczorem, gdy miano zapalić święty ogień sobótkowy, gaszono we wsi wszystkie ogniska i poza wsią, zazwyczaj na górze lub wzniesieniu, rozpalano nowy, ogień. W Małopolsce wydobywano „żywy ogień" tarciem o siebie dwu kawałków drewna, a na Mazurach świdrem ogniowym, sporządzonym z koła nabitego na kół dębowy.

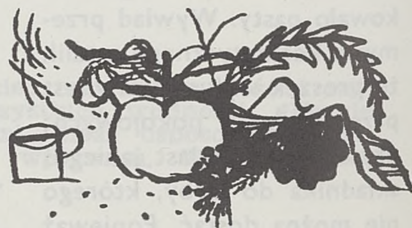
Wokół ognia, opasane ziołami bylicy dziewczęta odbywały swe pląsy tj. skoki rytmiczne i śpiewy. W tańcach mogły brać udział tylko dziewczęta cieszące się nienaganną opinią, ale zgodnie z prastarym zwyczajem musiały śpiewać cantilenae lasciviae, dla wzmocnienia dokonywanych zabiegów. (Co głównie ściągało na nie gromy gniewu osób zgorszonych tym pogańskim obrzędem. Z tych pieśni nie przechowała się do naszych czasów żadna).

Gdy zbliżała się północ co odważniejsze dziewczęta wyrywały się z kręgu światła i biegły do lasu, by tam zerwać garść, w dzień już upatrzonego ziela zwanego nasięźrzałem, zgodnie z tradycją obróciwszy się plecami do kępy nasięźrzału rwały ziele poza sobą, szepcąc: „Nasięźrzale rwę cię śmiele pięcią palcy, szóstą dłonią, niech cię chłopcy za mną gonią". Po czym co tchu w piersiach, ale w absolutnym milczeniu, biegły z powrotem do ogniska, wystraszone ale szczęśliwe, że dostały w swe posiadanie ziele, które zapewni im powodzenie u chłopców.

Kawalerowie szli do lasu szukać kwiatu paproci, posiadającego moc obdarzania mądrością i skarbami tego, który okaże się godnym jego posiadania.

Tańce i uczty trwały całą noc. O świcie, gdy ukazała się jutrzenka, każdy z obecnych chwytał żarzące się węgle i niósł je do chaty, by tam rozpalić na kominie nowy ogień. Wtedy też rzucano na dach liście łopianu, wieszano bylicę w oknach i w kącie izby, ażeby dom zabezpieczyć od piorunów, wpływu złych mocy i chorób.

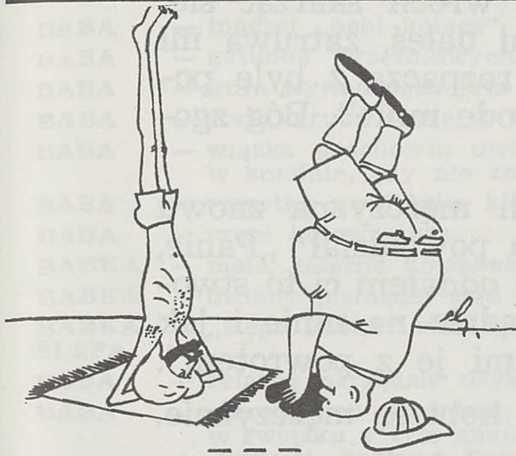
Z upływem wieków, im bardziej zapominano o pierwotnym znaczeniu ogni sobótkowych, tym silniej wiązano je z wróżbami miłosnymi. Zapisane w XIX w. pieśni sobótkowe mają już charakter pieśni swadziebnych, miłosnych, podobnie zresztą jak zabiegi dziewcząt około zapewnienia sobie w tym dniu przyszłości w małżeństwie. W Krakowskiem utrzymało się chodzenie z osadzonymi na długich żerdziach zapalonymi pękami słomy dookoła pól, podobnie jak to miało miejsce na Śląsku w XIII w. Równie wyraźny cel dawnych sobótek przetrwał do niedawna w Kieleckiem. Mimo iż od dawna zaniechano palenia tam ogni sobótkowych, gospodarze wieczorem tego dnia palili garście słomy nad zasianym w polu prosem. Wierzono, że ktokolwiek zaniechałby tego uczynić, temu w polu nic darzyć nie będzie.



Czesław Witkowski. „Doroczne polskie obrzędy i zwyczaje ludowe".



W nocy musisz dobrze mnie pilnować. Jestem lunatykiem!

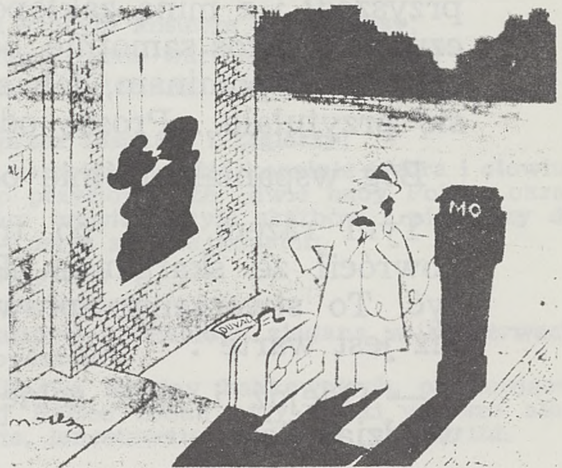




— Musi pan dokonać drobnych poprawek w tej sztucznej szczęce, żeby mogła równie dobrze służyć mojej siostrze i szwagrowi...



Zemsta żonglera.



— Komisariat! Proszę mi powiedzieć, ile miesięcy paki grozić może za ciężkie pobicie dwóch osób...!



— Zdaje się, że zawodnika z numerem startowym 6 będziemy musieli zdyskwalifikować...

O STWORZENIU KOBIETY

Bóg po stworzeniu mężczyzny z tworzywa stałego spostrzegł, że zabrakło go już do zrobienia kobiety.

Wziął więc krągłość Księżyca, falistość węża, oplotność powoju, smukłość łodygi róży, połysk mgły, bojaźliwość zająca, próżność pawia, delikatność jutrzenki, gorycz żółci, słodycz miodu, ciepło ognia, chłód śniegu, gadatliwość sroki, gruchanie gołębia i z tego wszystkiego uczynił kobietę. I dał ją mężczyźnie.

Po pięciu dniach mężczyzna wrócił skarżąc się: „Panie, to stworzenie, które mi dałeś, zatruwa mi życie. Gada przez cały dzień, rozpacza z byle powodu i ciągle choruje. Weź je ode mnie". Bóg zgodził się.

Po pięciu następnych dniach mężczyzna znowu przyszedł i z miną zakłopotaną powiedział: „Panie, czuję się jakoś samotnie, odkąd oddałem ci to stworzenie. Wspominam, jak spoglądało na mnie i jak się przytulało... Proszę oddaj mi je z powrotem".

Bóg wspaniałomyślnie oddał kobietę mężczyźnie.

Tym razem, już po trzech dniach, mężczyzna powrócił ze skargami: „Panie, mam jej już dosyć. To stworzenie sprawia dużo więcej kłopotu, niż jest warte".

— Odejdź i radź sobie jak potrafisz — odpowiedział Bóg.

— Ależ ja nie mogę z nią wytrzymać...

— Ale nie możesz też i bez niej.

— Biada mi — jęknął mężczyzna odchodząc — nie mogę żyć z nią, ale nie mogę bez niej. (h)



1000 BAB...

Tysiąc, to przesada, niemniej żaden chyba wyraz w języku polskim nie miał i nie ma tylu różnych znaczeń, ile b a b a *czy* b a b k a. *Kto ma wątpliwości — niech czyta:*

BABA ALBO BABKA — wiejska akuszerka;

BABA — mężczyzna tchórzliwy i zniewieściały albo plotkarz; „krupną babą" nazywano też skąpą dla domowników „głowę rodziny";

BABA — niekształtne posągi kamienne z czasów pogańskich, wyobrażające postacie żeńskie i męskie (te rzadziej), np. baba chęcińska;

BABA-JAGA — albo „baba-jędza", znana z bajek postać czarownicy na miotle, istoty z kościaną nogą i rozczochranymi włosami; stara, zła, swarliwa i mściwa kobieta;

BABA — okuty żelazem, kilkucetnarowy kawał pnia dębowego do wbijania pali w dno rzeki;

BABA — inaczej „babi kołacz", tradycyjne ciasto wielkanocne z mąki pszennej.

BABA — gatunek wrześniowych gruszek;

BABA — kura wysiadująca jaja lub kwoka z kurczętami;

BABA — stara, gruba sosna w lesie, którą przerabiano na barć;

BABA — wiązka grochowin owinięta w worek, służąca do zatykania otworów w kominie, gdy nie znano jeszcze żelaznych szybrów;

BABA — szczotka na długim kiju do omiatania kurzu i pajęczyn;

BABA — część kołowrotka;

BABKA — małe, żelazne kowadełko, na którym kosiarze klepią kosy;

BABKA — drobny pieniądz; stąd przysłowie: „Nie wart złamanej babki";

BABKA ŚLEPA — „ślepa babka" albo ciuciubabka: dziecinna zabawa;

BABA — żelazne narzędzie używane przez flisaków i żeglarzy;

BABA — rzeczka pod Olkuszem, która zatopiła olkuskie kopalnie srebra i ołowiu; w związku z tym znane było przysłowie, że „dwie baby Polskę okradły", tj. królowa Bona, która wywiozła tyle skarbów i pieniędzy do Włoch, oraz rzeczka Baba — przez zalanie kopalni;

BABA — ptak błotny (Pelicanus onocratylus);

BABA — gatunek ryb z jeziora Charzykowskiego;

BABKA — rybka z rodziny okoniokształtnych (Gobiidae), zjadana w konserwach pod postacią popularnych „byczków";

BABKA — Plantago: najpospolitsza roślina z rodziny babkowatych, obejmującej ok. 200 gatunków; w starej Polsce znane były babki większe albo gładkie, średnie albo kosmate, lancetowate, piaskowe, wodne itd.

BABKA — podgrzybek i koźlarz-babka;

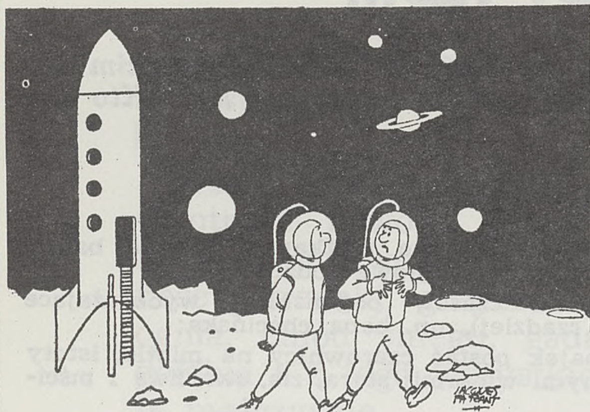
BABKA — nazwa owadu (Libelulla);

BABY-ŻEBRA — nadmorski oset i mikołajek;

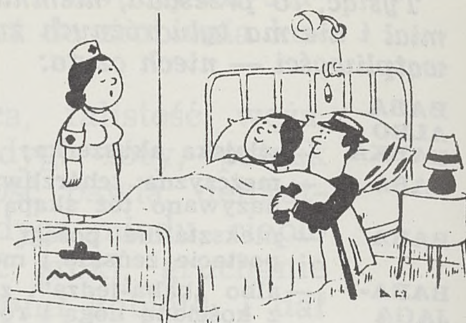
BABY — staropolska nazwa grupy gwiazd zwanych plejadami;

BABKA — żebraczka.

Od wyrazu b a b a wywodzi się też mnóstwo innych słów, nazw gór, rzek, miasteczek, wsi i wreszcie nazwisk. Oto drobna część przykładów: **babiarz** — kobieciarz; **babiniec**: — 1. przedsionek kościelny, nazywany tak od żebrzących babek, 2. izba w szlacheckim dworze przeznaczona dla kobiet, 3. damskie zgromadzenie, czyli inaczej „babski sejm"; **babie lato** — pędzone wiatrem nici pajęczyny, przędzone przez młode niektórych gatunków pająków; **Babia Góra** — najwyższe wzniesienie Beskidów Zach., na granicy z Czechosłowacją; **Babimost** — m. w pow. sulechowskim, woj. zielonogórskie; **Babimór** — gatunek paprotnika z rodzaju widłaków; **Babin** — wieś pod Lublinem, od której wzięła nazwę sławna „rzeczpospolita Babińska"; **Baborów** — m. w pow. głubczyckim, woj. opolskie; **Babsk** — wieś w pow. rawskim, woj. łódzkie: nazwiska — **Babiński, Babinicz, Babicz** itp.



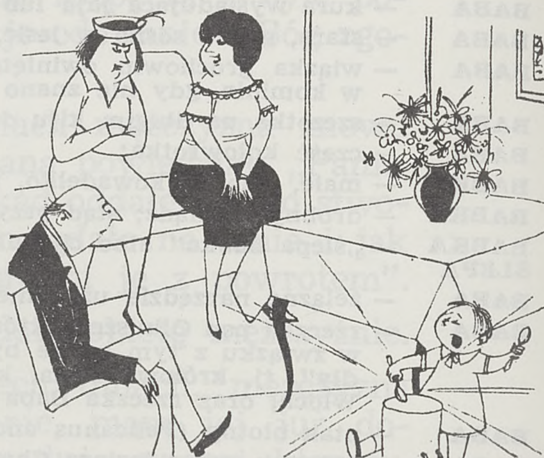
– Co za pech! Zostawiłem w domu portfel!...



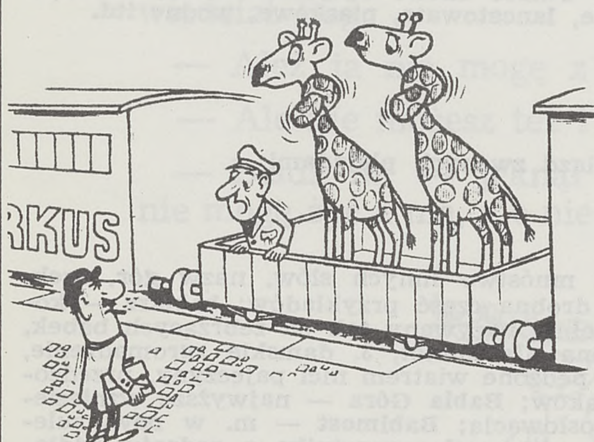
– Czas odwiedzin już minął, panie Wiśniewski...



– Teraz pan może stwierdzić, że nieprzemakalny...



– Muzyka i tekst – jego własne...



– Na trasie są trzy tunele, panie dyrektorze!...



– Do dna, proszę państwa!...

UŚMIECH Z IMPORTU

— Ach! — wzdycha signor Rossi — miałem wszystko, o czym człowiek może zamarzyć. Pieniądze, piękny dom, miłą kobietę...

— I co się stało?

— Moja żona wróciła o tydzień wcześniej, niż przewidywałem.

* * *

Signor Caputo wrócił do domu o czwartej nad ranem i znalazł żonę w ramionach jakiegoś obcego mężczyzny.

— Czy to jest godzina, o której przyzwoity człowiek wraca do domu? — zgromiła go z miejsca żona.

— No dobrze, ale kto jest ten pan — przerywa jej signor Caputo.

— Nie zmieniaj tematu — proszę! — odpowiedziała stanowczo małżonka.

* * *

Pani Antonietta zaprasza przyjaciółkę do siebie: moja droga, chodzą słuchy, że twój mąż otrzyma wysoki awans. Jeśli to prawda zapraszam was jutro na obiad. Jeśli nie — proszę, przyjdźcie na kawę...

* * *

Dwaj przyjaciele spotkali się po wielu latach rozłąki.

— Jak ci się wiedzie? — pyta pierwszy.

— Ani dobrze — ani źle — odpowiada drugi.

— W jakim sensie?

— No, na przykład, ożeniłem się.

— A więc dobrze.

— Nie tak znowu dobrze, bowiem żona okazała się złośnicą.

— A więc źle...

— Nie tak znowu źle, bo chociaż była straszliwa w pożyciu, była równocześnie bardzo bogata...

— No to dobrze.

— Nie tak znowu dobrze, ponieważ nie oglądałem z tego ani grosza...

— No to źle...

— Nie tak znowu źle, ponieważ była właścicielką 7-piętrowego domu.

— No to dobrze.

— Nie tak dobrze, bo dom spłonął.

— O to źle.

— Nie tak znowu źle, bo ona znajdowała się wewnątrz budynku...

PO DRODZE TEJ

MARJA KONOPNICKA.

Po drodze tej bez końca
Chodziliśmy we troje:
Ten jasny promień słońca
I ja i serce moje.

Ja byłam wędrownicą
W krainę marzeń złotą,
A słońce — dnia źrenicą,
A serce me —sierotą.

I szliśmy w ludzkim tłumie...
Słoneczny promień — w złocie,
A za nim ja — w zadumie,
A serce me w tęsknocie.

I przywiał wiatr obłoki,
Co promień słońca skryły...
Ja — poszłam w świat szeroki,
A serce — do mogiły.

ADAM ASNYK.

LETNI WIECZÓR

Już zaszedł nad doliną
Złocisty słońca krąg —
Ciche odgłosy płyną
Z zielonych pól i łąk.

Dalekie ludzi głosy,
Daleki słychać śpiew,
I cichy szelest rosy
Po drżących liściach drzew.

Promieni gra różana
Topnieje w sinej mgle,
A świeży zapach siana
Skoszona łąka śle.

Wraz z wonią polnych kwiatów
Z gasnącym blaskiem zórz,
Cicha poezja światów
W głąb ludzkich spływa dusz.

W półcieniu pierś olbrzymią
Podnoszą widma gór,
Nocnemi mgłami dymią
Wdziewają płaszcze z chmur.

I wiążą swoje skrzydła
Podarty kryjąc stok,
Jak senne malowidła
Powoli toną w mrok.

Wieczora blask niepewny
Oświetla obraz ten —
Ludzie w zadumie rzewnej
Gonią piękności sen.



HUMOR

SEJFY Z PLASTIKU

Najbezpieczniej — jak wiadomo — przechowuje się pieniądze w banku. Dobrym schowkiem jest także kasa pancerna, ale zaufanie, jakim ją tradycyjnie darzymy, często niweczą filmy kryminalne, które pokazują, że nawet stal nie potrafi się obronić przed palnikami i materiałami wybuchowymi, stosowanymi przez współczesnych włamywaczy. Złodzieje będą jednak mieli twardszy orzech do zgryzienia, bo we Francji skonstruowano ostatnio kasę pancerną ze sztucznego tworzywa. Jest ona o wiele solidniejsza od sejfów stalowych, gdyż wytrzymuje temperatury do 2.500 °C.

BIADA MUCHOM!

Jedna z firm w Winchesterze (W. Brytania) rozpocznie wkrótce produkcję „elektrycznych muchołapek". Obliczono, że każdy z owych aparatów potrafi w ciągu 6 miesięcy zabić około 600.000 dokuczliwych owadów. Czyżbyśmy mieli niedługo oglądać muchy tylko w ogrodach zoologicznych?

DZIEWICZA USTAWA

Biegli w aktach prawnych angielscy juryści stwierdzili, że z wydanych dotychczas na Wyspach Brytyjskich ustaw tylko jedna jedyna nigdy nie została naruszona. Podpisał ją w XIV wieku król Henryk IV, a zakaz obwieszczał, że „nikomu, kimkolwiek by był, nie wolno zamieniać zwykłych metali w złoto"...

EARN CHICAGOLAND'S HIGHEST DIVIDENDS ON SAVINGS

FRANK T. SEDLACEK, president



"at the sign of the weather torch"



DIVIDENDS PAID QUARTERLY

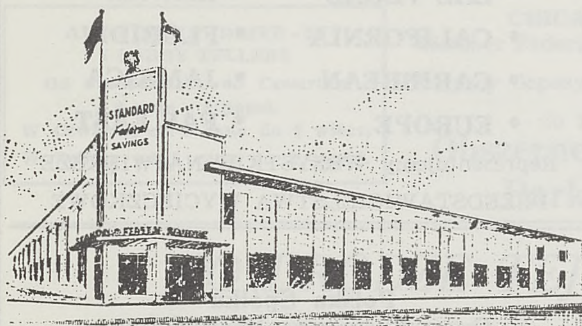
OLYMPIC SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

6201 W. Cermak Rd., Berwyn • Ph.: BI 2-2424-ST 8-6201



Wyrazy Uznania za Osiągnięcia
i Życzenia Dalszego Rozwoju
Związkowi Narodowemu Polskiemu

— składa —



Standard Federal Savings
And Loan Ass'n of Chicago

ZASOBÓW PRZESZŁO $143 MILIONÓW
REZERWY PRZESZŁO $12 MILIONÓW

4192 Archer Ave. VIrginia 7-1141

JUSTYN MACKIEWICZ, Prezes

Dla moich Rodaków Wszystkiego Najlepszego we Wszystkich Waszych Poczynaniach i Staraniach dla Dobra Sprawy Polskiej

EDWIN P. FIFELSKI

Alderman 45-ej Wardy



Polska Restauracja
F. & T.

Tel. 252-1150

Sandwich Shop

Henryk F. Nowak i John Truty, Właściciele

SMACZNE i ZDROWE PRZEKĄSKI i DANIA
LIKIERY i WÓDKI

1182 MILWAUKEE AVENUE

CHICAGO 22, ILINOIS

Czytajcie

Dziennik

Związkowy



SERDECZNE ŻYCZENIA
Dalszego Rozwoju Dla Związku Narodowego Polskiego i Całej Polonii — przesyła

Adwokat Edward J. Komosa

Prezes Grupy 1464 ZNP i Wiceprezes Gminy 148 ZNP

2900 Milwaukee Ave. Tel. DI 2-0910

Najserdeczniejsze Życzenia Dla Z. N. P.
z Okazji 90-cio Lecia — zasyła

GUARANTY SAVINGS
AND LOAN ASSOCIATION

3854-56 W. 26th Street Phone CR 7-5300

STANLEY DVORAK, Prezes

OSZCZĘDZAJ BEZPIECZNIE
i Z ZAUFANIEM

PONAD 70 LAT POD GODNYM ZAUFANIA ZARZĄDEM

Na 90-tą Rocznicę ZNP zasyła Serdeczne Życzenia

POLSKI SKLEP

HELEN'S MARKET

1408 N. Milwaukee Ave. Telefon HU 6-8429

Zawsze obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju
PRODUKTY IMPORTOWANE Z POLSKI
i CAŁEGO ŚWIATA.

**Wszelkiego Rodzaju Towary Spożywcze.
Tu można nabyć prakytczne prezenty na każdą okazję.
Mamy duży wybór bombonierek, wody kolońskiej, mydełek.**
Każda gospodyni może tu zakupić
**Europejskie Przybory Kuchenne — jak: Maszynki do Orzechów, Maku i Mięsa,
jak również Wagę na Kilogramy.**
UPRZEJMA POLSKA OBSŁUGA
WŁAŚCICIELE: HELENA i ZYGMUNT KANIA

**SKORZYSTAJCIE Z NASZEJ NAJWYŻSZEJ
BIEŻĄCEJ DYWIDENDY
DAJE WAM ZYSK PLUS
BEZPIECZNE ULOKOWANIE**

FEDERAL SAVINGS AND LOAN INSURANCE CORP. SAFETY OF YOUR SAVINGS INSURED UP TO $20,000
FEDERAL HOME LOAN BANK SYSTEM MEMBER

MORTON PARK
FEDERAL SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

W CENTRUM CICERO 25th STREET. NA ZACHÓD OD LARAMIE Bezpłatne Parkowanie

5217-25 W. 25th St.
Założona w 1910-tym

Tel. OLympic 6-0100 lub BIshop 2-2924
ZASOBY PRZESZŁO 15 MILIONÓW
FRANK SOBOTKA, Sekretarz i Zarządca

CAS' FLORAL SHOP

PLANTS and CUT FLOWERS
FOR ALL OCCASIONS

Flowers Telegraphed Anywhere

Telephone BRunswick 8-4738

**2016 W. WEBSTER AVE.
2409 N. WESTERN AVE.
Chicago, Ill. 60647**

C. L. BRZOZOWSKI, Właściciel

NA 90-TĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

NAJSERDECZNIEJSZE
ŻYCZENIA
SZCZĘŚLIWEGO
1971 ROKU



Dla Pacjentów, Znajomych i Całej Polonii. Dla Obywateli Polskiego Pochodzenia, Moich Rodaków oraz Wszystkich Członków Z.N.P., jak też dla Przyjaciół naszej Polonii we Wszelkich Poczynaniach i w Dalszej Pracy — Szczęść Wam Boże.

DR. W. A.
SADLEK

LEKARZ NACZELNY
Związku Narodowego Polskiego

BEST WISHES
TO ALL
OUR
POLISH
FRIENDS

FROM

NEWSPAPERS DRIVERS
LOCAL 706

**INTERNATIONAL BROTHERHOOD
OF TEAMSTERS OF CHICAGO**

**GEORGE M. FLANNERY
SEC'Y-TREAS.**

300 S. Ashland tel. 738-1190

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Dla Związku Narodowego Polskiego
i Całej Polonii Na Rok 1970
— składa —



Franciszek
BOBRYTZKE

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego

MANUFACTURERS NATIONAL BANK of CHICAGO

● **Honorary Doctor of Human Letters of Alliance College Cambridge Springs, Pennsylvania**

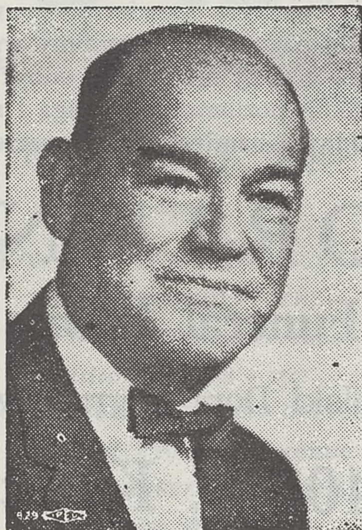
NAJLEPSZE ŻYCZENIA I POMYŚLNOŚCI
DLA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
ORAZ CAŁEJ POLONII POZDROWIENIA



William N.
ERICKSON

KOMISARZ POWIATOWY

DLA MOICH RODAKÓW i CZŁONKÓW Z.N.P.
z Okazji 90-Letniej Rocznicy Istnienia
Wszystkiego Najlepszego we Wszystkich
Waszych Poczynaniach i Staraniach
Dla Dobra Sprawy Polskiej



TED J. ZAREMBA

SKARBNIK-SUPERWIZOR MIASTA CICERO, ILLINOIS

Zawsze oddany dla dobra Sprawy Polskiej i zawsze popiera wszystko co polskie.

SERDECZNE ŻYCZENIA

Dla Polonii i Polsko - Amerykańskich
Członków Naszej Organizacji

——— składa ———

UNITED STEELWORKERS of AMERICA

AFL-CIO-CLC

I. W. ABEL, Prezes
JOSEPH P. MOLONY, Wiceprezes
WALTER J. BURKE, Sekretarz-Skarbnik

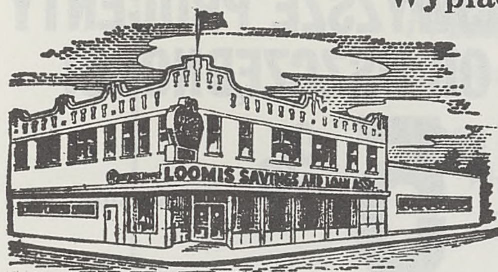
ZARABIAJCIE NAJWYŻSZE DOZWOLONE RATY

5% rocznie
RATA NA KSIĄŻECZKĘ OSZCZĘDNOŚCIOWĄ

5¼% rocznie
$1,000 Minimum
6 Miesięczne
CERTYFIKATY DEPOZYTOWE

6% rocznie
$5,000 Minimum
2 letnie
CERTYFIKATY DEPOZYTOWE

Wypłacane Kwartalnie



JOSEPH E. KWIATT, PREZES

DAVID M. OPAS
SEKRETARZ
I ZARZĄDZAJĄCY URZĘDNIK



LOOMIS SAVINGS
AND LOAN ASSOCIATION

1359 West 51st Street -:- Chicago 60609 -:- YArds 7-6700



WYJAZDY
DO POLSKI

- INDYWIDUALNE lub
- ZBIOROWE

SAMOLOTEM lub OKRĘTEM

★ Załatwiamy potrzebne dokumenty

★ Sprowadzamy rodziny na stałe lub z wizytą

★ Wysyłamy paczki PEKAO, oraz przekazy pieniężne

CENTRAL TRAVEL, Inc.

T. KUCZEWSKI, Kierownik

4102 Archer Ave. - Chicago, Ill.

Telefon 254-4144

PŁACIMY NAJWYŻSZE DYWIDENDY OD WASZYCH OSZCZĘDNOŚCI.

Każde Konto Waszych oszczędności jest zabezpieczone do sumy $20,000 przez Rząd Stanów Zjedn.



Dywidendy Płatne 31go Stycznia i 31-go Lipca



Otwórzcie Teraz Wasze Konto Oszczędnościowe w Tej Polskiej Spółce Oszczędnościowej

CRANE
Savings and Loan Association

LAfayette 3-1083

2555 W. 47-ma Ulica (47-ma i Rockwell)

Otwarte w Poniedziałki i Czwartki do 8 Wieczorem.
Zamknięte w Środy. We Wtorki i Piątki do 5 po połud.
W Soboty do 12 w Południe.

SERVING THE COMMUNITY
FOR OVER 35 YEARS

Manufacturers Bank

The Manufacturers National Bank of Chicago

1200 N. ASHLAND AVE.
Phone: BR 8-4040



Member Federal Deposit
Insurance Corporation

ASSETS OVER $100 MILLON DOLLARS



WALTER J. WOLF

W ROKU 1971
Dla Całej Polonii
Wiele Sukcesów
Powodzenia Dla
Waszych Wszelkich
Poczynań, Planów
i Zamiarów,
oraz
Osiągnięcia
Jak Największych
Sukcesów
z Waszej Pracy,
Zadowolenia i Dla
Spraw Polskich
i Amerykańskich

FURNITURE - APPLIANCES - CARPETING

DISTRICT
Furniture & Appliances

4501 South Pulaski Road
Chicago, Ill. 60632
DRUGI SKLEP:
14931 Greenwood Ave., Dalton, Ill.

WALTER J. WOLF
PRESIDENT

Store Hours
Mon. thru Friday
9-9:30
Saturday 9-6
Sunday 11-6

Telefon 254-4700



Be a good citizen

You help your community and yourself when you
save regularly. PARK FREE next to our building.

CITIZEN SAVINGS

& LOAN ASSOCIATION • GEORGE C. BASTA, President
3917 W. 26th St., Chicago, Ill. 60623 • RO 2-1264

SPRZEDAĆ — KUPIĆ DOM SIĘ UDA TYLKO PRZEZ REALTY BUDA

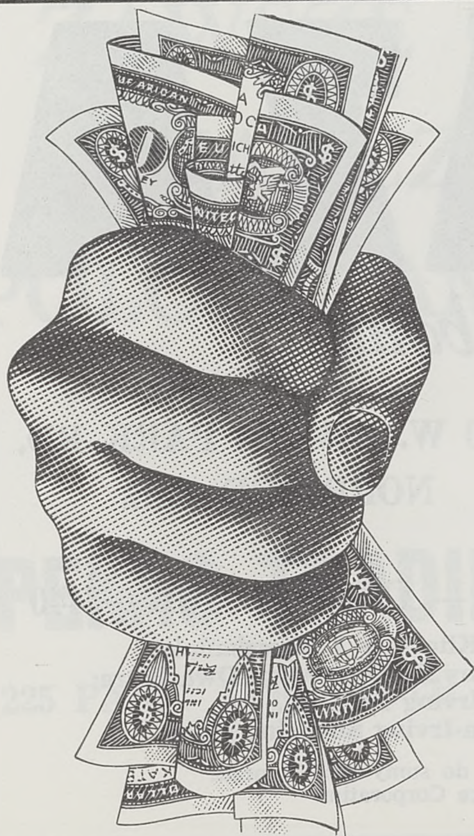
BUDA REALTY


Waldemar E. Buda, Broker

Polskie Biuro Realnościowo-Notarialne

Znane Przez Tysiące Zadowolonych Klientów
WALDEMAR E. BUDA, BROKER
Wraz z Całym Zespołem Rzetelnych i Fachowych Sprzedawców
Poleca Polonii Swe Usługi

2990 MILWAUKEE AVE.
CHICAGO, ILLINOIS 60618
Tel. 486-6363







ST. ANTHONY SAVINGS

1447 South 49th Court, Cicero 50, Illinois

Dla Związku Narodowego Polskiego — wiele pomyślności i osiągnięcia jak najlepszych sukcesów w Waszych poczynaniach i zamiarach dla Waszej Bratniej Organizacji oraz Całej Polonii

DYWIDENDY NA WSZYSTKICH OSZCZĘDNOŚCIACH PŁATNE TERAZ KWARTALNIE

31 marca • 30 czerwca
30 września • 31 grudnia

TELEFONY:—w mieście 242-4395
• Na przedmieściach 656-6330

GODZINY:—Poniedziałek 9-8,
Wtorek, Czwartek i Piątek 9-5,
Sobota 9-1, Środa zamknięte.

JÓZEF F. GRIBAUSKAS, Sekr. Wykon.

Cieszymy się waszymi przycielskimi wizytami. — Kasjerzy i pracownicy mówią po polsku.

JOHN C. MARCIN

KLERK MIASTA CHICAGO

oraz

DEMOKRATYCZNY KOMITYMAN 35-TEJ WARDY
I BYŁY PREZES POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ ORGANIZACJI DEMOKRATYCZNEJ

Jan C. Marcin urodzony i wychowany na Jackowie, Weteran drugiej wojny światowej, graduant De Paul Uniwersytetu, znany powszechnie ze swego czynnego udziału w życiu Polonii, jest typowym przykładem młodego pokolenia, które swą pracą i rzetelnością wybija się w tutejszym życiu politycznym.

Na stanowisku komitymana wardy wyróżnia się swą znajomością jej potrzeb. Dobro mieszkańców jest jego głównym celem i zadaniem. Jego stałe zabiegi o polepszenie ulic, oczyszczenie parków i zaułków, dążenie do zapewnienia jak największych wygód i bezpieczeństwa mieszkańcom i ochrony ich własności, a przede wszystkim walką z gemblerką—są widoczne i przynoszą rezultaty.

Jest on chlubą 35-tej wardy. Szczyci się ze swojego polskiego pochodzenia. Doskonale włada językiem polskim. Mieszkańcy 35-tej wardy widzą w nim swego lidera.

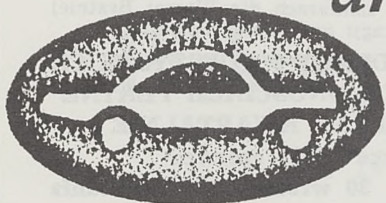
W roku 1955, poraz drugi w 1959 roku, poraz trzeci 1963 roku na wiosnę, 1967 roku znów został on wybrany na bardzo zaszczytne i odpowiednie stanowisko Klerka Miasta Chicago olbrzymią większością głosów. Na wiosnę w 1958 roku, mając zaufanie u swych Kolegów Demokratów Polskiego Pochodzenia, został wybrany prezesem Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej i pełnił tę funkcję przez okres dwóch kadencji, a od kilku lat także krajowym przewod. Wydziału Polskiego All American Council w Partii Demokratycznej. All American Council zajmuje się grupami narodowościowymi w Partii. Jan Marcin znany jest dobrze nie tylko w kołach politycznych naszego miasta i powiatu, ale już w całym kraju.



JAN C. MARCIN
Klerk Miasta Chicago,
Komityman 35-tej Wardy
— i —
B. Prezes Polsko-Amerykańskiej
Organizacji Demokratycznej

PLAZA

drive-in bank



7460 W. IRVING PARK RD.
NORRIDGE, ILL.

Telefony: (Chicago) NA 5-4100 — (Norridge) GL 6-3440

Obecnie, Dla Wygody Naszych Klientów i Mieszkańców
Północno - Zachodnich Dzielnic — Mamy Do Dyspozycji Dwa Biura:
Główne biuro. 7460 W. Irving Park Rd.
oraz nowo-otwarta filia w Harlem-Irving Shopping Plaza.

Wszystkie depozyty ubezpieczone do sumy $15,000 przez
Federal Deposit Insurance Corporation

SERDECZNE ŻYCZENIA
Pomyślnego Rozwoju w Roku 1971
Całej Polonii i Jej Organizacjom Składa

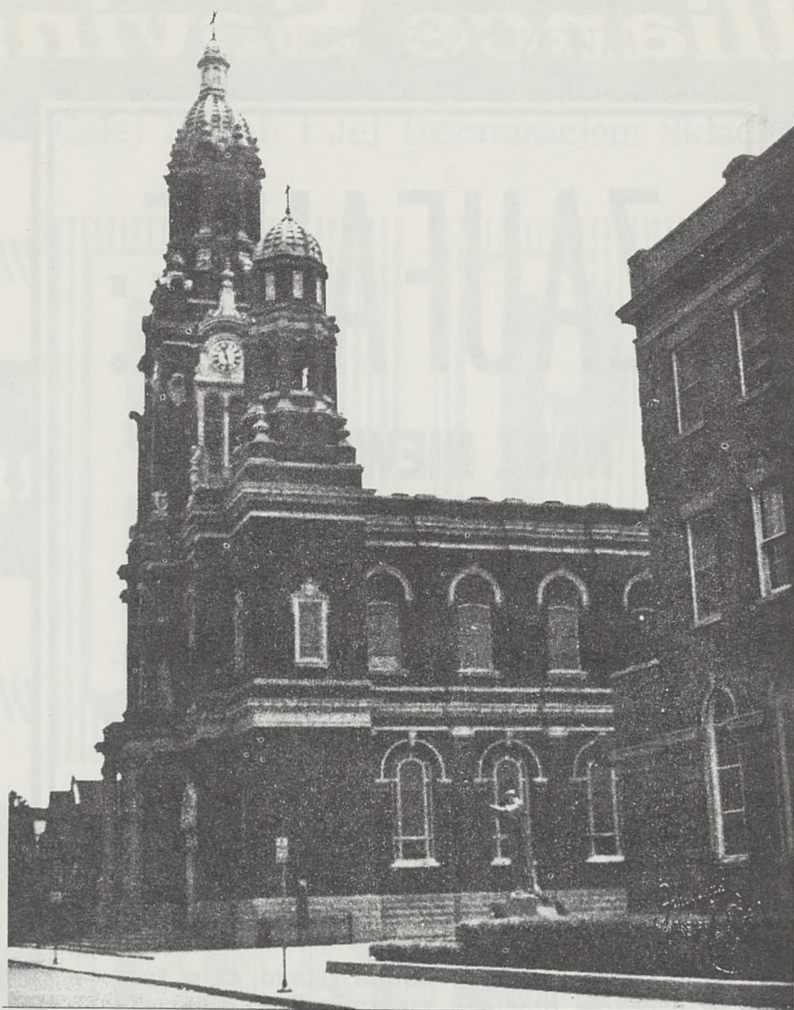
R.C.

COIL SPRING

MANUFACTURING Co., Inc.

CHESTER SAWKO, prezes • MITCHELL SAWKO, wiceprezes • Adw. VICTOR SAWKO, sekr. i radca prawny

1772 W. Armitage Court i 901 So. Kay Ave.
Tel. 629-9550 534-4200



Kościół Św. Jacka

PARAFIA
ŚWIĘTEGO JACKA
ZAŁOŻONA w ROKU 1894

która 4 października 1969, obchodziła Diamentowy Jubileusz

76 Lat w Służbie Katolickiej Polonii

3636 W. WOLFRAM CHICAGO, ILL. 60618

Ks. Stanisław A. Tarczan, C.R., Proboszcz

Ks. Ludwik Gracz, C.R., Przełożony Domu

WIKARIUSZE:

Ks. Stanisław A. Gadacz, C.R., Ks. Józef Prusiński, C.R.
Ks. Hieronim Klingsporn, C.R., Ks. Franciszek Lapinski, C.R.
Ks. Marian Gienko, C.R.

REZYDENCI:

Ks. Józef Szczepanik, C.R. (Kościół Misyjny Świętej Jadwigi)
Ks. Józef Samborski, C.R., Kapelan Domu Św. Józefa



Ks. Stanisław A. Tarczan, C.R.

PRZESYŁAM NA 90-TĄ ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA
i ISTNIENIA
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

dalszego rozwoju wielce zasłużonej organizacji
dla sprawy polskiej —
oraz dalszego rozwoju i kontynuacji
tej pięknej, a tak zbożnej pracy
we wszelkich kierunkach.



P. J. CULLERTON

ASSESOR OF COOK COUNTY

Ma Świetny Rekord Pracy Publicznej
Dla Naszej Społeczności.

ZWIĄZKOWI NARODOWEMU POLSKIEMU

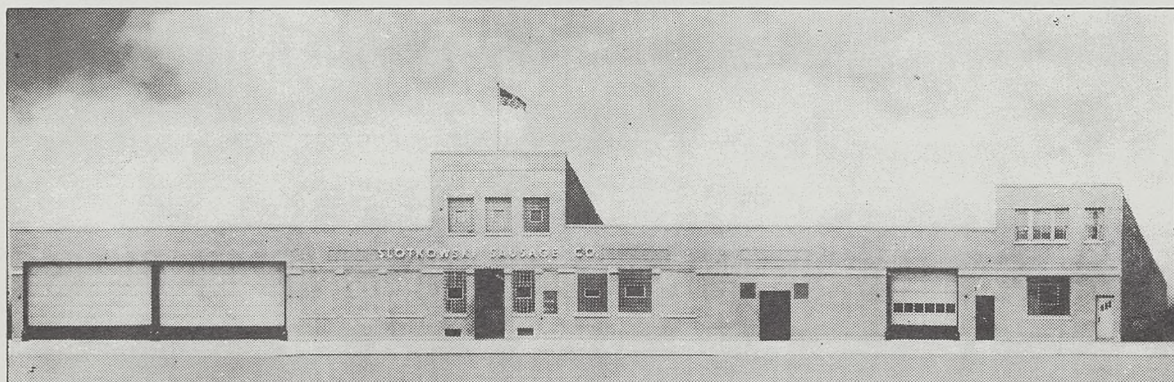
składamy

Wyrazy Uznania Za 90 Lat Owocnej Pracy


Ś.p. JÓZ. B. SŁOTKOWSKI
Założyciel




LEONARD P. SŁOTKOWSKI
Prezes



SLOTKOWSKI SAUSAGE CO.

2013-37 W. 18th St., Chicago, Ill. 60608 Tel. (312) 226-1667



Największa Polska Wytwórnia Wędlin Na Środkowym Zachodzie.
Pod Kontrolą Federalną Obsługująca Obecnie
Cały Teren Stanów Zjednoczonych.



SPRZEDAJEMY NASZE WYROBY W CAŁYM KRAJU i POSZUKUJEMY PRZEDSTAWICIELI.

LEONARD P. SŁOTKOWSKI
Prezes i Zarządca

TEOFILA SŁOTKOWSKA
Wiceprezeska i Sekretarka

DR. EUGENE SŁOTKOWSKI
Wiceprezes



PROSPECT FEDERAL NAPRAWDĘ DBA o WAS

Osobista dbałość o wszelkie potrzeby każdego z oszczędzających jest od dawna znakiem rozpoznawczym Prospect Federal a tradycyjnie dobra obsługa w tej spółce odegrała główną rolę w rozwoju i ekspansji. Jest rzeczą stwierdzoną, że ludziom nie zależy na tym jak ty dużo wiesz aż się przekonają czy ci bardzo na nich zależy. A nam w Prospect naprawdę zależy na Was . . . Spróјbujcie sami a przekonacie się. Jesteśmy pewni, że będziecie mile zdziwieni i zadowoleni mając do czynienia z instytucją, której zależy, nie dla tego, że musi ale dla tego, że chce. W swojej roli przewodnika i nowatora w dziedzinie oszczędnościowej Prospect Federal zaprasza was abyście odkryli sami w jaki sposób uczciwe i serdeczne podejście daje Prospect Federal możliwości iść o krok naprzód, służąc Wam lepiej.

PLUS!

Procenty Składane Dziennie — Wypłacane Kwartalnie

5% ROCZNIE
ZWYKŁE OSZCZĘDNOŚCI NA KSIĄŻECZKĘ

5 1/4% ROCZNIE
CERTYFIKATY 90 DNIOWE NA $1,000 LUB WIĘCEJ

6% ROCZNIE
2 DO 5 LAT CERTYFIKATY NA $5,000 LUB WIĘCEJ

PROSPECT
FEDERAL SAVINGS
AND LOAN ASSOCIATION





FOUNDED 1909

1715 W. 47th ST. • CHICAGO 60609 • LA 3-3145

GODZINY:
Poniedziałek, Czwartek i Piątek od 9 rano do 8 wieczorem.
Wtorek od 9 rano do 5 po poł.; Sobota od 9 rano do 1 po poł.
Zamknięte w Środę.